

Część IV

**Recenzje, omówienia
i noty bibliograficzne**

Zygmunt Szultka
Słupsk

Tożsamość tzw. Słowińców z perspektywy antropologii historii. (W związku z pracą Mariusza Filipa *Od Kaszubów do Niemców*)¹

Cel, zakres i konstrukcję pracy bardzo nieklarownie przedstawiono we *Wprowadzeniu* (s. 11-21). Wychodząc z założenia, że „możliwe jest istnienie grupy Słowińców bez wyraźnej artykulacji tego stanu rzeczy w postaci tzw. etnonimu” (s. 16) oraz chociaż „nazwa Słowińcy jest młodsza od nazwy Kaszubi [to] niekoniecznie oznacza większą prawdziwość istnienia tych ostatnich w kategoriach obiektywnych” (s. 16), dokonano krytycznej oceny stanu badań nad Kaszubami i tzw. Słowińcami, oraz postawiono następujący cel badawczy: „Moja analiza nie ogranicza się zatem jedynie do badań »Słowińców«, lecz dotyczy także Kaszubów, Wenedów i Germanów, będących niejako Słowińcami *in spe* czy Słowińcami »z przeszłości«, oraz Niemców i w stopniu dużo mniejszym Polaków... Nie jest to zatem tylko praca z gatunku historii idei (Słowińcy jako nazwa), lecz także – choć w mniejszym stopniu – historia demograficzna czy społeczna (Słowińcy jako populacja, Słowińcy jako wspólnota). Krótko mówiąc, jest to historia antropologiczna, a raczej: antropologia historii, której przedmiotem zainteresowania są jednocześnie pojęcia i ludzie” (s. 20). Cel ten zamierza się osiągnąć, stojąc: „na stanowisku, że rozróżnienie to [Słowińców jako społeczność, kultura czy populacja oraz Słowińców jako pojęcie czy idea] jest w dużej mierze sztuczne, a połączenie tych dwóch poziomów jest nie tylko możliwe, ale i konieczne [...]... jeśli chcemy osiągnąć dogłębne zrozumienie kwestii słowińskiej” (s. 20).

Tak określony przedmiot badań za klarowny uznany być nie może. Zamierza się go rozpatrzyć w czterech częściach, dzielących się na rozdziały i problemy, które nazywać będziemy podrozdziałami. Zawartość książki uzupełniają: *Podsumowanie*, *Bibliografia* i *Indeks osobowy*. „W pierwszej części nakreślono perspektywy niniejszej rozprawy. Zakreślono problem badawczy, a także sposoby

¹ Mariusz Filip, *Od Kaszubów do Niemców. Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2012.

jego rozwiązania. Przede wszystkim odwołuję się do potrzeby spojrzenia na historię Słowińców przez pryzmat rozciągniętych głęboko w czasie procesów grupotwórczych, w których ogromną rolę odgrywają procesy trybalizacji” (s. 20-21). „W części drugiej, mając na celu wykazanie, że Kaszubi nie stanowią naturalnej jednostki etnicznej, dokonuję analizy procesu tworzenia Kaszubów na przestrzeni dziejów. Pokazuję, że Kaszubi stanowią jedynie pewien etap w niekończącym się procesie konstruowania Innego, który rozpoczął się co najmniej w starożytności w okolicach Renu i w toku historii przesuwał się na wschód. Kaszubi stanowią względnie późny »wynalazek« w dyskursie społeczeństwa niemieckiego, który datować należy na połowę XIII wieku” (s. 21).

„W części trzeciej zajmuję się analizą procesu wytwarzania Słowińców, jako pewnej szczególnej kategorii Kaszubów. Pokazuję, że w powstaniu Słowińców stanowiły »z zewnątrz« czynniki geograficzne, ekonomiczne i lingwistyczne, a »od wewnątrz« społeczny dystans wspólnot lokalnych od świata zewnętrznego (...) Wykazuję, że w istocie do czynienia nie mamy ze zmianą kulturową, lecz kulturowym trwaniem – jedynym wymiarem kultury Słowińców, jaki uległ zmianie, jest język... W części czwartej zajmuję się powojennymi losami Słowińców” (s. 21).

Jeśli dobrze zrozumiałem cele pracy, to uznać je należy nie tylko za bardzo ambitne, ale za wprost kosmiczne, bo przy okazji rozważań nad tzw. Słowińcami mają w niej znaleźć rozwiązanie problemy, których nie udało się wyjaśnić kilku pokoleniom badaczy wielu dyscyplin naukowych – językoznawcom, archeologom, historykom, etnografom, socjologom i antropologom.

Część pierwszą (*Perspektywy*, s. 25-55), złożoną z dwóch rozdziałów, faktycznie stanowią rozważania nad najnowszymi ujęciami metodologicznymi antropologii „procesów grupotwórczych”, czyli takich pojęć, jak tożsamość, etniczność i plemię oraz atrybutami „antropologii historii”, czyli czasu, przestrzeni. Precyzyjne określenie przedmiotu badań, czasu i przestrzeni ma fundamentalne znaczenie również w badaniach historycznych². Rozpatrzenie tych kwestii w *Od Kaszubów...* (s. 36-47) zdawać by się mogło, że będzie pomocne w rozumieniu prezentowanej problematyki przez historyka. Jednak zdanie: „przypisywanie [przez historyków] obu nazwom metryki starszej, niż wskazują źródła historyczne: w przypadku Słowińców jest to 1783 rok, w przypadku Kaszubów 1238 rok, jest z metodologicznego punktu widzenia nadużyciem. Prezentuję stanowisko, że istnienie pojęć jest faktem *par excellence* historycznym i społecznym” (s. 18) świadczy, że metodologiczne rozważania o czasie i przestrzeni dla wywodów w *Od Kaszubów...* miały ograniczone znaczenie, zaś praktyka badawcza części trzeciej dowodzi, iż w sprawach tych historyków i antropologów dzieli przepaść.

Część druga: *Kaszubi* (s. 59-100) jest konstrukcją, opartą na jednostronnie dobranej literaturze, chronologicznie obejmującej okres od VI do XV w., mającą

² J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968.

na celu wykazanie, iż Kaszubi nie stanowią „naturalnej jednostki etnicznej”, są zaś wytworem społeczeństwa niemieckiego. Uwag i sprostowań wymaga prawie każda strona tekstu, i nie mam wątpliwości, że nie ustępowałyby one objętością wywodom tej części omawianej książki. Z konieczności ograniczę się do stwierdzenia, że prawie całkowita ignorancja źródeł pomorskich dotyczących Kaszubów doprowadziła autora do absurdalnego wniosku, że „granica kulturowa Kaszubów” lub „zachodnia granica Kaszub” w ciągu XIII wieku, a dokładnie 41 lat (1248–1289) przesunęła się z „linii Schwerin (1248) – Stargard nad Iną (1238), co w przybliżeniu odpowiada granicy Meklemburgii i południowej granicy Pomorza [!]... na linię Parsęty” (s. 91, mapa 5), czyli o ponad pół tysiąca kilometrów. Jest zrozumiałe, że z takimi treściami, podobnie jak określeniem „opowieścią” (s. 13) poglądu prof. Labudy w sprawie pochodzenia nazwy „Słowińcy” i zarzuceniu Profesorowi, że jego ustalenia dotyczące pierwotnego obszaru Pomorza zamieszkałego przez Kaszubów w świetle źródeł pisanych są „wyrazem metodologicznego nacjonalizmu” (s. 84) dyskutować się nie godzi.

Odniosę się natomiast do najobszerniejszej części trzeciej *Słowińcy* (s. 101–164), przede wszystkim dlatego, że rzekomi Słowińcy są głównym problemem badawczym i osią narracji. Należy jednak od razu stwierdzić, że dyskusję utrudniają, niekiedy wręcz uniemożliwiają lub czynią wywody w *Od Kaszubów...* całkowicie niezrozumiałymi, by nie powiedzieć bezwartościowymi, niejasności terminologiczne. Zaczniemy od geograficznego i historycznego pojęcia „Pomorza”. Przez „szeroko pojęte Pomorze” autor omawianej pracy rozumie południowe wybrzeże Bałtyku „od Rostocku po Gdańsk” (s. 20). Tak „Pomorza” nie pojmuje ani polska, ani niemiecka nauka geograficzna i historyczna³, a co gorsza utożsamia się z „Pomorzem Zachodnim” (s. 80). O chaosie można mówić również odnośnie do pojęcia „Pomorze Tylne”⁴, bo na s. 75 czytamy: „Uznany jest faktem, że o ile źródła historyczne ... przedstawiają bogaty (ilościowo) materiał dotyczący nazw »plemiennych« za Odrą (...), o tyle milczą w kwestii ziem przedodrzańskich (...), a więc także Pomorza Tylnego (Hinterpommern)”, zaś na s. 80, 83 „Pomorze Tylne” utożsamiano z „Pomorzem Zachodnim”.

Dowolność pojęć geograficznych i geograficzno-politycznych utrudnia zrozumienie ustaleń *Od Kaszubów...*, gdyż często mowa jest o Kaszubah bez bliższego

³ Interdyscyplinarną, bardzo obszerną literaturą na temat „szeroko pojętego Pomorza”, lub lepiej „Wielkiego Pomorza” podsumowali: J. Hackmann, *Gerard Labudas Konzeption der Geschichte Pommerns*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 41:1993, s. 109-134 oraz G. Labuda, *O założeniach programowych syntezy Historia Pomorza*, „Zapiski Historyczne”, 67:2002, 3-4, s. 177-196.

⁴ Z. Szultka, *Granice i powierzchnia brandenbursko-pruskiej części Pomorza Zachodniego w latach 1648–1815*, [w:] *Eruditio et interpretatio*. Studia historyczne pod red. Z. Chodyły, Poznań 1997, s. 79 n.; *Historischer und geographischer Atlas von Mecklenburg und Pommern*, Bd. 1-2, Schwerin 1996.

określenia ich terytorium. Bywa, że prawidłowe sądy o Kaszubach Pomorza Tylnego nie mają takiego waloru odnośnie do wszystkich Kaszubów lub zamieszkujących na Pomorzu Nadwiślańskim.

We *Wprowadzeniu* stwierdzono, że wokół nazwy „Słowińcy” występują poważne kontrowersje wśród badaczy. „Wszystko wskazuje na to, że rozgorzał on [spór] za sprawą zapisu dokonanego przez von Antona (1783:22): »Zatem tak zwani Kaszubi na Pomorzu nazywają się Słowienci« (»So nennen sich die sogenannten Kassuben in Pommern Słowienci«), w oparciu o informacje uzyskane od pastora Christiana Wilhelma Hakena ze Słupska (...). Nie jest dla mnie istotny »obiektywny« stan rzeczy, a więc jakim dokładnie słowem Kaszubi się nazywali, co to słowo znaczyło i czy w ogóle się jakoś nazywali. Ważne jest natomiast dla mnie to, że zapis Antona to pierwsze *expressis verbis* odnotowanie słowa (terminu) »Słowińcy«, które jako pewna nazwa (signifiant) będąca desygnatem czegoś (signifié), tworzy Słowińców jako pojęcie, odnosi się do jakiejś grupy ludzi. Językowy akt kreacji czy też włączenie Słowińców w grę językową uczyniło z nich przedmiot naukowego zainteresowania...” (s. 15).

Pomijając rażącą sprzeczność między deklarowanym dążeniem do „dogłębnego zrozumienia kwestii słowińskiej” i świadomą rezygnację z poznania obiektywnego znaczenia społecznego pierwszy raz użytego słowa „Słowińcy” oraz jego nieprawidłowa interpretacja jako „jakiejś grupy ludzi”, miała bardzo niekorzystne następstwa dla wyników badawczych pracy. Należy dodać, że jako pierwszy cytowane zdanie von Antona za prawdziwe uznał Paweł J. Šafarik (1795–1861)⁵, zaś po drugiej wojnie światowej Friedhelm Hinze⁶, który wydał też bardzo ważną dla naszych rozważań korespondencję v. Antona związaną z powstaniem jego dzieła *Erste Linien...*⁷. Obaj uważali, że podstawą stwierdzenia v. Antona, iż pod koniec XVIII w. Kaszubi na Pomorzu Zachodnim mienili się „Słowińcami” były materiały otrzymane od słupskiego superintendenta Christiana Wilhelma Hakena (1723–1771–1791). Tezę tę nieśmiało zakwestionowałem w 1994 r., pisząc, że nie opierała się ono na „bezpośrednim przekazie źródłowym”⁸, czyli informacji Hakena. Innego zdania był Aleksander D. Duličenko, który tego roku powtórzył ustalenia v. Antona i F. Hinze, nie wnosząc nic nowego⁹. Swe stanowisko

⁵ P.J. Šafarik, *Geschichte der slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*. Fotomechanischer Nachdruck mit einem Vorwort von J. Petr, Bautzen 1983, s. 407.

⁶ F. Hinze, *Karl Gottlob von Antons kaschubische Studien (zu den Anfängen der kaschubischen Lexikographie)*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 1965, 5, s. 297-298.

⁷ K.G. Anton, *Erste Linien eines Versuches über der alten Slawen Ursprung, Sitten, Gebräuche, Meinungen und Kenntnisse*. Nachdruck, Bautzen 1976.

⁸ Z. Szultka, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994, s. 90.

⁹ A.D. Duličenko, *K istorii etnonimow Kašuby i Slovincy*, „Slavia Occidentalis”, 51:1994, s. 31-32.

powtórzył potem jeszcze dwukrotnie¹⁰. Przyjęła je również Hanna Popowska-Taborska, dając temu trzykrotnie wyraz¹¹.

Przeprowadziłem więc ponownie archiwalne studia źródłowe w zbiorach Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften in Görlitz i okazało się, że znajdują się w nim trzy rękopiśmienne redakcje Antonowego dzieła *Literargeschichte der Slawischen Sprache* wraz z załącznikami będącymi podstawą jego opracowania, w tym części (lub całości) materiałów, które von Antonowi przesłał pastor Haken¹², będących rzekomo podstawą zdania „So nennen sich die so genannten Kassuben in Pommern *Słowieni*”.

Analiza tych materiałów wykazała, że rola prepozyta Hakena ograniczała się jedynie do przesłania von Antonowi kaszubskich materiałów sporządzonych przez pastorów charbrowskiego Jana Behnkę¹³ i gardneńskiego Samuela A. Kummera. Prepozyt Haken nie przesłał v. Antonowi od siebie żadnych uwag o Kaszubach i/lub ich języku na Pomorzu Zachodnim. Podkreślić pragnę, że żaden z wymienianych pastorów oraz von Anton w korespondencji z Hakenem i Nikolai nie użył terminu „Słowięcy” lub język „słowięski” w jakiegokolwiek formie¹⁴. Nie zrobił tego również Haken, który wcześniej i później, pisząc o Kaszubach synodu słupskiego, nigdy nie nazwał ich „Słowięcami”. Stwierdzenie: „Zatem tak zwani Kaszubi na Pomorzu [Zachodnim] nazywają się *Słowięci*” ponad wszelką wątpliwość nie jest oparte na informacji uzyskanej od słupskiego superintendenta Hakena ani żadnego innego pastora z Pomorza Zachodniego, lecz jest najpewniej wnioskiem von Antona zrodzonym – prawdopodobnie – na zapiskach kijowskiego kronikarza z początku XII w. – Nestora (Powieść wremiennych let) i studiów nad współczesnymi mu publikacjami o Kaszubach na Pomorzu Zachodnim. „Słowięci” w rozumieniu v. Antona to wszyscy mieszkańcy na Pomorzu Zachodnim Słowia-

¹⁰ Tenże, *K nezatuchajuščemu sporu o slovincach i slovinskom jazyke (ešče adin skromnyj golos)*, „Rocznik Gdański”, 55:1995, s. 86 n.; tenże, „*Kašubskij slovarik*” konca XVIII veka iz nasledija K.G. Antona (v kopii J.J. Sreznevskogo 1840), „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 34:1998, s. 131.

¹¹ H. Popowska-Taborska, *Słownictwo kaszubskie w osiemnastowiecznej książce Karla Gottloba von Antona*, [w:] *taż, Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje badań. Dzieje języka. Zabytki. Etymologie*, Gdańsk 2006, s. 304; *taż, Jak to więc jest w istocie ze słowięsko-kaszubskim prototypem do „Słowników porównawczych wszystkich języków i narzeczy”?*, [w:] *Szkice z kaszubszczyzny...*, s. 242; *taż, Materiały kaszubskie w początkowych dociekaniach komparatystycznych nad leksyką słowiańską*, [w:] *Szkice z kaszubszczyzny...*, s. 49.

¹² Z. Szultka, *O rzekomych Słowięcach i roli słupskiego prepozyta Christiana W. Hakena w gromadzeniu kaszubskich materiałów językowych przez Karla Gottloba von Antona raz jeszcze*, [w:] Z. Zielonka, *Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, pod red. D. Kalinowskiego, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 289-318.

¹³ Z. Szultka, *Pastor charbrowski Jan Behnka(e) – jego życie i dzieło*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 18:1990, z. 1, s. 139-152.

¹⁴ Z. Szultka, *O rzekomych Słowięcach...*, s. 308 n.

nie, mieniący się Kaszubami, a nie „jakaś grupa ludzi”, z której w *Od Kaszubów* próbuje się „wytworzyć... pewną szczególną kategorię Kaszubów” (s. 21).

W *Od Kaszubów...* w części trzeciej zatytułowanej *Słowińcy*, złożonej z trzech rozdziałów, stanowiących trzecią część tekstu właściwego całej pracy, w rozdziale VI podjęto próbę wykazania: „Tworzenia Słowińców”. Rozpoczynają go rozważania pt. „Bliscy obcy: klasa »szorstkich« Kaszubów”, będące próbą przedstawienia „tworzenia Słowińców” z „perspektywy rodzącego się powoli ludoznawstwa” (s. 101), bo „kulturowy dystans czy też potrzeba »oswojenia«, »ucywilizowania« Innego stanowi szerszy kontekst niemieckiego zainteresowania Kaszubami, rozpoczętego na dobre w końcu XVIII wieku”, zaś: „Ogólnych ram teoretycznych dla opisu Kaszubów dostarczają wyrażone mniej więcej w tym samym czasie poglądy Herdera” (s. 102), które zarysowano, by przejść „do charakterystyki Kaszubów, dokonanej w roku 1779 w kręgu Büschinga, która 80 lat później stanowić będzie podstawę do wyodrębnienia Słowińców jako osobnego »narodu« czy »ludu«” (s. 103). Podsumujemy – zgodnie z treścią książki „Słowińcy” jako „jakaś grupa ludzi” mieli zostać stworzeni w 1783 r., jako „szorstcy” Kaszubi opisani w 1779 r., zaś jako słowiński „naród” wyodrębnieni około 1860 r.

Dopatrzone się również, że dziejopis Pomorza pruskiego Ludwig W. Brüggemann „organizował strukturę tekstu” dotyczącego słowiańskości Pomorza Zachodniego, liczącego 6 stron druku, według „wytycznych”, które miały jakoby odzwierciedlać „stopniowalność mocy słowiańskiego ducha” (s. 105). Nie podano tylko, od kogo Brüggemann otrzymał wspomniane wytyczne i należytej uwagi nie poświęcono faktowi, iż rzekome strefy „słowiańskiego ducha” wprowadził pastor Backe.

Domyślać się można, że w kalkulacjach autora *Od Kaszubów...* rzekome wytyczne opracował Anton F. Büsching zgodnie z „ramami teoretycznymi” Herdera, bo na s. 93 czytamy, iż miał on „nadzorować” działania ewangelickich duchownych Pomorza pruskiego. Wszystko to wymysły autora opiniowanej książki tym smutniejsze, że geneza i okoliczności powstania relacji pastorów o Kaszubach są wyjaśnione i dobrze przedstawiane.

Relacja wrzosowskiego pastora Johanna F. Backe’go, który przed 1777/78 r. nie miał do czynienia z Kaszubami, została przez autora *Od Kaszubów...* bezkrytycznie przyjęta za prawdziwą i w dodatku nieprawidłowo zinterpretowana. Obaj przyjęli, że w 1779 r. na Pomorzu pruskim na wschód od Dziwnowa (Zalewu Szczecińskiego) zamieszkiwały następujące grupy ludności: 1. „pozostałości starych wendyjskich Niemców”, 2. „prawdziwe potomstwo Wendów”, 3. Wendowie, 4. „Wendisch-deutschen”, oraz 5. Kaszubi i 6. Niemcy. W pracy *Od Kaszubów...* te kategorie starano się objaśnić przy pomocy „wyobraźni ludoznawczej” Herdera i różnicy ilościowej „słowiańskości”. W rzeczywistości spreparowano wirtualny chaos, w którym dobrze może się czuć tylko jego twórca. Czytamy bowiem: „Patrząc przez pryzmat »wyobraźni ludoznawczej« Herdera, jako źródła tego podobieństwa nie można traktować nic innego, jak tylko słowiańskiego

ducha Pomorza Tylnego (...). Koncepcja stopniowości mocy słowiańskiego ducha jest o tyle znacząca, że tworzy ramy, które stanowią o odrębności i wewnętrznym zróżnicowaniu »usposobienia« Kaszubów. Z perspektywy niemieckiej ani Kaszubi jako całość [czyli mieszkający też na Pomorzu Nadwiślańskim], ani żadna część Kaszubów, nie odznaczali się na tle Wendów zamieszkujących Pomorze Tylnie, jakimś jakościowo odmiennym rodzajem ducha, ponieważ można mówić tu jedynie o różnicy ilościowej »słowiańskości« (s. 105).

Celem L.W. Brüggemanna, gdy przybył w 1773 r. do Szczecina, było sporządzenie opisu topograficzno-geograficzno-historyczno-statystycznego mającego być pomocą w bieżącej pracy administracji kościelnej całej prowincji. Potem radca szczecińskiego Konsystorza poszerzył koncepcję swojego dzieła – miało ono służyć pomocą wszystkim organom władzy i administracji państwowej, kościelnej, wojskowej, gospodarczej, celnej, sądownictwa itd. Poparły ją pruskie władze prowincjonalne i zatwierdziły centralne w Berlinie, ale sprzeciw zgłosiły stany Pomorza pruskiego, głównie Przedniego (Vorpommern). W wyniku długich przetargów wypracowano kompromis, którego istotą było zmniejszenie informacji o dobrach ziemskich szlachty, a zwłaszcza ciężarach jej poddanych, oraz poszerzenie informacji o samej szlachcie. Wyrazem kompromisu były m.in. „Einige Bemerkungen über den Charakter der Pommern enthält” zawarte w tomie I jego dzieła¹⁵.

Bezwzględnie najważniejszą część tych uwag stanowił długi spis rodów szlacheckich Pomorza pruskiego, szczególnie zasłużonych oraz przedstawiciele każdego z rodów, głównie odkrytych sławą na polu walki pod rządami Hohenzollernów. Wykaz ten Brüggemann uzupełnił 25 słynnymi Pomorzanami od czasów reformacji po współczesność. Dodatkiem zaś do nich były relacje Backego i Hakena, najpewniej obie, a ponad wszelką wątpliwość słupszczanina, skrócone i „ocenzurowane” przez Brüggemanna, który opatrzył je krótkim wstępem. Podkreślił w nim, że obecna ludność niemiecka Pomorza, choć napływowa i od wieków osiadła, nie utraciła swych „ojcowskich cnót i temperamentu”, natomiast ludność słowiańska – Wendowie – choć autochtoniczna, systematycznie się kurczy pod naciskiem żywiołu niemieckiego i swą słowiańską tożsamość zachowali już nieliczni „Wendowie”, wyróżniający się strojem, zwyczajami, językiem, sposobem życia w codziennym dniu. Cechy te są jeszcze żywe wśród prostego ludu, bo szlachta już je zatraciła¹⁶.

W książce *Od Kaszubów...* odnośnie do tego krótkiego wprowadzenia czytamy: „Ustęp ten uważam za niezwykle ważny z dwóch powodów: z jednej strony stanowi on przykład herderowskiej logiki, z drugiej zaś w istotny sposób dokonuje

¹⁵ K. Kallaur, *Ludwig Wilhelm Brüggemann i jego dzieło. Z dziejów pisarstwa pomorskiego XVIII i początków XIX wieku*, Słupsk 2011, s. 43 n. oraz na podstawie własnych materiałów źródłowych.

¹⁶ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung der gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. I, Stettin 1779, s. LXVIII.

transformacji myśli Herdera... Sądzę, że herderowska idea siły twórczej terytorium, generującej lokalny i odwieczny charakter mieszkającej w jego granicach społeczności przebija z tej niemalże mitycznej opowieści wystarczająco wyraźnie” (s. 103-104). Pojąć nie mogę, jak można było posunąć się do takich wniosków, nie wykazując, że Brüggemann znalazł publikacje Herdera. Jest to niedopuszczalna nadinterpretacja. Nie odnalazł żadnych śladów wpływu poglądów Herdera na Brüggemanna K. Kallaur. Nie dopatrzyłem się ich również i ja w relatywnie bardzo bogatej korespondencji radcy Konsystorsorza z A.F. Büschingiem i skromnej z Hakenem. Pastor Brüggemann nie wykazał żadnej pozycji Herdera w zasobie swej biblioteki i bibliografii Pomorza pruskiego, liczącej 363 strony druku¹⁷.

Zgadzam się z autorem omawianej pracy, że dla zrozumienia spraw kaszubskich Pomorza Zachodniego większe znaczenie niż przekaz Backego ma relacja Hakena. Pośpiesznie jednak dodam, że analiza tej ostatniej w *Od Kaszubów...* musi być krytyczniej oceniona niż wrzosowskiego pastora dlatego, że autor uwagę skupił na „ocenzurowanym” i opublikowanym tekście Brüggemanna, nie wykorzystał natomiast jej oryginału, wydanego w 2006 r.¹⁸ Pomimo że analizę tekstu Hakena poszerzono o jego przekaz wydany przez Büschinga¹⁹, też nierzetelnie wykorzystany, nie dostrzeżono, że synod słupski został przez Hakena pomniejszony o cztery parafie, w których w 1775 r. odbywały się ceremonie w języku polskim (Cetyń, Rowy, Dobieszewo, Wrzeście)²⁰, iż Haken – podobnie jak prezydent gąbińskiej Kamery Wojenno-Skarbowej Georg H. v. Wobeser – nie użyli w swych relacjach nazwy „Słowińcy”. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Brüggemann, publikując przekazy Backego i Hakena, miał na uwadze teorię Herdera, nie dokonałby tak poważnych skrótów w relacji słupszczanina. Przez to, że autor omawianej książki nie wykorzystał oryginalnej relacji Hakena, faktycznie stworzył obraz poważnie odbiegający od rzeczywistego. Nie podzielam tezy, że „badacze Kaszubów”, w innym miejscu niesłusznie określili „kręgiem Büschinga” (s. 103) w 1779 r. „wyodrębnili »klasę (zachodnio)pomorskich Kaszubów«, ale nie nazwali jej Słowińcami, co uczynił Aleksander Hilferding” (s. 109). Pogląd mój dodatkowo wzmacnia fakt, że od 1772/1777 r. integralną część prowincji Pomorze

¹⁷ L.W. Brüggemann, *Beiträge zu der ausführliche Beschreibung des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin 1800, s. 1-363; K. Kallaur, *Ludwig Wilhelm Brüggemann...*, s. 200 n.

¹⁸ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, pod red. B. Wachowiaka, t. II: *Pomorze Zachodnie w państwie brandenbursko-pruskim (1653–1815)*, wyd. Z. Szultka, Poznań-Gdańsk 2006, nr 195, s. 250-259.

¹⁹ [Ch.W.] Haken, *Etwas von den Pommerschen Cassuben*, Anton Friedrich Büschings *Wöchentliche Nachrichten von neuen Landcharten, geographischen, statistischen und historischen Büchern und Sachen*, Jg. 4: 1779, St. 24, s. 189-193; St. 25, s. 197-201.

²⁰ Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, mapa.

(w uproszczeniu) stanowił powiat lęborsko-bytowski, czego w *Od Kaszubów* nie dostrzeżono.

Kontynuacją rozważań o rzekomych Słowińcach jest podrozdział czy grupa problemowa: „Dalecy swoi: pierwotne plemię Słowian” (s. 107-127). W uproszczeniu można stwierdzić, że jest on analizą pracy Aleksandra Hilferdinga (1831–1872) *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. Słowińców. Fundamentalną sprawą jest problem wiarygodności Rosjanina. Autor recenzowanej książki jest świadom kontrowersji na tym tle i daje temu wyraz (s. 110-111), ale w praktyce badawczej nie wyciąga z tego zawsze wniosków. Problemy tzw. Słowińców rozpatruje w wymienionym podrozdziale w trzech płaszczyznach: geograficznej, ekonomicznej i lingwistycznej. Podzielał główne ustalenia dotyczące spraw geograficznych. Zgadza się z tezą, że mitem jest utożsamianie w połowie XIX w. tzw. Słowińców z rybakami (w czasach Hilferdinga). Mam jednak wiele wątpliwości odnośnie do konkluzji: „... proces tworzenia odrębności Słowińców nie był efektem »naturalnego« procesu historycznego, w toku którego Słowińcy »ostali się« w trudno dostępnych warunkach geograficznych, ani też, że nie był to prosty skutek »wymyślenia« nazwy przez elity intelektualne (pastorów i badaczy akademickich). Powstanie Słowińców jest wypadkową procesów – szeroko rozumianej kolonizacji »z zewnątrz« (kulturowej, politycznej, gospodarczej, demograficznej) i rozwoju kulturowego »od wewnątrz« (przyjmowanych strategii kulturowych) zamieszkującej region...” (s. 121).

Dalej czytamy, że Hilferding „... bezapelacyjnie zlokalizował (...) Słowińców geograficznie (...) i opisał ich jako odrębną grupę etn(ograficzną, posiadającą własną kulturę, o której stanowiły przede wszystkim gospodarka i język” (s. 109) oraz iż „... od czasów Hilferdinga umiejscawia się Słowińców pomiędzy dwoma jeziorami: Gardno (na zachodzie) i Łebsko (na wschodzie), oddzielonymi od Morza Bałtyckiego (na północy) jedynie wąskimi mierzejami (...). Kraina Słowińców [ma] kształt czworokąta, któremu brakuje południowego boku” (s. 113).

Za Hilferdingiem w *Od Kaszubów...* przyjęto, że nazwa „Słowińcy” nie odnosiła się do wszystkich Kaszubów, a jedynie miejscowości dwóch parafii – Gardna Wielka i Smołdzino – w tym założonego w 1777 r. Przybylina, w którym osadzono niemieckich kolonistów oraz, że parafie te stanowiły „odrębną grupę etn(ograficzną, posiadającą własną kulturę, o której stanowiły przede wszystkim gospodarka i język”. Dopatrzenie się w tzw. Słowińcach grupy etnicznej czy nawet etnograficznej budzi moją największą konsternację, nawet w świetle wywodów omawianej pracy, nie mówiąc już o źródłach archiwalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Koszalinie, pozwalających na wielokrotnie wykazanie, że tak nie było. Tezę o odrębności ekonomicznej jako czynnika kształtowania etnosu tzw. Słowińców dwóch parafii całkowicie odrzucamy, bo żaden wyznający ewangelicyzm Kaszub parafii Gardna Wielka i Smołdzino od początku XIX w. do lat sześćdziesiątych tego stulecia potocznie „Słowińcem”, zaś swój

język macierzysty „słowińskim” nie mienił. Dostarczono na to już wiele dowodów²¹ i w razie potrzeby można przytoczyć znacznie więcej. Tu ograniczę się do analizy spisów powszechnych z 1861 i 1867 r., uwzględniających język „macierzysty” przeprowadzonej przez władze rejencyjne w Koszalinie. W jej świetle w powiecie słupskim w 1867 r. język kaszubski („kassubisch”, „wendisch”) jako język ojczysty wykazało 198 osób, mieszkających w: Cecenowie, Głowczycach, Poblöciu, Gardnie Wielkiej, Rokitach, Izbicy i Gardnie Małej. W skład rzekomego „obszaru słowińskiego” wchodziły tylko Gardna Wielka i Gardna Mała, pozostałe wsie przynależały do parafii głowczyckiej, cecenowskiej i mikorowskiej. Dane te nie są w pełni wiarygodnym świadectwem żywotności kulturowej ewangelickiej ludności kaszubskiej powiatu słupskiego, ale nie powinny być pomijane czy niedoceniane. Jedno jest pewne, całkowicie zaprzeczają istnieniu „Słowińców” jako odrębnej grupy etnograficznej. W kontekście dalszych wywodów należy przytoczyć ocenę spisu koszalińskich władz: „Po polsku, względnie po kaszubsku mówiąca ludność cywilna od 1861 r. (...) wprawdzie nieznacznie tylko zmalała, ale dzięki coraz intensywniejszej nauce szkolnej dzieci w języku niemieckim stopniowo niemiecki element i tak coraz bardziej przeważa”²².

Oddajmy jednak głos autorowi *Od Kaszubów...*, który słusznie stwierdza, że „rybactwo” do czasów Hilferdinga nie było cechą wyróżniającą „obszar słowiński” (s. 114), zaś na s. 117 czytamy: „Wbrew utartemu przekonaniu Słowińcy nie stanowią zatem tylko i wyłącznie kategorii, którą charakteryzuje specyfika języka i położenie geograficzne. W tej samej mierze co język definicję Słowińców współtworzy ekonomia: zarówno jeśli chodzi o (niski) status społeczny, jak i konkretny typ uprawianej gospodarki (rybołówstwo, głównie śródlądowe)”, natomiast na s. 121: „W gruncie rzeczy izolacja geograficzna Słowińców jest XIX-wiecznym mitem. Powstał on za sprawą badaczy...” (s. 112). Jaka jest geneza tych sprzeczności? Bardzo prosta – kiedy piszący opierał swe rozważania na źródłach, dochodził do prawidłowych ustaleń, kiedy zaś rzeczywistość społeczną dopasowywał do *a priori* przyjętych założeń metodologicznych, ustaleniom tym zaprzeczał. Wielka szkoda, że ostatnią metodę stosował nagminnie. W rezultacie „Słowińcy” w *Od Kaszubów* funkcjonują „za sprawą badacza”.

Pozostaje do rozpatrzenia rola języka w kształtowaniu odrębności kulturowej tzw. Słowińców. Hilferding w tej sprawie powiedział: „Czy istnieje jakaś zasadnicza odrębność językowa między Słowińcami, Kabatkami i Kaszubami? Nie. Cała różnica polega na większym lub mniejszym zbliżeniu do języka pol-

²¹ Z. Szultka, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992; tenże, *O podziałach i nazwach grupowych Kaszubów na Pomorzu Zachodnim w drugiej połowie XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Studia kaszubsko-słowińskie*. Materiały z II Konferencji Słowińskiej (Łeba 11-13.05.1992) pod red. J. Tredera, Łeba 1992, s. 135.

²² Archiwum Państwowe w Koszalinie, Rejencja Koszalińska, 168, s. 165. Por. Z. Szultka, *Wokół książki Aleksandra Hilferdinga o Kaszubach*, „Zapiski Historyczne”, 78:2013, 1, s. 154-155.

skiego, co jednak (...) zależy wyłącznie od większej lub mniejszej bliskości położenia geograficznego w stosunku do obszaru zamieszkałego przez naród polski (...). Jedną tylko cechą nieco wyróżnia język Słowińców od języka Kabatków i Kaszubów i uważana jest przez sam ten lud za osobliwość jego mowy, a mianowicie wymowa twardego ł (...). Co zaś do podziału na Słowińców, Kabatków i Kaszubów, to widzę w nim ślad starodawnego podziału ludów słowiańskich na mniejsze plemiona, który wcale nie wiąże się jednakże z różnicami językowymi [podkreślenie Z.Sz.]. W użyciu jednego tylko wyrazu Słowińcy stale różnią się od Kaszubów i lud sam to dostrzega. Słowińcy zawsze mówią cerkev, jidą dó cerkvje, Kaszubi natomiast nie znają tego prastarego słowa i używają polskiego koscoł²³.

Hilferding stwierdził więc jednoznacznie, że nie ma zasadniczej różnicy między mową „Słowińców” a językiem pozostałych Kaszubów. Język nie był więc do połowy XIX w. wyraźnym czynnikiem kształtowania grupowej odrębności kulturowej tzw. Słowińców. Tego jednak w omawianej pracy nie stwierdzono, bo ostatnia linia obrony idei tzw. Słowińców jako grupy etn(nograficznej) ległaby w gruzach, więc po rozważaniach nad pokrewieństwem „języków słowiańskich, germańskich czy romańskich” oraz nad statusem tzw. słowińszczyzny (s. 122-125), orzeczono: „Konsensus osiągnięty przez lingwistów w kwestii statusu słowińszczyzny jako gwary mógł stanowić podstawę do pozbawienia Słowińców statusu odrębnej od Kaszubów grupy etnicznej. Tak się nie stało. Po części mogło to być związane z postulatami niektórych antropologów, obstających przy rozłączności języka i kultury ... i krytykujących perspektywę lingwistyczną zróżnicowania kulturowego” (s. 125).

Powstaje pytanie: jak mogło dojść do tak absurdalnego wniosku? Odpowiadam: pominięto, co na temat języka Kaszubów i mowy tzw. Słowińców powiedział Hilferding około 1860 r., uznano, iż w okresie międzywojennym językoznawcy osiągnęli „kompromis” i zgodzili się, iż tzw. słowińszczyzna jest gwarą kaszubską i z tego tytułu tzw. Słowińcy nie mogli być odrębną grupą etniczną. Ponieważ jednak F. Boas stwierdził, że język nie zawsze decyduje o odrębności etnicznej, więc autor *Od Kaszubów...* uznał tzw. Słowińców za grupę etnograniczną, ale „kluczową rolę odegrały tu inne czynniki. Wymienić tu należy pozalingwistyczne kryteria wyznaczania odrębności kulturowej (religijne i geograficzne) oraz względy polityczne” (s. 126).

Podsumujmy ustalenia *Od Kaszubów...* dotyczące odrębności kulturowej tzw. Słowińców w połowie XIX w. Stwierdzono, że nie ukształtowały jej „pozycja” geograficzna, bo izolacja była mitem, również nie „pozycja ekonomiczna”, bo rybołówstwo nie wyróżniło gospodarke parafii Gardna Wielka i Smołdzino, ale z metodologii antropologicznej wykombinowano, że „pozycja ekonomiczna” była

²³ A. Hilferding, *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*. Tłum. N. Perczyńska, oprac. J. Treder. Postłowie H. Popowska-Taborska i J. Treder, Gdańsk 1989, s. 15-16.

jednak czynnikiem odrębności ze względu na „(niski) status społeczny, jak i konkretny typ uprawianej gospodarki (rybołówstwo, głównie śródlądowe)”. Nie bacząc na te rażące sprzeczności, uznano, że różnice językowe nie kształtowały specyfiki „obszaru słowińskiego”, bo mowa tzw. Słowińców była kaszubską gwarą i dlatego tzw. Słowińcy nie stanowili grupy etnicznej ani entograficznej. Na s. 117 i 121 temu zaprzeczono, bo uznano, że „definicję Słowińców” określały ekonomia, geografia i język, by na s. 126 stwierdzić, że nie język lecz „kryteria” religijne i geograficzne, oraz „względy polityczne” ukształtowały odrębność „etnograficzną” tzw. Słowińców, z tym zastrzeżeniem, że ostatnie trzy czynniki odnosiły się do początków XX w. Powstaje pytanie: czy książka tak pełna sprzeczności w fundamentalnych dla problemu badawczego kwestiach uznana być może za naukową? Odpowiedź na nie musi udzielić sobie przede wszystkim sam autor.

Wróćmy do rzekomej odrębności kultury tzw. Słowińców na początku XX w. W tej sprawie czytamy: „Fakt, że Słowińcy i Kaszubi zamieszkujący w szczególności powiat słupski byli wyznania ewangelickiego, pomimo swej »oczywistości«, nabral nowego znaczenia, kiedy Lorentz ogłosił, że nazwa »Słowińcy« i »słowiński« dotyczy w gruncie rzeczy słowiańskojęzycznych ewangelików zamieszkujących parafie Gardna Wielka i Smółdzino (Lorentz 1902:70, 1908). »Etnicyzacja« różnicy między ewangelikami i katolikami tworzyła grunt dla przeciwstawienia sobie (katolickich) Kaszubów i (ewangelickich) Słowińców, co sprzyjało ich równorzędnemu traktowaniu. Akty te dokonywane były zarówno przez stronę polską (...) jak i niemiecką” (s. 126). Wywody te poparto wypowiedziami Otto Knoopa i Izydora Gulgowskiego z 1925 r.

Przez opublikowanie przez Friedricha Lorentza (1870–1937) w 1902 r. artykułu pt. *Das gegenseitige Verhältnis der sogenannten lechischen Sprachen* w specjalistycznym czasopiśmie „Archiv für slawische Philologie” Kaszubi i tzw. Słowińcy „nabrali nowego znaczenia”. Wielka szkoda, że precyzyjnie tego „nowego znaczenia” nie objaśniono, bo pojąć nie mogę, że opublikowanie na początku XX w. artykułu w małym nakładzie, którego żaden tzw. Słowiniec najprawdopodobniej nie czytał, mogło zmienić życie tysięcy ludzi dwóch parafii w takim stopniu, iż można mówić o nich odtąd jako o grupie etnicznej.

Wydaje się, że istotą problemu jest, iż wywody zawarte w cytacie ze strony 126 to łańcuch niedorzeczności niezgodnych z procesem rozwoju kaszubszczyzny znad jezior Gardno i Łebsko. Pierwszy argument za „nabranie nowego znaczenia” przez tzw. Słowińców i Kaszubów to „postulaty niektórych antropologów” (s. 125), albo inaczej dyrektywa metodologiczna o „rozłączności języka i kultury”. Rzecz w tym, że autor *Od Kaszubów...* przyjął ją *a priori*, narzucił tzw. Słowińcom bez uprzedniego wykazania, że wcześniej istniał „obszar słowiński” i stanowił on odrębność kulturową, tj. demograficzną, językową, ekonomiczną, wyznaniową, geograficzną itd. Ten błąd metodologiczny na kartach recenzowanej książki występuje rażąco często, co pozwala na tworzenie wirtualnych konstrukcji myślowych.

Gdy mowa o brakach metodologicznych *Od Kaszubów...*, to podnieść należy, wyjątkowo nieklarownie określony jeden z najważniejszych problemów pracy – granice rzekomego obszaru kulturowego tzw. Słowińców i co jeszcze ważniejsze – jego nieposzanowanie w toku pracy badawczej. Ponieważ zacytowano odnośny fragment pracy Hilferdinga (s. 109-110), a następnie stwierdzono: „... umiejscawia się Słowińców pomiędzy dwoma jeziorami: Gardno (na zachodzie) i Łebsko (na wschodzie), oddzielonymi od Morza Bałtyckiego (na północy) jedynie wąskimi mierzejami (...) kraina Słowińców [ma] kształt czworokąta, któremu brakuje południowego boku” (s. 111) można przyjąć, że takie terytorium przyjęto za „obszar słowiński”, bo w innym miejscu jest on nieporównanie mniej dokładnie opisany (s. 20, 133). Zrozumiałe, że w toku procesu dziejowego jego granice mogły ulec zmianie, ale na ten temat w pracy ani słowa. Często ma miejsce nieposzanowanie granic rzekomego słowińskiego obszaru kulturowego. Na s. 113 do „wsi słowińskich” zaliczono Rowy, zaś do „obszaru słowińskiego” Izbicę. Równie poważnym mankamentem jest częste przenoszenie informacji źródłowych z miejscowości leżących poza „obszarem słowińskim” na jego terytorium, nie bacząc na czas narracji i chronologię źródła. Dla przykładu o pokojowym czy też wojowniczym charakterze tzw. Słowińców od XVIII do XIX w. wyłącznie wnioskuje się m.in. na podstawie „rozruchów w Cecenowie w 1772 r.” (s. 80) i zająć w Mikorowie w 1778–1779 r. (s. 133).

Jest jeszcze jeden niewyjaśniony problem o fundamentalnym znaczeniu dla wartości pracy *Od Kaszubów...*: od kiedy można mówić o „słowińskiej grupie etnograficznej”? Kiedy nastąpiło jej ukształtowanie? W omawianej książce stwierdzono, że nazwa „Słowienci” u von Antona to endonim (s. 59) odnoszący się do Kaszubów na Pomorzu Zachodnim (s. 109) i przypisywanie jej „metryki starszej, niż wskazują źródła historyczne (...) jest z metodologicznego punktu widzenia nadużyciem” (s. 17-18), zaś na s. 109, iż Hilferding „... bezapelacyjnie zlokalizował on Słowińców geograficznie (...) i opisał ich jako odrębną grupę etn(ograficzną, posiadającą własną kulturę, o której stanowiły przede wszystkim gospodarka i język” należy wnioskować, że tzw. Słowińcy jako „grupa etn(ograficzna” istniejąca dokładnie od 1862 r., gdyż w tym roku ukazała się drukiem jego praca. Sprawa nie jest jednak tak prosta, bo Rosjanin badania terenowe na Kaszubach prowadził i tzw. Słowińców na brudno opisał w 1856 r., więc nie wiadomo czy początek „pierwotnego plemienia Słowińców” (s. 107) w świetle metodologii antropologii historii stanowi rok 1856 czy 1862. Tego w pracy nie wyjaśniono. Nie jest to jedyny samobójczy gol.

Hilferding ideę tzw. Słowińców jako „ślądu starodawnego podziału ludów słowiańskich na mniejsze plemiona” (s. 16), zamieszkujących parafie gardneńską i smółdzińską oparł tyleż na materiałach otrzymanych między rokiem 1856 a 1861 od dr. Floriana S.W. Ceynowy, który w 1845 r. prowadząc badania w Gardnie Wielkiej, dotarł do sprawozdania pastora gardneńskiego Augusta T. Kummera

z 1835 r., w którym mieszkańców swej i smółdzińskiej parafii określił „słowinskim ludem, to znaczy słowiańskim ludem (Slavisches Volk)”²⁴, różniącym się od Kaszubów parafii głowczyckiej i cecenowskiej strojem, zwyczajem i niektórymi formami językowymi. Ceynowa swe notatki uporządkował w 1847 lub 1848 r. w więzieniu w Moabicie i w 1848 r. przesłał szczecińskiemu Towarzystwu Historii i Starożytności Pomorza. Sporządził sobie jednak odpis, który udostępnił Hilferdingowi²⁵. Sprawozdanie pastora Kummera zostało opublikowane w 1994 r., czystopis Ceynowy w 2004 r.²⁶, a mimo tego w recenzowanej pracy źródeł tych nie wykorzystano. Czy takie postępowanie badawcze jest zgodne z metodologią antropologii historii? Musi na nie sobie odpowiedzieć sam autor. Dla mnie jest jasne: źródła te stawiają ustalenia o tzw. Słowińców zawarte w *Od Kaszubów...* pod wielkim znakiem zapytania.

Dodać jednak pragnę, że idea różnicowania językowego i wyznaniowego Kaszubów w synodzie bytowskim sięgnęła lat dwudziestych XIX w. i była nie bez znaczenia na kształtowanie się ich procesów świadomościowych. Już w 1827 r. superintendent bytowski napisał, że w jego synodzie nie ma ewangelickich Kaszubów mówiących swym językiem ojczystym. Podał, że w nabożeństwach ewangelickich po polsku uczestniczy 150 „osobników”. Nabożeństwa te to „jedynie stary zwyczaj”, który niebawem ustanie, bo „obecnie w żadnej ewangelickiej szkole nie uczy się ewangelickiej młodzieży po polsku i większość dzieci katolickich rodziców chodzi do ewangelickich szkół i uczy się po niemiecku”²⁷. Utrzymywał dalej, że w jego synodzie nie występuje „właściwa mowa kaszubska”, którą posługują się Kaszubi w nadmorskim pasie synodu lęborskiego oraz na niektórych terenach słupskiego, oraz iż synod bytowski z Kaszubami mówiącymi swym językiem ojczystym nie ma nic wspólnego. Władze w Koszalinie argumentację tę uznały za prawdziwą, chociaż spisy powszechnie temu przeczyły²⁸. Proces różnicowania wyznaniowego Kaszubów w okręgu lęborskim – wyolbrzymiany przez

²⁴ Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów i ich języka w I połowie XIX wieku*, „Rocznik Gdański”, 54:1994, 1, s. 151.

²⁵ Sprawę szerzej naświetlam w oczekującym ze względów pozamerytorycznych od trzech lat na druk w „Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” artykule pt. *Drugie postowie historyka do Resztek Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego Aleksandra Hilferdinga*.

²⁶ F. Ceynowa, *Teksty więzienne*. Z rękopisu odczytał, opracował i wstępem opatrzył Z. Szultka, Wejherowo-Puck 2004, s. 171-172, 176, 182.

²⁷ Z. Szultka, *O języku i liczbie Kaszubów w regencji koszalińskiej w 1827 roku*, „Slavia Occidentalis”, 61:2004, zał. 4.

²⁸ A. Wielopolski, *Memoriał landrata z Bytowa o położeniu ludności polskiej w powiecie bytowskim w roku 1854*, SMDWP, 4:1958, 1, s. 410 n.; Z. Szultka, *Liczba Kaszubów na kaszubskim obszarze językowym Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*. Pod red. A. Saksona, Poznań 1996, s. 23 n., tamże, literatura; tenże, *Wokół książki Aleksandra Hilferdinga o Kaszubach*, „Zapiski Historyczne”, 78:2013, 1, s. 148 n., tamże najnowsza literatura.

pastorów – miał również miejsce w latach trzydziestych XIX w.²⁹ Wydaje się, że podobne przemiany na mniejszą skalę występowały też w synodzie słupskim już długo przed 1902 r.

W podrozdziale o „Tworzeniu Słowińców”, pod wpływem „nurtu tzw. antropologii u siebie”, z niemieckiej perspektywy całą kaszubską ludność wschodniej części Pomorza Zachodniego pod koniec XVIII w. określono „bliskimi obcymi”, których należało „oswoić” i „ucywilizować”, gdyż ich kultura była inna niż niemiecka. Punktem wyjścia dla ukazania tej transformacji „ucywilizującej” były bezkrytycznie przyjęte i jednostronnie zinterpretowane opisy pastorów i Bernouliego z lat 1777–1779 kultury mieszkańców pomorskiego pasa nadmorskiego od Dziwny do Łeby, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru między rzekami Łupawą i Łebą, gdyż tylko on rzekomo miał być zamieszkały przez Kaszubów, będących jakoby potomkami „starych Wenedów”. W tym międzyrzecznym pasie wyróżniano trzy grupy Kaszubów. Drugą, pod względem żywotności kaszubszczyzny stanowić mieli tzw. Istkowie, zajmujący parafie gardneńską i smołdzińską. Kaszubi tych dwóch parafii zdaniem autora omawianej książki mieli w XIX w., w bliżej nieokreślonym czasie, wykształtować „plemie Słowińców”. Teza ta jest sprzeczna nie tylko z logiką, ale też z procesem rozwoju ludności kaszubskiej synodu słupskiego od połowy XVIII w.³⁰, bo parafie gardneńska i smołdzińska nie były izolowane od przyległych terenów, nie różniły się zasadniczo strukturą gospodarczą, ich mieszkańcy mówili potocznie prawie takim samym językiem jak Kaszubi synodu słupskiego. Do ukształtowania się plemienia nie mogło dojść na małym obszarze dwóch parafii, gdy nie doszło do tego na terenie 15 (1775) czy 2 silniejszych (1850) parafii. Nie wyobrażam sobie plemienia jednowioskowego, liczącego około 1900 r. około 100 osób.

W rozdziale VII: *Przesunięcie językowe* zwrócono uwagę, że zmiana językowa jest jedynie elementem zmian kulturowych i tożsamości czy germanizacji oraz uznano iż „... historia Słowińców to przede wszystkim XVIII i XIX wiek, kiedy germanizacja opierała się na rugowaniu języka (prusyfikacja)” (s. 129). Następnie określono cele rozdziału: „Chciałbym przyjrzeć się bliżej zagadnieniu zmiany językowej i spróbować odpowiedzieć na następujące pytania: Dlaczego państwu pruskiemu zależało jedynie na zmianie językowej, a nie zmianie kulturowej Słowińców? Jakie były postawy Słowińców wobec polityki gemarnizacyjnej, czyli w jaki sposób dokonywało się przesunięcie językowe? Chciałbym także zapytać, i to jest pytanie najważniejsze, czy zmiana językowa miała rzeczywiście niszczące skutki dla tożsamości Słowińców?” (s. 130).

²⁹ Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów...*, s. 145.

³⁰ Por. Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim od XVI do XIX wieku*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1991.

Odpowiedzi na te trzy pytania próbowano udzielić w trzech podrozdziałach o tytułach: *Mit oporu, Mimesis – oręż słabszych* i *Oswajanie języka*. Pierwszą otwiera *a priori* sformułowana teza: „Pruskiej administracji nie interesowała całkowita transformacja Słowińców w Niemców czy zupełna zmiana życia (kultury) Słowińców: gospodarki, kojarzenia małżeństw, statusu społecznego, wyglądu itd. Dla przykładu nigdy nie wprowadzono ani chyba nawet nie rozważano możliwości wprowadzenia oficjalnego zakazu noszenia stroju kaszubskiego...” (s. 130). Niżej jeszcze raz podkreślono: „Jednakże celem germanizacji językowej Kaszubów nie było uczynienie z nich Niemców w pełni, lecz jedynie w części, jakby ich imitacji: nie tworzą Niemców, lecz jedynie osoby niemieckojęzyczne” (s. 130). Ustosunkowując się do tej tezy, należy zauważyć, że jest ona nieprawdziwa i błędnie sformułowana. Ponieważ „Słowińców” jako grupy plemiennej nigdy nie było, więc władze pruskie nie mogły dokonać jej transformacji. Co się tyczy poglądu, iż dążyły tylko do przemian językowych, to informuję, że interesowały ich również stosunki wyznaniowe Kaszubów na Pomorzu Zachodnim. Rozkaz króla Fryderyka III z 5 września 1779 r. nie pozostawia cienia wątpliwości, że zainteresowane były i stymulowały rozwój protestantyzmu wśród ludności kaszubskiej³¹.

Co zaś tyczy się stroju kaszubskiego, to nie znam aktu prawnego w jego sprawie, ale pastor Haken w 1779 r. pisał wprost, że strój kaszubski był dla Kaszubów ważnym czynnikiem ich tożsamości³², zaś pastor Lorek w 1831 r. chwalił się przed władzami, że zdołał go ograniczyć czy też wyeliminować wśród dzieci szkolnych³³. Pastor Janowicki E.F. Döhling w drugiej ćwierci XIX w. nieraz ubolewał, że lęborscy Kaszubi wciąż noszą swe białe, czarne, ewentualnie niebieskie samodziały³⁴.

Odrzucono pogląd – można się domyślać polskich badaczy – o aktywnym oporze rzekomych Słowińców, gdyż „... stał [on] w sprzeczności z generalną kulturą postawą mieszkańców tego regionu na przestrzeni wieków, a co więcej przeczy także historycznym faktom, w świetle których germanizacja Kaszubów prowincji Pomorze dokonywała się w bardzo szybkim tempie” (s. 135). Konstatację tę oparto na wcześniejszych rozważaniach o „pokoju” charakterze średniowiecznych Kaszubów (s. 131), które pozostawiam bez rozpatrzenia, bo na to nie zasługują oraz spadku liczby osób mówiących po kaszubsku w Smołdzinie od lat trzydziestych do końca XIX w. Czy przemiany językowe (nie całej kultury) jednej wsi w ciągu 60-70 lat mogą być reprezentatywne dla całej „prowincji Pomorze” „na przestrzeni wieków”? Cytowana teza też nie zasługuje na rozpatrzenie, bo rażąco przeczy procesom historycznym i w taki sam sposób narusza metodologię badań historycznych.

³¹ M. Lehmann, *Preussen und die katholische Kirche seit 1640*, T. V, Leipzig 1885, Nr. 405, s. 316.

³² *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II..., s. 155.

³³ Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów...*, s. 154.

³⁴ Tamże, s. 147, 151, 154.

W następnym akapicie stwierdza się, że „Słowińcy (i Kaszubi w ogóle)” zasadniczo nie stosowali wobec Niemców czynnego oporu, lecz tylko bierny, zaś głównym – jeśli nie jedynym jakoby tego powodem – było, „... że wbrew przekonaniu rozpowszechnionemu w literaturze, dystans Słowińców (i Kaszubów w ogóle) wobec Niemców nie był spowodowany ich »niemieckością«, lecz ich Innością, nie-swojskością” (s. 131) Stwierdzam, że inność w relacjach Niemcy-Kaszubi i Kaszubi-Niemcy nie była bez znaczenia, ale ponad wszelką wątpliwość nie była ona najważniejsza. Nieporównanie większą rolę odgrywała działalność Niemców i osób niemieckojęzycznych wobec Kaszubów i odwrotnie Kaszubów w stosunku do Niemców. Ograniczając swą uwagę do „inności” i pomijając całkowicie „działalność” w szerokim tego słowa znaczeniu, popełniono kardynalny błąd metodologiczny, który zaciążył na ustaleniach rozdziału w tak poważnym stopniu, że ich część uznać należy za pozbawione podstaw, mylne lub z gruntu fałszywe. Przecież Kaszubi nie protestowali przeciw każdemu pastrowi, patronowi kościoła czy generalnemu dzierżawcy domeny, chociaż byli oni wyłącznie Niemcami (patroni, dzierżawcy) lub często Niemcowi (pastorzy) dlatego, że byli wypełnieni „niemieckością”, ale protestowali biernie i – rzadziej czynnie – przeciw tym spośród nich, którzy podejmowali działania skierowane przeciw Kaszubom, w ich przekonaniu naruszające prawo kościelne, państwowe lub – często niepisane – zwyczajowe. Doskonale potwierdzają to publikowane materiały dotyczące powołania na pastora w Mikorowie Johanna Ch. Vörckeliusa³⁵, z niewiadomych powodów pominięte w omawianej książce. Przytoczone w *Od Kaszubów* źródła z prac Franza Tetznera i F. Lorentza mające potwierdzać „inność” jako przyczynę zejść w Klukach w 1848 r., faktycznie zaś „inności” zaprzeczają i potwierdzają mój pogląd.

Też o biernym oporze niewątpliwie potwierdzają wypowiedzi pastorów Hakena i Lorka, obwiniające Kaszubów, że nie odpowiadają na pytania Niemcom po niemiecku, nawet gdy język ten znają i żywią pogardę do wszystkiego co niemieckie (s. 132-133). Ponieważ autor *Od Kaszubów...* interpretację relacji Kaszubi-Niemcy dokonał „z pozycji niemieckiej”, dlatego przytoczę nieco większy publikowany fragment wypowiedzi Hakena o tych właśnie relacjach, dodając, że dalsze pisma Hakena w „sprawie kaszubskiej” są w przygotowaniu do edycji.

„Jego [Kaszubi] moralny charakter jest bardzo jednostronny. Jest on szczególnie zły wobec Niemca, ponieważ nim wzgardza i go nienawidzi, zaś jaki jest wobec własnego narodu, tego nie mogę powiedzieć. Nawet nie wiedzą tego ich pastorzy, którzy znają ich język. Wiadomo jednak z pewnością, że oni nie znają wiele więcej towarzyskich cnót, niż to konieczne i potrzebne dla ich własnego utrzymania [życia]. Ogólnie Kaszuba jawi się jako przesądny, nieufny, chytry, zachowawczy, jednostronny, prostacki, w najwyższym stopniu złodziejski i do spiskowania urodzony, przy tym nieprzejednany i mściwy do trzeciego i czwartego

³⁵ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II..., nr 184-192, s. 234-245.

stopnia. Większość rozumie dobrze po niemiecku, ale nie odpowie Niemcowi po niemiecku. Oni są szatańsko perfidni i stawiają się szczególnie głupio, kiedy mają być ukarani, aby w ten sposób móc usprawiedliwić swoje postępowanie. Baby w większości sprawują władzę i przy wyrządzaniu odważnych łajdactw zawsze są pierwsze, ponieważ wierzą, że przy wymiarze kar będą łagodniej traktowane, w szczególności baby w ciąży przewodzą gromadom protestujących. Bez oporu Kaszuba jest lwem, ale tak doprawdy jest on najgorszym tchórzem, chyba że jest pijany.

Dopóki nie ma co jeść, jest do obrzydzenia płaszczącym, ale jak ma tylko nieco więcej niż codziennie potrzebuje, staje się najnieznośniejszą kreaturą świata. Falszerstwa i łgarstwa nie mają dla niego znaczenia. Wiem to z własnego doświadczenia, ale na nie skarżą się też kaszubszy kaznodzieje. Na zewnątrz wydaje się on być dewotą, on jest nawet do pewnego stopnia entuzjastyczny. Dobrze wygląda, gdy w kościele modli się, klęcząc. Można podziwiać, jaką się ma przed sobą gminę, gdy w czasie kazania łyż i westchnienia rozchodzą się po całym kościele. Już doświadczyłem, że gdy w czasie wizytacji kościelnej udzieliłem młodzieży i starszym rozważnych napomnień, wrzask był tak wielki, że nie słyszałem samego siebie i musiałem zamilknąć. W rzeczywistości [wiarą] jest więcej mechaniczna niż prawdziwie wzruszająca. Bóg nie pozwala mi o wszystkim mówić, ale większość z nich ukazuje się z najgorszej strony”³⁶.

Przytoczono ten fragment z dwóch powodów: aby pokazać, co niemieckie duchowieństwo myślało i jak oceniano ewangelickich Kaszubów, za których „moralny charakter” – jako duszpasterze – byli przecież odpowiedzialni. Wydaje się, że poglądy pastorów podzielały inne – zapewne niecałe – górne warstwy i grupy społeczeństwa niemieckiego³⁷. Drugim motywem jest chęć zwrócenia uwagi na znaczenie relacji Hakena w kształtowaniu poglądów ewangelickiego kleru, a za jego pośrednictwem społeczeństwa niemieckiego o Kaszubach. Pastor Lorek w 1821 roku pisał m.in.: „Gdy głodny, Kaszub jest służalczy, ale staje się wyniosły, jak tylko przestaje się obawiać nędzy. Jeśli nie znajduje sprzeciwu, jest lwem, lecz napotkawszy poważny opór, przejawia największe tchórzostwo, o ile tylko nie podnieci się go wódka”³⁸.

Relacje Kaszubi-Niemcy, w tym kwestie biernego i czynnego oporu to bardzo złożone i dotąd nieopracowane problemy, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie na sprawy ekonomiczne nakładały się na językowe i religijne, często ze sobą tak silnie zespolone, że bardzo trudne do rozdzielenia. Dlatego m.in. bardzo krytycznie oceniam wywody w *Od Kaszubów...* o czynnym oporze. Nie chodzi o jego

³⁶ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II, nr 195, s. 249-256, tłumaczenie s. 255.

³⁷ Z. Szultka, *Ewangelicka rodzina kaszubska na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku w świetle relacji pastorów*, [w:] *Rodzina pomorska*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1999, s. 93 n.

³⁸ G.L. Lorek, *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land”, 2:1821, s. 354-355.

wyolbrzymianie, ale nie widzę żadnych racji dla jego deprecjonowania. Najważniejsze powody takiej oceny to całkowite pominięcie przebogatych materiałów archiwalnych z XVIII i początków XIX w., znajdujących się w szczecińskim Archiwum Państwowym oraz w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, czekające wciąż na badacza, dalej fragmentaryczny i nieobiektywny dobór oraz nieprawidłowa interpretacja źródeł, nawet publikowanych. Drugi powód to zupełnie nieuprawione rozciągnięcie ustaleń dotyczących rzekomych Słowińców na cały kaszubski obszar językowy prowincji Pomorze, w skład której od 1772/1777 r. wchodziło też inkorporowane do Prus byłe starostwo lęborsko-bytowskie, wreszcie kiepska znajomość stanu badań, w dodatku nazbyt dowolnie interpretowanego. Defekty te zdeformowały obraz badanej rzeczywistości społecznej.

Ze względów objętościowych nie mogę dać pełnego uzasadnienia tej oceny. Podniosę tylko, że superintendent Haken w 1781 r. pisał, że miały miejsce cztery bunty ewangelickich Kaszubów synodu słupskiego na tle wokacji i instalacji nowego pastora³⁹, zaś odnośnie do stosunku Kaszubów do swego języka ojczystego należało skorzystać z wielokrotnych na ten temat wypowiedzi pastora Lorcka i innych duszpasterzy, którzy znali języki kaszubski i polski, ale byli z reguły ich zdeklarowanymi przeciwnikami⁴⁰.

Co zaś tyczy się stanu badań, to zaznaczę, że już w 1803 r. Ernst M. Arndt pisał, że w domenie bytowskiej miał miejsce bunt chłopów domagających się zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia, którzy z tego powodu osadzeni zostali w więzieniach karnych⁴¹. Istotnie głównym powodem buntu, krwawo stłumionego 8 sierpnia 1800 r. przez 175 oficerów i żołnierzy z Gdańska pod dowództwem pułkownika von Lettowa były pańszczyzna i uwłaszczenie. Dodać jednak należy, że poważny odsetek ludności tej domeny stanowili Kaszubi i dlatego najważniejsze dokumenty dotyczące uśmierzenia buntu tłumaczono na język polski, iż jego przywódcą był kaszubski szlachcic Wantoch-Rekowski, a jednym z najbliższych jego współpracowników inny Kaszuba Maciej Kowalk. Prezydent szczecińskiej Kameary Wojenno-Skarbowej 18 lipca 1800 r. zaproponował królowi pruskiemu, a ten zaaprobował, aby odebrać gospodarstwa przywódcom buntów, zaś „nieużytecznych w tej okolicy wydać i gospodarstwa obsadzić dobrymi gospodarzami”⁴².

³⁹ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II, nr 197, s. 258.

⁴⁰ G.L. Lorek, *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land”, 2:1821, s. 351 n.; Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów...*, s. 146-147, 153-155.

⁴¹ E.M. Arndt, *Versuch einer Geschichte der Leibeigenschaft in Pommern und Rügen. Nebst einer Einleitung in die alte deutsche Leibeigenschaft*, [w:] E.M. Arndt, *Agrarpolitische Schriften*, Hrsg. v. W.O.W. Terstegen, Goslar 1938, s. 164.

⁴² Opracowano na podstawie akt Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, I. Hauptabteilung, Rep. 96 A, Tit. 128 C, f. 1 n.

Niżej podpisany zaś w 2003 r. stwierdził: „Analiza stosunków chłopskich w domenie kołbackiej⁴³ wykazała, że między stanem prawnym a faktycznym występowała przepaść, iż przez całą drugą połowę XVIII w. trwała w niej nieustanna walka klasowa, pociągająca za sobą katowanie i więzienie poddanych oraz wielokrotne interwencje wojska w celu stłumienia buntów i strajków. Wstępna analiza archiwaliów wskazuje, że w drugiej połowie XVIII w. i początkach wieku XIX stosunki chłopskie w domenie kołbackiej nie były wyjątkowe, przeciwnie – typowe. Na ostateczną ocenę wypadnie poczekać. Pewne jest, że ukazują one Prusy doby Fryderyka II w zupełnie innym świetle”⁴⁴. Opinię tę podtrzymuję w całej rozciągłości, dodając, że rzut oka na czekające na opracowanie materiały pozwala nieśmiało suponować, że na wschód od Odry najbardziej niespokojne były klucze: kołbacki, darłowski, szczecinecki, smołdziński i słupski. W 2003 r. napisałem także: „Poddanymi jak towarem handlowali w 1739 r. pułkownik v. Massow, syn nadprezydenta Pomorza pruskiego [posiadający kilka wsi na kaszubskim obszarze językowym powiatów słupskiego i miastecckiego] i porucznik H.-B. v. Hoym, ojciec późniejszego ministra Fryderyka III do spraw Śląska”⁴⁵ [właściciel całkowicie kaszubskiego Poblucia].

Część III: *Słowińcy* zamyka rozdział „trwanie kulturowe” złożony z dwóch podrozdziałów. Pierwszy: *Organizacja społeczno-polityczna a pokrewieństwo* rozpoczynają rozważania o etniczności Kaszubów w końcu XVIII w., ale „wedle wytycznych niemieckiego wyobrażenia” (s. 149). Ponieważ nie określono bliżej „wytycznych” ani „niemieckiego wyobrażenia”, więc wynik rozważań jest bliższy fantazji niż rzeczywistości. Stwierdza się bowiem, że pod koniec XVIII w. na gruncie „wirtualnych Kaszubów” Pomorza Tylnego, zróżnicowanych gospodarczo i językowo, nastąpiło „wyodrębnienie różnych grup etn(ograficznych, m.in. Słowińców, kultura materialna Jamneńczyków, całkiem blisko Ostrowca opisanego przez Bernoulliego, była inna od reszty itd. Zresztą nawet gdyby taka jednolita kultura istniała, nie oznaczałoby to istnienia etniczności” (s. 149). Nic z tego nie rozumiejąc, ośmielałem się dodać, że „różnych grup etn(ograficznych” jednak nie wskazano w tym miejscu, ani w całej książce, a co jeszcze ważniejsze nigdzie w pracy nie udowodniono, że pod koniec XVIII w. ukształtowały się „różne grupy etn(ograficzne”. Przeciwnie, starano się wykazać, że miało to miejsce w czasach Hilferdinga. Następnie podjęto próbę określenia etniczności rzekomych Słowiń-

⁴³ Z. Szultka, *Franz Balthasar Schönberg von Brenckenhoff a kwestia nieprzestrzegania praw chłopskich w Prusach za Fryderyka II (na przykładzie domeny kołbackiej)*, [w:] *Spółczesność, armia i polityka w dziejach Polski i Europy*. Studia z dziejów politycznych i wojskowych dedykowane Profesorowi Benonowi Miśkiewiczowi z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin. Komitet redakcyjny A. Czubiński, B. Lapis, Cz. Łuczak, Poznań 2002, s. 259-289.

⁴⁴ Z. Szultka, *Dynamiczne przeobrażenia wsi i rolnictwa w drugiej połowie XVIII i początkach XIX wieku*, [w:] *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, t. II, cz. 3, s. 644.

⁴⁵ Tamże, s. 645.

ców, ale wyłącznie na przykładzie jednej wioski – Kluk, nie wnosząc w zasadzie do dotychczasowej wiedzy nic nowego, prócz korekty wyjątkowo płytkiej interpretacji teże etniczności Bożeny Stelmachowskiej. Konkluzja rozważań jest zdumiewająca: „Na temat innych wsi [jakich?] nie posiadamy tak szczegółowych informacji [co jest nieprawdą, bo wchodzące w skład domen smołdzińskiej i słupskiej zostały podobnie szczegółowo opisane jak Kluki]⁴⁶, ale można chyba przypuszczać, że zorganizowane były na podobnej zasadzie [przytłaczająca większość nie była podobnie zorganizowana]... chociaż istnienie przydomków – lokalizatorów wydaje się czymś dość specyficznym dla wsi Kluki⁴⁷. Społeczeństwo Słowińców to w istocie rzeczy szereg wiejskich wspólnot lokalnych⁴⁸, które można definiować z perspektywy antropologii politycznej jako hordy⁴⁹. (...) Poszczególne wsie [o jakich wsiach mowa?] nie tworzyły żadnego większego organizmu politycznego, lecz pozostawały względem siebie autonomiczne⁵⁰. Nie oznacza to jednak, że wsie tworzyły całkowicie zamknięte, izolowane »wyspy«. Ten pierwotny romantyczny obraz wspólnoty wiejskiej leży w gruzach wraz z rozwojem badań małych społeczności (community studies), które dobitnie wykazały, że ich izolacja była antropologicznym mitem (...), co w ogóle problematyzuje to pojęcie wspólnoty (...). Nie inaczej było w tym przypadku. Słowińcy emigrowali ze wsi do wsi, zawierano związki małżeńskie między mieszkańcami różnych wsi” (s. 155). Dalsza dyskusja – pomijając sprzeczności – nie jest możliwa, bo nie wiem, o co chodzi, a zwłaszcza do jakiego czasu i do jakich miejscowości spostrzeżenia te odniesiono. Dodać pragnę tylko, że pojąć nie mogę, na jakiej podstawie rozważania o pokrewieństwie, dynamicznym procesie odnoszącym się do jednej wsi – Kluki i to specyficznej, można uogólniać na wszystkich rzekomych Słowińców (s. 158), nie określając granic ich odrębności.

W podrozdziale: *Zaangażowanie kulturowe i dystans kulturowy* (s. 158-164) zwraca uwagę, że rozważania o „zaangażowaniu kulturowym” rzekomych Słowińców ograniczono wyłącznie do Kluk, bo w innych miejscowościach tzw. obszaru słowińskiego podobnych zjawisk nie dostrzeżono, a w każdym razie nie ma o nich mowy w pracy. Gdy chodzi natomiast o podstawę źródłową „dystansu kulturowego”, to stanowi ją jedna jedyna zapiska pastora cecenowskiego Lorka

⁴⁶ Archiwalia znajdują się w zespole: Archiwum Domen w Koszalinie, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Drugie egzemplarze opisów znajdują się w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem. II. Hauptabteilung.

⁴⁷ Nieprawda, podobnie rzecz wyglądała w rybackiej części Gardny Wielkiej.

⁴⁸ Jeśli przez „wspólnoty lokalne” rozumie się 5-10 chałup w Klukach od drugiej połowy XIX w., bo pod koniec XVIII w. nawet takich wspólnot w Klukach nie było. Poza tym w całym podrozdziale nie wymieniono żadnej innej wsi.

⁴⁹ Jedynie pod warunkiem, że przez hordę rozumie się 5-10 chałup, zamieszkałych przez 50-100 osób, nieróżniących się kulturowo.

⁵⁰ Wsie należące do jednej domeny w ustroju folwarczno-pańszczyńskim z litery prawa nie mogły być względem siebie autonomiczne.

z początku XIX w. o „zaproszeniu na chrzciny”, która nie dotyczy Kluk ani rzekomego obszaru słowińskiego, w dodatku odniesiono ją chronologicznie do XX w. W sumie rozdział VIII *Trwanie kulturowe* rzekomych Słowińców oraz cała część III: *Słowińcy* za naukowe przez historyka uznane być nie mogą, z uwagi na podstawowe i rażąco częste defekty metodologiczne i nieznamość procesu dziejowego wschodniej części Pomorza Zachodniego od XVI do XX w.

Najwartościowszą partię książki *Od Kaszubów...* stanowi część IV: *(Eks-) Słowińcy* (s. 167-204), nie dlatego, by wносиła nowe, ważne ustalenia, ale z tego powodu, że klarowne są w niej czas i przestrzeń narracji. Poza tym „Słowińcy” po 1945 r. posiadają wyjątkowo bogatą i różnorodną literaturę, wzbogaconą nieco tylko własnymi badaniami autora omawianej pracy, więc przestrzeń dla wirtualnych teorii była ograniczona.

W „Podsumowaniu” *Od Kaszubów...* czytamy: „Nie twierdzą, że moja wizja przeszłości jest wolna od wad i w sposób doskonały opisuje procesy społeczne zachodzące w Europie przynajmniej do czasów średniowiecza. Chociaż kilka pomniejszych hipotez jest konkurencyjnych wobec dotychczasowych ustaleń, całości mojej pracy nie postrzegam jako »alternatywę« dla dotychczasowej historii Słowińców (i Kaszubów w ogóle), lecz raczej jako jej uzupełnienie. Jestem zdania, że moja interpretacja powinna zostać poddana wnikliwym studiom archeologów, historyków, językoznawców i antropologów, celem wskazania jej słabych punktów. Być może w toku krytyki okaże się, że moją interpretację należy odrzucić. mam jednakże nadzieję, że wykonana przeze mnie praca nie okaże się całkowicie bezwartościowa i jeśli nawet pewne elementy interpretacji nie wytrzymają próby czasu, ogólna idea rozprawy będzie dla badaczy inspirująca” (s. 205-206).

Uważam, że zaprezentowana „wizja przeszłości” Europy od wieków średnich jak i „historii Słowińców (i Kaszubów)” jest wyjątkowo nieudana i musi być odrzucona. Zaprezentowana koncepcja rzekomych Słowińców jest niczym innym jak tylko próbą przeszczepienia konserwatywnego, Hilferdingowego ich ujęcia na grunt antropologii, albo lepiej uzasadnienia jej nie źródłami odzwierciedlającymi rzeczywistość społeczną, lecz przy pomocy metodologii antropologicznej. Przyjęta metoda pozwalała na tworzenie wirtualnych konstrukcji, które w żaden sposób nie przystawały do badanej rzeczywistości i nie mogą wytrzymać próby czasu. Rzecz w tym, że powyższa konstatacja odnosi się nie do „pomniejszych hipotez”, lecz głównego przedmiotu badań – rzekomych Słowińców. Nie można zrozumieć i prawidłowo przedstawić „problemu słowińskiego” bez wnikliwej analizy podstawy źródłowej. Zakres wykorzystanych oraz interpretacja źródeł dotyczących tzw. Słowińców od czasów średniowiecza do początków XX w. w książce *Od Kaszubów...* często urągają wymogom metodologii badań historycznych. Dlatego ogólna jej ocena musi być tego pochodną.

Andrzej Romanow
Gdańsk

**Marek K. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne
XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej
prasy w Bydgoszczy,***

**Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego,
Bydgoszcz 2012, ss. 408, ilustr.**

Już na początku swojej recenzji pragnę podkreślić, że książka Marka K. Jeleniewskiego jest pierwszą w historiografii czasopiśmiennictwa polskiego pracą przedstawiającą w tak szerokim kontekście dziejowych zaszczytów problematykę polskiej działalności prasowo-wydawniczej w Bydgoszczy.

Konieczność pogłębienia dotychczasowych, nieledwie parcjalnych badań nad bydgoskim ośrodkiem prasowo-wydawniczym sygnalizowałem onegdaj, charakteryzując stan badań pomorskiej prasy w latach 1848–1939¹, toteż z zadowoleniem przyjąłem ukazanie się w obiegu naukowym tejże pracy. Należy wspomnieć, że jej wydanie poprzedził autor opublikowaniem artykułów o tematyce wiążącej się ściśle z problematyką przedstawioną w opiniowanej rozprawie, artykułów będących w niektórych fragmentach rozwinięciem, uzupełnieniem zagadnień naświetlonych w skomprimowanej formie.

Autor oczywiście pamięta, że wybrane kwestie z dziejów bydgoskiego ośrodka wydawniczego i polskiej prasy bydgoskiej przedstawili w swoich znaczących dla polskiego prasoznawstwa pracach – z konieczności bardzo ogólnie – tacy badacze, jak m.in.: Witold Jakóbczyk, Jerzy Myśliński, Andrzej Notkowski, Andrzej Paczkowski, Wiktor Pepliński, Anita Stawiszyńska, Stanisław Strąbski i Wiesław Władyka, jak też wydana pod redakcją Henryka Baranowskiego, cenna do dzisiaj *Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo bydgoskie*, Toruń 1960, a także opracowana pod redakcją Mariana Biskupa *Historia Bydgoszczy* (t. I do r. 1920, Warszawa – Poznań 1991; t. II – 1920–1939, Bydgoszcz 1999).

¹ Zob. A. Romanow, *Prasa pomorska w latach 1848–1939. Stan badań i perspektywy badawcze*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. XIII, 2010, z. 1-2, s. 78.

Owe ustalenia dotyczące bydgoskiej prasy stanowią „zaczyn” podjętych przez Marka Jeleniewskiego badań. Z jednej bowiem strony wywołały sam problem badawczy, z drugiej – wskazały kierunki zgłębiania tego problemu. Swoje ustalenia autor oparł na materiale pozyskanym w kwerendzie archiwalno-bibliotecznej, wyzyskał też zbiory prywatne, a także źródła opublikowane oraz literaturę naukową związaną z podjętym tematem. Warto zaznaczyć, iż w obszarze jego badawczych zainteresowań znalazło się również blisko 50 tytułów tak polskiej, jak i niemieckiej prasy, głównie z bydgoskiego centrum wydawniczego.

Podstawę materiałową monografii stanowią zbiory Archiwum Państwowego w Bydgoszczy oraz poznańskiego Archiwum Państwowego. Szkoda, że autor nie spenetrował zasobów archiwalnych: gdańskich, toruńskich czy warszawskiego Archiwum Akt Nowych, gdzie chronione są akta bezpośrednio wiążące się z problematyką poruszaną na stronicach książki. Ich wyzyskanie umożliwiłoby autorowi szersze ukazanie kontekstu politycznego i społeczno-gospodarczego opisywanej, prasowo-wydawniczej rzeczywistości międzywojennej Bydgoszczy.

Podobnie rzecz ma się, jeśli idzie o wykorzystanie przez autora literatury naukowej. Zabrakło bowiem sięgnięcia do tak istotnych dla podjętego tematu opracowań jak: Elżbiety Alabrudzińskiej, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, Toruń 1995; *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*. Zbiór studiów pod red. Mieczysława Wojciechowskiego, Toruń 1998; Ewy Maj, *komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010; Mieczysława Wojciechowskiego, *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestoleciu 1914–1939*. Zbiór studiów, Toruń 2000.

Konstrukcja monografii według mnie nie budzi zastrzeżeń. Przyjęty przez M. Jeleniewskiego podział materiału w obrębie czterech rozdziałów jest merytorycznie i formalnie uzasadniony. Wyodrębnione w nich podrozdziały, chociaż rozczłonkowały prezentowany materiał, to uczyniły książkę nad wyraz przejrzystą, przystępną w odbiorze, umożliwiając czytelnikom szybkie dotarcie do zajmujących ich kwestii.

Tak więc recenzowane dzieło, wyróżniając się solidną faktografią, pozwoliło autorowi na nakreślenie w miarę pełnego obrazu nie tylko historii prasy bydgoskiej od zarania jej dziejów (zob. rozdz. I – *Bydgoska prasa lokalna do 1939 r.*, s. 15-114), lecz przede wszystkim ukazania jej roli i funkcji w służbie wiodących polskich ugrupowań politycznych (zob. rozdz. II – *Prasa w służbie partii i ugrupowań politycznych*, s. 143-330), do których to kwestii autor zalicza: niepodległość, zmiany demograficzne i terytorialne Bydgoszczy, mniejszości narodowe, szkolnictwo i naukę, życie kulturalne miasta, samorządność, zabiegi o uzyskanie statusu stołeczności w województwie, wreszcie ogół problemów, jakie absorbowały lokalną prasę w przededniu wybuchu II wojny światowej. W rozdziale IV, ostatnim, podjął autor próbę omówienia kwestii stanowiska prasy bydgoskiej wobec

najważniejszych – jego zdaniem – wydarzeń politycznych międzywojnia (zob. s. 331-386).

W autorskim „wykazie” owych widzianych przez pryzmat bydgoskiej prasy „najważniejszych wydarzeń politycznych” lat 1918–1939 zabrakło mi jednakże tak istotnych w dziejach Rzeczypospolitej historycznych zaszłości jak np. polsko-bolszewickie zmagania 1920 r., jak i „żywego” przez całe międzywojenne dwudziestolecie na stronicach bez mała wszystkich pomorskich gazet (tak przecież pod wieloma względami bliskich ówczesnej prasie bydgoskiej) problemu polskiego dostępu do morza (Gdynia, Wolne Miasto Gdańsk). Sądzę, że skupienie zainteresowania autora w tym rozdziale jedynie na „wydarzeniach politycznych” rozumianych – jak się wydaje – przezeń jako pewna wydzielona z szerszego oglądu „jednostkowa zaszłość” historyczna, jest zbyt wąskim ujęciem zagadnienia (autor przedstawia pogląd bydgoskiej prasy polskiej jedynie na następujące wydarzenia: zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza, zamach majowy, sprawa brzeska). Natomiast za sukces badawczy uznałbym jego ustalenia dotyczące genezy i rozwoju polskiej prasy lokalnej i sublokalnej w Bydgoszczy (zob. rozdz. I). Jest to bowiem pierwsze, tak obszerne nakreślenie obrazu bydgoskich inicjatyw prasowo-wydawniczych wykraczające ponad funkcjonujące dotąd w obiegu naukowym opracowania i pryzynkarską literaturę popularną dotykającą zaledwie zagadnień omawianych na stronicach pracy M. Jeleniewskiego. Autor znacznie szerzej niż dotąd analizuje przemiany roli i zadań bydgoskich czasopism wobec miejscowej społeczności, a co jest według mnie równie istotnym, wskazuje nowe obszary badawcze dotyczące dziejów bydgoskiej produkcji czasopiśmienniczej.

Jeśli chodzi o rozdziały II i III recenzowanej monografii, w których to rozdziałach autor udanie wykorzystał swoje doświadczenie badawcze, to ich lektura nie wzbudziła moich szczególnych zastrzeżeń. Autor przygotowując je, wykazał się dobrym opanowaniem warsztatu pracy historyka i historyka prasy, biegłością w penetracji źródeł, starannością w ich gromadzeniu oraz obiektywizmem analiz – zarówno ilościowej, a przede wszystkim jakościowej. Rozdziały te dowodnie wykazały, że trafnie były też wyzyskane przez autora przy opracowywaniu tematu metody prasoznawczych badań uwzględniające „komparatystyczne i hermeneutyczne ujęcia” (s. 9).

Oceniając dokonania bydgoskiej prasy międzywojennej doby, M. Jeleniewski trafnie konstatuje, iż „bydgoska prasa lokalna... czerpała swą siłę z zaufania zdobytego w czasie zaborów i utrzymywanego w II Rzeczypospolitej [...]. Nie siliła się [owa prasa – A.R.] na kreowanie poglądów sprzecznych z przyzwyczajeniami [czytelników – A.R.], akcentując zawsze te, które budziły najmniej kontrowersji. Gazety, będące organami partyjnymi, poza głoszeniem treści natury ideologicznej, traktowały ze szczególną troską problematykę repolonizacji miasta, jego prestiżu, kultury, a także szkolnictwa i oświaty oraz bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, głosząc poglądy reprezentatywne dla większości” (s. 386).

Prócz owych pozytywów w działalności bydgoskiej, polskiej prasy lokalnej dostrzega też autor generowane za jej pośrednictwem, na jej łamach kwestie konfliktogenne, kwestie, w których interes partyjny sprowadzany często do funkcji kontrpropagandowych wypierał m.in. problematykę społeczną. Zmieniały się też wówczas sposoby propagandowego oddziaływania tejże prasy, sięgające niekiedy do manipulacyjnych metod werbunkowych odwołujących się zazwyczaj do funkcjonujących w określonej zbiorowości stereotypów (s. 115-142).

Nasilenie agitacyjno-propagandowych akcji ograniczało w pewnym stopniu treści publicystyczne. A działało się to najczęściej – co udowadnia autor – „gdy gazetom, będącym organami partyjnymi, przychodziło zmierzyć się ze zdarzeniami godzącymi w interesy reprezentowanego przez siebie ugrupowania” lub „w opisie aktywności istniejących w mieście mniejszości narodowych” (s. 385).

Oceniając monografię M.K. Jeleniewskiego **jako całość**, twierdząc, że jej struktura wewnętrzna, zawartość merytoryczna są w pełni adekwatne do podjętego, problemowego zagadnienia. Toteż mamy do czynienia z pracą analityczną, opartą na stosunkowo bogatym materiale umożliwiającym dobre, chociaż w niektórych fragmentach parcjalne, wymagające dopełnienia opracowanie poruszonych kwestii.

Mimo sygnalizowanych w opinii braków, niemających co prawda większego znaczenia dla ogólnego charakteru poznawczego monografii, autorowi udało się, tak ja zakładał „...ukazanie lokalnej prasy bydgoskiej w II Rzeczypospolitej, jej proveniencji, profilu i komentowania ówczesnej rzeczywistości z jednej strony – jako narzędzi artykulacji politycznych poglądów na ważne wydarzenia dwudziestolecia [międzywojennego – A.R.], z drugiej zaś – zwierciadła codziennego życia społecznego i politycznego” (s. 7).

Eugeniusz S. Kruszewski
Kopenhaga

Pro memoria Jan Piepka (1926–2001).

**Zebrał, opracował oraz wstępem, komentarzami
i ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski,
Gdańsk 2013, ss. 800, il.**

Pokażny tom jest podzielony na siedem części: droga do literatury, wspomnienia, dzienniki, twórczość, nieopublikowane sztuki sceniczne, we wspomnieniach bliskich i przyjaciół oraz pamięć o literacie.

W pierwszej części mamy próbę oceny stanu wiedzy o życiu i twórczości Jana Piepki, oraz próbę analizy jego powieści *Szumiące wrzosy*, *Inny wiatr* i *Na stęgnach nostalgii* autorstwa J. Borzyszkowskiego, Bogusława Holuba, Stanisława Pestki i Andrzeja Szczepańskiego.

Druga część to dzieła pisarza częściowo opublikowane, jak tom wspomnień *Wielodroża* lub pozostające w rękopisach. Z kolei zamieszczono również nieopublikowane *Notatki z podróży* i spotkań z lat 1964–1965 i 1967–1969, jak również nieopublikowane kaszubskie sztuki sceniczne.

W rozdziale szóstym przedstawiono pisarza we wspomnieniach bliskich i przyjaciół: Józefa Borzyszkowskiego, Jadwigi Knapieńskiej, Genowefy Gańskiej, Aliny Kietrys, Zbigniewa Szymańskiego, Mirosława Piepki, Anny Sobeckiej, Bożeny Ugowskiej, Jana Zbrzęcy, których teksty bardzo sugestywnie charakteryzują osobowość Jana Piepki, który o ojczyźnie mówi „bez patosu, widzi ją we wrzosach, mgłę i lesie przybrzeżnym, jeziorach tej ziemi i wietrze”, nawet wówczas, gdy w mrokach wojny jest daleko od swojej małej ojczyzny.

Końcowy rozdział zawiera dowody pamięci o Staszku Janie w prasie, w Szemudzie i Łebnie, i na końcu drogi życiowej pomyślnie zakończonej, bo dane mu było spocząć w miejscu swego urodzenia.

W latach, gdy byłem mieszkańcem Gdyni, zakotwiczony w Trójmieście, bohater tego tomu, który debiutował w 1951 r., dla społeczności przybyłej po wojnie z innych dzielnic Polski na Wybrzeże czy teren Kaszub, był w istocie nieznanym. Ludność napływowa, zatrudniona w stoczniach, portach, rybołówstwie i flocie handlowej, przybyła z Kresów Wschodnich RP i innych ziem pojałtańskiej Polski w zasadzie nie miała zbyt wielkiej intelektualnej znajomości dziejów morskich,

a zwłaszcza kultury miejscowej ludności, trwającej tu od wieków. Dwie różne społeczności – osiadła oraz przybysze przez długie lata żyli obok siebie. Zakład pracy czy „hotele robotnicze” zamieszkałe przez część migrantów przybyłych na Wybrzeże raczej nie przyczyniały się do integracji. To był dopiero początek długiego procesu socjologicznego.

Na temat przyswajania sobie tej starodawnej kultury pisze m.in. Bogusław Holub, rodem z Kijowa i bogactwem przeżyć z czasów wojny – „Jednym z moich życiowych przeoczeń było chyba to, że wcześniej się z nim (JP) nie zadałem. Miałbym wcześniej klucz dla zaspokojenia mojej ciekawości. To plemię zapisało się w moją świadomość wiedzą pełną rozterki i nieodmówień. Słucham więc jego opowieści o ludziach, z których jego ród, porządkuje głowę nowymi odkryciami”. Tak, trudno w krótkim czasie przyswoić migrantom, że Kaszubi to jedyni z słowiańskiego plemienia, którzy trwają na tych ziemiach od tysiąca lat. Jakie były początki tej migracji, jej adaptacji i problemy, z jakimi się oni borykali (a kto ich nie pamięta z autopsji), można było zobaczyć w serialu telewizyjnym „Pan na Żuławach” według scenariusza B. Holuba.

Działalność literacką pisarzy, która przypadła na okres Polski Ludowej, trzeba także rozpatrywać z punktu widzenia pracodawcy-monopolisty, jakim było państwo pod rządami komunistów oraz odbiorcy-czytelnika, zwłaszcza gdy chodzi o literaturę kulturowo czy językowo regionalną. To, co było dopuszczalne w ograniczonym kręgu, często nie uzyskiwało zezwolenia na terenie całego kraju. W tym systemie żył i działał Jan Piepka.

Kaszubi mający za sobą, podobnie jak Ślązacy, złożoną przeszłość z czasów okupacji niemieckiej, w tym także Jan Piepka, byli raczej wyciszeni. Kaszubskość kultywowana była w ramach rodziny i w gronie swoich ziomków. Moja kaszubska ciotka na spotkaniach rodzinnych (Czersk, Karsin, Miedzno, Czarna Woda) przewodziła w rozmowach w swoim języku/gwarze Synakom, Leszczyńskim... Podobnie było u Radtków i Trzebiatowskich i innych. Dodajmy, że wówczas dzieci i młodzież na terenie szkolnym nie mogła mówić po kaszubsku, o czym wspomina także Irena Piastowska (s. 723). Tak, regionalizm w Polsce Ludowej nie był lubiany. To było sprzeczne z programową sowietyzacją ujarzmionych narodów.

Zwróćmy uwagę, że dopiero w okresie poststalinowskim i objęciu rządów przez nową, także niesuwerenną ekipę w 1956 r., sytuacja się trochę zmieniła. Jednak nie na tyle, by historycy mogli pisać prawdziwe dzieje Polski, zwłaszcza nowożytnej i nowoczesnej. Oczywiście, dotyczy to także życia kulturalnego, które miało mieścić się ramach realnego socjalizmu; przypomnijmy – pisarzy nazywano „inżynierami dusz”.

Wracając do Jana Piepki, jak sądzę dopiero *Purtkowe stegny* (1956) i *Hansek* (1957), zwróciły uwagę tych czytelników, którzy od niedawna urządzali sobie życie na Pomorzu, a którzy stanowili poważną część społeczeństwa w dawnym województwie gdańskim. Aczkolwiek zdaniem Andrzeja Szczepańskiego „nie były one poważniejszymi osiągnięciami literackimi Piepki” (s. 62), to jednak treść tych

utworów była pouczającą lekturą, zrozumiała nie tylko dla naszych rodaków z Kresów Zachodnich. Życie na Kaszubach i sąsiadujących ziem, oraz zmagania z naporem germanizacyjnym (okres przed i w czasie I wojny europejskiej), oraz droga obejmująca lata niepodległej Polski i okupacji niemieckiej (w czasie II wojny światowej), w której ginęli najlepsi synowie naszej ojczyzny, w tym ziemi kaszubskiej, były pouczającą lekturą, zrozumiała dla czytelników z różnych dzielnic naszego kraju.

Dodajmy jednocześnie, że każdemu, który chciał coś przekazać społeczeństwu ze swej twórczości, było trudno, bo jego prawowierności strzegła cenzura. Widać to m.in. na przykładzie. Maria Kowalewska w opracowaniu *Gdańsk literacki* (1964, nakład 2000 egz.) mogła podać twórczość przedwojenną Eugenii Kobylińskiej, ks. Bernarda Sychty czy Malwiny Szczepkowskiej. Lesław M. Bartelski natomiast w *Polscy pisarze współcześni. Informator 1944–1970* (1970, nakład 50 tys. egz.) mógł tylko podać przy każdym pisarzu – „wydał po wojnie”, co niewątpliwie jest zasługą cenzury, gdyż historia Polski dla władzy z nieprawego łoża zaczynała się w 1944 r.

Nawet najbardziej szczerze wyznanie, że „jestem zdecydowanym lewicowcem” (s. 89) w sowieckim systemie nie pomagało – podejrzliwość władzy obejmowała wszystkich. Dla pokolenia, które nie zaznało tej rzeczywistości w pierwszej połowie XX stulecia, kapturowe procesy ideowych komunistów były absurdalne, czymś z rodzaju teatru Franza Kafki.

Myślę, że Lecha Bądkowskiego i Igora Newerly’ego, który młodego pisarza wysłał ze swoimi utworami do wydawnictwa („Iskry”), można uważać za ojców chrzestnych kaszubskiego piewcy. Prezentując problematykę kaszubską w języku polskim, zdobył także czytelników w całym kraju i zdobył pozycję pisarza wśród twórców literatury polskiej.

Bogusław Holub w swoim eseju-wspomnieniu przyznaje, że jednym z jego życiowych przeoczeń było to, że wcześniej się z Janem Piepką nie zadał, bo miał w sobie coś z dziecka i mędrca (s. 80-81). A było to wówczas, gdy świat wolniej się obracał. Dzisiaj, gdy świat pędzi po spirali bez końca, nie zauważamy przechodzących obok siebie ludzi, nie mówiąc już o przyjaźni. Słusznie Jadwiga Knapieńska (s. 619) zauważa, że – „dziś ludzie przyjaźnie zamienili niekiedy na złotówki albo srebrniki”.

W końcu możemy stwierdzić, że spoiwem i kluczową częścią tomu są teksty autorstwa Józefa Borzyszkowskiego – biogram, wprowadzenie oraz komentarze, które stanowią niemal wyczerpujący przewodnik życia i twórczości Jana Piepki. Fotografie i ilustracje są bez wątpienia również istotną częścią dokumentacji, która świadczy zarazem o staranności nie tyle doboru, ile zebrania jej dla przyszłego biografu i badaczy literatury kaszubsko-pomorskiej, oraz jej wpływu na świadomość ludności Pomorza oraz zawartych w niej ogólnoludzkich problemów, jej uniwersalnego znaczenia literackiego.

Jerzy Treder
Gdańsk

**Monika Kowalczyk, *Historia kaszubszczyzny
w zarysie,***

wyd. Region, Gdynia 2014, ss. 118

Książka na przemiał! Za dużo w niej błędów! A wiadomo, że gorszy pieniądz wypiera lepszy, tu np.: *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, wyd. 2., 2006.

Czytelnika przed tą książką trzeba koniecznie przestrzec nie tylko z powodu wielu błędów, ale i braków, a więc i jej nieaktualności. „Powstała na kanwie pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. Marii Pająkowskiej-Kensik, kontynuuje tradycje badań nad kaszubszczyzną” (tak napisano na tylnej okładce), a zatem też promotorka odpowiada za jej zawartość. Niestety, nie sprostала zadaniu opiekunki, tj. nie pokierowała należycie swoją seminarzystką. Inaczej jednak być nie mogło, ponieważ sama kaszubszczyzny nigdy nie badała! Nie śledzi więc badań i innych publikacji. Jak tu zresztą rozumieć: „kontynuuje tradycje badań”? Przecież autorka żadnych własnych badań nie prowadziła, a w książce nie ma dosłownie niczego nowego, nie licząc błędów, spłylenia efektów dawnych badań i braku zreferowania prac najnowszych! Można podejrzewać, że autorka jest jednorazową pasjonatką tematu, której wyrządzono wręcz szkodę. Po mojej krytyce niektórzy podniosą krzyk, że się tak zasadniczo reaguje na pracę amatora. Krytyka jest jednak konieczna, gdyż poza autorką odpowiedzialność ponosi tutaj też konkretna uczelnia (z imieniem Króla Kazimierza Wielkiego) i w jakimś stopniu środowisko, które reprezentuje wydawca.

Wydawca zbyt zaufał autorce i prof. Pająkowskiej-Kensik, wydając w efekcie kolejną „niedowarzoną” publikację¹. Jak widać, nie każdy promotor pracy

¹ Równolegle wyszła książka P. Schmandta, *Sobótka, ścinanie kani, ogień i czary na Kaszubach* (2014), zapewne też praca magisterska (u prof. J. Sampa?), w której literatura przedmiotu „stała” gdzieś na roku 1990, nie licząc dopisanych „mechanicznie” dwóch publikacji Regionu: *Kaszuby. Przewodnik turystyczny* (2000) i A. Koprowska-Głowacka, *Czarownice z Pomorza i Kujaw* (2010). Ze starszej nie ma w niej np. P. Szeffki *Ścięcie kani* (1959) itd. Nie poznał też autor książeczki: J. Treder, *Zwyczaj i widowisko ścinania kani w etnologii i literaturze*, Wejherowo (2012). Czytelnik nie dowie się z niej zatem m.in., że wydany został utwór

magisterskiej czy doktorskiej jest wiarygodny. Niestety, takich przypadków jest coraz więcej. Wydawca powinien poprosić o opinię specjalisty, którego uwagi przyczyniłyby się do odpowiedniego poziomu merytorycznego (nie tylko: poligraficznego) książki. Może nawet domagał się jakiejś aktualizacji, ale efekty jej są marne, np. wymienienie tłumaczenia *Pana Tadeusza* na kaszubski (2010). Trochę także próbuje wyręczyć autorkę, włączając ilustracje bez bezpośredniego związku z jej tekstem, np. wydanie *Remusa* (2013), tłumaczenie *Trenów* (wyd. 2., 2011), „*Kaszëbskô Òdroda*” (1999–2005) i A. Jabłońskiego *Namerkôny* (2013); przy okazji są one reklamą wydawnictwa.

Wszakże to autorka przede wszystkim odpowiada za jakość swej pracy, ukończonej chyba w 2005 r., na co wskazuje m.in. bibliografia, kończąca się zasadniczo na tym roku, m.in. też z racji ewentualnego korzystania z pozycji: C. Obracht-Prondzyński *Bibliografia do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich* (2004), ale poza tym w tekście pojawia się jeszcze nazwa Leningrad (Petersburg) (s. 32). Nie ma studium J. Karnowskiego *Dr Florian Ceynowa*, wyd. książkowe z 1997 r. Itp. Do bibliografii „przypadkowo” trafiły tylko 2 nowsze pozycje, mianowicie: A. Jabłoński, *Pieśniarz z Kaszub* (2006) i dramaty J. Rompskiego (2009); cytowanie ostatniej wręcz zdumiewa dla braku pozostałych publikacji z serii BPK! Raz powołuje się na pozycję z Internetu (s. 80), ale bez podania tytułu: *Ewolucja poglądów na status językowy kaszubszczyzny*. Wymieniona została książka J. Tredera *Historia kaszubszczyzny literackiej* (2005, tu mylnie: 2006!), ale brak pozycji *Język kaszubski. Poradnik językowy*, red. J. Treder, 2002, wyd. 2., 2006. Gdyby autorka wykorzystwała – już w trakcie przygotowywania do druku – choćby te dwie pozycje, zwłaszcza tę drugą, to uniknęłyby i błędów, i zaktualizowałyby wiele faktów i stwierdzeń. Brakuje, oczywiście, także książeczki J. Tredera *Spòdlowò wiedzà ò kaszëbiznie* (2009). Po 2005 r. wyszło zresztą sporo innych pozycji, w których wyjaśniono niejedną zagadkę z dziejów badań kaszubszczyzny. Zaskakuje skracanie tytułów prac, np. L. Moszyński, *Resztki słownictwa słowińskiego...* (1957), M. Rudnicki, *Studia na nazwami...* (1935); najwięcej takich skrótowych opisów pod nazwiskiem Z. Sobierajski.

Gdy chodzi o literaturę przedmiotu, podaną na końcu w *Wykazie literatury* (s. 110-118) – w tekście przywoływana ona skrótowo: WL (nigdzie nieobjaśnionym), nr pozycji i strona – dziwi zapis m.in. takich pozycji:

W. Boryś, *Kaszubska leksykografia i badania słownictwa...* – jako osobna publikacja, gdy to artykuł w: *Badania kaszuboznawcze w XX w.*, s. 280-300;

J. Rompskiego *Ścinanie kani*, którego zresztą nie analizuje. Nie dowie się, że z rkps A. Mosbacha wydany został inny przekaz *Ścinania kani* F. Ceynowy. Nie dowiedział się, że pierwszy zapis widowiska jest po kaszubsku. Mógłby nie powielać błędnej nazwy osoby tego widowiska *pacharz*, bo udowodniono, że to złe odczytanie za *pëskôrz*, pol. *pyskarz*. Itp. Najwyższym autorytetem w sferze wiedzy o tym widowisku jest tekst A. Świerkosza (1933)! Książka ma charakter literacki i publicystyczny.

E. Breza, *Nazwiska Pomorzan* – tylko dwa tomy (2002–2004), gdy jest przecież także tom 3. z 2003 r., o czym czytamy na s. 50.

E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty pomorskiej*, 1979, brak wyd. zmienionego i poszerzonego z 1986 r.

F. Lorentz, *Gramatyka pomorska, 1958–1962* – nie wykazano wyd. 1. z lat 1927–1937.

M. Miotk, *Świętym turę staków...* z roku 1991 (błędy w podtytule), brak wydania nowego poszerzonego pt. *Séw Bòżégò słowa* z 2008 r.

Nie ma tu wcale *Słownika etymologicznego kaszubszczyzny* W. Borysia i H. Popowskiej-Taborskiej, choć o jego 6 tomach napisano na s. 48. W tekście głównym pojawia się nieco błędów dotyczących literatury, np. Z. Sobierajski, *Słownik gwarowy tzw. Słowińców* – jako dwutomowy 1994–1997 (s. 41), gdy wyszedł tylko jeden tom A-Č (1997). Nie ma prac B. Synaka, ważnych m.in. z punktu widzenia języka. W książce znajdujemy liczne dowody na to, że autorka wielu pozycji nie miała nigdy w rękę, co m.in. zdradzają zapisy typu: „M. Rudnicki, *Przyczynki do gramatyki...* 1913, t. 6 (cyt za: WL 37, s. 8)” (na s. 38), a WL 37 to E. Kamińska, J. Pałkowska, *Z historii badań...*; nawiasem mówiąc, pełny tytuł pracy Rudnickiego wymieniony został w tekście głównym. O badaniach E. Rogowskiej-Cybulskiej nad kaszubskimi nazwami roślin informuje tylko odsyłacz do: WL 68 (s. 51), tj. do *Bibliografii* C. Obracht-Prondzyńskiego. I jeszcze jeden „kwiatek”: ocenę H. Popowskiej-Taborskiej książki Hilferdinga sytuuje w wydaniu pracy tegoż Rojsanina w tłumaczeniu O. Kolberga, wydanym w 1965 r.

Autorka ma wielkie ambicje, gdyż wbrew tytułowi książka – rozdz. *Zarys badań kaszubszczyzny* (20-53), dotyczący historii badań języka – obejmuje także trzy inne zagadnienia: *Zasięg terytorialny kaszubszczyzny* (12-19), *Piśmiennictwo kaszubskie* (54-79) i rozdział *Kaszubszczyzna – odrębny język słowiański* (80-105), poświęcony w dużej mierze opisowi gramatyki kaszubskiej, do której włącza pisownię. Zagadnienia te obecne są w podanym tu wyżej alfabetycznym *Poradniku językowym* (2006), mianowicie pod hasłami głównymi: granice kaszubszczyzny, historia badań kaszubszczyzny, historia kaszubskiego języka literackiego, język kaszubski, język pomorski, języki lechickie, językowa charakterystyka Pomorza Zach. itp.; od nich liczne odsyłacze do szczegółowych kwestii, np. od historii badań do: S. Krofeja, M. Pontanusa, K.G. Antona, Mrongowiusza, Ceynowy, Prejsa, Hilferdinga, Parczewskiego, Ramułta, A. Kaliny, J.J. Mikkoli, G. Bronischa itd.

Do podrozdziału o **zasięgu** autorka włączyła „zabytki językowe kaszubszczyzny”, np. Krofeja i Pontanusa, stwierdzając: „Obydwie pozycje napisane w języku polskim przeplatane licznymi kaszubizmami?” (s. 15). (Na s. 90: „nie zostały one w całości napisane po kaszubsku”. Tutaj do zabytków błędnie zaliczono *Roty brzesko-kujawskie!*). Gdyby znała nowsze prace F. Hinzego i J. Tredera,

to tak „gładko” nie mogłaby o tym napisać. W jaki sposób L. Roppel dokumentował pozostałości mowy? Chyba tylko opracowując materiał językowy na mapie Pallasa z 1926 r., ale tego artykułu (1962) w bibliografii nie ma. Nie ma wzmianki o publikacji J. Mordawskiego *Statystyka ludności kaszubskiej* (2005).

Gdy chodzi o **dzieje badań** kaszubszczyzny, to stopień **aktualności** informacji poznać można ze sposobu referowania zagadnienia: najpierw według monografii A. Bukowskiego (1950, ale stan wiedzy do 1939), potem według artykułu E. Kamińskiej i J. Pałkowskiej (1956), w małym zaś stopniu odwołuje się do H. Popowskiej-Taborskiej *Kaszubszczyzna* (1980). Nawiasem mówiąc, byłoby stokroć lepiej, gdyby Region tę książeczkę wydał na nowo, może z jakimś *postscriptum* autorki. Wiadomo, że nie godziła się na nowe wydanie, ponieważ w krótkim czasie radykalnie zmienił się stan badań i naszej wiedzy.

Zdaniem autorki pierwszy kaszubszczyznę zainteresował się K.C. Mrongowiusz (s. 20), gdy nie od dziś wiemy przecież o *Słownikach porównawczych języków słowiańskich i narzeczy Europy i Azji* (1787) i o badaniach K.G. Antona (1781?). Nie ma tu nawet wzmianki o odnalezieniu w archiwach i opublikowaniu (Z. Szultka, H. Popowska-Taborska) dwu wersji słowniczka Mrongowiusza, a zwłaszcza o rewelacyjnych tego faktu konsekwencjach w interpretacji głośnego w nauce raportu P. Prejsa z 1840 r., zawierającego ponad 200 wyrazów kaszubskich, o czym wspomina autorka niżej (s. 23); okazuje się, że niemal cała zawartość raportu to dorobek Mrongowiusza. Więcej wiemy dziś też o wydanym przez Mrongowiusza *Małym katechizmie* (s. 22). Powtarza autorka, że podróż Hilferdinga trwała dwa tygodnie, gdy wiemy, że trwała niemal cały sierpień 1856 r. Wśród badań rosyjskich nie wymienia I.I. Srezniewskiego, gdy powinna znać choćby tytuł tekstu F. Ceynowy *Môje spòstrzeżeniò przè przezèraniu ùwòg Ismaela Srezniewskiégò nad mòwą kaszëbską* (1851).

Wiadomości dotyczące osoby i badań F. Ceynowy są i ubogie, i stare, a przecież jakiego by zagadnienia nie poruszyć, to on pojawia się jako prekursor, np. jako autor pierwszych naukowych tekstów drukowanych po kaszubsku. Nie przytoczono tu tytułu słownika wyrazów kaszubskich rzekomo bliższych rosyjskiemu niż polskiemu i nie podano motywacji jego tworzenia. Nie odnotowano pierwszej gramatyki Ceynowy i jej wydania (1998). Twierdzi nadal, że Ceynowa pisał „dialektem rodzinnego Sławoszyna”, że „podjął próbę”, kiedy przecież przełożył bajkę Puszkina. Podtrzymuje stwierdzenie z literatury, że „ta pierwsza próba stworzenia kaszubskiego języka literackiego zakończyła się niepowodzeniem” (s. 26), kiedy to od jego czasów pisze się po kaszubsku, choć w różnych wariantach języka. Dalej jednak napisała, że starania Ceynowy „zostały współcześnie uwieńczone sukcesem” (s. 80).

Nie warto tutaj komentować zdawkowych i nieprecyzyjnych uwag o A. Parczewskim, G. Pobłockim i L. Biskupskim, a nawet o S. Ramułcie, choć odnotowano tu wydanie przez H. Horodyską cz. II, istotnie „zawierającej znacznie więcej wyrazów gwarowych kaszubskich w stosunku do ogólnopolskich”. Z tego

stwierdzenia wynikałoby, że autorka słyszała coś o krytyce zawartości tego słownika, ale nie napisała o tym; cz. II ma więcej wyrazów kaszubskich dlatego, że Ramułt bazował na źródłach pisanych, zwłaszcza na słowniku L. Biskupskiego. Ani słowa nie ma też o normalizacji jako nowości „pierwszego całościowego wydania tego dzieła” przez Tredera (2003), a więc przede wszystkim o dzisiejszej ortografii i haseł, i cytatów, o aktualnych formach odmiany.

Obszerniej przedstawiła badania F. Lorentza, ale nie wyjaśnia źródeł jego *Gramatyki pomorskiej* i zabiegów wokół jej druku. Napisała, że ostatni jej zeszyt ukazał się w 1937 r. (s. 34), tymczasem rękopis tego zeszytu, kiedy wybuchła wojna, spłonął na dziedzińcu IZ w Poznaniu razem z innymi książkami. Ważna byłaby tu informacja, że część rękopisu ocalała i jest obecnie w MPiMK-P w Wejherowie. Błędnie przypisuje jemu autorstwo poglądu, że „dawna kaszubszczyzna stanowiła ogniwo pośrednie między językiem polskim a połabskim” (s. 36), ale kilka stron dalej słusznie przypisuje go K. Nitschowi i Z. Stieberowi (s. 37 i 46); dziś jednak wiemy, że jest on starszy, bo Nitsch przejął go od swego mistrza L. Malinowskiego (1875). Niesłuszne jest stwierdzenie, że to badania Lorentza „zmobilizowały również polskich językoznawców” (s. 36), ponieważ wcześniej Jan Baudouin de Courtenay polemizował z poglądami S. Ramułta (1897, 1904). W ocenie badań T. Lehra-Spławińskiego niejasne jest zdanie, że „takie cechy kaszubszczyzny, jak: akcent inicjalny lub ruchomy, brak spółgłosek *ś ź ć dź*, zrównanie brzmienia *y* z *i*, przejście krótkich *i u* w samogłoskę *ě*, czyli *szwa*, to cechy prapolskie, zachowane w tym dialekcie i występujące również w innych gwarach” (s. 39).

W relacji z badań językoznawców gdańskich nieaktualna jest od kilku lat informacja, że J. Treder jest kierownikiem zakładu czy że „twórcą tego ośrodka był Hubert Górniewicz” (s. 49); był on twórcą gdańskiej szkoły onomastycznej, ale kaszubszczyzny jako takiej nie badał, choć dobrze ją znał, a cytowane tu jego prace nie dotyczą kaszubszczyzny; zresztą po co tu one? Autorka nie wymieniła pracy „młodszego” pracownika M. Cybulskiego *Problematyka morfonologiczna w procesie kodyfikacji kaszubszczyzny* (2008). Błędnie do gdańskich językoznawców zajmujących się kaszubszczyzną zalicza Z. Brockiego, J. Trepczyka i A. Labudę. Warto tu było wyzyskać zwłaszcza artykuł J. Tredera pt. *Dzieje gdańskiej kaszubistyki językoznawczej* (w: *Tradycje gdańskiej humanistyki*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2008, s. 124-136).

W łatwiejszej, ale i obszerniejszej do zreferowania sferze **piśmiennictwa kaszubskiego** streszczenia różnych prac – zwłaszcza A. Bukowski i F. Neureiter, rzadko J. Drzeżdżon (np. brak jego książki *Piętno Smętka*, 1973) i J. Samp – są naprawdę bardzo ogólnikowe; nie czuje się, aby autorka coś z tej literatury sama przeczytała. Wśród kaszubskich pisarzy nie ma tego pierwszego, tj. Ceynowy, choć napisała: „wprowadzenie kaszubszczyzny do literatury wiąże się z nazwiskiem Floriana Ceynowy” (s. 55), brak jednak wzmianki o jego najbardziej literackich *Rozmówach* (1850, 1868), mizerna zaś jest informacja o jego „Skarbie”.

Przy Ceynowie i Derdowskim aż by się prosiło wymienić ostatnie wydania ich najważniejszych utworów w ramach serii BPK (2007). *Czôrlńszci* ponoć napisany jest dialektem chmiieleńskim (s. 56), gdy większość twierdzi, że wielewskim, zaborskim.

Majkowskiego prezentuje nawet dość szeroko, chyba w oparciu o czyjeś badania, ale głos decydujący w ocenie jego wierszy, zresztą także wierszy Karnowskiego, ma F. Neureiter (s. 59, 60), autor popularnej i tłumaczonej na polski historii literatury; autorka nie wie, jaki charakter i znaczenie ma ta jego książka. Żenujące jest ukazanie w kilku liniijkach *Remùsa*, a przecież wokół tej powieści ciągle się rozprawia i publikuje, że wspomnieć tu prace T. Linknera czy tłumaczenia na języki obce. Heykemu poświęca kilka liniijek. Nie tłumaczy, dlaczego F. Sędzickiego zaliczyła do młodokaszubów, poświęcając mu sporo miejsca. Kilka wersów zajmuje wiedza o Budziszu, o ocenie którego twórczości decyduje F. Hinze, znający go dzięki badaniom Drzeżdżona.

Najwięcej miejsca zajmuje w książce liczna grupa zrzeseńców. Brakuje tu niektórych zbiorów wydanych wierszy-pieśni Trepczyka, np. *Lecë choranko* (1980, 1997), tytuł *Odecknienië* zmienił się w *Odechnienie*. Nie ma wzmianki o jego dwutomowym słowniku (1994). Gdy chodzi o Rompskiego, mogłaby już omówić dalszy fragment *Wzënikù Arkônë*, gdyż powołuje się na tom jego dramatów (2009); znowu Neureiter najlepiej wie, że sztuka powstała pod wpływem *Dziadów* Mickiewicza. Pisze, że wiele jego sztuk wystawiono i cieszyło widzów? Skąd wie, że „w warstwie językowej” utworów „oddalił się najbardziej” od kaszubskiego języka mówionego; ponownie zawierzyła Neureiterowi, chyba znawcy kaszubszczyzny literackiej i kaszubskich gwar. Nie charakteryzuje wymienionych *Sonetów kaszubskich* Bieszka. Język utworów – felietonów i wierszy – Labudy znowu fineryjnie ocenia cytując z Neureitera: „odznaczają się one jedyną w swoim rodzaju świeżością i naturalnością, jędrnym językiem ludowym, pełnym niewymuszonego, chytrego, prawdziwie kaszubskiego humoru”. Czy „ludowy” język i naturalny przedstawiają też niewymienione dwa zbiorki *Ewanielskô spiëwa*? Brak również tomiku jego wierszy *Kaszëbszim jesmë lëdã* (druk 1996). Nic mi nie wiadomo, aby ks. F. Grucza przetłumaczył też *Dzieje Apostolskie*.

O „Klëce” wiemy więcej od ukazania się nieobecnej w omawianej książce publikacji *Leon Roppel i wejherowska „Klëka”* (2008). Nie wspomniano o jego pracach edytorskich ani o tym, jaka jest natura jego prozy i poezji. J. Ceynowa został tylko wymieniony, dokonań literackich P. Szeferki nie dostrzeżono, a Sychta, który do tej grupy nie należał, ma 6-wersowy akapit z tytułami tylko przedwojennych sztuk i *Słownikiem*.

I teraz następuje opis długiego i bogatego w wydarzenia okresu powojennego, a więc od 1945 do 2014 r., co zajmuje 6 stron tekstu. Nie ma tu żadnego porządku i gradacji, zacytowania choćby cząstki ważnych opinii o kaszubskiej literaturze, np. najważniejsze zdanie poświęcone J. Piepcie, wymieniając tu tylko *Stojednã chwilkã* (1961) i w innym miejscu wydanie wraz z Ropplem tomu *Nasze*

stroně (1955), jest jakaś uwaga J. Tredera, że „jego kaszubszczyzna wykazuje polonizmy” (s. 73). A czyja kaszubszczyzna nie wykazuje tego zjawiska? Nic o twórczości wymienionych z nazwiska A. Neclu i A. Łajming; zresztą często wypisano tylko same nazwiska, a redakcja w przypisie podała wybrane dane z biogramu. S. Pestki wymieniono dwa tomiki poezji, ale książką jest *Wieczórny widnik*. Debiutancki tomik Drzeżdżona ma tu tytuł *Skalniane pôcorë!* Króciutko odnotowani zostali jeszcze np. S. Janke, J. Łysk, I. Czaja, J. Labudda, J. Stachurski, T. Fopke, ale nie podano nazwisk, np. S. Bartelika, M. Boszke, E. Bugajna, P. Dziekanowski, L. Gołabek, M. Jeliński, H. Makurat, H.J. Musa, A. Pieper, W. Pomorski, T.K. Rolski, R. Skwiercz, B. Ugowska, E. Warmowska, D. Wilczewska. Nie ma nic tzw. zymkówcach, o komiksie i literaturze *scientie fiction* itd.

W części dotyczącej *Kaszubszczyzny – odrębny język słowiański* ekonomiczniej będzie tylko wskazać najważniejsze błędy. Rozdział *Charakterystyka języka* to streszczenie artykułu E. Brezy z Internetu, a inne fragmenty są streszczeniem tekstu J. Tredera itd. Jeśli Breza czy Treder powołują się na innych autorów, to tutaj wszystko przypisane zostało Brezie czy Trederowi, np. wychodzi na to, że językoznawcy gdańscy rozstrzygnęli o przynależności kaszubskiego do grupy lechickiej (s. 81) i że to dopiero „zdaniem Brezy” niektóre cechy znane były kiedyś też polszczyźnie literackiej i jej dialektom” (s. 82); on też „zwraca uwagę” na liczebniki typu *dwa dwadzesca* (s. 84). Nie definiuje poprawnie z punktu widzenia historycznego pojęcia *dialekt pomorski*, jeśli do niego zalicza np. gwary kociewską, borowiacką, warmińską itd. Nie wyjaśnia sensu i „efektu” użycia przez A.F. Majewicza pojęcia *etnolekt* (s. 80). Ciągle jeszcze aktualny dla autorki jest typ rzeczowników *procesjô* (s. 84). Nie wyjaśnia precyzyjnie różnic wyrażania w kaszubskim i polskim orzecznika formą krótszą przymiotnika typu *zdrów* (s. 85). Informując o archaicznych (północnych) formach typu *czëtajã*, nie dodaje, że powszechniejsze są formy typu *czëtóm*. Kuriozalna wiadomość, że na północy Kaszub i w centrum formy imperatiwu mają akcent **na ostatniej sylabie**, np. *goni*, *rzeczë*, *robita*, *gonita* – w opozycji do inicjalnego w trybie oznajmującym, np. *robita*, *gònita* (s. 84) – pochodzi z prac E. Brezy (pomieszał ze stanem w *Bogurodzicy?*), choć on w *Zasadach pisowni kaszubskiej* (wyd. 2., 1984, s. 33), *Gramatyce kaszubskiej* (s. 132) i *Kaszubszczyźnie* (s. 175) pisze o akcencie na przedostatnią. W czasie przeszłym „czasownik posiłkowy *bëc* zostaje użyty w odpowiedniej osobie czasu przeszłego, np. *të jes szedł* (s. 85); przecież *jes* to czas terażniejszy, jak w innych przykładach: *jes gódól*, *pisól*, *rzekl* itp. W przykładzie *Swinie mdą miałë wszëtko wëżarté* – „czas przeszły został utworzony przy pomocy czasownika posiłkowego w formie czasu przyszłego” (s. 85).

Kształtowanie się kaszubszczyzny literackiej – zdominował rozwój pisowni, widząc w niej – za E. Kamińską i J. Pałkowską – dwa oczywiste kierunki: 1. oparty na pisowni polskiej, np. Derdowski, Majkowski, F. Sędzicki 2. wprowadzający odrębną pisownię, np. F. Ceynowa, Majkowski... Przedstawienie zagad-

nienia nie jest jednak jasne, a błędów w nim wiele, np. system graficzny polski Ceynowy to przecież nie dzisiejszy (s. 90), w *Xqzeczce dlo Kaszebov* nie ma „pisowni czeskiej” (s. 91), co widać już z tytułu. Absolutnie nie rozumie pisowni Majkowskiego użytej w *Remusie*, pisowni z jednej strony fonetycznej (jak np. Derdowski), z drugiej etymologicznej (jak np. Ceynowa), a poza tym podobno pisownia Lorentza była zbyt „kompromisowa” (s. 94), zamiast zbyt fonetyczna i wprowadzająca liczne nowe litery. Nie zauważa, że pisownia Labudy to „spisanie” pisowni Majkowskiego, a więc nieprawdą jest też, że one „nie zostały wykorzystane w praktyce z powodu wybuchu wojny”; posługiwali się nią zreszczeni jeszcze po pisowni z 1974 r., o której pisze po w miarę poprawnym opisaniu z literatury pisowni Roppla (1939) i pisowni Bieszka (1959). Przesadnie szczegółowo przepisuje prace Brezy omawiające pisownię z 1974 r., a potem podaje ustalenia pisowni z 1996 r., nie spostrzegając, że to pisownia Bieszka.

Rozdziałik *Spoleczny awans kaszubszczyzny* bardziej pasowałby do historii. Autorka nie wyjaśniła tu różnic między trzema tłumaczeniami Ewangelii, a z tłumaczeń o. Sikory mowa tylko o św. Marku (2001); za moim tekstem podkreśla tylko różne ich ortografie. Ze zbiorów kazań wymienia tylko dwa, nie znając najnowszego ks. Miotka (2008). Nieaktualne są informacje o mszach z kaszubską liturgią słowa (s. 100). Niewiele pisze o tłumaczeniach na kaszubski (s. 101). Czy naukowe są opracowania w antologii *Dzěczé gāsě* (2004)? O nauczaniu języka kaszubskiego w szkole wiadomości są przestarzałe, choć używa określenia „obecne”, ale chodzi o 1996 r., w związku z tym i wiadomości o podręcznikach dotyczą tylko książek W. Bobrowskiego i D. Pioch. Od tamtego czasu bardzo się zmieniło!

Błędów, przeinaczeń, uproszczeń i nieaktualności w książce jest wiele. Brakuje w niej zwłaszcza prezentacji wyników badań z ostatnich 10 lat, zarówno w zakresie języka, jak i literatury czy rangi społecznej języka, np. brak serii BPK, o tłumaczeniach na kaszubski i z kaszubskiego bardzo mało; o tym dowiadujemy się z podpisu pod ilustracją karty tyt. *Trenów* J. Kochanowskiego, wprowadzonej przez redakcję? W chronologicznej prezentacji literatury kaszubskiej nie znajdziemy żadnych wyróżników tematycznych, artystycznych czy językowych. Autorka **falszuje** rzeczywistość, przypisując niewłaściwym badaczom określone twierdzenia i oceny, a dzieje się to dlatego, że referuje prace nowsze bez uwzględnienia tego aspektu.

Dlaczego w książce jest aż tyle „[przyp. red.]”, najczęściej objaśniających terminy językoznawcze? Ktoś się tu popisuje znajomością rzeczy, używając np. pojęcia *flektyw* (s. 96). Autorka po seminarium językowym nie była w stanie zrobić tego sama! Redakcja w tych przypisach zwykle podaje przykłady polskie, np. dla analogii morfologicznej „np. pol. syna zamiast synu w D. lp.” Dlaczego nie mogło być kasz. *sěna* zamiast *sěnu*? Komu one mają służyć? Do kogo książka ta jest adresowana? Raczej nie do świata naukowego, a więc te definicje powinny być podane prościej...

I wreszcie jaka była konieczność dodania zakończenia T.A. von Piechowskiego. Czy ma ono wypełnić wspomnianą lukę czasową w badaniach? Jest ono powierzchowne i dyletanckie, nieco ideowe (np. o pracach nad ustawą..., o spisie powszechnym), nic w nim merytorycznego w ocenie prac RJK (pominięty np. art. H. Makurat z polemiką E. Brezy – o jakości tych prac), żadnego dowodu czy pełna dezinformacja na temat: „działalności Rady Języka Kaszubskiego jest konsultacja w zakresie poprawności językowej nazw urzędowych, nazw miejscowych i fizjograficznych”... Potwierdza ono i niesamodzielność autorki, i niekompetencję promotorki, i nieporadność wydawnictwa, które może i przeczuwało, że coś jest tu nie tak. I ukazał się bubeł!

Jerzy Treder
Gdańsk

**Beata Milewska, *Słowotwórstwo kaszubskiego
przymiotnika. Formacje denominalne,***

Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2013

Książka stanowi kompleksowe opracowanie kaszubskich przymiotników denominalnych (tj. odrzeczownikowych) na materiale wyekscerpowanym ze *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* B. Sychty. Studium w badanym zagadnieniu, potraktowanym na szeroką skalę – a autorka zapowiada ciąg dalszy – jest pracą pionierską, w której jednak wyzyskuje się syntetyczne ujęcie sprzed 1930 r. – ogólnie na innym materiale – w *Gramatyce pomorskiej* F. Lorentza i ogląd aspektu geografii wybranych tutaj do badań formacji w *Atlasie językowym kaszubszczyzny* według stanu z lat pięćdziesiątych XX w. Nawiązanie do tych prac było konieczne i inspirowało autorkę do poszerzenia i pogłębienia analiz. Studium imponuje rozmiarami, zawartością, sposobem ujęcia (metodologią), jakością i jasnością wywodów – prowadzonych stale w kontekście ustaleń zawartych w wielu innych pracach, przeważnie polonistycznych – i wreszcie przekonuje sformułowanymi wnioskami szczegółowymi i ogólnymi, końcowymi.

Oto zawartość rozprawy: I Założenia: stan badań i stosunek do opracowań wcześniejszych, cele, zakres i metoda, teoretyczne podstawy analizy, ekscerpacja źródeł i sposób opracowania; II Analiza materiału: 1. formacje sufiksalne (dalej układ wg sufiksów), 2. prefiksально-sufiksalne (dalej według prefiksów), 3. paradygmatyczne, 4. od wyrażen przyimkowych (dalej według przyimków); III Synteza, obejmująca ustalenia w następujących zakresach: techniki słowotwórcze, zasób formantów, frekwencja, opis bazy derywacyjnej, funkcje formantów, wariantywność słowotwórcza, geografii; IV Kaszubszczyzna a język polski: dyferencyjność i cechy swoiste kaszubskich przymiotników. Do tego dochodzą indeksy derywatów, bibliografia i streszczenia po **kaszubsku** i angielsku,

Wyczerpująco przedstawiono stan badań, jasno sformułowano cele rozprawy, uzasadniono przyjęte nowoczesne narzędzia metodologiczne, przeprowadzono pełną i poprawną ekscerpację źródeł i dokonano bezbłędnej (!) analizy słowotwórczej materiału, tj. ok. 1670 (?) przymiotników odrzeczownikowych ze *Słownika*

Sychty, nadto w celach porównawczych dość pokaźnego materiału z *Gramatyki* Lorentza i skromniejszego materiału z *AJK*.

Podstawowe dla rozprawy i zarazem najnowsze źródło, choć już sprzed pół wieku, wydaje się niemal idealne dla badań synchronicznych współczesnego stanu – zresztą nie tylko słownictwa – dialektów i gwar kaszubskich. Słusznie autorka uzupełnia go skromnym materiałem z *AJK*, jak też niemałym, choć tylko wybranym, materiałem Lorentza, zwłaszcza słowińskim, a więc już historycznym, wzbogacając w ten sposób rozprawę o aspekt diachroniczny, pozwalający określić ogólne kierunki rozwoju kaszubskiego systemu słowotwórczego, np. czy następują w nim jakieś porządkujące regulacje. Autorka dokonała opisu tego słowotwórstwa w zaplanowanym przez siebie zakresie, pozostając wyłącznie w obrębie kaszubszczyzny, sporadycznie tylko w trakcie szczegółowych analiz porównuje go z polskim, dopiero na końcu swego studium dokonuje syntezy tego aspektu porównawczego.

Podkreślić trzeba fakt bezbłędnego wskazywania podstaw rzeczownikowych – znajdujących zwykle w tym samym *Słowniku* Sychty jako głównym źródle – badanych formacji przymiotnikowych wraz z przytoczeniem niezbędnych i precyzyjnych objaśnień semantyki. Uwagę zwraca zdumiewająca regularność i symetria zapisanych przez Sychtę w terenie derywatów i ich podstaw.

Autorka wykazuje doskonałą znajomość literatury przedmiotu, zamieszczając liczne i trafne odniesienia do różnych publikacji, aktualnych i zwykle nowych, m.in. kaszubistycznych, polonistycznych i slawistycznych, ujętych na końcu pracy w bibliografii, liczącej ponad 210 pozycji. Może częściej należałoby się chyba odwołać do *Słownika etymologicznego kaszubszczyzny*, zwłaszcza przy wskazywaniu swoistości kaszubskich przymiotników.

Wnioski cząstkowe formułowane w trakcie opisu formacji z określonymi formantami czy po przedstawieniu poszczególnych technik słowotwórczych uznać należy za istotne i trafnie sformułowane, pasujące do odpowiednio zinterpretowanego i poklasyfikowanego materiału. Wszystkie zostały też zobiektywizowane niezbędnymi liczbami i zestawieniami statystycznymi, tj. tabelami. Niezwykle instruktywna i pogładowa jest też tabela 9. ukazująca wariantywność słowotwórczą derywatów. Zauważyć by można, że inne wyniki przyniosłoby uwzględnienie materiałów zapisanych w słownikach reprezentujących odmianę formującego się kaszubskiego języka literackiego (np. wspomniany Trepczyka (1994) czy *Kaszëbsczi słowôrz normatiwny* E. Gołąbka, 2005), asymilującego więcej zapożyczeń z polskiego (w tym internacjonalizmów) i wykazującego obecność neologizmów, wyzyskujących jakoś techniki i środki słowotwórcze obecne w spontanicznie rozwijającej się od wieków odmianie kaszubszczyzny mówionej, którą zarejestrował Sychta.

Rozprawa napisana jest poprawną polszczyzną, jasną i ścisłą, a naukowa terminologia językoznawcza używana jest bez przesady; nie ma tu nawet śladu jakiegoś żargonu.

Autorka ukazuje pełne zasoby owych przymiotników, wszystkie techniki i środki ich tworzenia, wydziela stosowne grupy semantyczne, wskazuje i interpretuje opozycyjność różnych formacji, zarysowuje ich geografię, wykorzystując lokalizację Sychty i dane z map *AJK*. Informacje przejęte z Lorentza dotyczą przede wszystkim dawnej peryferii językowej kaszubszczyzny północno-zachodniej, tj. gwar kabackich i słowińskich. Studium stanowi ważną pozycję w lingwistycznej literaturze kaszubologicznej, polonistycznej, a częściowo – przez odniesienia do prac innych autorów – sławistycznej. Zapowiada ona – według oświadczenia autorki we wstępie – gruntowne i pełne opracowanie słowotwórstwa kaszubskiego języka, jego dialektów i gwar.

Jerzy Treder
Gdańsk

Lidia Przymuszała, *Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich*,

Uniwersytet Opolski, Opole 2013, ss. 503

Z zaciekawieniem analizowałem – m.in. pod kątem własnych badań dawnych i obecnych – zasobność i oryginalność materiałów zapisanych w prezentowanym tu *Słowniku*. Materiały śląskie, zwłaszcza cieszyńskie znam od dawna i wcześniej porównywałem je z kaszubskimi przy konfrontacji z frazeologią polszczyzny literackiej, potocznej i dialektalnej, m.in. w pracy pt. *Ze studiów nad frazeologią kaszubską (na tle porównawczym)* (1986). Wyzyskiwałem wtedy nie tylko zapisy zawarte w *Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* (dalej: NKP), ale bezpośrednio niektóre zbiory, np. Ondrusza i Wallisa. Bogata frazeologia śląska, szczególnie zaś cieszyńska, wykazuje wiele zbieżności – niierzadko zadziwiających – z kaszubską; równie ciekawe są zresztą analogie w sferze paremiograficznej (zob. J. Pomierska, *Zbieżności kaszubsko-cieszyńskie w paremiografii*, „Acta Cassubiana”, t. XIII, 2011, s. 50-66.).

Słownik zapowiada jednocześnie realizację zgłaszanego od niedawna – m.in. przeze mnie – postulatu leksykograficznego opracowania polskiej frazeologii dialektalnej, niezależnie od jej rejestracji w *Słowniku gwar polskich PAN*. Dobrze, że najpierw jest to frazeologia śląska, mająca bogatą dokumentację źródłową, a przede wszystkim charakteryzująca się wyrazistością (idiomatycznością) w zestawieniu na przykład z wielkopolską i małopolską, co wydaje się być m.in. skutkiem tego, że dialekty sąsiadujące ze Śląskiem w znacznym stopniu swą frazeologię „przekazały” – w rozwoju polszczyzny – odmianie ogólnopolskiej, zwłaszcza literackiej. *Słownik* będzie zarazem stanowić uzupełnienie dużego *Słownika gwar śląskich* (od 2000 r. pod red. B. Wyderki).

Frazeologia śląska i poświęcony jej *Słownik* robi duże wrażenie ze względu na jakość i ilość zgromadzonego materiału, „rejestruje ogół gwarowych związków frazeologicznych z obszaru Śląska”; łącznie 6947 frazeologizmów (gwarowych!), nie licząc wariantów. „Nie jest słownikiem dyferencyjnym”, co założeniem słusznym i na tym etapie rozeznania „bezpiecznym”; dopiero dalsze badania pozwolą

określić stopień jej dyferencyjności. Ze względu na kwestie terminologiczne i zarazem różnorodność materiału tytuł *Słownika* jest „bezpieczny”, a przede wszystkim bardzo pojemny. Dzieło „ma charakter dokumentacyjny i otwiera szerokie możliwości prowadzenia dalszych badań. Może służyć badaniom konfrontującym frazeologię śląską z frazeologią innych gwar czy z frazeologią języka ogólnego”. Ma on również duże walory użytkowe (np. dla literatów), wynikające m.in. z przyjęcia zapisu hasła słownikowe jako całego frazeologizmu (tak już np. Wallisa czy też w SJP PAN). Ponadto pisownią fonetyczną oddana została tylko część cytowanej dokumentacji źródłowej.

We wstępie informuje się, że materiał z kartoteki *Słownika gwar śląskich* „przejęty został z całym »dobrodziejstwem inwentarza« – z jego bogactwem, ale też niedostatkami”, że częściowo spisano go w terenie, ale większość pochodzi z rękopisów i źródeł drukowanych, zwłaszcza z XIX i XX w. Oświadczenie to tłumaczy brak bezpośredniej ekscerpcji prac – szeroko rozumianych paremiograficznych – J. Lompy (1825, 1858), L. Brożka (1956), L. Derlicha (1955), K. Prymusa (1932), J. Świętka, J. Taciny (1956) i H. Trzaskalika (1956) itd. Dla frazeologii śląskiej to ważne źródła! (Nawiasem mówiąc, Lompa nawiązał do zbioru I. Łyskowskiego z Pomorza, ten zaś wykazuje zbieżności z pracami Kaszuby F. Ceynowy. Z Cinciały korzystał chyba G. Pobłocki.). Nie wszystkie z nich ujęła NKP, np. *bieda biedę grzeje; ktoś chodzi, jakby świeczkę zeżarł*.

Oto kilka przykładów owych braków materiałowych: a) ze zbioru Lompy, np.: *baba jak żaba*; b) ze zbioru Cinciały, np. *abo chybi abo trefi; ale ten umie łyżką obracać!*; *ani też przez obyczáj nic niedá* (= nie wstydzi się nie dać); *chciałby na mnie drwa rąbać* (= robić ze mną, co mu się podoba)... Zestawienie materiałów z tych zbiorów, np. w NKP, dowodzi, że autorzy nowszych zbiorów często przejmowali materiał ze starszych, np. *ani by pies kawalka chleba od niego nie wziął* Lompa; ts. z członem: *kąska* Cinciała, Ondrusz, Trzaskalik.

Wśród źródeł wymieniono SGP PAN, w którym też można znaleźć nieco frazeologizmów tutaj nieobecnych, np. *od Adama rozpoczynać, zaczynać; do alleluja* (czegoś) ‘w dużej ilości’; *amen tabaka/ dusza/ woda* ‘koniec, przepadło’; *anielski robotnik* [iron.]; *anioł nie człowiek; anioł rogaty* ‘diabeł’ (w przysł.); także poza kwalifikatorem „Fraz”, np. porównania: *mieć spanie ani zając; jest głupi ani mały dzieć; wyglądać ani cyganka*.

Definicji znaczeniowych – istotny aspekt frazeologizmu – w źródłach często w ogóle nie ma, ale dla słownika to nieodzowny element! Dla „naukowego” słownika ważna byłaby też informacja, czy określona definicja została przejęta z samego źródła (np. *będzie komuś ciepło* ‘coś przewinił i czeka go kara’ Cinciała), czy dopisał je dopiero leksykograf. Autorka była i jest świadoma tego mankamentu źródeł i próbuje ten niedostatek zminimalizować, m.in. przez sięgnięcie do NKP, gromadzącej równie szeroko traktowany materiał, w którym śląski – m.in. z przypomnianych wyżej zbiorów – również ujęto, ukazując go na tle innych przeka-

zów, wobec czego często udaje się objaśnić semantykę frazeologizmu. Redakcji NKP znaczenia mogły być znane od tzw. informatorów terenowych, a więc np. Ondrusza i Wallisa?

Mimo wszystko dość rzadko porównanie z innym źródłem prowadzi do stwierdzenia różnicy znaczenia identycznych połączeń wyrazowych, np. *cebule sprzedawać* ‘o kobietach: plotkować’, gdy kasz. i koc. *sprzedawac cebula* ‘o dziewczynie: nie mieć powodzenia na zabawie’. Częstokroć jednak również w NKP znaczenie nie zostało podane, np. *jeść w czapce jak Żyd*, por. NKP Żyd 62, a kasz. *Jé w czopce jak Żid* ‘o mężczyźnie, który w czasie posiłku nie zdjął nakrycia głowy’ (Sychta VI 296); *deptać jak bocian w salacie* NKP *deptać*, a kasz. *stawiac nodzi jak bòcòn w salòce* ‘wysoko stawiać nogi’ (Sychta I 46). Autorka ostatecznie przyjęła często opisy z innych źródeł, np. *być z czegoś jeleń* – NKP *jeleń* 6.: ‘nie zna się na tym’; *dziwać się jak krowa do buka* – NKP *patrzeć* 37.: ‘ostro, wrogo’; *galaty się komuś prują* – NKP *pruć* 3.: ‘psuje powietrze’; *jaśli komuś dźwignąć/ubrać* – NKP *obrok* 4. *ująć komuś obroku*, a kasz. *odebrac koñovi óvsa* ‘ukarać kogo’ (Sychta II 196); *leźć komuś do kapusty* – NKP *kapusta* 23.: ‘włazić komuś w drogę’; *maścić warzechą* – NKP *maścić*: ‘nie krasić, raczej biedować’. Słusznie zachowuje w tym postępowaniu krytycyzm i ostrożność, gdyż nieraz znaczenia mogą się różnić, np. *mieć rzeczy jak koza bobków* ‘mówić dużo a bez sensu’, gdy w NKP *rzecz* 17: ‘o gadatliwym’, a por. kasz. *mieć czegòs jak kòza bòbków* ‘mieć czegoś dużo’ (Sychta I 46).

Przypominając uznawane powszechnie ustalenia terminologiczne, autorka podkreśla sumaryczność semantyczną, reprodukowalność i nieciągłość, a także obrazowość i ekspresywność frazeologizmu. Skąd wiadomo o tym w przypadku *a diabla komuś w skórze siedzą* ‘przekleństwo’, do którego por. pol. *mieć diabła za skórą?* Czy jest ono też powtarzalne? Z punktu widzenia tzw. asumaryczności znaczeń i reprodukowalności niemało jednostek zapisanych w *Słowniku* budzi wątpliwości, ponieważ: a) spora część połączeń nie ma definicji znaczeniowych albo są one niepewne, opatrzone znakiem (?); b) sporo połączeń zostało zapisanych tylko w jednym źródle (np. Cinciała), w następnych (np. Ondrusz) została tylko za tym pierwszym przepisana; należą więc one zarazem do *hist.*, jak np. *bać się czegoś* (np. roboty) *jak pies kija; cuda pachać* ‘stroić figle...’

Z kolei liczne połączenia mogą mieć wyłącznie **metaforyczne** (zarazem indywidualne, jednorazowe) znaczenie, jak np. *dostać pakietek z Westfal* ‘nagle się wzbogacić’; *granat angielski zabrał kogoś do aniołów* wojsk. ‘umarł...’; *zdradzić kogoś w ciele* ‘uczynić dziewczynę brzemienną’ – czy zostało użyte poza tą pieśnią?; *golacz (już) kogoś szuka* ‘ktoś powinien ostrzyć włosy’?

Autorka słusznie nie włącza do frazeologii przysłów, „odnotowuje natomiast zwroty **przysłowiowe**”, kojarząc je z obrazowością frazeologizmu. Trudno jednak nieraz wytyczyć granicę między frazeologizmem a przysłowiem, powiedzeniem itp., np. *dostać mleka jak podoją byka* ‘nic’: przysł. *Dostaniesz mleka, jak*

podojóm byka.; *gra i bucy* ‘wszystko jest w porządku’ w porzekadle: *Jak ci tam leci?* – *Gro i bucy!* Tkwiące w przysłowiaach frazeologizmy mogą zostać z nich wyodrębnione, ale czy one osobno, poza tym przysłowiem w ogóle funkcjonowały i funkcjonują, jak np. *buty sprzedać* ‘oddać wszystko’ – tylko w powiedzeniu z rymem: *Bóty sprzedóm, ale gorzałeczki nie dóm?!*

Dzieło jest znakomite i znaczące nie tylko dla dialektologii i frazeologii, ale ważne w ogóle dla językoznawstwa polskiego i zarazem dla polskiej kultury. Jednocześnie inicjuje ono samoistne leksykograficzne opracowanie polskiej frazeologii dialektalnej, a więc będzie wyznaczać w tej materii standardy. Gromadzi bogate i interesujące materiały, a także ogólnie udanie, w ustalony sposób je prezentuje, a więc łatwo do nich dotrzeć.

Koniecznienie korzystać powinien z niego kaszubolog. Frazeologia kaszubska wobec polskiej i dialektów polskich różni się znacznie, ale powiązania Kaszub i Śląska, zwłaszcza Cieszyńskiego są zaskakująco liczne, mianowicie ponad 700 na ok. 1230 rozpatrywanych w cytowanej wyżej pracy *Ze studiów nad frazeologią kaszubską* (s. 176), co jednak nie jest ostateczne, zwłaszcza teraz po możliwości pełniejszego rozpoznania materiałów; niejednen bowiem frazeologizm trzeba będzie jeszcze do tego dodać. W studium pt. *Frazeologia kaszubska a wierzenia i zwyczaje (na tle porównawczym)*, która dotyczy frazeologizmów wykazujących ogólnie wyższy stopień idiomatyczności, napisałem (s. 282-283): „Na ok. 190 obecnie udokumentowanych we frazeologii wierzeniowo-zwyczajowej powiązań Kaszub z południową Polską ok. 90 przypada na Śląsk Cieszyński, nadto ok. 35 faktów kaszubsko-cieszyńskich ma na południu Polski rozleglejszą geografę...”. I tu znajdują się w *Słowniku* nowe jednostki frazeologiczne.

Krzysztof R. Prokop
Gliwice

Statuty synodalne warmińskie, sambijskie, pomezzańskie, chełmińskie oraz prowincjalne ryskie.

**Z braniewskiego wydania księdza Franciszka Hiplera 1899 roku
oraz pierwodruków 1922 i 1932 roku przełożył biskup
Julian Wojtkowski, Olsztyn 2010, ss. 440**

Dokonania rodzimych badaczy w zakresie edytorstwa źródeł do dziejów Pomorza i Warmii w dobie przedrozbiorowej nie przedstawiają się imponująco w porównaniu z dorobkiem historiografii niemieckiej. Dotyczy to również problematyki kościelnej, a przecież chodzi o obszar stykania się kilku średniowiecznych w swej genezie diecezji, spośród których włocławska oraz chełmińska historycznie były związane z metropolią gnieźnieńską (jakkolwiek drugie ze wskazanych biskupstw przez długi czas znajdowało się poza strukturami rzeczonyj prowincji kościelnej), natomiast warmińska i pomezjańska – z ryską (z kolei upadłe w dobie reformacji biskupstwo kamieńskie cieszyło się – po okresie sporów na owym tle – egzempcją)¹. Jednym z ważnych aspektów przeszłości tych Kościołów partykularnych, które wszystkie zachowały (jakkolwiek w zróżnicowanych realiach) żywotność do dziś dnia, jawi się działalność synodalna niegdysiejszych ich rządców, czego trwałym świadectwem uchwalane na poszczególnych synodach statuty. Stanowią one cenne źródło nie tylko dla znawców prawa kościelnego (kanonistów), ale także dla historyków rozmaitych specjalizacji – również tych, których w szczególności interesują realia życia codziennego w dawnych czasach, albowiem ustawodawstwo synodalne odnosiło się do rozmaitych przejawów aktywności życiowej ludzi danej epoki. Każda zatem edycja źródłowa z tego zakresu zasługuje na zainteresowanie – zwłaszcza jeśli dotyczy statutów więcej aniżeli pojedynczej diecezji.

¹ K.R. Prokop, *Spór o przynależność metropolitalną i egzempcję biskupstwa kamieńskiego (XII-XIV w.)*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 20/49/, 2005, z. 4, s. 7-29. Zob. również: tenże, *Organizacja diecezjalna Kościoła polskiego za Andegawenów i Jagiellonów (1370–1572). Metropolie – biskupstwa – prymasostwo, kardynałat, precedencja biskupów*, [w:] *Crux Christi – spes nostra*, pod red. K. Doli i N. Widoka, Opole 2007, s. 505-532.

Tak właśnie rzecz przedstawia się w odniesieniu do publikacji prezentowanej w obecnym tekście, która jednak – choć bez wątplenia pożyteczna – wprawia w niemałe zakłopotanie. Jego powody są takie same, co w przypadku poprzednich wydawnictw źródłowych, przygotowanych do druku w ciągu ostatnich kilkunastu lat przez biskupa prof. Juliana Wojtkowskiego z Olsztyna². Obchodzący w bieżącym roku 45-lecie sakry, przyjętej 22 VIII 1969 r. z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego, był on pierwszym uczonym habilitowanym na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie (rok 1968), a więc na najstarszym na ziemiach polskich wydziale teologicznym krakowskiej *Almae Matris*, po przymusowym usunięciu tegoż ze struktur Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1954 r. (tytuł rozprawy habilitacyjnej: *Studium historyczno-dogmatyczne nad przedmiotem kultu Matki Bożej w Polsce wieków XI-XV*). Zasłużony w szczególności na polu mariologii, jak też w zakresie szeroko rozumianych badań nad staropolską kulturą słowa pisanego (na osobne wspomnienie zasługuje tu kilkuczęściowy cykl *Glosy i drobne teksty polskie do 1550 roku z inkunabułów...*), będący również współautorem *Słownika biograficznego kapituły warmińskiej* (Olsztyn 1996), w owym ostatnim okresie, już jako biskup-senior (po osiągnięciu wieku emerytalnego i związanym z powyższym uwolnieniu od posługi sufragańskiej w archidiecezji warmińskiej w 2004 r.)³, z podziwu godnym niestrudzeniem przystąpił do przygotowania przekładów na język polski z łaciny lub niemieckiego (którą to pierwszą mało kto dziś włada, a i znajomość języka naszych zachodnich sąsiadów w sposób wyraźny traci na popularności wobec narastającej dominacji angielszczyzny) dzieł z różnych względów ważnych w perspektywie dziedzictwa kulturowego Pomorza i zwłaszcza Warmii (choć nie tylko ich)⁴. Znalazły się wśród nich takie tytuły, jak: *Archiwum dawne i nowe lidzbarskiego kościoła archiprezbiteralnego* Jerzego Wojciecha Heide (2006), *Kronika lidzbarska* Marcina Oesterreichera, Tomasza Tretera i Macieja Tretera (2008), *Dzieje Prus* Jana Leo (2008), *O postępowaniu z odłączonymi* kardynała Stanisława Hozjusza (2009) czy *Siedmiolilie Doroty z Mąków* mistrza Jana z Kwidzyna (2012) oraz *Acta procesu kanonizacyjnego Doroty z Mąków od 1394 do 1521* (2014). Prezentowane obecnie *Statuty synodalne warmińskie, sambijskie, pomezzańskie, chełmińskie oraz prowincjalne ryskie* (2010) stanowią kolejne „ogniwo” tego przedsięwzięcia translatorskiego, którego ramy skądinąd nie zostały nigdzie określone i można przypuszczać, że dobór

² Zob. uwagi w tym temacie wyartykułowane przez piszącego obecne zdania w recenzji nt. edycji: Pius II, *Pamiętniki* (z wydania krytycznego *Adriana van Heck* przełożył biskup Julian Wojtkowski), Marki 2005, zamieszczonej w roczniku „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 51, 2007, s. 265-268.

³ K.R. Prokop, *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej. Leksykon biograficzny*, Kraków 1998, s. 156-158. Także: J. Wojtkowski, *Ut honorificetur Deus. Wybór pism*, pod red. J. Jezińskiego, Lublin 2010.

⁴ Zob. recenzję zamieszczoną w: „Zapiski Historyczne”, 74, 2009, z. 2, s. 97-100.

tytułów (w „serii” tej ukazała się również *Cenzura albo rozsądek jednego katolika przy prawej a starożytnej wierze stojącego, na rozsądek i cenzurę ministrów tygurskich i heidelberskich, około nauki przeciw Trójcy Świętej w Polsce niedawno rozsianej* S. Hozjusza w opracowaniu M. Korolki – 2007) oraz kolejność ich ukazywania się są do pewnego stopnia przypadkowe.

Nie negując pożytków wynikających z uprzystępnienia ogółowi polskojęzycznych czytelników szeregu średniowiecznych oraz nowożytnych źródeł (czy w ogólności zabytków piśmiennictwa), ważnych dla poznania przeszłości i dorobku cywilizacyjnego tych regionów północnego Bałtyku, tudzież wyrażając uznanie dla tak mozolnej i mało wdzięcznej pracy nad spolszczeniem dalece różnorodnych w swych charakterze tekstów pióra dawnych autorów, trudno powstrzymać się przed konstatacją, że obrany przez biskupa J. Wojtkowskiego sposób, w jaki wydawane są przezeń kolejne spośród tych edycji, jawi się czymś zgoła anachronicznym na tle współczesnego edytorstwa źródeł historycznych. Swoje zadanie ogranicza on bowiem do przekładu mających zwykle co najmniej wiek pierwodruków, dodając od siebie najwyżej kilkunastozdaniowe posłowie, w zasadzie niezawierające żadnych elementów naukowego komentarza. Innymi słowy, nie wychodzi on poza to, co w warstwie krytyki tekstu tudzież wskazań na istniejący stan badań zrobił XIX-wieczny wydawca i w konsekwencji aparat naukowy publikacji w niczym nie jest bogatszy przy porównaniu go z tym, jaki widnieje w niegdysiejszym pierwodruku.

Jest to zatem osobliwe skrzyżowanie przekładu z pojmovanym *sensu largo* reprintem, które to ostatnie miano jest o tyle bardziej jeszcze zasadne w owym kontekście, że nawet zawarte w skorowidzu odesłania odnoszą się do paginacji wydania z roku 1908, co u korzystającego może wywołać dezorientację (owa paginacja, wytłuszczona boldem, uwidoczniona została na kartach edycji z 2010 r., umieszczona tu w nawiasach kwadratowych pośród tekstu, rozdzielając niekiedy na dwie części nawet pojedyncze wyrazy). Trzeba zarazem przyznać, że w takim, a nie innym podejściu do swojej pracy na owym polu biskup prof. J. Wojtkowski jest – niestety – konsekwentny, redukując swe zadanie do skądinąd żmudnego trudu translatorskiego i nie podejmując się aktualizowania stanu badań (ani też nikogo nie angażując do pomocy w tym zakresie). W rezultacie powyższego uprawniona wydaje się wątpliwość, czy mamy tu do czynienia z edycją *sensu stricto* naukową, a jeśli nie, to rodzi się z kolei pytanie, do kogo jest ona adresowana i z jakim przeznaczeniem się ukazała, bo wszak kilkusetstronicowej kolekcji średniowiecznych tudzież nowożytnych statutów synodalnych nie czyta się dla przyjemności, niczym beletrystykę. Dla „przeciętnego” czytelnika byłaby to nazbyt nużąca lektura, podczas gdy dla znawcy tematu jest to edycja bez wątpienia ułomna – dla powodów, o których wyżej.

Pozostawiając bez odpowiedzi wyrażoną tu wątpliwość, dla porządku oraz wiedzy tych, którym prezentowana publikacja dotychczas nie jest znana, wspomnieć należy w ramach obecnego tekstu, statuty których spośród synodów diecezji

(wyliczając w kolejności alfabetycznej) chełmińskiej, pomezańskiej, sambijskiej i warmińskiej, a obok tego synodów prowincjalnych ryskich, widnieją w przekładzie na język polski w tym wydawnictwie. W pierwszej kolejności są to statuty synodalne biskupów Warmii, mianowicie: Henryka Sorboma z końca XIV w. (s. 5-12), Franciszka Kuhschmalza z 1449 r. (s. 13-21), Łukasza Watzendrogedo z 1497 r. (s. 22-33), Stanisława Hozjusza z 1565 r. (s. 34-51), Marcina Kromera – jako jeszcze koadiutora – z roku 1575 (s. 52-60) i tegoż z lat 1577 (s. 61-63) oraz 1582 (s. 64-68), Szymona Rudnickiego z 1610 r. (s. 69-151), Jana Alberta Wazy, *de facto* administratora diecezji, z roku 1623 (s. 152-158), *notabene* kończące się postulatami utworzenia w strukturach lokalnego Kościoła stałej sufraganii (s. 158 § 13), wreszcie Krzysztofa Andrzeja Jana Szembeka z 1726 r. (s. 158-210), dopełnione sześcioma *Dodatkami* (s. 211-257). Do dziejów biskupstwa sambijskiego odnoszą się akta wyłącznie pojedynczego synodu z około roku 1427 (s. 238-248), a niewiele korzystniej rzecz przedstawia się w przypadku diecezji pomezańskiej, gdyż obok statutów synodalnych z roku 1411 znajdujemy tu wyłącznie ich kolejne zatwierdzenia (co prawda zawierające niekiedy pewne uszczegółowienia czy także nowe dyspozycje) z lat: 1418, 1428, 1440 oraz 1480 (w tym ostatnim przypadku najczęściej wspomnianych nowości).

W odniesieniu do stolicy biskupiej w Chełmży znajdujemy na początku dokument ordynariusza *loci* Jana Marienau z 12 I 1438 r., zwołujący synod diecezjalny, którego akta jednak się nie zachowały, natomiast co się tyczy synodów Piotra Kostki (12 X 1583), Wawrzyńca Gembickiego (21 VI 1605), Kaspra Działyńskiego (12-13 VI 1641) oraz Andrzeja Stanisława Załuskiego (16-18 IX 1745) w przetłumaczonej przez J. Wojtkowskiego edycji F. Hiplera widnieją wyłącznie tytuły (nagłówki) poszczególnych statutów, wszakże niepełna ich treść, gdyż chodzi o teksty ogłoszone drukiem jeszcze w stuleciach XVII-XVIII, z których przedrukowywania wydawca zatem zrezygnował, koncentrując uwagę na zachowanych wyłącznie w rękopisach i wcześniej niepublikowanych średniowiecznych zabytkach prawodawstwa kościelnego z obszaru Pomorza oraz Warmii. Z pełnymi wydaniem mamy zatem do czynienia również w odniesieniu do ustawodawstwa synodów prowincjalnych metropolitów ryskich z lat 1427 (s. 272-275), 1428 (s. 276-307 oraz 308-319) i 1437 (s. 320-328), z których pierwszy (wszystkie one pochodzą z czasu rządów arcybiskupich Henninga Skarpenberga) odbył się w Elblągu. Po tym pomieszczony został na s. 329-338 skorowidz (indeks) osobowy oraz rzeczowy, natomiast ostatnie 100 stron tej bez mała 450-stronicowej edycji wypełnia dodany przez J. Wojtkowskiego przekład statutów synodalnych biskupów warmińskich Augustyna Bludaua z 1922 r. (s. 339-346) oraz Maksymiliana Kallera z 1932 r. (s. 347-421 i *Dodatki* na s. 422-427), a więc z okresu międzywojennego. Do tej części odnosi się odrębny skorowidz (indeks) – na s. 428-434, po którym następuje liczące w druku raptem szesnaście wierszy *Postowie*, pochodzące od tłumacza, tudzież *Spis treści* (s. 437-439).

W konkluzji należy stwierdzić, że prezentowane wydawnictwo dalece różni się od stanowiących na gruncie polskim modelowy wzór, gdy chodzi o zasady edycji tego rodzaju źródeł, późniejszych skądinąd o kilkadziesiąt lat od dzieła F. Hiplera tomów *Concilia Poloniae* w opracowaniu Jakuba Sawickiego⁵, obok których wspomnieć warto bliższą w warstwie koncepcji spolszczonemu przez J. Wojtkowskiego dziełu publikację *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich* Ignacego Subery⁶. Wobec jednakowoż bardzo skromnych jak dotychczas dokonań na owym polu rodzimych historyografów oraz kanonistów (czy zwłaszcza historyków prawa kościelnego), każda kolejna edycja w tym zakresie, choćby nawet z jakichś względów ułomna, stanowi krok naprzód, co już samo w sobie jest istotną wartością i może pobudzić do dalszych wysiłków poznawczych w odnośnej dziedzinie. W tym zaś konkretnym przypadku mamy zarazem do czynienia z publikacją wzbogacającą bibliografię źródeł do dziejów Pomorza i Warmii w późnym średniowieczu oraz w nowożytności i w czasach najnowszych (z racji uwzględnienia synodów z lat 1922 i 1932), co niewątpliwie zasługuje na odnotowanie. Edycja ta będzie też przydatna w perspektywie opracowania w przyszłości polskojęzycznej syntezy dziejów kościelnych regionu pomorskiego, jakiej dotychczas brak w dorobku rodzimej historiografii, podobnie jak nie dysponujemy tego typu całościowym spojrzeniem na historię diecezji włocławskiej⁷, w której granicach przez wieki znajdował się Gdańsk (ośrodek archidiaconatu pomorskiego), przy czym jej statutom synodalnym poświęcił już niegdyś uwagę Zenon Chodyński⁸.

⁵ J. Sawicki, *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 1 – *Statuty synodalne krakowskie biskupa Jana Konarskiego z 1509 r.*, Kraków 1945 [Lublin 1961²]; t. 2 – *Synody diecezji wileńskiej i ich statuty*, Warszawa 1948; t. 3 – *Synody diecezji łuckiej i ich statuty*, Warszawa 1949; t. 4 – *Najdawniejsze statuty synodalne diecezji chełmskiej z XV wieku*, Lublin 1948; t. 5 – *Synody archidiecezji gnieźnieńskiej i ich statuty*, Warszawa 1950; t. 6 – *Synody diecezji płockiej i ich statuty*, Warszawa 1952; t. 7 – *Synody diecezji poznańskiej i ich statuty*, Poznań 1952; t. 8 – *Synody diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego i ich statuty*, Wrocław 1955; t. 9 – *Synody diecezji chełmskiej obrządku łacińskiego z XVI-XVIII wieku i ich statuty*, Wrocław 1957; t. 10 – *Synody diecezji wrocławskiej i ich statuty (na podstawie materiałów przysposobionych przy udziale Alfreda Sabischa)*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963. Zob. nadto: *Statuta synodalia dioecesis Sanctae Ecclesiae Wratislaviensis*, ed. M. de Montbach, Wratislaviae 1855.

⁶ I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich. Wybór tekstów ze zbioru Jana Wężyka z r. 1761*, Warszawa 1981.

⁷ Pewną nową wartość wnosi edycja: *Dzieje diecezji włocławskiej*, t. 1 – *Średniowiecze*, pod red. A. Radziwińskiego, Włocławek 2008. Nadto zob. W. Kujawski, *Diecezja kujawsko-kaliska. Opracowanie historyczno-źródłoznawcze*, Włocławek 2011.

⁸ *Statuta synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae*, coll. Z. Chodyński, Varsaviae 1890. Zob. również w opracowaniu tegoż *Acta synodi dioecesis Luceoriensis [...] postremis diebus Februarii a. D. 1589 celebratae*, ed. Z. Chodyński, Varsaviae 1875.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Toruński słownik biograficzny,
pod red. Krzysztofa Mikulskiego, t. 7,
Towarzystwo Miłośników Torunia i Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu,
Toruń 2014, ss. 295

Tom 7. *Toruńskiego słownika biograficznego*, w odróżnieniu od podobnych pod względem zawartości i objętości poprzednich, wzbogacony został o cenny dodatek w postaci „Spisu biogramów zamieszczonych w tomach I–VII...”. Budzi to jednocześnie wdzięczność posiadaczy całości tego wydawnictwa, jak i pytanie, czy rzeczywiście t. 7. je zamyka? A może będą dalsze? O możliwości, a i potrzebie kontynuacji dzieła, może w nieco dalszej perspektywie, świadczą objęte ramkami imiona i nazwiska dwóch członków spośród jedenastoosobowego Komitetu Redakcyjnego. Ramki sygnalizują, iż w trakcie opracowywania tomu do druku zmarli Kazimierz Przybyszewski i Tadeusz Zakrzewski, należący do grona najbardziej twórczych współautorów SBT i działaczy ToMiTo – Towarzystwa Miłośników Torunia, inspiratora i współwydawcy dzieła.

W prezentowanym tomie 7., zgodnie z przyjętym przez Komitet Redakcyjny systemem holenderskim, obejmującym hasła od A do Z, mamy do czynienia z biogramami toruńskich i z Toruniem związanych postaci, żyjących we wszystkich epokach od średniowiecza po czasy współczesne. Wśród postaci ze średniowiecza (a i z epoki nowożytnej) spotykamy przede wszystkim przedstawicieli patrycjatu i duchowieństwa, a ich biogramy, często chyba nazbyt obszerne, zawierają niekiedy wszystkie możliwe do uchwycenia w źródłach szczegóły. Sprawia to wrażenie niedostatecznego panowania autorów i redakcji nad zgromadzonymi szczegółami, niekiedy nużącymi wyliczankami – przywołaniami obecności bohatera w kolejnych posiedzeniach, np. sejmowych itp. Podobnie nadmiernie rozbudowane, przeładowane szczegółami są biogramy większości uwzględnionych w tomie postaci wysokich oficerów. Poprzez takie ujęcie zamiast biogramu mamy minibiografię czy szczegółowe kalendarium życia bohatera.

Wśród biogramów postaci zapisanych na kartach dziejów najnowszych Torunia spotykamy stosunkowo liczną reprezentację duchownych i ludzi nauki oraz urzędników administracji i podległych jej instytucji, w tym pracowników służby

zdrowia – lekarzy. Biogramy tych ostatnich są autorstwa K. Przybyszewskiego i M. Łysiaka – autorów osobnego słownika biograficznego pt. *Sylwetki lekarzy toruńskich XIX i XX w. Biogramy i szkice biograficzne*, Toruń 2009. Wśród nich jest Augustyn Maciej Kašinowski (1847–1901), który studiował medycynę na uniwersytetach w Królewcu i Gryfii. W Greifswaldzie był współzałożycielem Stowarzyszenia Studentów Polaków „Polonia” i tam zakończył studia doktoratem. Pracując w Toruniu, działał m.in. aktywnie jako pierwszy sekretarz w Towarzystwie Naukowym oraz należał do powstałej tam już w 1793 r. z nadania berlińskiego loży masońskiej „Pod Ulem”. Ten biogram sygnalizuje zarówno dawne bliskie kontakty Pomorza Nadwiślańskiego z Gryfią – najstarszym uniwersyte-tem pomorskim, jak i obecność Polaków obok Niemców w ruchu masońskim, chyba dotąd jeszcze słabo w historiografii pomorskiej zbadanym.

Wśród ludzi nauki, których biogramy uwzględniono w prezentowanym tomie, znajdujemy także postacie znane z najnowszych dziejów Torunia, jak: Stefan Czaja (1943–2003) – historyk, bibliotekarz, dyrektor Biblioteki Głównej UMK; Jan Mirosław Kasjan (1933–2010) – profesor, historyk i teoretyk literatury, wybitny historyk folklorysta, poeta i tłumacz; Bronisław Adolf Włodarski (1895–1974), wybitny profesor, twórca toruńskiej szkoły mediewistycznej, pracujący także w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, autor licznych prac dotyczących m.in. dziejów Pomorza Gdańskiego.

Z grona wybitnych ludzi Pomorza dwudziestolecia międzywojennego warto zwrócić uwagę na biogram Teofila Gracjana Zegarskiego (1884–1936) – filomaty pomorskiego, pedagoga i działacza społecznego, czynnego w ruchu młodokaszubskim, współorganizatora Rady Pomorskiej i prezesa Bractwa Pomorskiego, którego biografię niedawno opublikował Leszek Molendowski, uzupełniającą bogatą bibliografię wykorzystaną przez niezwykle sumiennego autora, jakim był K. Przybyszewski.

Studiując całość tomu, spotykamy w nim także Kaszubów, których reprezentują toruńscy duchowni, tacy jak np. Leon Dzieńisz (1906–1942) – proboszcz parafii św. Antoniego, pochodzący z Parszkowa w parafii Starzyno czy Wincenty Kolczyk (1897–1984) – proboszcz parafii św. Janów, urodzony w Czapiewicach na Zaborach. Do tego grona należy też nauczyciel Rudolf Kuper (1909–1987), pochodzący z rodu zakorzenionego w Wysinie, zapisany dobitnie w dziejach pomorskiego ruchu oporu. Dla gdańszczan, związanych bliżej ze strukturami kościelnymi, ważny będzie ciekawy biogram wyróżniającego się kapłana i kurialisty oliwskiego, ks. inf. Bernarda Polzina (1914–2003), swego czasu proboszcza parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła w Toruniu na Podgórzu, urodzonego w Nakle nad Notecią, stolicy Krajny, związanego rodzinnie z Borowiakami.

Warto jeszcze wskazać na dwa biogramy urzędników administracji rządowej dwudziestolecia międzywojennego, związanych z Kaszubami. Jeden to biogram starosty morskiego Bolesława Lipskiego (1880–1945), urodzonego w Odrach,

wówczas przynależnych do parafii wielewskiej, zaprzyjaźnionego z Janem Karnowskim, działacza Organizacji Wojskowej Pomorza – komendanta jej Okręgu Kaszubskiego i uczestnika działalności innych podmiotów ruchu kaszubsko-pomorskiego, także ruchu oporu w okresie wojny, zamordowanego przez UB w czerwcu 1945 r. Drugi biogram, może nadto rozbudowany, na który warto zwrócić i tutaj uwagę dotyczy Kazimierza Feliksa Młodzianowskiego (1880–1928) – artysty malarza, legionisty i polityka, ministra spraw wewnętrznych, generała oraz wojewody poleskiego i pomorskiego (1926–1928). Jego postać w pamięci historycznej Kaszubów i Pomorzan zapisana jest jedynie jako legionisty Piłsudskiego i sanacyjnego wojewody. Mało znana lub całkiem zapomniana jest jego wcześniejsza twórczość artystyczna i działalność jako liberalnego wobec mniejszości narodowych wojewody poleskiego i ministra, zwolennika reformy rolnej...

Postaci, których biogramy warto by tu przywołać, jest więcej. Należą do nich m.in. Roman Lutman (1897–1973) – dziennikarz i publicysta, zasłużony wicedyrektor Instytutu Bałtyckiego w Toruniu i dyrektor Instytutu Śląskiego w Katowicach. Wskazać też trzeba biogram ks. Pawła Piotra Marchlewskiego (1884–1939) – m.in. toruńskiego wikariusza i katechety, a od 1936 r. proboszcza w Chojnicach, zamordowanego przez hitlerowców.

Generalnie można powiedzieć, że zaprezentowana w SBT galeria postaci, tak w t. 7., jak i w całości dzieła, ukazuje zróżnicowaną w przeszłości etnicznie społeczność Torunia, a zwłaszcza relacje polsko-niemieckie. W okresie II i III RP po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zróżnicowanie w większym stopniu niż narodowościowym dotyczy pochodzenia regionalnego wybitnych obywateli miasta ze szczególnym piętnem, jakie nadało mu powstanie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika tuż po zakończeniu II wojny światowej.

Pamiętając o trudach Komitetu Redakcyjnego z jego przewodniczącym i redaktorem naukowym tomu na czele oraz zespołu autorów biogramów, do których należą śp. K. Przybyszewski i T. Zakrzewski, właśnie ich pamięci dedykowałbym tom 7., dzieło godne wdzięczności czytelników i kontynuacji.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

**Tomasz Łaskiewicz, *Ziemiaństwo na Pomorzu
w okresie dwudziestolecia międzywojennego*
– w perspektywie codzienności,**

wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne,
Inowrocław – Toruń 2013, ss. 484

Prezentowana monografia, będąca rozprawą habilitacyjną, jest zwieńczeniem wieloletnich badań autora, pracującego w Zakładzie Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich w Toruniu Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. W niedawnej przeszłości opublikował on kilka ważnych artykułów, zapowiadających niejako omawiane dzieło, wypełniając nimi, jak i przede wszystkim tą monografią, istotną lukę w historiografii Pomorza Nadwiślańskiego¹. Wśród źródeł stanowiących podstawę materiałową jego opracowań szczególne znaczenie mają zachowane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy bogate zespoły archiwaliów podworskich Sikorskich z Wielkich Chełmów i spowinowaconych z Zamoyskimi Komierowskich z Komierowa i Niezychowa, związanych także korzeniami i działalnością z Kaszubami.

Autor w swoich badaniach ziemiaństwa, a zwłaszcza w omawianej monografii, idąc po trochu śladem wybitnych dokonań Witolda Molika odnoszących się do Wielkopolski, słusznie skupił się na arcyważnym i niekiedy pomijanym aspekcie codzienności². Badając dzieje pomorskiego ziemiaństwa – życie codzienne tej warstwy w odrodzonej Rzeczypospolitej – kontynuuje pracę poprzedników w zakresie tej problematyki, skupiających się dotąd głównie na wieku XIX.

¹ Mam tu na uwadze przede wszystkim takie artykuły, jak: *Przeobrażenia społeczno-gospodarcze ziemiaństwa pomorskiego po pierwszej wojnie światowej na przykładzie rodziny Sikorskich z Wielkich Chełmów*, „Zapiski Historyczne”, t. 73, 2008, z. 4; *Obraz służby dworskiej w korespondencji rodzeństwa Zamoyskich z Różanki w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Praca i życie codzienne w majątku ziemiańskim*, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2012 i *Zbytkowe hobby ziemian czy racjonalna gospodarka? Łowiectwo na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Zapiski Historyczne”, t. 78, 2013, z. 2.

² Zob. W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.

Stan badań, jak i bazę źródłową wraz z wykorzystaną literaturą autor zasygnalizował we Wstępie i zaprezentował w bogatej Bibliografii. Obejmuje ona obok źródeł archiwalnych, zachowanych w polskich instytucjach (archiwach, bibliotekach i muzeach) pomorskich i centralnych, jak i prywatnych, także zbiory niemieckie. Szczególnie istotnym źródłem jest dlań korespondencja, jak też pamiętniki, sztambuchy i wspomnienia, z których część nadal pozostaje dostępna jedynie w postaci rękopisów. Wśród tych pozostających w zbiorach prywatnych, jak można sądzić z lektury monografii, niektóre – np. Marka Żylicza, godne są opracowania i publikacji w postaci druku. Autor, docierając do potomków ziemian, mając dostęp do rodzinnych archiwów, wykorzystał również zachowane zbiory fotografii oraz zadbał o zebranie relacji.

Nie mniej bogaty jest zbiór źródeł drukowanych uwzględnionych w Bibliografii, a wykorzystanych w pracy, obok których autor celowo zestawił *Wspomnienia i pamiętniki drukowane*. Znalazły się wśród nich dzieła opublikowane przez gdańskie oficyny wydawnicze ZK-P i Instytutu Kaszubskiego, np. *Dzieciństwo i Mój dom* Anny Łajming. Autor wykorzystał również bogaty zestaw różnorodnej prasy, a zwłaszcza znajdującej się na jej łamach publicystki ziemiańskiej. Znanym jest zjawisko szczególnego bogactwa źródeł tworzonych przez samo ziemiaństwo, jak i poświęconych tej warstwie opracowań. Wśród tych ostatnich nie najmniej ważne są monografie wsi, gmin czy konkretnych dworów i dóbr, jak i biografie wybitniejszych przedstawicieli.

Szczęśliwym zabiegiem metodologicznym, plusem koncepcji tej rozprawy, napisanej w układzie problemowym, jest ukazanie badanej grupy, niezmiernie aktywnej i twórczej także w zakresie produkcji źródeł, właśnie w perspektywie codzienności. Badając, kreśląc niejako jej portret zbiorowy, skupiając się w dużej mierze na ziemiaństwie polskim Pomorza, autor stara się nie tracić z pola uwagi licznych ziemian niemieckich, którzy znani są mu bliżej także z jego własnych wcześniejszych badań dotyczących mniejszości narodowych na ziemi wielowiekowego pogranicza polsko-niemieckiego³.

Monografia ta zawiera w sobie wiele elementów innowacyjnych w stosunku do dotychczasowej historiografii polskiej, dotyczącej tak ziemiaństwa, jak i Pomorza. Podzielona została na sześć rozdziałów (I. *Charakterystyka ziemiaństwa pomorskiego jako grupy społecznej*, II. *Podstawy gospodarcze ziemiaństwa na Pomorzu*, III. *W kręgu życia codziennego pomorskich dworów*, IV. *Wokół problemów życia rodzinnego*, V. *W świecie odniesień społecznych ziemiaństwa*, VI. *Zaangażowanie polityczne i społeczne ziemiaństwa na Pomorzu*, z których każdy stanowi swoistą i interesującą minimonografię. Taki układ, jak i ramy chronologiczne rozprawy – podjętych zagadnień szczegółowych oraz wielość i jakość wykorzystania wspomnianych różnorodnych źródeł, nie budzą wątpliwości.

³ Zob. np. T. Łaszkiwicz, *Ziemiaństwo niemieckie na Kujawach Zachodnich w okresie międzywojennym*, „Ziemia Kujawska”, t. 15, 2002.

Będąc przy źródłach, a także opracowaniach naukowych, warto wspomnieć jednak o możliwości i celowości wykorzystania zachowanych akt hipotecznych majątków ziemiańskich, jak i publikacji w rodzaju *Nasze korzenie*⁴, zawierających oprócz opracowań naukowych również sagi rodzinne, zarówno ziemian, jak i rodów aspirujących do pozycji szlachecko-ziemiańskich. W pierwszym przypadku (akta hipoteczne dóbr) możemy zbadać m.in. ich stan zadłużenia przed 1939 r. Jest tam potwierdzenie w szerszym zakresie zjawiska prognozy bankructwa wielu majątków, sygnalizowanego przez autora zarówno w omawianej rozprawie, jak i we wcześniejszych artykułach. Nie tylko w przypadku tych drugich (dotyczących majątku Sikorskich) możemy mówić o zadłużeniu przekraczającym realną wartość majątku. To bardzo ważny sygnał w kontekście różnych opinii i nazbyt kolorowych obrazów tej warstwy i jej stanu posiadania, jak i tego, co ją dotknęło w pierwszych latach PRL.

W przypadku *Naszyc korzeni* znaleźć można przykłady szerszego może obecnie niż przed II wojną światową szukania, udowadniania często wątpliwych korzeni szlacheckich i genealogii ziemiańskiej w rodzinach o rzeczywistym rodowodzie ludzi „sławetnych” – mieszczańskim, czy też „uczciwych” – chłopskim. Jest to istotne zjawisko historyczno-socjologiczne w kontekście stwierdzonego przez autora „przenikania się tradycji szlachecko-ziemiańskich z wpływami nowoczesności”, szczególnie silnymi na Pomorzu, większymi niż Wielkopolsce już w I, a zwłaszcza w II połowie XIX wieku. (Nie pamiętam, który to z przedstawicieli pomorskich rodów ziemiańskich przekazał mi przed laty naukę – refleksję swojego ojca, która brzmi: „Pochodzenie szlacheckie to żaden wstyd, ale też żaden powód do dumy”! – Wspominam i powtarzam ją z głębokim przekonaniem, pamiętając równocześnie to, co o szlachcie – ziemianach pomorskich i galicyjskich w latach sześćdziesiątych XIX wieku w swoich „Rachunkach...” napisał Ignacy Kraszewski...).

W prezentowanym przez T. Łaszkiwicza obrazie ziemiaństwa, bardzo interesującym i wszechstronnym, można się też dopatrzeć nadmiernego wpływu źródeł wytworzonych przez samych ziemian, idealizujących życie swojej warstwy. Tymczasem nawet w tych samych źródłach (wspomnieniach i korespondencji, jak i na łamach prasy) znajdujemy mocne sygnały dotyczące tych mniej chlubnych stron ziemiańskiego życia codziennego, jak i konfliktów, które autor dostrzega, ale nieco minimalizuje. Moje dziś odczucia, mniemania, oparte są m.in. na bliższym poznaniu ze źródeł i relacji główne rzeczywistości Wielkich Chełmów i Komierowa, ale też dóbr Połczyńskich i Donimirskich. O ile wśród tych samych ziemian przed laty częściej słyszałem o marnotrawstwie itp. negatywnych zjawiskach w portrecie i życiu ziemiańskim, o tyle po 1989 r. coraz więcej

⁴ *Nasze korzenie*, jak wiemy, to seria zbiorowych publikacji Instytutu Kaszubskiego poświęconych problematyce badań genealogicznych i dziejom rodzin, głównie ziemiańskich z Kaszub i Pomorza.

o zasługach i... stratach poniesionych w wyniku reformy rolnej, jak i o chęci reprivatyzacji. Być może o tych zjawiskach należało wspomnieć w *Zakończeniu*, które w aktualnej postaci jest pozytywnym podsumowaniem badań, bez wychodzenia poza ramy chronologiczne, co niekiedy jest jednak pożądane, a nawet wskazane.

Dla pełniejszego zrozumienia obrazu ziemiaństwa pomorskiego w perspektywie codzienności warto by ich codzienność skonfrontować z codziennością innych warstw, a zwłaszcza z życiem codziennym i szansami kolejnych pokoleń robotników folwarcznych i pracowników dworu.

Chcąc wskazać dalsze istotne plusy tejże rozprawy, trzeba przywołać przekonujące rozpoznanie relacji polsko-niemieckich w ramach badanego środowiska, jak i roli przedstawicieli ziemian w życiu społeczno-politycznym Pomorza. W odniesieniu do pierwszego zagadnienia istotny jest jednak los polskich ziemian po 1 września 1939 r., jak i postawy ich sąsiadów niemieckich, zasługujące na dalsze badania. W przypadku życia społeczno-politycznego w obrazie nakreślonym przez T. Łaszkiwicza – ziemiaństwo było bliższe sanacji, gdy tymczasem większość społeczeństwa pomorsko-wielkopolskiego reprezentowała postawy opozycyjnej endecji. Jest to dla mnie innowacja, wymagająca pogłębionego rozpoznania i ewentualnego potwierdzenia. Na pogłębione badania zasługuje też wewnętrzne zróżnicowanie badanej warstwy (majątkowe, społeczno-pochodzeniowe, pod względem konserwatyzmu czy nowoczesności gospodarowania i obywatelskiego zaangażowania). Autor wskazał wprawdzie także te zjawiska, jak i specyfikę ziemiaństwa pomorskiego w porównaniu do innych dzielnic Polski, zróżnicowanego jednak również w ramach różnych subregionów Pomorza. Sądzę jednak, iż dla czytelników spoza Pomorza to wewnętrzne zróżnicowanie w aktualnej postaci może tu być słabo dostrzegalne, a tkwi ono głęboko w realiach XIX wieku. – Generalnie można powiedzieć, iż wynikającą z lektury tego dzieła świadomość potrzeby dalszych, pogłębionych badań, trzeba zaliczyć do plusów rozprawy. Plusem jest też klarowny język autora i spora porcja ciekawych ilustracji. Nie mniej ciekawa jest zawartość przypisów, choć sygnalizuje ona stosunkowo rzadkie odniesienia autora do dotychczasowego stanu badań i niekiedy niedosyt krytyki źródłowej.

Bez wątplenia w ostatecznym kształcie i jakości omawianej rozprawy ma swój udział recenzent wydawniczy i samo wydawnictwo, jakim jest Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddziały w Inowrocławiu i Toruniu, czyli... nikt. Nie znalazłem bowiem na stronie redakcyjnej obok recenzenta, imienia i nazwiska redaktora ze strony edytora, jak i śladów korekty. Tymczasem ta strona książki prezentuje się mniej pozytywnie niż jej merytoryczna zawartość. Sygnałem niech będzie przecinek zawarty nazbyt często w „mimo że” (np. 150, 212, 215, 253...), czy też użyte określenie „ilość” w stosunku do osób (np. s. 124). Redaktor ze strony wydawnictwa mógłby pomóc ujednolicić zapis dawnej nazwy wsi Nie-

zychowice (Szejnfeld i Szenfeld), czy upominać się o imię i nazwisko pierwszego prezydenta RP odwiedzającego Pomorze w 1923 r. (s. 160) – Stanisława Wojciechowskiego, najpiękniej zapisanego w dziejach Pomorza, tym bardziej, że ciut dalej jego następcą Ignacy Mościcki obecny jest „jak należy”.

Problem jakości pracy edytorskiej w sytuacji ludzi nauki, których kariera zawodowa dziś miała być łatwiejsza niż kiedyś, jest szczególnie ważny i nazbyt często niedoceniany. Od jakości recenzji wydawniczych i pracy redaktorów w wydawnictwach (lub niekiedy ich totalnego braku), uzależniona jest jakość naszych publikacji – naszej pracy! Recenzent mógłby np. zauważyć brak w prezentowanym obrazie stosunkowo licznego drobiazgu ziemiańskiego (obecnego jeno w tabelach), owej pośredniej niejako grupy między zamożnym ziemiaństwem a zamożnym chłopstwem – w tym potomkami drobnej szlachty, żyjącymi na co dzień podobnie jak ogół gburów, ale prezentującymi, nie tylko od święta i w rodzinie, tradycje szlachecko-ziemiańskie, przykładającymi większe znaczenie do edukacji potomstwa...

Te i inne uwagi, sygnalizujące także niedosyt – zarazem wyśmienity smak (za więcej!) prezentowanej książki – nie zmniejszają jej ogólnie wysokiej oceny! Ta pozytywna ocena dotyczy też zróżnicowanego problemowo i jakościowo całego dorobku naukowego T. Łaskiewicza. Obejmuje on, jak wiadomo z *Bibliografii Pomorza...*, obok problematyki ziemiaństwa na Pomorzu, mniejszości narodowych na Kujawach, także dzieje Kujaw i tożsamości regionalnej mieszkańców, a nawet bibliografię historii regionu. Zajmując się problematyką tożsamości, autor zdradził swoje możliwości bardziej interdyscyplinarnych badań, co wymaga też szerszej znajomości literatury spoza dziedziny historii. Stąd warto by w omawianej monografii zasignalizować obraz ziemiaństwa i społeczeństwa – także pomorskiego – w literaturze pięknej, będącej dla historyka również cennym źródłem.

Tomasz Rembalski
Gdańsk

Noty wydawnicze 2014

Michał Targowski, *Na prawie polskim i niemieckim. Kształtowanie się ziemskiej własności szlacheckiej na Pomorzu Gdańskim w XIII–XVI wieku*, Warszawa 2014, Wydawnictwo DiG, ss. 211

Celem monografii jest analiza procesu kształtowania się własności ziemskiej rycerstwa i szlachty na Pomorzu Gdańskim od XIII do końca XVI w., w tym zwłaszcza wskazanie czynników, które wpłynęły na specyficzną strukturę majątkową szlachty województwa pomorskiego w II poł. XVI w. Praca, poprzedzona wstępem, podzielona jest na siedem rozdziałów. W pierwszym autor przedstawia rozwój własności ziemskiej rycerstwa w XIII w. (do 1309 r.), w drugim rozbudowę i funkcjonowanie władztwa terytorialnego Zakonu Krzyżackiego i zmiany w strukturze majątkowej pomorskiego rycerstwa do 1454 r. Kolejne cztery rozdziały również poświęcone są czasom krzyżackim na Pomorzu Gdańskim. W rozdziale trzecim omówiono formy gospodarowania i źródła dochodów dóbr rycerskich, w czwartym obciążenia ekonomiczne, w piątym obciążenia militarne rycerstwa, a w szóstym zasady dziedziczenia i podziały spadkowe dóbr rycerskich. Rozdział siódmy nosi tytuł *Własność ziemska szlachty w województwie pomorskim od poł. XV do końca XVI w.* Książkę zamyka zakończenie, bibliografia oraz indeks nazw miejscowości. Prezentowane dzieło jest poprawioną wersją rozprawy doktorskiej autora i zostało wydane w serii *Szlachta i ziemiaństwo na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*.

Chrystian Myschor, *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznańskim (1871–1918)*, Poznań 2014, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, ss. 429

Książka poprzedzona przedmową oraz wstępem, składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym przedstawiono cechy szczególne i rozwój administracji pruskiej w Poznańskim, w drugim jej portret społeczny, w trzecim wykształcenie i procesy socjalizacji, w czwartym politykę personalną i kariery, w piątym etos zawodowy, w szóstym warunki pracy i bytowe, w siódmym działalność polityczną i w ostatnim

kręgi towarzyskie i aktywność społeczną urzędników. Pracę zamyka zakończenie, wykaz skrótów, bibliografia, spisy tabel i ilustracji, indeks osób oraz Zusammenfassung. Jak stwierdził w przedmowie prof. Witold Molik, autor pojmując „badaną grupę wyższych urzędników jako swoistą socjokulturową przestrzeń [...] spogląda na nią »od wewnątrz«. [...] umiejętnie uniknął swoistej pułapki uznania panującej w Poznańskim sytuacji politycznej jako wyjątkowej i wyjaśniania jej za pomocą polsko-niemieckiego konfliktu narodowościowego”.

Wiesław Nowosad, *Konopaccy herbu Odwaga – dzieje pomorskiej rodziny senatorskiej w XV–XVIII wieku. Studium genealogiczno-majątkowe*, Warszawa 2014, wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Wydawnictwo DiG, ss. 383 + 2 tab. genealogiczne

Pierwsza monografia naukowa Konopackich – jednej z najważniejszych senatorskich rodzin pomorskich, działających od końca XV do początków XVIII wieku. Praca składa się z dwóch części. W pierwszej, obszerniejszej, znalazły się rozdziały poświęcone legendom rodzinnym, herbowi i protoplastom rodziny oraz właściwe biogramy poszczególnych jej przedstawicieli w liczbie 64. W części drugiej autor zaprezentował „tematy o charakterze ogólnym, podzielone na zagadnienia związane z polityką rodzinną, majątkiem i edukacją Konopackich”. Według Nowosada, taki układ pozwolił „prześledzić procesy – nie dość widoczne w pojedynczych biogramach – mające wpływ na rozkwit i zmierzch rodziny. Dały one również dobrą podstawę do badań nad awansem rodziny w strukturze społecznej (urzędniczej i majątkowej) prowincji, a wnioski będące podsumowaniem stanowią jednocześnie zakończenie [...] publikacji”. W monografii znalazł się również aneks poświęcony problemowi podszywania się pod wygasające stare rody szlacheckie rodzin noszących to same lub podobne nazwisko. Co, jak się okazuje, było i jest zjawiskiem wszechobecnym.

Tomasz Łaszkiwicz, *Ziemiaństwo na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego – w perspektywie codzienności*, Inowrocław-Toruń 2013, wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne Oddziały w Inowrocławiu i Toruniu, ss. 484 + 2 nlb

Najnowsza monografia poświęcona warstwie ziemiańskiej na Pomorzu w czasach II RP. Składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym autor charakteryzuje ziemiaństwo jako grupę społeczną, w drugim omawia jego podstawy gospodarcze. Rozdział trzeci zatytułowany jest *W kręgu życia codziennego pomorskich dworów*, czwarty omawia problemy życia rodzinnego. Relacje ziemian z robotnikami, służbą domową, administracją, duchowieństwem, a także ich stosunek do Niemców i ludności napływowej autor omówił w rozdziale piątym. Dwa ostatnie

rozdziały poświęcone są zaangażowaniu politycznemu i aktywności ziemian w organizacjach społecznych. Praca posiada oczywiście wstęp, zakończenie, bibliografię oraz indeks osobowy.

Waldemar Nocny, *Trzecie ujście Wisły*, Gdańsk 2013, wyd. Fundacja „Meritum”, ss. 419 + 1 nlb

Dzieje Świbna, Przegaliny i Mikoszewa, trzech wsi położonych w pobliżu przepokopu Wisły do Zatoki Gdańskiej. W jedenastu rozdziałach autor omawia historię, przyrodę, rybołówstwo, rekreację, życie artystyczne, oświatę, religię, architekturę oraz rolnictwo w ich okolicy. Praca opatrzona przypisami oraz obszerną bibliografią.

Sylwia Grochowina, *Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w Rejencji Katowickiej w latach 1939–1945*, Toruń 2013, wyd. Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ss. 310

Monografia ukazuje mało znany element polityki narodowościowej realizowanej przez okupanta niemieckiego na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, jaką była polityka kulturalna. Autorka podjęła próbę określenia celów, założeń oraz sposobów realizacji niemieckiej polityki kulturalnej na ziemiach polskich wcielonych do III Rzeszy. Pracę ujęto w czterech rozdziałach. Pierwszy nosi tytuł: *Polityka kulturalna narodowych socjalistów w latach 1933–1939*, drugi: *Kultura niemiecka w systemie okupacyjnym na ziemiach polskich wcielonych do Trzeciej Rzeszy w latach 1939–1945*, trzeci: *Niemieckie instytucje kulturalne na Pomorzu Gdańskim, w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku w latach 1939–1945* oraz czwarty: *Niemieckie środowiska artystyczne na zaanektowanych przez Trzecią Rzeszę ziemiach polskich w latach 1939–1945*.

Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk, *Pomorze Zachodnie w polskiej nauce, publicystyce i działalności politycznej w latach 1919–1939*, Słupsk 2013, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, ss. 256 + 1 nlb

Autorka monografii stawia pytanie, na ile Polacy mogli być przygotowani do zachodzących zmian terytorialnych po II wojnie światowej i jakie miejsce zajmowało Pomorze Zachodnie w ich świadomości jeszcze przed wybuchem wojny w okresie II Rzeczypospolitej. Praca składa się z czterech rozdziałów, z których pierwszy obejmuje okres wyznaczania i krzepnięcia północno-zachodniej granicy Polski w latach 1919–1920. Już w tym czasie, jak pisze autorka, „...historia Pomorza Zachodniego była przywoływana jako dowód naporu niemieckiego, któ-

rego efektem było skurczenie się polskości jedynie do jego wschodnich powiatów. Przyłączenie ziem lęborskiej i bytowskiej do odradzającego się państwa stało się wówczas celem dyplomatów i pragnieniem tysięcy mieszkających tam Polaków”. W drugim rozdziale zaprezentowano miejsce Pomorza Zachodniego w nauce polskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego. Zainteresowanie historią, archeologią, językoznawstwem czy geografią tego terytorium przejawiało się szczególnie wśród naukowców poznańskich. W trzecim rozdziale omówiono obecność Pomorza Zachodniego we wszelkich publikacjach nastawionych na szerokie kręgi odbiorców. Rozdział czwarty przedstawia oddziaływania polskich konsulatów w Szczecinie i Pile oraz polskich organizacji społecznych i politycznych na polską mniejszość wschodnich powiatów Pomorza Zachodniego.

Tomasz Wicherkiewicz, *Regionalne języki kolateralne Europy – porównawcze studia przypadku z polityki językowej*, Poznań 2014, Wydawnictwo Rys, ss. 428

Pierwsza monografia w języku polskim poświęcona językom kolateralnym z perspektywy historii języków, językoznawstwa historycznego, socjolingwistyki, geolingwistyki i dialektologii, glottopolityki i legilingwistyki, dialektometrii oraz badań pejzażu językowego oraz w pragmatycznym kontekście polityki i planowania językowego, jak też *Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych*. Książka dotyczy fenomenu i typu języków do tej pory mało w literaturze fachowej obecnych. Potocznie postrzegane są one jako swego rodzaju odmiany pośrednie między dialektami i samodzielnymi językami, tymczasem autor proponuje charakterystykę wyróżniających cech interdyscyplinarnych owych kolateralnych wspólnot językowych, obejmującą endogeniczność i autochtoniczność, równoległą z językiem dominującym rozwój historyczny, silną tożsamość regionalną związaną z terytorium w stosunku do języka dominującego peryferyjnym, słabe akcentowanie czynników narodowych, wielowiekową dynamikę zmian prestiżu, statusu i zakresów użycia języka, nasilone od kilku dekad procesy standaryzacji i normalizacji języka, a w ostatnim czasie intensyfikację działań rewitalizacyjnych. Jako główne studia przypadku obrano kompleksy językowe: dolnoniemiecko-dolnosaksoński z północnych Niemiec i Niderlandów, scots z ulsterskim scots w Szkocji i Irlandii Północnej, kaszubski w Polsce, łatgalski na Łotwie oraz asturyjsko-mirandyjski w północnej Hiszpanii i Portugalii.

Monika Jakubek-Raczkowska, *Tu ergo flecte genua tua. Sztuka a praktyka religijna świeckich w diecezjach pruskich państwa zakonu krzyżackiego do połowy XV wieku*, Pelplin 2014, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 723 + 1 nlb

Książka poświęcona problematyce religijności ludzi świeckich w państwie krzyżackim w Prusach. Autorka analizuje i interpretuje temat poprzez pryzmat

oddziaływania obrazów na wiernych. Skupia się na roli, jaką obrazy odgrywały zarówno we wspólnotowej, jak i indywidualnej praktyce religijnej, analizując ich treści i formę, ekspresję i retorykę, funkcje i miejsce w różnych przestrzeniach sakralnych dostępnych dla laikatu ze szczególnym naciskiem na ikonosferę kościoła parafialnego. Poddaje interpretacji możliwości oddziaływania dzieł sztuki na poziom chrystianizacji oraz na religijne emocje w miejskich i wiejskich kręgach społeczeństwa państwa zakonnego. Dzieło sztuki sakralnej jawi się w tym ujęciu jako ważny środek nauczania i współczynnik pobożności.

Marek Sass, *Byśławek w Borach Tucholskich. Z dziejów wsi i klasztoru*, wyd. Magraf s.c. na zlecenie Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Lubiewo „Bory”, Bydgoszcz-Byśławek 2014, ss. 117 + 43 nlb

Monografia malowniczej borowiackiej wsi i znajdującego się tam klasztoru ss. benedyktynek, a później wincentynek. Składa się z dwóch części. W pierwszej chronologicznie omówiono dzieje, w drugiej zaś, będącej rodzajem albumu, znalazły się wielobarwne reprodukcje dokumentów i fotografii archiwalnych oraz zdjęć współczesnego Byśławka. Praca została opatrzona bibliografią.

Andrzej Mietz, Jan Pakulski, *Łobżenica. Portret miasta i okolicy*, wyd. II, Toruń 2014, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 709

Drugie, jubileuszowe z okazji 700-lecia nadania praw miejskich, wydanie monografii historycznej Łobżenicy na Krajnie. Książka składa się z dziesięciu rozdziałów, z których dziewięć periodycznie opisuje dzieje miasta, ostatni zaś dotyczy miejscowych zabytków. Ponadto zamieszczono obszerną bibliografię, streszczenie w języku niemieckim, tablice ilustracyjne oraz indeksy: osobowy i geograficzny.

Roland Borchers, Katarzyna Madoń-Mitzner (Hg.), *Erinnerungen aus der Kaschubei. Erfahrungen und Identitäten 1920–1939–1945*, Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 54, Oldenburg [2014], wyd. Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, ss. 409

Praca z gatunku coraz modniejszego Oral History, której przewodnim tematem jest wojna na Kaszubach w pamięci polskich i niemieckich świadków. Praca składa się z przedmowy autorstwa Zbigniewa Gluzy, Piotra Jakubowskiego, Pawła Machcewicza, Gertrud Pickhan i Matthiasa Webera, wprowadzenia pióra redaktorów tomu, następnie dwóch artykułów: Rolanda Borchersa o historii Kaszubów i Piotra Filipkowskiego o historii mówionej na Kaszubach. Zasadniczą część książki

stanowią relacje świadków, które są podzielone na trzy okresy: międzywojenny, II wojny światowej i jej zakończenia. Na końcu znalazły się biogramy uczestników wywiadów oraz obszerna bibliografia.

Anna Maria Łubińska, Katarzyna Werner, Arkadiusz Peisert, *Neoplemiona czy epigoni? Współcześni studenci w tradycyjnych stowarzyszeniach studenckich: Klub Studencki „Pomorania” i Korporacja Akademicka „Welecja”, Pszczółki 2014, Wydawnictwo Orbis Exterior, ss. 209 + 1 nlb*

Książka obrazuje współczesne nawiązania do tradycyjnych organizacji studenckich na przykładzie powstałego w 1962 roku Klubu „Pomorania”, działającego przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim oraz odtworzonej w III RP, a powstałej w 1883 roku, Korporacji Akademickiej „Welecja”.

Kosznajderia. Dzieje niemieckiej enklawy osadniczej na Pomorzu Gdańskim, praca zbiorowa pod red. Jerzego Szwankowskiego, Chojnice 2013, wyd. Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy w Chojnicach, ss. 375

Jak napisał we wstępie redaktor publikacji (s. 18–19): „Prezentowane wydawnictwo, [...] jest próbą podsumowania dotychczas przeprowadzonych badań i studiów nad dziejami Kosznajderii i pierwszym monograficznym ujęciem tematu od czasów ks. Rinka i jego dzieła *Die Geschichte der Koschneiderei* z 1932 roku”. Jest także punktem wyjścia do dalszych dociekań historycznych, chociażby na temat zderzenia tradycyjnej religijności Kosznajdrów z ideologią narodowosocjalistyczną, polonizacji Kosznajdrów, kosznajderskich losów po zakończeniu II wojny światowej związanych z wysiedleniem tej społeczności, zsyłkami do obozów pracy, wreszcie aklimatyzacją na terytorium powojennych Niemiec. Praca składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym, Jerzy Sikora i Łukasz Trzciniński zajęli się prehistorią terenów Kosznajderii. W drugim, Sławomir Zonenberg opracował temat *Ukształtowanie się i dzieje osadnictwa niemieckiego między Chojnicami a Tucholą w średniowieczu. Tereny Kosznajderii w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej* to tytuł rozdziału opracowany przez Andrzeja Grotha. Redaktor dzieła Jerzy Szwankowski napisał rozdział *Powrót na niemieckie łono. Pod berłem królewskim i cesarskim (1772–1920)*. Autorem dwóch ostatnich rozdziałów jest Włodzimierz Jastrzębski, a dotyczą one Kosznajderii w II Rzeczypospolitej oraz w okresie wojny i okupacji (1939–1945). Zamieszczono również tekst w języku niemieckim *Zamiast posłowania*, autorstwa Kosznajdra Hansa Georga Behrendta. Na końcu zaś znalazły się współczesne fotografie wsi kosznajderskich.

***Dzieje gminy Wejherowo*, pod red. Bogusława Brezy, Wejherowo 2013, wyd. Gmina Wejherowo, ss. 813 + 17 nlb**

Obszerna monografia wiejskich okolic Wejherowa, stanowiących osobną jednostkę administracyjną – Gminę Wejherowo. Praca składa się z dziewięciu rozdziałów, Przedmowy wójta Henryka Skwarło, *Wstępu* i *Zakończenia*, indeksu osobowego, spisu ilustracji, streszczeń w języku angielskim i niemieckim oraz tablic ilustracyjnych zatytułowanych *Gmina Wejherowo w kolorze*. Ewa Woźniak i Grzegorz Masik napisali geograficzny rozdział *Gmina Wejherowo – miejsce i ludzie*. Archeolożki, Danuta Król i Janina Kurowska, opracowały *Osadnictwo pradziejowe i wczesnośredniowieczne na terenie gminy Wejherowo*. Rozdział *Obszar dzisiejszej gminy Wejherowo w świetle źródeł pisanych do II połowy XVI wieku* opracował mediewista Klemens Bruski. Następne rozdziały wyszły spod pióra historyków. Andrzej Groth jest autorem rozdziału *W Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Leszek Jażdżewski opracował rozdział *W zaborze pruskim*, redaktor monografii Bogusław Breza napisał rozdział *W odrodzonej Polsce*, Andrzej Gąsiorowski *W dniach wojny 1939 roku i okupacji niemieckiej* oraz Grzegorz Berendt *W Polsce Ludowej*. Ostatni rozdział *Nazwy geograficzne i osobowe oraz mowa mieszkańców* jest dziełem językoznawcy Jerzego Tredera. Każdy z rozdziałów zakończony jest bibliografią.

***Gdynia Zachód. Z przeszłości w przyszłość*, pod red. Tadeusza Stegnera, Gdańsk-Gdynia 2014, wyd. Kosycarz Foto Press KFP, ss. 341**

Pierwsza monografia najmłodszej części miasta Gdyni, nazwanej przez urbanistów „Gdynią Zachód” (dzielnice: Dąbrowa, Wiczlino i Chwarzno) oraz dwóch sąsiednich wsi z gminy Szemud: Bojana i Koleczkowa. Tereny te, od około 40 lat, są obiektem miejskiej ekspansji Gdyni. Praca składa się z dziewięciu rozdziałów oraz *Słowa wstępnego* pióra redaktora tomu Tadeusza Stegnera. Rozdział pierwszy *Pradzieje Gdyni Zachód* opracowali archeolodzy Mirosław i Piotr Fudziński. Trzy kolejne rozdziały, poświęcone dziejom wsi położonych na terenie Gdyni Zachód od średniowiecza do I wojny światowej (1253–1920), napisał Tomasz Rembalski. Dariusz Małszycki, historyk z Muzeum Miasta Gdyni, w trzech rozdziałach przedstawił dzieje wsi: Chwarzno, Wiczlino, Kolonia, Bojano i Koleczkowo w okresie dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej oraz w czasach Polski Ludowej (1920–1989). W ostatnim rozdziale przedstawił również moment włączenia Chwarzna, Wiczlina i Kolonii do Gdyni oraz pierwszych lat funkcjonowania tych osad, jako dzielnic miasta. Geografowie, Magdalena Szmytkowska i Mariusz Czepczyński, napisali rozdział *Współczesny krajobraz Gdyni Zachód*. Plany urbanistyczno-architektoniczne dla Gdyni Zachód przedstawił w ostatnim rozdziale Maciej Mycielski.

***Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, t. I. Przeszłość i terażniejszość ziemi chojnickiej*, red. Jacek Knopek, Chojnice 2013, wyd. Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO na zlecenie Powiatu Chojnickiego, ss. 733 + 1 nlb**

***Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, t. II. Kalendarium ziemi chojnickiej*, wybór i opracowanie Jacek Knopek, Chojnice 2010, wyd. Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO na zlecenie Powiatu Chojnickiego, ss. 252 + 1 nlb**

***Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, t. III. Ludzie ziemi chojnickiej*, wybór i opracowanie Jacek Knopek, Chojnice 2010, wyd. Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO na zlecenie Powiatu Chojnickiego, ss. 236 + 1 nlb**

***Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, t. IV. Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, wybór i opracowanie Jacek Knopek, Chojnice 2008, wyd. Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO na zlecenie Powiatu Chojnickiego, ss. 252 + 1 nlb**

Ogromne, liczące prawie półtora tysiąca stron dzieło dotyczące dziejów ziemi, a po 1772 roku powiatu chojnickiego, które wydawane było w latach 2008–2013. Jako pierwszy ukazał się tom IV, który jest subiektywnym wypisem źródeł do dziejów ziemi chojnickiej. Dla epok wcześniejszych (sprzed I wojny światowej) są to materiały znane historykom i już publikowane w innych wydawnictwach tego typu. Tomy II i III wydane zostały w 2010 roku. Pierwszy z nich zawiera kalendarium ziemi chojnickiej, drugi zaś, w formie biogramów, przedstawia sylwetki najważniejszych postaci w jej dziejach. Najważniejszy i najobszerniejszy jest wydany w 2013 roku tom I, będący klasyczną monografią powiatu. Praca posiada przedmowę starosty chojnickiego oraz wprowadzenie Jacka Knopka – redaktora tomu. Pradzieje ziemi chojnickiej napisał Jacek Woźny. Następne „części”, których w sumie jest sześć, to dzieło kilku znanych pomorskich badaczy. Adam Szweda napisał *Księstwo pomorskie i państwo krzyżackie (do 1466 roku)* oraz Andrzej Groth *Pierwsza Rzeczpospolita (1466–1772)*, Jerzy Szwankowski *Państwo prusko-niemieckie (1772–1920)*. Włodzimierz Jastrzębski napisał dwie części: *Druga Rzeczpospolita (1920–1939)* i *Trzecia Rzesza Niemiecka (1939–1945)*. Czasy najnowsze wyszły spod pióra dwóch autorów, Macieja Hejgera *Polska Rzeczpospolita Ludowa (1945–1989/90)* oraz Michała Polaka *Trzecia Rzeczpospolita (po 1990 roku)*. Praca posiada spisy przedmiotowe i bibliografię, lecz nie została opatrzona w indeksy osobowe czy geograficzne, co przy tak obszernej pracy utrudnia jej przeglądanie.

***Język – tradycja – tożsamość*, pod red. Ewy Rogowskiej-Cybulskiej i Małgorzaty Milewskiej-Stawiany, Gdańsk 2013, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 165 + 10 nlb**

Książka dedykowana prof. Jerzemu Trederowi z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin oraz czterdziestopięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej, a jednocześnie owoc sesji językoznawczej pod tym samym tytułem, zorganizowanej 26 listo-

pada 2012 r. w Gdańsku. Zamieszczone w tomie teksty dotyczą zagadnień z zakresu tożsamości etnicznej (w tym polskiej, kaszubskiej i łużyckiej), tradycji kulturowej (w tym antycznej i chrześcijańskiej; narodowej, regionalnej i lokalnej; miejskiej i wiejskiej; spontanicznej i instytucjonalnej), tożsamości indywidualnej (w aspekcie dydaktycznym i onomastycznym), a także szeroko rozumianej tożsamości językowej. Książka zawiera ponadto bibliografię publikacji prof. Jerzego Tredera za lata 2007–2013.

***Johannes Hevelius and his Gdańsk*, edited by Marian Turek, Gdańsk 2013, wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, ss. 251**

Książka będąca owocem interdyscyplinarnej konferencji z 2011 r., zorganizowanej z okazji czterechsetnej rocznicy urodzin wybitnego gdańszczanina i astronoma Jana Heweliusza. Wśród dziewiętnastu artykułów znajdują się zarówno teksty poświęcone samemu astronomowi, jak i Gdańskowi epoki, w której on żył.

***Ród Sierakowskich na ziemi malborskiej*, pod red. Janusza Hochleitnera i Piotra Szwedowskiego, [Malbork 2013], wyd. Malborskie Centrum Kultury i Edukacji, Muzeum Zamkowe w Malborku, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Malborku, ss. 222 + 2 nlb**

Zbiór materiałów pokonferencyjnych, które zostały ogłoszone 20 lutego 2013 r. W broszurze łącznie zamieszczono trzynaście artykułów, dzieląc je na trzy części. W pierwszej, zatytułowanej *Kontekst* znalazły się m.in. teksty Stanisława Achremczyka *Szlachta malborska w XVIII wieku*, czy Tomasza Łaszkiwicza *Więzi rodzinne w środowisku ziemian pomorskich w dobie dwudziestolecia międzywojennego*. W części drugiej *Ród Sierakowskich* zamieszczono m.in. artykuł Macieja Kraińskiego *Panowie na Waplewie. Rodzina Hrabiów Sierakowskich z Ziemi Malborskiej*, czy Józefa Borzyszkowskiego *Sierakowscy i Waplewo a o. Maksymilian Napiątek (1881–1933) – redemptorysta, rekolekcjonista i misjonarz z Galicji*. W części trzeciej *Spuścizna* znalazły się tylko dwa artykuły: Łukasza Stawskiego *Zabytki z kolekcji Hrabiów Sierakowskich z Waplewa Wielkiego w zbiorach Muzeum w Kwidzynie* oraz Anny Bogdanowicz *Zespół szkolno-przedszkolny im. Rodziny Sierakowskich w Waplewie Wielkim. Dzieło, które trwa*.

Jacek Lewicki, Wojciech Lewicki, *Chelmińscy myśliwi. Historia i działalność Koła Łowieckiego „Orzeł” w Chelmie*, Chelmino 2013, wyd. Koło Łowieckie „Orzeł” w Chelmie, Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafen, ss. 261 + 2 nlb

Monografia upamiętniająca 90. rocznicę powstania Polskiego Związku Łowieckiego oraz 60. rocznicę powstania Koła Łowieckiego „Orzeł” w Chelmie. Praca składa się z dwóch części. W pierwszej przedstawiono dzieje łowiectwa na Pomo-

rze, ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Chełmińskiej od 1772 do 1978 r. Ostatni, piąty rozdział, poświęcony został założycielowi koła łowieckiego nr 3 „Leśnik” w Chełmnie – Kazimierzowi Szlachetce. W części drugiej zaprezentowano działalność Koła Łowieckiego „Orzeł” w Chełmnie w latach 1979–2013. Obie części opatrzone są indeksami osobowymi i geograficznymi.

***Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (1969–1988–2013). Dzieje – profil badawczy – absolwenci*, red. Andrzej Kopiczko, Olsztyn 2013, wyd. Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ss. 334 + 1 nlb**

Książka wydana z okazji 25-lecia Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Na wstępie zamieszczono przedmowy Rektora UWM, Wojewody Warmińsko-Mazurskiego, Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Prezydenta Miasta Olsztyna oraz Dziekana Wydziału Humanistycznego UWM. Następnie zamieszczono zarys dziejów Instytutu, pióra Andrzeja Kopiczki oraz przedstawiono władze Uczelni i Instytutu. Interesujące są charakterystyki poszczególnych zakładów (w sumie dziewięć), funkcjonujących w ramach Instytutu. W dalszej części znalazły się: opis dziejów Instytutu w zestawieniach i tabelach, wykazy absolwentów oraz fotograficzna kronika działalności Instytutu.

Jan Trepczyk, Aleksander Labuda, Jan Romski, Stefan Bieszk, Franciszek Grucza, Feliks Marszałkowski, *Poezja zrzeszyńców*, wstęp Józef Borzyszkowski, Daniel Kalinowski, Hanna Makurat, Gdańsk 2013, seria: *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, t. 8, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 724

Ósmy tom *Biblioteki Pisarzy Kaszubskich* zawiera dzieła twórców liryki kaszubskiej, z najbardziej chyba znanym Janem Trepczykiem na czele. Poezja zrzeszyńców to dla czytelnika lekcja o skomplikowanej sferze ich ducha, myśli, ideologii, o istocie spojrzenia na kaszubszczyznę i kaszubski świat. Całość poprzedzona wnikliwym wstępem Józefa Borzyszkowskiego (*Zrzeszyńcy a Zrzeszenie Regionalne Kaszubów i „Zrzesz Kaszëbskô” w dziejach ruchu kaszubskiego*), Daniela Kalinowskiego (*Pieśń i sława. O liryce zrzeszyńców*) i Hanny Makurat (*Charakterystyka języka utworów lirycznych zrzeszyńców*).

***Wielkie Pomorze. Kultura i sztuka*, pod red. Adeli Kuik-Kalinowskiej i Daniela Kalinowskiego, Gdańsk-Słupsk 2013, wyd. Instytut Kaszubski, Akademia Pomorska w Słupsku, ss. 447 +1 nlb**

Książka jest pokłosiem III Międzynarodowej Konfrontacji Kulturowej Wielkie Pomorze, która odbyła się w różnych obiektach Słupska w dniach 12–14 paź-

dziennika 2014 r. Publikacja, poprzedzona słowem wstępnym redaktorów, podzielona została na cztery części. W pierwszej, *Generalia*, znalazły się dwa artykuły: Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Kultura pomorska czy pomorskie kultury? Między sąsiedztwem a zderzeniem kultur na pograniczu* oraz Izabeli Stelmasiak *Aksjologiczny potencjał literatury narodowej na wielokulturowym Pomorzu – perspektywa pedagogiczna*. W najobszerniejszej części drugiej, zatytułowanej *Syntetyczno-interpretacyjny przegląd tematyki* znalazły się m.in. teksty: Rafała Foltyna *Sztuka przedchrześcijańskiego Pomorza*, Józefa Borzyszkowskiego *Parafia a sztuka na Pomorzu*, Anny Brochockiej *Zabytki funeralne w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku*, Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek *Tradycja i inspiracje w widowiskach folklorystycznych na Krajnie*. W części zatytułowanej *Twórcy na Pomorzu*, znalazły się artykuły Hansa-Udo Voglera *Ernst Moritz Arndt – ein Mann aus Pommern, ein Kämpfer gegen Unterdrückung, ein Christ, ein Gelehrter und Dichter*, Daniela Kalinowskiego *Phillip Otto Runge i romantyczna synteza sztuki*, Tadeusza Linknera *Izydor Gulgowski jako etnograf i literat* oraz Klausu Hammera *Lebasee mit Revekol – Karl Schmidt-Rottluffs bildkünstlerische Entdeckung Hinterpommerns*. W ostatniej części *Artystyczne gesty* znalazły się teksty i nuty dzieł teatralnych.

***Jem jô rëbôk... Rybołówstwo na Kaszubach – tradycja i współczesność*, red. naukowa Anna Kwaśniewska, Wieżyca 2014, wyd. Kaszubski Uniwersytet Ludowy, ss. 392**

Książka jest efektem przeprowadzonych interdyscyplinarnych badań terenowych nad rybakami i rybołówstwem przybrzeżnym i jeziornym. Jak czytamy we wstępie autorstwa Anny Kwaśniewskiej: „Jego celem było poznanie i dokumentacja dziedzictwa kulturowego rybaków kaszubskich – zarówno materialnego (sprzęt, narzędzia), jak i niematerialnego (zwyczaje doroczne, wiedza ludowa dotycząca pogody i ryb, wierzenia i praktyki związane z morzem). Ważną kwestią było też poznanie historii rodów rybackich oraz specyfiki pracy i zawodu rybaka. Kolejnym zagadnieniem było przedstawienie zmian zachodzących w sektorze rybołówstwa oraz ich wpływ na życie i kulturę lokalnych społeczności. W badaniach dużo uwagi poświęcono też specyfice kuchni rybackiej będącej ważnym elementem kultury rybaków”. Wśród artykułów znalazły się m.in. Anny Kwaśniewskiej *Rybołówstwo na Kaszubach. Przeszłość – przemiany – terażniejszość*, a także Niematerialne dziedzictwo kulturowe północnych i środkowych Kaszub, Mateusza Konkela *Najstarsze rody rybackie Boru i Jastarni w świetle ksiąg metrykalnych. Studium genealogiczne*, Krzysztofa Zamościńskiego *Narzędzia i sprzęty rybackie oraz metody połowu w kaszubskim rybołówstwie jeziornym* oraz Mirosława Kuklika *Organizacja połowów w tradycyjnym kaszubskim rybołówstwie przybrzeżnym*.

Confliktus magnus apud Grunwald 1410. Między historią a tradycją. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Grunwald – Tannenberg – Žalgiris”, zorganizowanej 20–24 września 2010 r. w Malborku i Krakowie, red. Krzysztof Ożóg, Janusz Trupinda, Malbork 2013, wyd. Muzeum Zamkowe w Malborku, ss. 375

Książka stanowi pokłosie wymienionej w tytule konferencji z okazji 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Składa się na nią ponad 30 tekstów, podzielonych na cztery części: 1. *U progu Wielkiej Wojny*, 2. *Wojna i jej pokłosie*, 3. *Pogrunwaldzkie tradycje*, 4. *Grunwald w literaturze, sztuce, filmie i polityce XIX–XX wieku*. Poprzedzone są one wstępem, w którym Piotr Franaszek opisał *Krakowskie obchody rocznic grunwaldzkich w 2010 r.* a Janusz Trupinda *Obchody rocznicy bitwy pod Grunwaldem w Malborku*.

Księga Pamiątkowa IV Kongresu Kociewskiego, pod red. Mirosława Kalkowskiego, Starogard Gdański 2013, wyd. Towarzystwo Miłośników Ziemi Kociewskiej Starogard Gdański, ss. 547

Materiały z dni kongresowych, które odbyły się w Tczewie 8 maja 2010, Starogardzie Gdańskim 3 lipca 2010 i w Świeciu 9 października tego roku. Znaczną część tomu zajmują materiały organizacyjne Kongresu. Następnie zamieszczono teksty wystąpień z Tczewa zatytułowane *Dziedzictwo historyczne Kociewia – wartością naszej małej ojczyzny?*, w tym m.in. Józefa Borzyszkowskiego *Kaszubsko-kociewska wspólnota dziejów i kultury oraz odpowiedzialność za przyszłość – nie tylko Pomorza*, czy Mirosława Möllera *Jak Kociewiakom opowiadać o historii?* Spotkanie w Starogardzie Gdańskim odbyło się pod hasłem *Kultura Kociewia*. Spośród kilkunastu wystąpień warto przywołać: Andrzeja Grzyba *Jak się ma Kociewie*, Marii Pająkowskiej-Kęsik *Dialekt kociewski jako wyznacznik tożsamości regionalnej*, Tadeusza Linknera *Obecna sytuacja małomiejskich i wiejskich bibliotek*, Zbigniewa Potockiego *Jak działają instytucje „historyczne”, a zwłaszcza muzea na przykładzie Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim* czy Małgorzaty Wałaszewskiej *Gród i grodzisko w Owidzu*. Dzień kongresowy w Świeciu odbył się pod hasłem *Edukacja regionalna na Kociewiu*. Ponownie wygłoszono kilkanaście referatów, w tym Ireneusza Pieróga *Kociewie w życiu Floriana Ceynowy*, Anety Lewińskiej *Elementarz Franciszka Miernickiego ze Świecia jako dzieło niezwykle*, Katarzyny Sturmowskiej *O germanizmach w dialekcie kociewskim*. W dalszej części tomu znalazły się materiały ilustrujące wydarzenia po Kongresie, w tym publikacje prasowe na ten temat.

Prezydenci polskiego Szczecina. Suplement do „Kroniki Szczecina”, red. Kazimierz Kozłowski, Zdzisław Pacała, Piotr Chrobak, Szczecin 2014, wyd. Szczecińskie Towarzystwo „Pogranicze”, Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument” przy współpracy z Wydawnictwem i Drukarnią „Kadruk”, ss. 265 + 7 nlb

Zbiór czternastu artykułów o prezydentach powojennego Szczecina, ale i o wizycie papieża Jana Pawła II w obiektywie Krystyny Łyczywek. Ponadto fotografie z wystawy *Szczecin Transformacje 1989–2014*.

Maciej Krzeptowski, Janina Krzeptowska, *Zasolony król*, wyd. II, Gdynia 2012, wyd. Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy, ss. 352

Monografia najpopularniejszej, i najważniejszej, jak dowodzą autorzy książki, ryby na świecie, jaką jest śledź. O bogactwie informacji, zawartych w opracowaniu świadczą tytuły rozdziałów: *Śledzie wokół nas, Lepiej łowić niż zbierać i polować, Jego Wysokość Śledź wkracza na scenę, Czas Hanzy, Wydarzyło się na Morzu Północnym, Nie tylko Holendrzy, Na pomorskim brzegu, Pochwała dwudziestolecia, Powrót do przyszłości, Kaszubi, osadnicy, repatrianci..., Zdaniem ichtiologa, Zjeść śledzia*. Książka bogato ilustrowana, opatrzona bibliografią.

***XX lat Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach 1991–2011*, praca zbiorowa, Gdańsk-Brusy 2011, wyd. Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ss. 136**

Broszura wydana z okazji jubileuszu kaszubskiego liceum w Brusach. Wśród okolicznościowych tekstów można wyróżnić Stanisława Pestki *Liceum kaszubskie, czyli bardzo dobre*, Józefa Słomińskiego *Kulisy powstania liceum*, Gabrieli Kloske *Losy absolwentów KLO w latach 1994–2010*, czy Felicji Baska-Borzyszkowskiej *Konkursy poezji w szkole*. Połowę książeczki zajmują zdjęcia, ilustrujące historię liceum.

***Materiały i studia do regionalizmu słupskiego, t. XII. Opracowania dotyczące słupskich jubileuszy 2013 r., problemy środkowopomorskiej literatury oraz rękodziela, wybrane zagadnienia przyrodnicze, wspomnienia zmarłych Działaczy*, red. Józef Cieplik, Słupsk 2013, wyd. Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, ss. 145**

Zbiór kilkunastu artykułów dotyczących Słupska i okolicy. Uwagę zwracają teksty: Daniela Kalinowskiego *Oswajanie Słupska. O wątku topograficznym w poezji*

*Marty Aluchny-Emelianow, Zbigniewa Zielonki Zadania badawcze nad Słupskiem i jego regionem, Tomasza Katafiasza Historyczno-kulturowe dziedzictwo w krajo-
brazie wsi pomorskich i jego potencjał społeczno-ekonomiczny czy Katarzyny
Bartosiewicz i Krystyny Mazurkiewicz-Palacz Zabytkowa stolarka drzewiowa mia-
sta Słupska.*

**Arkadia. Gdyńskie lotnisko przelomu XIX i XX w., red. Jacek Friedrich, Gdynia
2014, wyd. Muzeum Miasta Gdyni, ss. 118 + 2 nlb**

Katalog towarzyszący wystawie o takim samym tytule, która była eksponowana w Muzeum Miasta Gdyni od 3 czerwca do 7 września 2014 roku. Składa się z dwóch części, poprzedzonych słowem wstępnym Jacka Friedricha. W pierwszej zamieszczono artykuł Tomasza Rembalskiego *Dzieje gdyńskich lotnisk przelomu XIX i XX wieku*, natomiast druga, będąca katalogiem opracowanym przez Dariusza Małszyckiego, nosi tytuł *Gdyńskie lotniska przelomu XIX i XX wieku na kartach pocztowych w zbiorach Muzeum Miasta Gdyni*.

**Wielokulturowe cmentarzysko w Nowym Targu, stan. 6, gm. Stary Targ, pod
red. Ewy Fudzińskiej i Piotra Fudzińskiego, Malbork 2013, wyd. Muzeum
Zamkowe w Malborku, ss. 945 + 3 mapy**

Zbiorowa monografia stanowiska archeologicznego (wielokulturowego cmentarzyska) w Nowym Targu, na którym prace trwały w latach 1974–1980 oraz ponownie w 2011 r. W pracy przedstawiono historię badań archeologicznym na tym terenie, jak również wyniki badań archeobotanicznych, metaloznawczych, dendrochronologicznych i petrograficznych ceramiki i innych.

**Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVII wieku, oprac. i wyd. Jacek Ko-
walkowski i Wiesław Nowosad, Warszawa 2013, Wydawnictwo DiG, ss. 436**

Publikacja zawierająca edycję 111 testamentów szlachty Prus Królewskich z XVII wieku, stanowi przyczynek do dalszych badań nad nowożytnym społeczeństwem Rzeczypospolitej. Należy do prac prezentujących zbiór dokumentów testamentowych w układzie określonym kryteriami: grupa społeczna – terytorium – czas – źródła. Częściowo wypełnia lukę w badaniach nad stanem szlacheckim Prus Królewskich, dostarczając obecnym i przyszłym badaczom materiał do dalszego wykorzystania w badaniach nad społeczeństwem XVII wieku i jego kulturą materialną. Praca poprzedzona jest wnikliwym wstępem i wykazem skrótów, zakończona zaś *Słowniczkiem niektórych słów i zwrotów staropolskich*, bibliografią oraz niezbędnym przy tego typu pracach indeksem osób, zgromadzeń i miejsc. Dzieło zostało wydane w serii *Szlachta i ziemiaństwo na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*.

***Księga proskrybowanych Nowego Miasta Torunia (1358–1412)*, wyd. Bożena Wyrozumska, Toruń 2013 („Fontes TNT”, nr 107), wyd. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, ss. XXIV + 69**

Księga proskrybowanych Nowego Miasta Torunia odnotowuje osoby, które za przestępstwa, np. za zranienia lub zabójstwa, zostały skazane na banicję. Opublikowana księga obejmuje wpisy z lat 1358–1412. Ponieważ źródło to dotąd zostało w małym stopniu wykorzystane przez historyków, jego wydanie drukiem pozwoli na jej lepsze wykorzystanie przez badaczy.

***Wilkierz wsi Kosowo i Chrystkowo z pierwszej połowy XVIII wieku*, oprac. i przekład Michał Targowski, Gruczno 2013, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły, ss. 58**

Ciekawe źródło do dziejów wsi – wilkierz, czyli zbiór przepisów wiejskich, zawierający szereg regulacji dotyczący m.in. funkcjonowania urzędu sołectkiego i całej gromady wiejskiej, rozstrzygania sporów między sąsiadami czy utrzymywania porządku we wsi. Wydany dokument w oryginale znajduje się w Bibliotece Gdańskiej PAN. Autor wydał jego naukowo opracowany oryginał, tłumaczenie na język polski, faksymile oryginału oraz poprzedził wstępem.

Otto Goerke, *Der Kreis Flatow / Powiat Złotów*, fragmenty w tłum. Alicji Heimann, konsultacja hist. Joachim Zdrenka, Złotów 2013, seria: *Biblioteka Muzeum Ziemi Złotowskiej*, wyd. Muzeum Ziemi Złotowskiej, ss. 280

Pierwsze polskie tłumaczenie fragmentów najwartościowszej niemieckiej monografii powiatu złotowskiego, autorstwa Otto Goerkego z 1918 r. Obejmuje głównie dzieje miasta Złotów, gdyż jak napisano we wstępie, na tyle wystarczyło środków wydawcy. Praca składa się z osiemnastu rozdziałów, w których omówiono: informacje geograficzne i przyrodnicze, rys historyczny miasta, obszar gminy, podział gruntów, ludność, stan miasta (budynki, ulice i in.), uprawę roli i hodowlę bydła, rzemiosło i handel, komunikację, opiekę społeczną i troskę o dobrobyt mieszkańców, parafie ewangelicką i katolicką, gminę żydowską, szkolnictwo, gazety, biblioteki, pomniki, sądownictwo, administrację miasta, podatki, znane osobistości urodzone w Złotowie oraz stowarzyszenia.

abp A.J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna, napisana podczas wojny wszechświatowej, poprawiona i uzupełniona w roku 1930*, wyd. II, Płock [1930], reprint 2013, wyd. Płocki Instytut Wydawniczy, ss. 714 + 4 nlb

Reprint wydanej przed II wojną światową obszernej monografii diecezji płockiej. Na uwagę zasługuje przedstawiona w niej postać jednego z tamtejszych biskupów, pochodzącego z Mokrego k. Czerska, Franciszka Pawłowskiego (1774–1852).

Zdzisław Matyla, *Człuchów – moje miasto. Szkice z przeszłości, do druku przygotowali: Krzysztofa Monikowska i Marian Fryda, Człuchów 2014, wyd. Muzeum Regionalne w Człuchowie, ss. 200*

Zbiór kilkudziesięciu artykułików historyka-amatora Zdzisława Matyla, związanego z Człuchowem od 1945 r. Teksty zostały podzielone na pięć części: *Wokół zamkowej wieży, Zwyczajni niezwyčajni, Urzędy i instytucje, Zapomniane miejsca* oraz *Silva rerum*. Całość bogato ilustrowana i poprzedzona tekstem *Zamiast wstępu*.

Karol Mallek, *Mazury polskie. Pamiętniki, t. IV. Od 2 lutego 1945 do 12 października 1966 r., Olsztyn 2011, wyd. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” w Olsztynie, ss. 443*

Czwarty i ostatni tom wspomnień działacza mazurskiego, pisarza, folklorysty, publicysty i nauczyciela Karola Małłka (1898–1966). Trzy pierwsze, znacznie ocenzurowane, ukazały się w latach 1967–1970, ostatni ze względów politycznych mógł ukazać się dopiero w obecnych czasach. Małłek, jako delegat PKWN był świadkiem dramatu Mazurów po wkroczeniu do dawnych Prus Wschodnich wojsk radzieckich, a następnie przejmowania władzy przez Polaków, najczęściej niskiej kultury i niezrozumienia dla losów rodzimej ludności Mazur i Warmii. Na kolejnych stronach autor przedstawił koleje życia w powojennej rzeczywistości, związane z tym nadzieje i przede wszystkim rozczarowania. Ostatnia część pamiętnika jest próbą bilansu całego życia autora. Właściwy pamiętnik poprzedzony jest tekstem Bronisława Gołębiowskiego *Na marginesie pamiętników Karola Małłka*.

Gerhard Jeske, *Erzählungen und Kommentare. Von Danzig bis Hamburg. Ansichten einer Lebenserfahrung, [Hamburg 2014], Edition Lumen, ss. 235*

Zbiór opowiadań, esejów i komentarzy Gerharda Jeskego, urodzonego w Gdańsku, a mieszkającego (po 1945 r.) w Hamburgu teologa, fotografika, grafika i publicysty. Polskiemu czytelnikowi znanego z książki *Anioł z trąbką*. Poza tekstami związanymi ściśle z Gdańskiem, zwraca uwagę przeprowadzony w 1980 r. wywiad z Pelagią Żmuda-Trzebiatowską z Czarnej Dąbrowy, w której gospodarstwie w czasie II wojny światowej ukrywał się ks. Józef Wrycza – jeden z przywódców „Gryfa Pomorskiego”.

Pamiętniki chojnickie, oprac. Kazimierz Ostrowski, Chojnice 2013, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ss. 166 + 1 nlb

Zebrany w jeden tomik zbiór dziewięciu pamiętników-wspomnień osób związa-

nych w jakiś sposób z Chojnicami. Wśród nich m.in. artyści malarza Franciszka Pabicha, urzędnika Józefa Trzebiatowskiego, Anieli z Hoffmanów Paździorowej o rodzicach Helenie i Bogumile Hoffmannach, nauczycielach gimnazjum klasycznego w Chojnicach, nauczyciela Stanisława Kossak-Główniczewskiego czy Władysława Kuleszy o partyzancie Marcjanie Czarnowskim ps. „Wrzos”.

Krystyna Mazurkiewicz-Palacz, *Dawne cmentarze w powiecie słupskim*, wyd. II poprawione, Słupsk 2013, wyd. Starostwo Powiatowe w Słupsku, ss. 254

Katalog dawnych cmentarzy opracowany w oparciu o zasoby archiwum słupskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku. W zamiarze autorki książka ma ukazywać dawne założenia cmentarzy w momencie „możliwie najlepszego ich przestrzennego zachowania”. Informacje o cmentarzach mają być materiałem porównawczym dla przyszłych badań. Publikacja posiada indeks polsko-niemieckich nazw miejscowości, bibliografię oraz spis ikonografii.

„Stutthof”. Zeszyty Muzeum, 2013, nr 1 (11), wyd. Muzeum Stutthof w Sztutowie, ss. 268

Wznowiony po ponad dwudziestu latach periodyk Muzeum Stutthof w Sztutowie. Zamieszczono w nim sześć artykułów naukowych, których autorami są pracownicy muzeum. Cztery pierwsze dotyczą problematyki obozowej, dwa kolejne konspiracji pomorskiej w czasie II wojny światowej. Warto wymienić w tym miejscu niektóre: Marka Orskiego *Losy jeńców wojennych i internowanych więźniów cywilnych w obozach Wehrmachtu na Pomorzu w latach 1939–1945*, Marcina Owińskiego *Obóz specjalny w KL Stutthof 1944–1945*, czy Bogdana Chrzanowskiego *Akcje gestapo przeciwko konspiracji pomorskiej na terenie Grudziądzka i Gdyni w latach 1940–1943 (nieznany dokument Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie)*.

„Zeszyty Chojnickie”, 2014, z. 29, wyd. Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, ss. 239 + 1 nlb

Jubileuszowe wydanie najważniejszego czasopisma, ukazującego się z pewnymi przerwami w Chojnicach od 1964 r. Z tej okazji na wstępie zamieszczono okolicznościowy tekst Kazimierza Jaruszewskiego, przybliżający dzieje chojnickiego periodyku. Zamiast aktualnych artykułów i materiałów zamieszczono wybrane (najwartościowsze) 23 artykuły z poprzednich roczników. Na końcu znalazła się bibliografia wszystkich artykułów, które ukazały się dotąd na łamach „Zeszytów Chojnickich”.

„Baszta”, 2013, z. 12, wyd. Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach, ss. 160

Dwunasty zeszyt chojnickiego muzeum zawiera dziewięć artykułów i materiałów, z których na uwagę zasługują: Lidii Białkowskiej *Twórczość Józefa Chelmskiego w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach*, Anny Czapczyk *Ottom Weiland w świetle zachowanych materiałów* czy Mateusza Janczyńskiego *Wstępne wyniki badań archeologicznych rezydencji Lewald-Jezierskich i Sikorskich w Wielkich Chelmach, pow. chojnicki. Sezon 2012*. Ponadto w osobnych działach zaprezentowano działalność edukacyjną, gromadzenie, dokumentację i konserwację zbiorów w chojnickim muzeum, ważniejsze wydarzenia muzealne, wydawnictwa i publikacje, recenzje oraz nekrologi. Na końcu znalazły się kolorowe ilustracje do tekstów zeszytu.

„Zapiski Tucholskie”. Rocznik Społeczno-Kulturalny. Wydanie specjalne *Tradycje kształcenia nauczycieli w Tucholi. Od Seminarium Nauczycielskiego do Liceum Pedagogicznego*, 2013, nr 7, wyd. Miejska Biblioteka Publiczna w Tucholi, ss. 264

Wydanie specjalne tucholskiego rocznika z okazji 45. rocznicy zakończenia działalności Liceum Pedagogicznego w Tucholi, które było połączone z okolicznościowym Zjazdem Absolwentów. W publikacji znalazły się cztery artykuły, w tym dwa Jerzego Szwankowskiego: *Kształcenie nauczycieli szkół ludowych w Tucholi w dobie zaboru pruskiego* oraz *Pamięć o Seminarium i Liceum – zjazdy, spotkania towarzyskie, wydawnictwa*. Pozostałe teksty napisali Paweł Redlarski *Dzieje i działalność Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Tucholi w latach 1920–1936* i Marek Sass *Liceum Pedagogiczne w Tucholi w świetle dokumentów i wspomnień*.

„Kwartalnik Chojnicki”. Pismo Społeczno-Kulturalne, styczeń-marzec 2014, nr 7, wyd. Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach, ss. 95 + 1 nlb

W kolejnym numerze chojnickiego kwartalnika znalazł się m.in. *Sabat szefowych* Beaty Królickiej, czyli o stowarzyszeniu człuchowskich kobiet pełniących funkcje kierownicze, *O współpracy Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół nauk i Towarzystwa Miłośników Ziemi Człuchowskiej. Przykład dobrej praktyki* Kazimierza Jaruszewskiego. Ponadto dział (*Kronika chojnicka*) poświęcony życiu kulturalnemu w Chojnicach oraz kilka krótkich tekstów poświęconych dziejom miasta, m.in. Krystiana Reszczyńskiego i Kazimierza Jaruszewskiego *Irena Niezychowska Polska Amazonka*.

„Herito”. Dziedzictwo, kultura, współczesność, kwartalnik, 2014, nr 13, wyd. Międzynarodowe Centrum Kultury, ss. 201 + 4 nlb

Numer 13. kwartalnika „Herito” skupia się wokół pojęcia „konflikty pamięci”, co w słowie od redakcji tłumaczy prof. Jacek Purchla: „O ile historia stanowi zamkniętą strukturę, o tyle pamięć jest otwarta zarówno dla jednostek, jak i dla zbiorowości. Pamięć zbiorowa bardziej rekonstruuje, niż rejestruje przeszłość. (...) mamy dzisiaj do czynienia nie tylko z odzyskiwaniem pamięci i polifonią pamięci, lecz także – a może przede wszystkim – z konfliktami pamięci, z pamięcią »naszą i waszą«, z pamięcią kłopotliwą, z manipulacją pamięcią, z jej sakralizacją, zawłaszczaniem i instrumentalizacją”. Wokół tego zagadnienia skupione są zawarte w kwartalniku teksty, m.in. Stanisława Obirka *O dialogu w kontekście konfliktów pamięci*, Sharon Macdonald *Europa jako kraina pamięci*, Agnieszki Zabłockiej-Kos *Więcej intelektu, mniej emocji. W poszukiwaniu równowagi narracji w muzeach historycznych w Polsce*. Kwartalnik jest dwujęzyczny: polsko-angielski.

Roch Michał Mackowicz, Dziedzictwo, Olsztyn 2010, nakładem autora, ss. 197 + 2 nlb

Interesująca, jedna z cenniejszych opublikowanych w ostatnich latach, rodzinna saga autorstwa emerytowanego profesora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Obejmuje losy pomorskich i krajniackich rodzin Mackowiczów i Ronkowskich oraz kilku innych z nimi spokrewnionych. Książka wzbogacona licznymi fotografiami, spośród których wiele wykonanych było przez ojca autora – Jana Mackowicza, wieloletniego nauczyciela, w tym polskich szkół na Złotowszczyźnie w okresie międzywojennym.

Benedykt Reszka, Czas zła. Sowieckie bezprawie na kaszubskich Gochach, wyd. II uzupełnione, Rumia-Borowy Młyn-Kartuzy 2013, nakładem autora, ss. 260 + 3 nlb

Drugie, uzupełnione wydanie książki emerytowanego nauczyciela o deportacjach Kaszubów z Gochów do zauralskich łagrów, a także opisująca klimat aresztowań, rabunków i bestialstwo gwałtów, niekiedy kończących się śmiercią, dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej i funkcjonariuszy NKWD. Lektura obowiązkowa dla członków wszelkiego typu grup rekonstrukcji historycznych, u których dominuje podziw dla „romantycznych” zmagani militarnych, a niedostrzegany jest bezsens wszelkich wojen i występuje całkowity brak empatii dla jej ofiar.

Jadwiga Knapińska, *Knapińscy. Ród kaszubski, Banino* [2013], wyd. Rost, ss. 55 + 1 nlb

Broszura wydana z okazji I Zjazdu Rodu Knapińskich, który odbył się w Luzinie 6 lipca 2013 r. Najdalsze dzieje rodziny Knapińskich sięgają początku XIX w., lecz autorka skupiła się głównie na czterech najmłodszych pokoleniach – potomkach Augustyna (ur. 1876) i Marty z d. Dąbrowskiej. Broszura bardzo bogato ilustrowana reprodukcjami zdjęć i dokumentów rodzinnych.

***Trzebiatowscy, cz. XIV, praca zbiorowa pod red. Zdzisława Zmuda Trzebiatowskiego, XV Zjazd Rodzin Trzebiatowskich 27-29 czerwiec 2014, Łąkie (Szlacheckie)* [2014], wyd. Rada Rodzin Trzebiatowskich, ss. 292 + 1 nlb**

W czternastym tomiku o rodzinie Trzebiatowskich, który sam w sobie stanowi już pewien rekord na Kaszubach w ich liczbie, zawiera dwa sprawozdania z poprzedniego zjazdu rodziny, który odbył się w 2013 r. w Wejherowie oraz kilka tekstów okolicznościowych, które zostały tam wygłoszone przez uczestników zjazdu. Ponadto wiele relacji, w tym z odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej prof. Klemensowi Trzebiatowskiemu, czy z wręczenia Bazun 2013 – nagród Fundacji Naji Gochë. W odróżnieniu od poprzednich tomów niewiele w nim genealogii.

Władysław Szulist, *Mściszewice. Kartki z przeszłości XX wieku*, Lipusz 2013, nakładem autora, ss. 117 + 94 nlb

Kolejna książka ks. Władysława Szulista poświęcona wsi Mściszewice, siedzibie parafii, w której był wieloletnim proboszczem. Omawia warunki przyrodnicze oraz stosunki społeczno-gospodarcze do 1939 r. Publikuje również interesujące źródło, jakim jest spis mieszkańców Mściszewic z 1936 r., sporządzony przez sołtysa Bernarda Kropidłowskiego. Zamieszcza kilka recenzji najnowszych publikacji, dotyczących spraw pomorskich oraz, co jest już swego rodzaju tradycją w publikacjach ks. Szulista, obszerną część z ilustracjami – swoistym albumem ikonografii do tekstów oraz fotografiami osób spokrewnionych lub zaprzyjaźnionych z duchownym historykiem.

Władysław Szulist, *Kaszubska Polonia na świecie dawniej i dziś. Zarys problematyki*, Lipusz 2014, nakładem autora, ss. 131 + 3 + CLXXXIV

Zbiór krótkich tekstów na temat najważniejszych ośrodków kaszubskiego wychodźstwa na świecie. Ponadto autor przybliży najważniejsze postaci kaszubskiej diaspory. Ks. Szulist zamieścił również cztery recenzje publikacji: Włodzimierza Zaczka *Prusacy*, Margaret R. Biernaskie *Barbara Dombroskie*, Wiesława Nowic-

kiego *Wiersze gostomskie...* oraz albumu *Kościół diecezji pelplińskiej*. Ciekawe jest również *Postscriptum*, w którym autor wyraził swoje opinie na tematy bieżące, w tym o życiu Kościoła pelplińskiego. Większą część książki obejmują wielobarwne ilustracje.

Małgorzata Wojtkiewicz, *Dzieje radawnickiej parafii*, Radawnica 2012, wyd. Szkoła Podstawowa im. J. Brzechwy w Radawnicy, ss. 99

Popularna broszurka, która przedstawia dzieje kościoła parafialnego w Radawnicy oraz filialnych świątyń w Kamieniu, Krzywej Wsi i Grudnej. Na zakończenie zamieszczono, przetłumaczone na język polski, wspomnienia Paula Dreschera – nauczyciela w Grudnej w latach 1921–1923.

Zbigniew Klotzke, *Osiem wieków Gowina*, Wejherowo 2013, Wydawnictwo WR, ss. 222

Niewielka popularna książeczka, która w zamiarze autora ma uczcić 20-lecie powstania parafii p.w. św. Izydora Oracza, 80. rocznicy utworzenia Gminy Wejherowo oraz 800-lecie pierwszej wzmianki o wsi Gowino. Publikacja składa się z piętnastu rozdziałów. W pierwszym przedstawiono wieś sołecką Gowino z krótkim rysunkiem historycznym, w następnych drugą wojnę światową, miejscową szkołę i jej uczniów oraz kadrę nauczycielską. W rozdziale dziewiątym wiele miejsca poświęcono dziejom i współczesności lokalnej parafii. W następnych autor skupił się na duchowieństwie, kapliczkach przydrożnych, organizacjach społecznych, sylwetkach mieszkańców i firm. Dwa przedostatnie rozdziały poświęcone są wsiom Pętkowice i Ustarbowo. Zamieszczono również bibliografię oraz indeks osób.

Józef Belgrau, *Strzecz. Dzieje wsi i parafii*, [Strzecz] 2013, wyd. Parafia Świętej Marii Magdaleny w Strzeczcu, ss. 167 + 1 nlb

Książka popularnonaukowa, która powstała z okazji 700-lecia Strzeczca. Składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym autor omówił warunki geograficzne, w drugim dzieje Strzeczca i okolic od pradziejów do II wojny światowej. W rozdziale trzecim zostały przedstawione w formie słownikowej wioski należące obecnie do parafii, zaś w czwartym wsie historycznie z nią związane. Na końcu zamieszczono list biskupa pelplińskiego do obecnego proboszcza w Strzeczcu, ks. Andrzeja Kmiecika oraz krótkie posłowie tegoż zatytułowane *Dlaczego powstała ta książka?* Praca opatrzona została przypisami i bibliografią.

Tomasz Rembalski, *Rekowo. Z dziejów kaszubskiej wsi drobnoszlacheckiej*, Gdynia 2014, Wydawnictwo Region, ss. 82 + VIII + 1 nlb

Popularnonaukowa monografia drobnoszlacheckiego Rekowa, wsi położonej na Kaszubach pod Bytowem. Obejmuje czasy od średniowiecza do połowy XX wieku. Praca zawiera aneksy źródłowe oraz wielobarwne tablice ilustracyjne.

***Panorama Harcerstwa Tczewa i Powiatu Tczewskiego w latach 1921–2011*, pod red. Jana Kulasa, Tczew 2014, wyd. Kociewski Kantor Edytorski, ss. 288**

Książka promująca ideę skautingu, która w polskich warunkach przybrała klasyczną nazwę harcerstwa, obchodzącego w 2011 roku 100-lecie swojego istnienia. Pierwsza drużyna harcerska w Tczewie powstała w miejscowym Państwowym Humanistycznym Gimnazjum Męskim już w 1921 roku, zaś w 1931 roku powstał Hufiec Harcerzy w Tczewie. Publikacja ukazuje, jak niebagatelną i znaczącą rolę odegrało harcerstwo w wychowaniu i edukacji kilku pokoleń młodzieży.

Wojciech Zawadzki, *Zakony w Pomezaniu w XVII–XIX wieku*, Olsztyn-Elbląg 2013, wyd. Starostwo Powiatowe w Malborku, Starostwo Powiatowe w Sztumie, Urząd Miasta Malborka, ss. 383 + 1 nlb

Publikacja poświęcona życiu zakonnemu w Pomezaniu, gdzie część pierwszą stanowi opracowanie dziejów domów zakonnych w Malborku i Dzierzgoniu, zaś drugą rozbudowany aneks i zamieszczone w nim źródła archiwalne, głównie rękopiśmienne, pochodzące z zasobów Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie. W aneksie znalazły się również biogramy pracujących w Pomezaniu jezuitów i franciszkanów reformatów.

***Gmina Nowa Wieś Lęborska. Niezwykłości naszej przyrody*, red. Jan Duda, Nowa Wieś Lęborska 2013, wyd. Gmina Nowa Wieś Lęborska, ss. 119 + 3 nlb**

Niezwykle barwny album przedstawiający obiekty przyrodnicze z obszaru Gminy Nowa Wieś Lęborska, uwiecznione na fotografiach m.in. Jana Dudy i Jana Leona Dudy. Całość współfinansowana ze środków UE. Publikacja zawiera: *Wstęp* oraz rozdziały: *Charakterystyka fizycznogeograficzna i krajoznawcza*, *Skarby dzikiej przyrody*, *Dziedzictwo kulturowo-przyrodnicze*. W rozdziale *O dużych ptakach, które są żywą ozdobą naszych gminnych krajobrazów* można znaleźć piękne fotografie bocianów, czapli i żurawi. Jak napisano we *Wstępie* do albumu: „Lepsza znajomość miejscowej przyrody może przyczynić się do zwiększenia troski o nią, by zachować ją dla nas i dla potomnych (...)”.

***Łąkie (Szlacheckie) zatrzymane w kadrze. Rodziny portret kaszubskiej wsi na Gochach*, red. i wybór ilustracji Tomasz Żmuda-Trzebiatowski, współpraca Justyna Ginter, Gdańsk–Łąkie 2014, Wydawnictwo Oskar, ss. 160**

Historia kaszubskiej wsi Łąkie (dawniej Szlacheckie) w obecnym powiecie bytowskim, przedstawiona za pomocą zdjęć z rodzinnych archiwów mieszkańców na przestrzeni ostatnich ponad stu lat. Właściwy album poprzedzony jest tekstem prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Łąkie – Gochy – Kaszuby. Nieco o życiu i historycznych doświadczeniach na pograniczu*. Na końcu zamieszczono tekst redaktora *Posłowie, czyli dlaczego powstał ten album?*

Roman Apolinary Regliński, *Kartuzy i Szwajcaria Kaszubska na starych fotografiach i widokówkach / Karthaus und die Kaschubische Schweiz auf alten Fotografien und Ansichtskarten*, wyd. II zmienione, Gdynia 2014, Wydawnictwo Region, ss. 168 +16 nlb

Album zawierający interesujące pocztówki i fotografie Kartuz oraz Szwajcarii Kaszubskiej z okresu od końca XIX wieku do II wojny światowej. Poprzedzony dwujęzycznym (polsko-niemieckim) wstępem, krótkim opisem legendy o założeniu klasztoru „Raj Marii”.

***Palace i dwory ziemi słupskiej / Palaces and mansions of the Słupsk Land / Paläste und Höfe in Słupsk Umgebung*, red. Zbigniew Babiarsz-Zych, [brak m. i r. wyd.], wyd. Starostwo Powiatowe w Słupsku i Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Oddział w Słupsku, ss. 135**

Album stanowiący przegląd najważniejszych zabytkowych pałaców i dworów znajdujących się na terenie obecnego powiatu słupskiego, poprzedzony trójjęzycznym (polskim, angielskim i niemieckim) wstępem pióra Stanisława Szpilewskiego, opisującym pokrótce historie i stan obecny zaprezentowanych w albumie zabytków.

***Gostycyn w słowie – fotografii – obrazie*, tekst i opisy zdjęć Marek Sass, Bydgoszcz-Gostycyn 2013, wyd. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Burchat”, ss. 56 + mapa**

Zbiór archiwalnych i współczesnych fotografii oraz pocztówek, a także wybór wycinków prasowych z XIX i XX wieku, składających się w opowieść o dziejach borowiackiej wsi Gostycyn.

Feliks Loszek Sikora, Radosław Sikora, *Luzino dawniej i dziś na pocztówkach i fotografiach*, Luzino 2014, Wydawnictwo „MS”, ss. 123 + 1 nlb

Nietypowy albumik z reprodukcjami archiwalnych i współczesnych pocztówek i fotografii, poświęcony jednej z większych wsi na Kaszubach – Luzinowi, a także sąsiedniemu Barłominowi. Między ilustracjami wplecione teksty: *Od autora* (s. 4-5) i *Z pradziejów Luzina* (s. 8-9).

***Matka Kościoła. Parafia NMP Matki Kościoła w Tczewie*, red. ks. Stanisław Cieniewicz, Kazimierz Ickiewicz, ks. Maciej Zabrocki, Tczew 2013, wyd. Kociewski Kantor Edytorski, ss. 180**

Album dokumentujący i upamiętniający budowę kościoła NMP Matki Kościoła w Tczewie, projektu prof. Leopolda Taraszkiewicza, który został uroczystie konsekrowany 15 września 1998 r., w obecności 250 kapłanów i blisko 15 tysięcy wiernych. Fotografie zawarte w albumie przywołują kolejne fakty na drodze do powstania kościoła: od starań o jego budowę, powołanie parafii i proboszcza, poprzez projekty budowy, powstanie kaplicy, początki budowy, wmurowanie kamienia węgielnego, uroczystą konsekrację, a także przedstawienie sylwetek pracujących w parafii i wywodzących się z niej kapłanów. Jak napisał we *Wstępie* ks. proboszcz Stanisław Cieniewicz: „Album jest wyrazem wdzięczności wobec Pana Boga i Matki Najświętszej za niezliczone łaski, jakich doznaliśmy w czasie budowy naszej świątyni”.

***Święta Oliwio, wypraszaś pokój naszym dniom!*, red. ks. Grzegorz Rafiński, Łęgowo 2014, wyd. Biblioteka Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski Orędowniczki Pojednania w Łęgowie, ss. 140**

Książka dedykowana Metropoliecie Gdańskiemu Ks. Abp. Sławojowi Leszkowi Głódziowi, Odnowicielowi kultu św. Oliwii na Pomorzu Gdańskim, który jak informuje redaktor we wstępie, sprowadził do Archidiecezji Gdańskiej relikwie św. Oliwii z Anagnii. Wokół samej świętej narósł splot wydarzeń, który domagał się udokumentowania, co spowodowało powstanie publikacji. Przy jej opracowywaniu uczestniczyli również Marek Adamkiewicz, Maria Babnis, Roman Dziegielewski i Jerzy Samp. Książka zawiera m.in. reportaże z najnowszych wydarzeń związanych ze św. Oliwą w latach 2012–2014 wraz z syntetycznymi tekstami ukazującymi tło kultu św. Oliwii na Pomorzu.

Joanna Żędzianowska, *Pro memoria. W hołdzie Artystom Teatrów Wybrzeża*, Gdańsk 2013, wyd. Związek Artystów Scen Polskich Oddział w Gdańsku, ss. 267 + 1 nlb

Jak napisano we wstępie, publikacja ta „...to hołd Gdańskiego Oddziału Związku

Artystów Scen Polskich złożony tym twórcom, którzy na scenach trójmiejskich przepracowali często większość swojego życia zawodowego”. Jest ona próbą ocalenia od zapomnienia ich dokonań artystycznych, przypomnienia sylwetek wielu wspaniałych ludzi, którzy tworzyli blisko 70-letnią historię powojennego życia teatralnego Wybrzeża. W książce znalazły się biografie m.in. Danuty Baduszkowej-Korzeniowskiej – dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni, Henryka Bisty, Macieja Korwina, Józefa Korzeniowskiego, Lucyny Legut, Stanisława Michalskiego i wielu innych.

***Światy możliwe Jana Drzeżdżona*, praca monograficzna pod red. Daniela Kalinowskiego.**

***Pamięci Jana Drzeżdżona*, pod red. Janiny Borchmann i Bartłomieja Wiązowego, Bolszewo 2013, wyd. Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie, Urząd Gminy w Wejherowie, ss. 501 + 2 nlb**

Światy możliwe Jana Drzeżdżona to, jak napisano we wstępie, głosy literatów wspominających osobę i twórczość tego kaszubskiego pisarza, poety i regionalisty, a tworzących dzięki temu własne przekłady wrażliwości. Monografia powstała we współpracy Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie, Akademii Pomorskiej w Słupsku i Instytutu Kaszubskiego. Znalazły się w niej artykuły m.in. Daniela Kalinowskiego, Marii Jentys-Borelowskiej, Tomasza Derlatki, Adeli Kuik-Kalinowskiej czy Jerzego Sampa i językoznawczy Marka Cybulskiego.

W tomie *Pamięci Jana Drzeżdżona* omówiona została działalność kulturalno-oświatowa związana z życiem i twórczością Jana Drzeżdżona. Znalazły się tu m.in. rozdziały: *Jan Drzeżdżon we wspomnieniach*, *Konferencje i konkursy*, *Jubileusze i promocje* oraz *Twórczość Jana Drzeżdżona inspiracją dla artystów*.

Antoni Kakareko, *Błogosławiony ksiądz Bronisław Komorowski (1889–1940). Chłuba Parafii Św. Stanisława BM, „Polonii Gdańskiej” i całej Polski. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2014, wyd. Stowarzyszenie Bratniej Pomocy im. Bł. Ks. Bronisława Komorowskiego, ss. 240

Monografia powstała z okazji 100. rocznicy święceń kapłańskich bł. ks. Bronisława Komorowskiego (29 III 2014), a także w 125. rocznicę jego urodzin i 15. rocznicę beatyfikacji. Ks. Bronisław Komorowski był proboszczem parafii p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika, gdzie w szczególnych warunkach społeczno-politycznych głosił Ewangelię i sprawował sakramenty wśród mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska, a zwłaszcza Wrzeszcza. Oddał swoje życie w obozie koncentracyjnym w Stutthofie jako wielki patriota i świadek wiary.

***Pro memoria Jan Piepka (1926–2001)*, zebrał, opracował oraz wstępem, komentarzami i ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2013, wyd. Instytut Kaszubski we współpracy z Biblioteką Publiczną Gminy Szemud im. Księdza Leona Heykego, ss. 800**

Bogata monografia o Janie Piepce, pisarzu i poecie kaszubskim, autorze słów wzruszającej pieśni *Moje strónë*, współtwórcy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, gawędziarzu, promotorze problematyki kaszubsko-pomorskiej, człowieku, który swoją twórczością przyczynił się do odmitologizowania tragicznych dziejów Kaszubów-Pomorzan podczas okupacji hitlerowskiej. Tom składa się z siedmiu części, każda poprzedzona swoistym wprowadzeniem, informującym czytelnika o źródłach publikowanych tekstów, utworów i dokumentów, albo też o sylwetkach autorów opracowań i wspomnień. Zaprezentowano nieznaną dotąd pamiętniki bohatera monografii oraz wspomnienia o nim jego przyjaciół i bliskich.

***Tadeusz Staich (1913–1987). Studia, impresje, wspomnienia, inedita*, pod red. Wiesława A. Wójcika, Kraków 2014, Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, ss. 406 + 2 nlb**

Praca zbiorowa poświęcona Tadeuszowi Staichowi, urodzonemu 6 września 1913 roku w Bobrku – powiecie chrzanowskim, poecie prozaikowi, człowiekowi teatru, przewodnikowi tatrańskiemu i działaczowi kulturalnemu, a nader wszystko „człowiekowi gór”, które umiłował. Książka otwiera „górską” serię *Pro memoria*, której koncepcja wzoruje się na tak samo nazwanej i pomyślanej serii książek zainicjowanej i redagowanej od lat przez prof. Józefa Borzyszkowskiego, wydawanej przez Instytut Kaszubski. Staicha wspominają m.in. ks. Józef Tischner, Zbigniew Bochenek, Maria Czaplińska, ks. Antoni Bednarz, Mieczysław Mantyka i prof. Józef Borzyszkowski, zaliczający go do Wielkiej Podhalańskiej Trójcy: Staich – Wnuk – Tischner, nazywający wymienionych „ludźmi, którzy o bliskości i pięknie Tatr i Podhala także w sferze ducha decydują”.

Jerzy Bandrowski, *Zolojka. Powieść z nadmorskiej Polski*, Gdańsk–Jastarnia 2013, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Jastarni, ss. 334 + 1 nlb

„Zolojka” to według jej autora pierwsza prawdziwie morska polska powieść o życiu, zwyczajach i pracy mieszkańców Jastarni w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i uzyskaniu dostępu do morza. Powieść składa się z 76 rozdziałów przedstawiających historię Zolojki, kaszubskiej dziewczyny, która według krytyka literackiego Rajmunda Borgula może być „symbolem całej Polski nadmorskiej, wszystkiego kaszubskiego ludu, tęskniącego za serdecznym przygarnięciem do łona macierzy – Polski”. Książka zawiera również *Słowniczek* znajdujących się w powieści wyrażen z gwary rybackiej.

Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy). Antologia poezji, wybór Zbigniew Babiarz-Zych, Mirosław Kościński, Czesław Długoszek, Słupsk 2013, wyd. Starostwo Powiatowe w Słupsku, ss. 366

W serii tej ukazały się już m.in. antologie wierszy: *Wiejscy Poeci* (2002), *Motyle i anioły* (2003), *Niech porwie je wiatr...* (2012). Antologia *Zagraj skrzypczku* jest kolejną i dokumentuje ona działalność nieformalnej grupy poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie”, zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską. Celem działalności grupy literackiej jest pobudzenie aktywności twórczej mieszkańców wsi, popularyzowanie sztuki i myśli chłopskiej – we wszystkich możliwych formach. W tomie znalazły się wiersze m.in. Andrzeja Szczepanika, Reginy Adamowicz, Zofii Smalewskiej, Jana Wiśniewskiego.

Aleksander Labuda, *Gùczów Mack gòdò*, wstęp Jaromira Labudda, Bolszewo 2013, wyd. Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie, Gmina Wejherowo, Gmina Linia, Gminny Dom Kultury w Lini, Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ss. 339

Tom stanowi zbiór felietonów Aleksandra Labudy opublikowanych w czasopiśmie „Zrzesz Kaszëbskò”, w książce *Gùczów Mack gòdò* (1992), periodyku „Pomernia” oraz dotychczas niepublikowanych, przepisanych z maszynopisów i rękopisów. Powstawały one w różnych okresach życia autora, różni je zarówno treść, jak i forma, łączy komizm i dowcip. Felietony te należą do najbardziej znanej części twórczości Labudy. Mack na Kaszubach to człowiek głupio-mądry, prześmiewca, kpiarz. Zaś miano Gucza, jak wyjaśnia we wstępie Jaromira Labudda, autor zaczerpnął od osoby znajomego nauczyciela o nazwisku Gutsche, który wyróżniał się dorodną naroślą na łysinie. *Gùczów Mack* jest zarazem narratorem i bohaterem literackim, niejednokrotnie jest wyrazicielem poglądów samego autora.

ks. Franciszek Drączkowski, „Będę na wieki sławił łaski Pana” (Ps. 89,2). Autobiografia, Pelplin 2010, Wydawnictwo „Bernardinum”, ss. 225

Autobiografia ks. Franciszka Drączkowskiego, urodzonego 26 kwietnia 1941 roku w Fordonie – obecnie jednej z dzielnic Bydgoszczy, opisująca dzieciństwo i młodość, drogę do kapłaństwa (wikariat w Parchowie na Kaszubach) poprzez osiągnięcia naukowe i piastowanie funkcji rektora w Wyższym Seminarium Duchownym w Toruniu.

Katarzyna Sturmowska, *Jeszcze zaświeci słońce. Wokół pamiętnika Franciszki Powalskiej z Pinczyna*, Starogard Gdański 2013, wyd. dzięki pomocy finansowej Senatora RP Andrzeja Grzyba oraz Wójta Gminy Zblewo Krzysztofa Rawickiego, ss. 377 + 3 nlb

Katarzyna Sturmowska – absolwentka filologii germańskiej i lingwistyki stosowanej, znana jest jako autorka *Małego słowniczka germanizmów gwary kociewskiej* i badaczka języka mieszkańców Kociewia. W *Jeszcze zaświeci słońce* przedstawia sylwetkę i twórczość kociewskiej poetki ludowej Franciszki Powalskiej (autorki *Mojego Pamiętnika*), zajmującej znaczące miejsce w literaturze ludowej Kociewia, a zwłaszcza Pinczyna. *Pamiętnik* Babci Powalskiej, jak pisze Sturmowska, po prawie czterdziestu pięciu latach ujrzał światło dzienne i odgrywa ważną rolę w upowszechnianiu i rozwoju kultury Kociewia.

Waldemar Mierzwa, *Miasteczko*, wyd. nowe rozszerzone, Dąbrówno 2014, wyd. Oficyna Retman, seria: *Moja Biblioteka Mazurska*, nr 20, ss. 137 + 4 nlb

Opowieść o Dąbrównie i skomplikowanych ludzkich historiach, Polakach i wysiedlanych z Mazur Niemcach, chciałoby się rzec – „konfliktach pamięci” od lat towarzyszącym stosunkom polsko-niemieckim. Styczeń 1945 roku, wschodniopruskie miasteczko Gilgenburg, opuszczający je Niemcy i wkraczający doń Rosjanie i zaraz za nimi „żądni wojennych łupów” Polacy z okolic Mławy – oto początek tej historii.

Lucyna Żukowska, *Między śmiercią a diabłem. Kościół ewangelicki w Gdańsku w okresie rządów NSDAP (1933–1945)*, Bydgoszcz-Gdańsk 2014, wyd. IPN Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Gdańsku, t. 38, ss. 209 + 9 nlb

Jak napisano we wstępie, głównym założeniem publikacji jest przedstawienie warunków sprawowania misji przez Ewangelicki Kościół Unijny w Wolnym Mieście Gdańsku w okresie rządów NSDAP. Przedmiotem analizy jest również oddziaływanie dyktatury partyjnej na wszystkie formy aktywności Kościoła, a także sposoby radzenia sobie z nową rzeczywistością polityczną przez ruchy religijne, które pojawiły się w łonie Kościoła po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Zamierzeniem autorki była próba przedstawienia i zrozumienia zjawisk zachodzących na linii państwo totalitarne – Kościół z uwzględnieniem specyfiki terenu, którym było Wolne Miasto Gdańsk.

Jan Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. Jacek Dąbrowski, Poznań 2013, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, *Studia Brandtiana Translationes*, vol. 5, ss. 465 + 1 nlb

Jan Musekamp – niemiecki kulturoznawca, z naukowej ciekawości i z wielkiej sympatii dla fascynującego miasta, tworzy książkę o polskim Szczecinie. Zastrzega on jednak, iż nie należy jej rozumieć jako historii lokalnej, raczej próbę zbadania, „w jaki sposób, leżące na peryferiach duże miasto, w warunkach ustroju komunistycznego i dźwigające brzemie ogromnych zniszczeń wojennych oraz niemal całkowitej, przymusowej wymiany ludności, może wrócić do życia i za pomocą jakich strategii jego socjalnie i geograficznie heterogeniczna ludność przyswaja je sobie kulturowo”.

ks. Stanisław Kardasz, ks. Jacek Kwiatkowski, *Kościół drewniany Diecezji Toruńskiej*, Toruń 2012, seria: *Diecezja Toruńska. Historia i teraźniejszość*, t. 19, Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne, ss. 199 + 1 nlb

Katalog drewnianych kościołów diecezji toruńskiej, z pięknymi zdjęciami, krótkim opisem historii oraz współczesnym wypisem ze schematyzmu diecezjalnego. Całość dedykowana ks. bp. Andrzejowi Suskiemu, Pierwszemu Biskupowi Toruńskiemu w 20-lecie utworzenia diecezji toruńskiej.

Śladami historii i przyrody. Przewodnik turystyczny po gminie Główny, projekt, skład i opracowanie tekstów: Wydawnictwo AG Media, Główny 2013, wyd. Urząd Gminy Główny, ss. 97 + 1 nlb

Przewodnik turystyczny po gminie Główny, przedstawiający jej walory krajo-
brazowe i przyrodnicze oraz ciekawe zabytki kultury. Liczne fotografie kra-
jów, rzek i wyjątkowej przyrody wraz z informacjami o szlakach turystycznych
i bazie noclegowej.

ks. Jacek Kwiatkowski, Wojciech Polak, Waldemar Rodzyński, *100-lecie kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej i Świętego Jerzego w Toruniu*, [Toruń] 2007, Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne, ss. 159 + 1 nlb

Zbiór referatów wygłoszonych w czasie sesji naukowej 19 maja 2007 roku przez ks. Jacka Kwiatkowskiego o *Historii kościoła p.w. Matki Boskiej Zwycięskiej i Świętego Jerzego od 1260 roku do 2007 roku*, prof. dr. hab. Wojciecha Polaka o *Parafii Matki Boskiej Zwycięskiej i Świętego Jerzego w okresie stanu wojennego i w latach następnym (1981–1989)* i dr. hab. Waldemara Rodzyńskiego o *Kulcie Świętego Jerzego w diecezji chełmińskiej*.

Uczeni Gdańska. Laureaci Nagrody im. Jana Heweliusza za lata 2008–2012, red. naukowa Maria Babnis, Gdańsk 2013, wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, ss. 404

Czwarta publikacja z cyklu *Uczeni Gdańska* zawierająca listy naukowe, życiorysy i inne materiały dotyczące laureatów Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza w latach 2008–2012. Jest ona postrzegana jako najwyższe wyróżnienie w regionie przyznawane uczonym, którzy wnieśli wkład w rozwój nauki i promocję gdańskiego ośrodka naukowego. Nagrodę odebrało dziesięciu uczonych, po pięciu w kategorii nauk humanistycznych oraz nauk przyrodniczych i ścisłych, wśród nich m.in. prof. dr hab. Marek Latoszek, prof. dr hab. Jacek Jassem i prof. dr hab. Brunon Synak.

Alojzy Feitek, Wypoczynek w Rowach i nie tylko, Inowrocław 2013, wyd. Zakład Poligraficzno-Wydawniczy Pozkał, ss. 260

Utrwalone na piśmie życie ludzi z miejscowości, w których autor pracował, m.in. Wdzydz, Starego Bukowca i Starych Polaszek oraz tych, w których przebywał, wypoczywając. To również historia jego rodziny, autobiografia, historia miejsc, organizacji, ludzi.

O społecznym znaczeniu tożsamości, miejsca i czasu życia. Szkice socjologiczne i gerontologiczne, pod red. Doroty Rancew-Sikory, Cezarego Obracht-Prondzińskiego, Michała Kaczmarczyka i Piotra Czekanowskiego, Gdańsk 2013, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ss. 510 + 1 nlb

Księga przygotowana w darze Profesorowi Brunonowi Synakowi z okazji 70. urodzin, zawierająca prócz *Szkicu do sylwetki prof. Brunona Synaka*, studia i artykuły opatrzone wspólnym tytułem *Tu, gdzie liczy się wspólna przestrzeń: zagadnienia narodowe, etniczne, regionalne, lokalne* oraz *Teraz, kiedy liczy się wiek: zagadnienia z zakresu gerontologii społecznej* i kończące tom *Zapiski przyjaciół ze współpracy z Brunonem Synakiem* wraz z bibliografią jego prac.

Boże Męki. Bącka Huta, Bącz, Bór, Łączki, Mirachowo, Mojuszewska Huta, Nowa Huta, Strysza Buda, Szopa, oprac. zbiorowe pod red. Przemysława Łago-sza (wraz z uczniami III klasy Gimnazjum w Szopie), Szopa 2013, wyd. książki współfinansowane przez Samorząd Województwa Pomorskiego, ss. 192

Uczniowie III klasy Gimnazjum w Szopie stworzyli katalog wraz z opisem Bożych Mąk, znajdujących się w pobliżu ich miejsca zamieszkania, dając tym samym świadectwo swojej tożsamości kulturowej i religijnej. Obok zdjęć znalazły się tu

również skany prac plastycznych przedstawiające krzyże i kapliczki, biorące udział w szkolnym konkursie plastycznym.

Mirosław Lademann, *Ecce Patria. Brama Piaśnicka w Wejherowie. Pomnik-Mauzoleum ofiarom walk i męczeństwa zniewolonej Ojczyzny 1939–1989, Wejherowo 2013, Wydawnictwo [WR], ss. 254*

Publikacja ujrzała światło dzienne z okazji powstania nowego Pomnika-Mauzoleum „Bramy Piaśnicy”, usytuowanego przy wjeździe w ulicę Ofiar Piaśnicy, który pod wezwaniem *Ecce Patria*, został poświęcony 19 kwietnia 2012 roku w Wejherowie. Pomysłodawcą dzieła jest Ksiądz Prałat Daniel Nowak i Stowarzyszenie „Rodzina Piaśnicka”, wszelkie informacje na temat działań podejmowanych wokół jego powstania, wraz z panoramą najważniejszych wydarzeń z historii Polski zawarto w przedstawionej publikacji Mirosława Lademanna.

Ewa Czerniakowska, *Ze studiów nad dziejami „Gazety Gdańskiej” pod redakcją Bernarda Zygmunta Milskiego 1891–1901, Pruszcz Gdański-Gdańsk 2014, Wydawnictwo Jasne, ss. 96 + 1 nlb*

Publikacja zawiera trzy uzupełnione i poprawione wcześniej teksty dotyczące dziejów pierwszej dekady „Gazety Gdańskiej” (1891–1901), kiedy redaktorem był Bernard Zygmunt Milski. Autorka wykorzystała m.in. fotografie rodzinne, materiały rękopiśmienne, dokumenty, pocztówki i ilustracje udostępnione jej przez Zofię Eichstaedt-Jabłońską, prawnuczkę Bernarda Zygmunta Milskiego. W recenzji pracy czytamy, iż Ewa Czerniakowska „podkreśla szczególną rolę i zasługi »Gazety Gdańskiej« i jej redaktora w podtrzymywaniu świadomości narodowej i języka polskiego wśród mieszkańców Gdańska i całego Pomorza w trudnym okresie nasilonej germanizacji”.

50 lat z Pomeranią, praca zbiorowa (wybór tekstów i ilustracji Edmund Szczesiak), Gdańsk 2013, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Zarząd Główny, ss. 429 + 2 nlb

Książka upamiętniająca jubileusz pięćdziesięciolecia „Pomeranii”, czasopisma społeczno-kulturalnego Kaszub, będącego drogowskazem po ścieżkach historii, kultury, literatury, etnografii kaszubsko-pomorskiej. Wyboru 50 publikacji prezentujących problematykę i klimat okresu, w którym powstawały, dokonał Edmund Szczesiak przy współpracy Andrzeja Buslera, Bogumiły Cirockiej, Krzysztofa Kordy i Dariusza Majkowskiego. Znalazły się tu teksty m.in. Lecha Bądkowskiego, Jana Trepczyka, Tadeusza Bolduana, Donalda Tuska, Józefa Borzyszkowskiego, Edwarda Brezy, Gerarda Labudy i wielu innych znaczących autorów.

Izabella Trojanowska, *Z podaniem i legendą na kaszubskich szlakach*, Gdańsk 2013, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ss. 157

Zbiór legend i baśni kaszubskich zebranych przez współautorkę *Bedekera kaszubskiego* Izabellę Trojanowską, która jako autorka powtórnie zaistniała w 2009 roku za sprawą redaktora Edmunda Szczesiaka, drukującego w „Pomeranii” opowiadanie *Zamkowa Góra*. Książka zawiera zbiór podań i legend skoncentrowany na kaszubszczyźnie i jej okolicach. Głównie z myślą o turystach napisała własny rodzaj przewodnika, w którym znać temperament i warsztat zawodowego dziennikarza, niepozbawiony walorów literackich i językowych. Poruszający i osobisty wstęp o Blizie, bo takim pseudonimem podpisywała się współautorka tekstów „Notatnika Kaszubskiego”, ukazującego się na łamach „Dziennika Bałtyckiego” w latach 70. XX wieku, napisał prof. Jerzy Samp.

Aleksander Janta-Polczyński, *Wracam z Polski*, wstęp i opracowanie Grażyna Pomian, Paryż-Kraków 2013, wyd. Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, seria: *W kręgu paryskiej Kultury*, ss. 195 + 1 nlb

Aleksander Janta-Polczyński (1908–1974), dziennikarz, publicysta, tłumacz i bibliofil, który po wojnie na stałe osiadł w Nowym Jorku i był współpracownikiem Jerzego Giedroycia oraz korespondentem „Kultury” w Stanach Zjednoczonych. Opracowana przez Grażynę Pomian publikacja zawiera zbiór reportaży autorstwa Janty-Polczyńskiego, będących świadectwem powojennego życia w Polsce, napisanym przez Polaka dla Polaków emigrantów.

Paweł Dziański, *Raptularzyk z początków Trzeciego Tysiąclecia*, Gdańsk 2014, wyd. Instytut Kaszubski, ss. 164

Raptularzyk, czyli notatki pisarza Pawła Dziańskiego z lat 2001–2004. Na wstępie zamieszcza wyjaśnienie pojęcia raptularz. Następnie autor prezentuje swoje przemyślenia na bieżące lub byłe wydarzenia.

Daniel Kalinowski, *Raptularz kaszubski*, Gdańsk 2014, Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ss. 266 + 2 nlb

Krytycznoliterackie teksty na temat literatury kaszubskiej ostatnich lat. Według autora literatura kaszubska: „To żywa, stale rozwijająca się materia, tworzona przez ludzi o różnych temperamentach, wydawana przez odmienne w swej specyfice oficyny, kierowana do czytelników ze zróżnicowanych środowisk”.

Eugeniusz Gołąbek, *Wielki słownik polsko-kaszubski*, t. II (L–O), Gdańsk 2013, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko–Pomorskie, ss. 591

Tom drugi wielkiego słownika polsko-kaszubskiego jest kolejnym dziełem dobrze znanego leksykografa w środowisku kaszubologów. W zamierzeniu ma on liczyć tomów pięć. Łączy on w sobie leksykę gwarową z tzw. literacką, zawiera też neologizmy (literackie) i nowe zapożyczenia z polszczyzny i niemieckiego. Słownik posiada przedmowę autora oraz obszerny tekst naukowy Jerzego Tredera *Przeznaczenie, zawartość słownika i sposób opracowania*.

Anna Łajming, *Parzyn. Gawęda Kaszubów*, Gdańsk 2014, Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ss. 93 + 1 nlb

Pierwszy utwór literacki kaszubskiej pisarki Anny Łajming, który niedawno został odnaleziony w Archiwum Państwowym w Koszalinie. W nadziei na szybką inscenizację, przedmowę zatytułowaną *Bogactwo w ubóstwie. Parzyn Anny Łajming* napisał Daniel Kalinowski.

***Szlak literacki im. Anny Łajming. Przewodnik historyczno-literacki*, red. Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Zabrocki, Brusy 2014, wyd. Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ss. 99**

Przewodnik w języku polski, kaszubskim i niemieckim, składający się ze wstępu Zbigniewa Gierszewskiego oraz 11 rozdziałów, których autorami, prócz wspomnianego (napisał cztery rozdziały), są Barbara Grenda, Zbigniew Łomiński, Wiesława Orzłowska, Alicja Frymark, Kazimierz Jaruszewski i Michalina Kalkowska. Teksty dotyczą historii miejsc, opisu przyrody i literatury związanych z miejscem młodości Anny Łajming.

Brunon Synak, *Bezsens i sens nieodwracalnej choroby*, Gdańsk 2014, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Zarząd Główny, ss. 375 + 1 nlb + płyta DVD [*Pro Memoria Brunon Synak (1943–2013)*]

Ostatnia książka wybitnego gdańskiego socjologa prof. Brunona Synaka, który wiele lat swojego życia naukowego poświęcił badaniu problematyki ludzi starych, starzeniu się i starości. W osobisty sposób, zmagając się z nasilającymi dolegliwościami chorobowymi, opisał w nich świat swoich wewnętrznych, często bardzo intymnych przeżyć. Książka posiada walor filozoficzny, ale i również jest źródłem historycznym. Niewątpliwie jej lektura porusza każdego wrażliwego człowieka.

Akta procesu kanonizacyjnego Doroty z Mątów od 1394 do 1521, z krytycznego wydania Ryszarda Stachnika przy współpracy Annelizy Birch-Hirschfeld Triller oraz Jana Westphala przełożył biskup Julian Wojtkowski, Olsztyn 2014, wyd. Arcybiskup Metropolita Warmiński za zgodą Böhlau Verlag Weimar, ss. 701

Tłumaczenie na język polski akt procesów kanonizacyjnych św. Doroty z Mątów. Obszerne dzieło składa się z przedmowy pierwszego wydawcy Ryszarda Stachnika oraz wykazu źródeł i piśmiennictwa. Następnie zamieszczono *Wprowadzenie*, w którym znajduje się przegląd średniowiecznego procesu kanonizacyjnego oraz przede wszystkim omówienie akt procesowych. W *Części Głównej* znajduje się m.in. transumpt oryginalnych akt procesu w 1486 roku, czy notarialne uwierzytelnienie odpisu akt. Kolejne części składowe książki stanowią *Dodatek* z dokumentami procesu kanonizacyjnego, *Skorowidze*, *Mapy*, *Posłowie* pióra ks. bpa Wojtkowskiego oraz *Spis treści*.

Część V

Kronika naukowa

Jerzy Treder

Poezja zrzeshyńców
w serii *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*

(Promocja, IK 25.04.2014)

Instytut Kaszubski konsekwentnie realizuje zainicjowaną przed kilku laty przez prof. Z. Zielonkę serię *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*. Stawia ona sobie trzy główne cele: 1. krytyczne filologiczne opracowanie kaszubskojęzycznych utworów pisarzy według wersji autorskich – powstałych w różnych pisowniach – na podstawie ostatnich wydań za życia autorów bądź wprost z rękopisów, gdy tylko takie się zachowały; 2. opracowanie ich wersji znormalizowanych, tj. we współczesnej normie językowej, aby mogli je czytać i doskonalić swój język uczący się kaszubskiego w szkole; dotyczy zwłaszcza sfery ortografii, w małym stopniu fleksji, całkowicie zaś bez ingerencji w składnię i słownictwo z frazeologią; 3. zaprezentowanie we wstępach, napisanych przez znawców, najnowszego stanu badań – oczywiście, z uwzględnieniem dawnego – w zakresie historyczno- i teoretyczno-literackim i językowym; pierwsze opracowanie może inspirować dalsze badania, drugie zaś może mieć też istotne znaczenie w prognozowaniu i stabilizowaniu rozwoju literackiej kaszubszczyzny.

Językoznawca w tej serii odpowiada za komentarz filologiczny do wersji autorskiej i za kształt wersji znormalizowanej; zwykle też przepisuje same teksty. To ogromna i czasochłonna praca! Niektóre utwory oraz niektórzy pisarze czy grupy literackie ukazywane są też przez historyków na tle uwarunkowań zewnętrznych, co pojawia się w 4 tomach, a więc dotyczących J. Karnowskiego (C. Obracht-Prondzyński), *Remùsa*, poezji młodokaszubów i zrzeshyńców (J. Borzyszkowski). Wersje autorskie zwykle mają też słowniczki, które w nowych wydaniach są przedrukowane, ale z dodaniem wydobytych z tekstu innych ciekawych wyrazów, które zaznacza się asteryskiem. Słowniczki te zasługują na osobne zbadanie. Poza tym użytkownik tej serii dowie się tutaj sporo o stanie rękopisów i maszynopisów czy zmianach dokonywanych przez poprzednich wydawców. I wreszcie w tomach tych podaje się wyczerpującą i aktualną bibliografię związaną z danym autorem czy utworem.

Serię otworzyła w 2007 r. prezentacja dwóch utworów F. Ceynowy (1817–1881), pierwszego w dziejach kaszubskiego pisarza, tj. *Rozmòwa Pòlòcha z Kaszëbą* (1850) i *Rozmòwa Kaszëbë z Pòlòchã* (1868), pierwsza porównana z wersją „więzienną” z roku 1848 (wyd. Z. Szultka) – w opracowaniu J. Tredera – będące bez wątpienia dokonaniem literackimi, co stwierdza A. Bukowski (*Regionalizm kaszubski*, 1950), nie określając go wprost pisarzem, nawet w biografii (*Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, 1992), gdzie nawet nie wymienił pierwszej *Rozmòwë*..., z zastosowaniem parabolii Kaszub jako Palestyny, przy pomocy której w sposób literacki odpowiada na pytania, stawiane w tym czasie jemu przez uczonych z Petersburga: Kim są Kaszubi? Jaka jest ich historia i geneza nazwy? Jakie są granice Kaszub, jaka mowa Kaszubów? Itd. Fakt ten należy tutaj podkreślić, ponieważ także J. Drzeżdżon nie uznawał Ceynowy za pisarza, a przecież poza tym w jakimś celu tłumaczył bajkę A. Puszkina *Ò rëbòkù i ribce* (1868), a na pewno „zmyślił” bajkę *Ò Czeszkòwsczim abò Czeszkù* (1868), inaczej „ò żelòznym wilkù”, niewątpliwie według niekaszubskiego podania o założeniu Wilna. Warto by z materiałów opublikowanych w „Skarbie” wyselekcjonować dalsze jego własne teksty literackie.

Tom 2., także z 2007 r., opracowany przez J. Sampa (wstęp historycznoliteracki), J. Tredera (wstęp językowy) i E. Gołąbka (wersja znormalizowana z przypisami – po kaszubsku), przekazuje utwór H. Derdowskiego (1852–1902) *Ò panu Czòrlińsczim, co do Pùcka pò sècë jachòl* (1880); wersja oryginalna w wersji skanu uniemożliwiła umieszczanie w przypisach filologicznego komentarza. W przyszłości w tej serii trzeba wydać dalsze utwory tego pierwszego kaszubskiego poety, jak np. *Kaszuba pod Widnem* (1883) i *Jasiek z Kniei* (1885).

W następnym roku wydano gruby **tom 3.** pt. *Dramaty Bernarda Sychty*. T. I *Dramaty obyczajowe* (2008), oprac. J. Tredera i J. Walkusz, zawierający znane i drukowane utwory kaszubskie: *Hanka sã żeni* (1937), *Dzëwczã i miedza* i *Gwiòzdka ze Gduńska* (1938), a także po kociewsku *Wesele kociewskie* (1959). Niestety, od okoliczności niezależnych od wydawcy dotąd nie mógł się ukazać tom 2., poza wstępami prawie do druku gotowy (w wersji elektronicznej), obejmujący dramaty historyczne Sychty, tj. *Spiącë uejskue* (1937), *Bùdzta spiącëch* (1939), *Òstatnò gwiónzdka Mestwina* i *Przebùdzenié* (1939), ostatni utwór niedrukowany i dotąd najspanialszy dramat napisany po kaszubsku.

Jako **tom 4.**, z wydanych najgrubszy (s. 920 stron), wyszły J. Rompskiego *Dramaty kaszubskie* (2009), oprac. przez J. Tredera i ze wstępami A. Kuik-Kalinowskiej, D. Kalinowskiego, tylko kaszubskojęzyczne, mianowicie: *Wzënik Arkònë* (1938 i 1945), *Òżniwinë* (1947), *Jò chcã na swiat* (1946), *Lelek* (1948), *Zemia* (1952), *Pòrénk* (1956), *Lepszé chcëce* (1958), *Roztrãbarch* (1958) i *Jiwer òstatnëch* (?), a więc aż 9 utworów, w tym większość z maszynopisów, rzadko z rękopisów. Wcześniej drukowane były tylko: *Wzënik* (akt I) i *Òżniwinë*, a także

Jô chcã na swiat i Jiwer òstatnëch. Niestety, brak przeważnie w pełni wiarygodnych wersji autorskich, a w niektórych znać poprawki J. Trepczyka, np. wyraźnie w ostatnim. Dlatego tylko dwa pierwsze dramaty wydrukowano tu w dwu wersjach, pozostałe tylko w wersji współczesnej, znormalizowanej. Spuścizna literacka Rompskiego znajduje się w MPiMK-P w Wejherowie, które jest współwydawcą tomu.

Tom 5. z 2010 r., oprac. przez J. Tredera i ze wstępem J. Borzyszkowskiego i A. Kuik-Kalinowskiej, niejako „wraca” do porządku chronologicznego kaszubskiej literatury, czyli do A. Majkowskiego, pisarza kontynuującego zrazu twórczość Derdowskiego (*Jak w Kòscérznie kòscelnégò òbrelë...*, 1898), i zawiera arcydzieło kaszubskiej literatury pt. *Žěcé i przigòdë Remùsa* (1938, faktycznie: 1939), tylko w wersji autorskiej, porównane z rękopisem i maszynopisem, a także z fragmentami drukowanymi wcześniej; w niemal 2 tys. przypisów dość skrupulatnie wskazano błędy i dopisano ważniejsze zmiany tekstowe, w tym szczególnie znamienne: *Aryman* na *Smãtk*, o której szerzej pisze się we wstępie językoznawczym, gdzie też dokładniej opisano rękopis i maszynopis (w MPiMK-P w Wejherowie). W wyniku porównania poprawiono nie tylko tzw. literówki (niektóre znaczące, np. *nòsëchszì nòrcëk* za: *nòcëchszì*), ale uzupełniono w kilku miejscach brakujące elementy tekstu, wobec czego ostateczny tekst powieści jest dłuższy niemal o pół strony.

Tom 6. z 2011 r., oprac. przez M. Cybulskiego, nadto ze wstępami C. Obracht-Prondzyńskiego i D. Kalinowskiego, przynosi *Dramaty* J. Karnowskiego, a więc: *Zòpis Mestwina* (1932), *Libùsza, Òtrok Swiãtowida, Kaszëbi pòd Widnã, Wesele kaszubskie, Scynanié kani* (1932) i *Czòrlińszci; Wesele* tylko w wersji autorskiej, a brak takiej wersji obrazu I *Libùszci*. Wersje znormalizowane bez wątpienia sprawiają wrażenie bardziej kaszubskich.

Tom 7. przedostatni z 2012 r., pt. *Poezja młodokaszubów*, oprac. przez H. Makurat, nadto ze wstępami J. Borzyszkowskiego i A. Kuik-Kalinowskiej, prezentuje w dwu wersjach tekstowych dostępną poezję tej grupy twórczej, według wydanych wcześniej osobno tomików i ponadto „rozproszonych w czasopismach”, czyli A. Majkowskiego – ok. 40 utworów, J. Karnowskiego – ok. 85 utworów (w tym przekłady i parafrazy) i L. Heykego – ponad 100 tekstów. Szkoda, że nie zostały tu włączone utwory Karnowskiego w rękopisach, na które wskazuje w zakończeniu swego wstępu J. Borzyszkowski.

I wreszcie **tom 8.** z 2013 r. pt. *Poezja zrzeszyńców*, oprac. H. Makurat, poza tym ze wstępami J. Borzyszkowskiego i D. Kalinowskiego – liczy 880 stron i mieści utwory 6 autorów: J. Trepczyk – 166 wierszy, w tym 60 „rozproszonych w czasopismach i antologiach”; A. Labuda – 38, z tomiku *Kaszëbsczim jesmë lëdã* (1996, ale faktycznie z przedwojennej „Zrzeszë”); J. Rompski – 154 – tylko „rozproszone” oraz z rkps i mps, tj. z pominięciem publikowanych w tomiku *Wiërtzë*,

w którym znać liczne i znaczące ingerencje J. Trepczyka, o czym nieco więcej we wstępie (s. CII-CIII); i ja o takich ingerencjach Trepczyka napomykam w opisie języka jego dramatów; S. Bieszk – 37 sonetów (ostatni nr: XXXVIII?) oraz z wierszy „rozproszonych” – 23; F. Grucza – 6; F. Marszałkowski – 8; był on sekretarzem A. Majkowskiego, a Majkowski stworzył jakby pomost ze zrzeszencami, będąc prezesem ZRK i drukując swoje teksty w „Zrzeszë Kaszëbsczë”, choć miał do ich poglądów i działań zastrzeżenia. Pomińto w tomie „śladową” i mało znaczącą twórczość I. Szutenberga, B. Sobczaka, J. Kolki, R. Komkowskiego, L. Torlińskiego, E. Jonasa, F. Tredera, B. Richerta.

Choć w publikacjach wcześniejszych tych pisarzy nie było osobnych słowniczków (tylko niekiedy przypisy), to i tu na końcu dołączony został słowniczek kaszubsko-polski, może nawet za skromny i słabo charakteryzujący osobliwości leksyki (semantyki) w ich twórczości, np. na tle młodokaszubów.

Dr H. Makurat przepisała wszystkie teksty i opatrzyła je licznymi i niezbędnymi komentarzami. Ona odpowiada za normalizację języka poezji zrzeszeńców. Napisała też obszerny i wnikliwy wstęp językowy, w którym wszakże nie udowodniła – moim zdaniem – swego twierdzenia, że „kaszubszczyzna zrzeszyńców odznacza się wyższym stopniem zunifikowania aniżeli język wcześniejszej grupy literackiej, jaką tworzyli młodokaszubi”. Polemizuje tak z piszącym niniejsze słowa, który wcześniej wyraził pogląd odmienny. H. Makurat usprawiedliwia to rzekomym oparciem się J. Tredera przede wszystkim na ocenie „pisowni i ortografii” (!), gdy „tymczasem zrzeszyńcy świadomie podejmują się normalizacji języka także na płaszczyźnie słowotwórstwa i leksyki”. I tu przeczę, gdyż słowotwórstwu i ich leksyce poświęciłem też sporo uwagi. Może oni próbowali normalizować słowotwórstwo i leksykę, ale zamierzeniu przeczy ostateczny efekt, m.in. szerokie wprowadzenie neologizmów i zapożyczeń z niemieckiego, obok naturalnych interferencji leksykalnych z języka polskiego, a ponadto szerokie wykorzystywanie – tylko w zależności od potrzeb rytmicznych czy rymowych – istniejących w kaszubszczyźnie mówionej różnych wariantów językowych: fonetycznych i morfologicznych. Bezsprzecznie kaszubszczyznę zrzeszeńców cechuje wyższy stopień tzw. idiosynkratyzmu, tj. większego jej oddalenia od kaszubszczyzny mówionej, na co dowodem jest też porównanie tłumaczenia Ewangelii F. Gruczy z tłumaczeniami E. Gołąbka i o. A. Sikory. Przy okazji szerzej uzasadnię swoje stanowisko.

Prof. J. Borzyszkowski w swym wstępie określił uwarunkowania historyczne twórczości tej grupy, a także w krótkich biogramach – umieszczonych zawsze przed prezentacją wierszy każdego poety – podał ich krótkie biogramy.

Wstęp literaturoznawczy prof. D. Kalinowskiego bardzo trafnie pointuje istotną wymowę wierszy poetów-zrzeszeńców w udanie sformułowanych podtytułach: „Jan Trepczyk – poeta śpiewający”; „Aleksander Labuda – twórca w służbie”; „Jan Rompki – artysta wszechstronny”; Stefan Bieszk – piszący myśliciel”;

„Franciszek Grucza i Feliks Marszałkowski. Pomiedzy emocją wspólnotową a indywidualną”.

Edytorska i jednolita poligraficzna „oprawa” (M. Ostoja-Lniski) tego tomu i pozostałych w serii stoi na wysokim poziomie. W tym tomie wprowadzono pewne zmiany, a więc: a) we wstępie paginację cyframi rzymskimi, a więc tutaj od s. V do CLVI; b) tzw. żywą paginę w całym tomie; c) w wersji autorskiej na początku krótkie notki o autorach pióra J. Borzyszkowskiego

Na karcie tytułowej i na okładce książki jako autorzy figurują wymienieni pisarze, a przecież oni jej nie napisali. W książce przyjęto określać ich wariantem *zrzesyńcy*, który jest niepełnym spolonizowaniem kasz. *zrzesyńcë* i jest preferowany przez historyków, gdy językoznawcy w tekstach polskich słusznie używają tylko wariantu *zrzesyńcy*; kaszubskie formacje typu *babińc*, *krowińc*, *Słowińc*, *żobińc* regularnie odpowiadają pol. *babiniec*, *krowieniec*, *Słowieniec*, *żabiniec* itp.

Z dawnej literatury pozostały do opracowania utwory Derdowskiego, Karnowskiego, Heykego. Osobno należy wydać twórczość F. Sędzickiego, a potem reszty tzw. klękówców, tj. L. Roppla, P. Szeferki, J. Ceynowy. W oddzielnych tomach trzeba by przypomnieć twórczość tzw. prozaików północnokaszubskich, tj. A. Budzisa, J. Bilota i J. Patocka, jak też tzw. pisarzy ludowych, np. J. Klebba, W. Rogala, J. Rompczyk, T. Kropidłowska. Twórczość tych pisarzy jest mało znana i wydana tylko w dawnych pisowniach. Potem w tomach ułożonych według różnych kryteriów należy opracować twórczość pisarską po 1945 r. Oczywiście, priorytet mają utwory napisane po kaszubsku! Pracy pozostało jeszcze na wiele lat, a jak widać, osób czynnie zaangażowanych nie ma za dużo. Dzięki tej serii i istnieniu wersji elektronicznych tekstów będzie można intensywnie badać ewolucję języka kaszubskiego i pracować nad historią literatury kaszubskiej.

Teksty autorskie i znormalizowane opublikowane w tej serii – o charakterze naukowym – powinny być podstawą do wydań szkolnych i popularnych!

Maksymilian Trzcíński

Konferencja w Główczych

7 czerwca 2014 r.

Konferencja pt. „Dzieje Gminy Główczyce i okolicy a teraźniejszość i dziedzictwo kulturowe jej mieszkańców” odbyła się 7 czerwca 2014 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Główczych.

Do grupy organizatorów konferencji należeli: Instytut Kaszubski, Pracownia Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego oraz Gminny Ośrodek Kultury w Główczych przy udziale proboszcza parafii ks. Tadeusza Stromskiego.

W programie przewidziano sześć referatów, z których wygłoszono cztery:

- mgr Kamil Kajkowski, Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie: „Pradzieje Główczyce i religia Pomorzan przed przyjęciem chrześcijaństwa”;
- dr Eugeniusz Wiązowski, Kobylnica: „Główczyce – centrum środkowo-pomorskiej Cassubii a działalność księży salezjanów po 1945 roku”;
- dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Uniwersytet Gdański/Instytut Kaszubski: „Christian Graf von Krockow z Rumska i jego obraz rodzinnej ziemi kaszubsko-pomorskiej”;
- prof. Józef Borzyszkowski, Uniwersytet Gdański/Instytut Kaszubski: „Śladami Floriana Ceynowy z Bukowca i Aleksandra Hilferdinga z Petersburga. Tożsamość mieszkańców Główczyce dawniej i dziś”.

Ponadto w zaproszeniu przewidziano następujące referaty:

- dr Elżbieta Szalewska, Akademia Pomorska w Słupsku: „Pałac i park v. Puttkamerów z Główczyce w krajobrazie kulturowym okolicy”;
- dr hab., prof. UG Anna Kwaśniewska, Uniwersytet Gdański/Instytut Kaszubski: „O kulturze duchowej – dziedzictwie kultury niematerialnej mieszkańców Główczyce i okolicy (w kontekście krainy Słowińców)”. – Niestety, obie referentki nie przybyły i referatów nie opracowały.

Po wygłoszonych referatach mgr Tomasz Niklas przedstawił komunikat pt. „Główczyce w obrazach Kurta Schönfelda”.

Uczestnikami konferencji byli zebrani nauczyciele, radni, sołtysi, działacze społeczni i grupy młodzieży ze szkół gminy oraz jej wójt Teresa Florkowska, która wraz z dyr. GOK Pawłem Żmudą oraz prezesem Instytutu Kaszubskiego pełniła rolę gospodarza.

Po referatach i dyskusji, w której wzięli udział m.in. poetka z Izbicy Emilia Ziemnicka oraz prezes Fundacji „Naji Goche” Zbigniew Talewski, miał miejsce koncert pieśni i poezji kaszubskiej w wykonaniu uczniów Zespołu Przedszkolno-Szkolnego w Główczycach im. Władysława Broniewskiego. W przerwie uraczono uczestników smaczkami miejscowej kuchni z GOK-u. Dziękując referentom i uczestnikom, gospodarze wręczyli tym pierwszym pamiątkowe wydawnictwa dotyczące Gminy Główczyce oraz Powiatu Słupskiego, przekazane przez Zbigniewa Babiarza-Zycha, reprezentującego resort kultury słupskiego starostwa. Referatom towarzyszyły m.in. dwie wystawy – starych fotografii i wydawnictw na temat dziejów Główczyc i okolicy, przygotowane przez dyr. GOK – Pawła Żmudę i prezesa IK – Józefa Borzyszkowskiego. Uczestnicy mogli też nabyć wydawnictwa Instytutu Kaszubskiego i Wydawnictwa „Jasne” z Pruszcza Gdańskiego. Referenci po zakończeniu konferencji skorzystali z możliwości zwiedzenia ciekawej Izby Regionalnej w ZP-Sz. im. Wł. Broniewskiego oraz cmentarza i parku w Rumsku – miejscowości urodzenia Ch. v. Krockow, a także kościoła parafialnego i plebanii w Główczycach, gdzie ugościł ich ks. prob. T. Stromski.

Owoce konferencji i towarzyszących jej działań będzie monografia pt. „Kaszubskie Jeruzalem. O dziejach i współczesności gminy Główczyce”, której sfinansowanie druku zapewnił dziekan Wydziału Historycznego UG – prof. Wiesław Długokęcki.

Tomasz Rembalski
Cezary Obracht-Prondzyński

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2014 roku

Siedziba Instytutu Kaszubskiego mieści się gdańskim Domu Kaszubskim, przy ul. Straganiarskiej 22–23. Zgodnie ze statutem, głównym celem Instytutu jest: „w nawiązaniu do potrzeb i oczekiwań społeczności kaszubskiej oraz tradycji badań kaszuboznawczych, organizowanie prac badawczych i popularyzowanie ich efektów, wzbogacanie i rozwijanie regionalnego ruchu kaszubsko-pomorskiego, integrowanie kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego oraz podejmowanie działań na rzecz jego rozwoju”. Cele te Instytut osiąga poprzez organizację konferencji i seminariów naukowych, tworzenie i realizowanie różnych programów badawczych, prowadzenie działalności wydawniczej, tworzenie zbiorów bibliotecznych, organizację wystaw, upamiętnianie osób zasłużonych dla kultury Kaszub i Pomorza, organizację podróży studyjnych, nawiązywanie kontaktów międzynarodowych oraz pomoc w rozwijaniu młodej kadry naukowej.

W roku sprawozdawczym Zarząd Instytutu Kaszubskiego działał w składzie:

- prof. dr hab. Józef Borzyszkowski – prezes
- prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – wiceprezes
- prof. UG dr hab. Anna Kwaśniewska – skarbnik
- dr Tomasz Rembalski – sekretarz
- dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk
- prof. dr hab. Andrzej Romanow
- prof. AP dr hab. Daniel Kalinowski

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: prof. dr hab. Bolesław Hajduk, prof. dr hab. Mieczysław Nurek (przewodniczący) oraz prof. UG dr hab. Marek Cybulski. W minionym roku w poczet członków przyjęto 5 osób: dr. Janusza Mosakowskiego, prof. Jana Krefta, dr Witosławę Frankowską, dr Wojciecha Szramowskiego, dr Małgorzatę Klinkosz. Aktualnie Instytut Kaszubski liczy 128 członków.

Zebrania Zarządu w 2014 roku odbyły się trzykrotnie, w dniach: 13 lutego, 25 czerwca i 13 listopada.

Obsługę sekretariatu Instytutu Kaszubskiego do 31 sierpnia 2014 r. zapewniała p. Anna Kawalec, która ze względów rodzinnych (wyprowadzka z Gdańska)

musiała zrezygnować z pracy w Instytucie. W minionym roku staż w ramach umowy z Powiatowym Urzędem Pracy w Gdańsku odbyła (od 17 lutego do 16 sierpnia 2014 r.) p. Karolina Konkol, która od 18 sierpnia 2014 r. jest stałą pracownicą Instytutu. Ponadto staż w ramach umowy ze wspomnianym urzędem pełnił: p. Mateusz Babicki (od 25 sierpnia do 30 listopada 2014 r.).

* * *

Doroczne zebranie ogólne członków Instytutu odbyło się 25 kwietnia 2014 r. w Tawernie „Mestwin”, w Domu Kaszubskim. Spośród 117 członków Instytutu wzięty w nim udział 32 osoby. Nieobecność usprawiedliwiło 14 osób. Prezes prof. Józef Borzyszkowski poinformował o przyjęciu nowych członków w szeregi stowarzyszenia oraz poprosił, aby minutą ciszy uczczono zmarłych członków Instytutu: prof. Andrzeja Zbierskiego oraz prof. Brunona Synaka.

W drugiej części swojego wystąpienia, podczas zebrania walnego członków, prezes omówił działalność naukową IK, w tym zorganizowane konferencje. Podkreślił, iż w minionym roku dobrze układała się współpraca ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim oraz instytucjami samorządowymi. Ważnym tego dowodem, zdaniem prezesa, było zorganizowanie wspólnie z Urzędem Miasta Gdańska oraz ZK-P wyjazdu na Targi Książki w Krakowie, gdzie zaprezentowano specjalne stoisko kaszubsko-gdańskie (w ramach Salonu „Małe Ojczyzny”) oraz bogaty program naukowy – liczne referaty, prezentacje, dyskusje oraz promocje różnorodnych wydawnictw o tematyce gdańskiej, kaszubskiej i pomorskiej. Był także bogaty program artystyczny.

Prezes podkreślił, że wyjazd ten zaowocował nowymi zadaniami, w tym m.in. inicjatywą uczczeniem pamięci Stefana Ramuła poprzez renowację jego nagrobka. Doszło również do bliższej współpracy z Podhalanami i Krakowiakami, którzy także włączyli się do tej inicjatywy.

W dalszej części swojego wystąpienia prezes J. Borzyszkowski zaznaczył, iż najważniejszą dla Instytutu Kaszubskiego jest działalność wydawnicza. Podkreślił przy tym, iż autorzy nie pobierają honorariów poza nielicznymi wyjątkami, kiedy środki takie uda się zdobyć w ramach grantu. Przy tej okazji zwrócił też uwagę, że część środków na wydawnictwa udawało się uzyskać dzięki wsparciu samorządów. Prezes wspominał także o ważnej współpracy z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. W niedługim czasie powinien ukazać się kolejny tom w serii *Pro memoria*, poświęcony Izabelli Trojanowskiej, zawierający m.in. katalog jej spuścizny.

Następnie prezes poruszał inne zagadnienia, ważne z punktu widzenia działalności IK, m.in. związane z czasopismem „Acta Cassubiana”, które uzyskało w minionym roku 4 punkty na liście ministerialnej. Poinformował również o działaniach na rzecz uruchomieniu kierunku etnofilologia kaszubska na UG, o współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Głównych, w ramach której przygotowano konferencję o dziejach gminy Główny i okolicy oraz o innych przed-

siewzięciach, o których pisano w sprawozdaniu dostarczonym członkom przed zebraniem walnym.

W następnym punkcie prof. Cezary Obracht-Prondzyński przedstawił sprawozdanie finansowe za 2013 r., dając doń obszerny komentarz. Zaznaczył m.in., że dotacje z różnych źródeł, w tym najwięcej z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, stanowią łącznie 45 proc. budżetu Instytutu. Nie zwiększył się jednak udział honorariów i pensji dla pracowników w kosztach. Rosną natomiast koszty obsługi księgowej. Główne dochody pochodzą ze sprzedaży wydawnictw IK, choć ta sprawa coraz większe trudności. Sprzedaż odbywa się głównie poprzez Internet.

Po dyskusjach nad sprawozdaniami Zarząd Instytutu uzyskał w głosowaniu absoltorium za rok 2013. Następnie odbyła się dyskusja nad planem pracy.

* * *

Największym wydarzeniem i sukcesem naukowym Instytutu Kaszubskiego w 2014 roku było uzyskanie grantu w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Tytuł projektu określa też zarazem jego temat i cel, a jest nim przygotowanie czterech tomów historii Kaszubów: *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*. T. II: *Czasy nowożytne (1525–1806)*. T. III: *Wiek XIX (1806/1815–1919/1920)*. T. IV: *Kaszubi w II RP i w czasie II wojny światowej (1920–1939–1945)*. T. V: *Dzieje najnowsze (po 1945 r.)*. Głównymi wykonawcami są: prof. Zygmunt Szulka, który przygotowuje tom II, prof. Józef Borzyszkowski (zarazem kierownik projektu) odpowiedzialny za tom III i IV oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński, który będzie autorem tomu V. Swój udział w projekcie będzie też miało pięciu młodych badaczy, którzy przygotują opracowania cząstkowe, wykorzystane następnie przy tworzeniu syntezy. Projekt trwał będzie w latach 2014–2018, a jego wartość to 578.400 zł.

* * *

Istotnym aspektem działalności Instytutu w 2014 roku były konferencje i seminaria naukowe. Już 26 lutego 2014 r. w Bibliotece Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie odbyła się konferencja naukowa *Lech Bądkowski – trzydzieści lat później*, którą zorganizowano dla uczczenia 30. rocznicy śmierci pisarza i działacza kaszubskiego. Jej organizatorami byli: Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gmina Wejherowo, Akademia Pomorska w Słupsku, Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Gdyni, Europejskie Centrum Solidarności, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie oraz Miłoslawa Kosmulska – wnuczka Lecha Bądkowskiego. Podczas sesji wygłoszono następujące referaty: Andrzej Busler *Kaszuby w życiu Lecha Bądkowskiego*, Anna Flisikowska *Lecha Bądkowskiego wizerunek utrwalony w dokumentach archiwalnych ZLP*, Zuzanna Szwedek-Kwiecińska *Motyw kobiety w powieściach historycznych Lecha Bądkowskiego*, Miłoslawa Kosmulska *Przemiany w języku literackim*

Lecha Bądkowskiego, Krzysztof Korda *Lech Bądkowski i jego środowisko a Solidarność*, Daniel Kalinowski *Paraboliczność prozy Lecha Bądkowskiego*, Jowita Kęcińska-Kaczmarek *Dlaczego akurat „Pieśń o miłosnym wieńcu”?*, Maciej Tamkun *Inspiracje malarskie powieścią Lecha Bądkowskiego „Pieśń o miłosnym wieńcu”* oraz Ewa Lewna *Stefan Fikus jako poeta*.

Przy współpracy Instytutu Kaszubskiego, Pracowni Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich Instytutu Historii UG oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Główniczach w dniu 7 czerwca 2014 roku w Główniczach zorganizowano konferencję *Dzieje gminy Głównicyce i okolic, a teraźniejszość i dziedzictwo kulturowe jej mieszkańców*. W jej trakcie wygłoszono trzy referaty: Eugeniusz Wiązowski *Głównicyce – centrum środkowo-pomorskiej Cassubii a działalność Księży Salezjanów po 1945 roku*, Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, *Christian Graf von Krockow z Rumbaska i jego obraz rodzinnej ziemi kaszubsko-pomorskiej* oraz Józef Borzyszkowski *Śladami Floriana Ceynowy z Przysierska i Aleksandra Hilferdinga z Petersburga. Tożsamość mieszkańców Głównicyce dawniej i dziś*.

Dnia 12 września 2014 roku w Kołobrzegu odbyła się konferencja popularnonaukowa „Śledź a sprawa polska”, której celem było przybliżenie znaczenia i roli śledzi w aspekcie kulturalnym, historycznym, jak i ekonomicznym. Instytut Kaszubski reprezentował dr Andrzej Chludziński, który był kierownikiem konferencji oraz wygłosił referat *Śledź w języku*. Organizatorami było Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu, a partnerami: Zarząd Portu Morskiego w Kołobrzegu, Kołobrzaska Lokalna Grupa Rybacka, Wydawnictwo JASNE, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu oraz Laboratorium Pomysłów.

W dniach 17–21 września 2014 roku w Szczecinie, pod patronatem honorowym Prezydenta RP, odbył się XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich pod hasłem „Polska–Bałtyk–Europa”. Wśród licznie przybyłych historyków znaleźli się również członkowie Instytutu Kaszubskiego, a gospodarzem był Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego i zarazem członek IK prof. Edward Włodarczyk. W ramach sympozjum „Tzw. Ziemie Odzyskane w granicach państwa polskiego. Specyfika przemian po 1945 roku” referaty wygłosili: prof. Kazimierz Kozłowski *Wokół specyfiki polonizacji Pomorza Zachodniego po 1945 roku* i prof. Józef Borzyszkowski *Gdańsk i Kaszuby–Pomorze nad Wisłą a Wielkie Pomorze po 1945 roku*. Z kolei prof. Witold Molik z referatem *Stan i propozycje badań nad dziejami ziemiaństwa na ziemiach polskich w okresie zaborów* oraz dr Tomasz Rembalski z koreferatem *Drobna szlachta kaszubska w świetle literatury naukowej, popularnonaukowej oraz o charakterze źródłowym* wzięli udział w sympozjum „Od Zjazdu w Łodzi do Zjazdu w Szczecinie. Bilans badań nad dziejami ziemiaństwa na ziemiach polskich XIX wieku”. Na sympozjum „Znaczenie gospodarcze regionu Bałtyku XVI–XXI wiek” referaty wygłosili: prof. Andrzej Groth *Angielska Kompania Wschodnia w handlu bałtyckim*, dr hab. prof. US Bolesław Hajduk *Współpraca i konkurencja w polsko-skandynawskich relacjach gospodarczych w okresie międzywojennym XX wieku*, dr hab. prof. UG Arnold Kłonczyński *Poli-*

tyczne i gospodarcze aspekty relacji polsko-szwedzkich po 1945 roku oraz prof. Zygmunt Szultka *Porty brandenbursko-pruskie w handlu bałtyckim*. Dr hab. prof. UG Arnold Kłonczyński wziął również udział w sympozjum „Bałtyk jako miejsce pamięci w edukacji historycznej”, gdzie wygłosił referat *Bałtyk w edukacji krajów skandynawskich*.

Tradycyjnie, jak co roku, w dn. 20 września 2014 roku w Wiejskim Domu Kultury w Buczku Wielkim na Krajnie odbyła się XVII Buczkowska Konferencja Naukowa pt. „85 lat szkół polskich na Złotowszczyźnie”, której organizatorem byli „Krajniacy” – Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wielkim Buczku oraz Instytut Kaszubski w Gdańsku. W bogatym programie, oprócz wystąpień artystycznych, czy prezentacji szkół, znalazły się także referaty, które wygłosili: prof. Józef Borzyszkowski *Ks. Patron Bolesław Domański a szkolnictwo polskie w Niemczech*, prof. Michał Kokowski (PAN Kraków) *Migracje nauczycieli z i na Krajnę w latach 1929–1939* oraz prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek *Działalność polskich szkół Złotowszczyzny w świetle dokumentacji finansowej*.

Tydzień wcześniej podczas X Kongresu Stowarzyszeń Regionalnych, który odbył się w dniach 11–13 września 2014 roku w Bydgoszczy, Instytut Kaszubski reprezentował prof. Cezary Obracht-Prondzyński, który wygłosił referat pt. *Cóż regionalistom po samorządach i na cóż w samorządach regionalności? Rzecz o związkach oczywistych, koniecznych i zazwyczaj trudnych*

Ogłoszonemu przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie „Roku Mrongowiusza” (2014), towarzyszyło szereg uroczystości i konferencji, w których zaangażowani byli członkowie Instytutu Kaszubskiego. Dnia 24 września 2014 r. w Olsztynku odbyła się konferencja naukowa *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz w 250. rocznicę urodzin*, na której referat wygłosił m.in. prof. Józef Borzyszkowski *Mrongowiusz a Kaszubi* oraz dr Jan Chłosta *Przysłowia w słownikach Mrongowiusza*. Z kolei w ramach XI Lęborskiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w dn. 16 października odbyła się konferencja pt. *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz: propagator języka polskiego, prekursor badań kaszubologicznych, kaznodzieja polsko-ewangelicki – w 250. rocznicę urodzin*. Referat zaprezentował prof. Zygmunt Szultka: *Kaszubskie zainteresowania i badania pastora Krzysztofa C. Mrongowiusza*, a pod nieobecność prof. Jerzego Tredera jego referat został odczytany (tytuł: *Mól K.C. Mrongòwiusza w dziejach Kaszëbów i jich jãzëka*).

W dniach 28 i 29 września 2014 roku w Szczecinie odbyły się podwójne uroczystości: 20-lecia miejscowego oddziału ZK-P oraz „Roku Gryfa”, ogłoszonego przez sejmik województwa zachodniopomorskiego z okazji 800-lecia pojawienia pierwszy raz tego symbolu na dokumencie z 1214 roku. Głównym punktem uroczystości była konferencja naukowa pt. *Znak Gryfa, Gryfici i ich pomorskie dziedzictwo*. Wśród prelegentów, obok profesorów Radosława Gazińskiego i Edwar-da Rymara, byli także członkowie Instytutu Kaszubskiego, profesorowie Zygmunt Szultka (referat pt. *Ludność rodzima na Pomorzu Zachodnim*) i Cezary Obracht-Prondzyński (referat pt. *Pomorskie dziedzictwo Gryfitów we współczesnej Polsce*).

Dnia 23 października 2014 roku na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego odbyło się kolejne seminarium organizowane przez Forum Dialogu Publicznego z siedzibą w Olsztynie wspólnie z Fundacją im. Róży Luksemburg z siedzibą w Warszawie. Tym razem było ono poświęcone znaczeniu uczestnictwa organizacji mniejszości narodowych i etnicznych w procesach polityki krajowej na szczeblu centralnym, regionalnym i lokalnym. Mgr Mateusz Babicki, reprezentujący Instytut Kaszubski, przedstawił najważniejsze informacje zawarte w raportach „Watchdog na Kaszubach” Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Poświęcone były one kontroli realizacji przez władze samorządowe i placówki edukacyjne w województwie pomorskim prawa do nauczania w języku kaszubskim oraz prawa do posługiwania się językiem kaszubskim w kontaktach urzędowych i umiejscawiania tablic informacyjnych w tym języku. Wspomniał on również o uruchomieniu studiów na kierunku etnofilologia kaszubska na Uniwersytecie Gdańskim.

W dniu 18 listopada 2014 roku w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie miała miejsce konferencja naukowa pt. „Mniejszości narodowe i etniczne w województwie zachodniopomorskim – historia i teraźniejszość”. Jej organizatorami byli Wojewoda Zachodniopomorski oraz podległa mu Pełnomocnik do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Województwie Zachodniopomorskim. Dodatkowo swój patronat nad konferencją objął Minister Administracji i Cyfryzacji. Wśród licznych przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych z terenu województwa zachodniopomorskiego Ukraińców, Niemców, Romów, Żydów, Rosjan i Litwinów obecni byli również reprezentanci społeczności języka regionalnego – Kaszubów w rozumieniu ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym – mgr Mateusz Babicki z Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, a jednocześnie doktorant w Instytucie Politologii UG oraz dr Ryszard Stoltmann z Oddziału ZK-P w Szczecinie. Mateusz Babicki wygłosił referat o kaszubskiej przeszłości terenów całego dzisiejszego Pomorza Zachodniego oraz landu Meklemburgia-Pomorze Przednie.

Przy współdziałaniu Instytutu Kaszubskiego, Zakładu Antropologii Literatury i Badań Kaszubsko-Pomorskich Akademii Pomorskiej w Słupsku i Muzeum Zachodniokaszubskiego, 19 listopada 2014 roku w Bytowie, odbyła się XIII Konferencja Kaszuboznawcza pt. *Stefan Fikus i zachodnie rubieże Kaszub*. Referaty wygłosili m.in: prof. Józef Borzyszkowski, *Stefan Fikus i działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego*, prof. Tomasz Derlatka, *Cechy stylistyczne prozy wspomnieniowej Stefana Fikusa*, prof. Daniel Kalinowski (który pełnił też rolę kierownika naukowego konferencji), *Dramaturgia Stefana Fikusa. Rekonesans*, dr Joanna Schodzińska, *Stefan Fikus wśród lęborskich braci – historyków* i dr Hanna Makurat, *Język powieści „Pojmańczie” Stefana Fikusa*.

W dniach 24–25 listopada 2014 roku w Zamku Książąt Pomorskich, siedzibie Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku odbyła się XIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska *Kulturowe konteksty pamięci Pomorzan*. Współorganizatorami

konferencji byli: Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Instytut Kaszubski oraz Zakład Antropologii Społecznej Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Kierownictwo naukowe konferencji objął prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Wśród ponad trzydziestu wygłoszonych referatów były także te przygotowane przez członków Instytutu: dr Miłósława Borzyszkowska-Szewczyk *Literatura jako medium pamięci. Teksty autobiograficzne o doświadczeniu Pomorza*, prof. Zygmunt Szultka *Pastorzy kaszubskiego obszaru językowego Pomorza Zachodniego w pamięci wiernych*, dr Janusz Mosakowski *Konrad Leczkow w sieci Pomorzan*, prof. Daniel Kalinowski *Kreatywne przypomnienie. Mieczysława Abramowicza literatura o Żydach*, dr Elżbieta Bugajna *Pamięć zapisana w poezji*, dr Andrzej Chłudziński *Pamięć i niepamięć w nazewnictwie pomorskim*, prof. Marek Cybulski *Kaszubska pamięć zbiorowa w świetle „Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej” ks. Bernarda Sychty*, dr Tomasz Rembalski *Szlachecki rodowód w pamięci wybranych rodzin kaszubskich dawniej i obecnie*, dr Magdalena Izabella Sacha *Pamięć o bohaterze – Antoni Abraham jako „miejsce pamięci” Kaszubów*, prof. Miloš Režnik *Pamięć i tożsamości ponowoczesne w kontekście regionalnym – próba perspektywy środkowo-europejskiej*, prof. Cezary Obracht-Prondzyński *Pamięć a praktyki kulturowe Pomorzan: symbioza czy konflikty?*

Dzień później, 26 listopada 2014 roku w Filii Nr 1 Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie odbyła się konferencja popularnonaukowa *Poznać, zrozumieć przeszłość i terażniejszość Kaszubów – wybrane zagadnienia*. Jej organizatorami, obok Instytutu Kaszubskiego, byli Wójt Gminy Wejherowo, Akademia Pomorska w Słupsku, Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo, Zarząd Główny ZK-P, ZK-P Oddział Reda, Koło Pasji Twórczych oraz Bałtyckie Stowarzyszenie Marynistów „Mare Nostrum”. Referaty wygłosili: Maciej Tamkun *Świętopelk II Wielki – wybitny pomorski władca, wojownik i profeta*, Bogusław Breza *Kaszubi a powrót Pomorza do Polski w 1920 r.*, Edward Breza *„Słownik gwar kaszubskich” ks. dra Bernarda Sychty ukoronowaniem leksykografii kaszubskiej*, Tadeusz Linkner *Twórczego dzieła Sędzickiego – „Gadka o grajku Januszu Skwierku”*, Adela Kuik-Kalinowska *Kaszubskie kobiety Anny Łajming*, Krzysztof Sławski *Kaszubi a lokalne elity polityczne (przypadek Wejherowa)*, Daniel Kalinowski *Florian Ceynowa – twórca wskazujący drogę*, Łukasz Grzędzicki *Prawny aspekt funkcjonowania języka regionalnego na Kaszubach – od teoretycznych możliwości do praktyki w społecznościach lokalnych*. Podczas konferencji miała również miejsce promocja książki *Lech Bądkowski – 30 lat później*, zredagowanej przez Janinę Borchmann i Miłósławę Kosmuską oraz otwarcie wystawy *Wybrane odsłony z historii Kaszubów*.

Dnia 17 grudnia 2014 roku w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie odbyła się konferencja pt. *Tłumaczenia z kaszubskiego. Osoby, techniki i perspektywy*. Duża część referatów została wygłoszona przez członków Instytutu Kaszubskiego, wśród nich m.in.: Jerzy Treder *Czeskie tłumaczenia*

czenia z kaszubskiego, Adela Kuik-Kalinowska Ferdinand Neureiter jako tłumacz języka kaszubskiego, Daniel Kalinowski Autorskie tłumaczenia z kaszubskiego na inne języki. Cele pragmatyczne czy artystyczne? Czy Tomasz Derlatka Bilingwalna proza autorów kaszubskich a teoria przekładu (wybrane problemy).

Dużym przedsięwzięciem, o charakterze naukowym i animacyjnym, będącym kontynuacją z 2013 roku, jakie zrealizował Instytut Kaszubski, była *Pomorska debata o kulturze*. Cały projekt koordynował prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Pierwsze spotkanie (26 czerwca 2014) w nowym cyklu poświęcone było *Pomorskiej kulturze pamięci*. Odbyło się ono na Uniwersytecie Gdańskim, moderatorem i autorem wprowadzenia był prof. Cezary Obracht-Prondzyński. W dyskusji panelowej udział wzięli: dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk – germanistka, literaturoznawca, kierownik Pracowni Badań nad Narracjami Pamięci UG, dr Magdalena Lemańczyk – socjolog, zajmuje się badaniami nad mniejszością niemiecką na Pomorzu oraz tożsamością gdańszczyzan, dr Justyna Liguz – historyk, kieruje Pracownią Regionalną działającą w ramach Kwidzyńskiego Centrum Kultury oraz Violetta Tkacz-Laskowska – etnograf, pracuje w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. Partnerami projektu były: Pracownia Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich UG, Pracownia Badań nad Narracjami Pamięci UG oraz Zakład Antropologii Społecznej Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG.

Drugie spotkanie odbyło się także na Uniwersytecie (22 września 2014), a jego temat brzmiał: *Pomorskie rzeczy – przedmioty, materialność, „dotykalność”*. Moderatorką i autorką wprowadzenia do dyskusji była dr Katarzyna Kulikowska, natomiast partnerami były: Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Gdańsku, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Oddział Etnografii, Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie oraz Zakład Antropologii Społecznej Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG. W dyskusji panelowej udział wzięli: Wiktoria Blacharska, etnolog, kierownik Oddziału Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, Piotr Dziekanowski, redaktor naczelny „Kuriera Bytowskiego”, współinicjator przedsięwzięcia pn. *Kaszëbsczi Króm*, dr arch. Ksenia Piątkowska i mgr inż. arch. Piotr Smolnicki, współautorzy projektu rozwiązań przestrzennych na potrzeby infrastruktury turystycznej szlaków turystycznych regionu pomorskiego w ramach projektu *Wzornictwo regionalne – laboratorium przyszłości* realizowanego na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego oraz dr Tomasz Siemiński, etnolog, dyrektor Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

Trzecie z kolei spotkanie, które odbyło się w Muzeum Narodowym w Gdańsku w dniu 9 października 2014, miało poszerzoną formułę. Ponieważ tematem przewodnim było niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza spotkanie zaczęło się od podpisania Listu Intencyjnego dotyczącego badania, dokumentowania, ochrony i popularyzacji tegoż dziedzictwa, podpisanego przez Marszałka Województwa Pomorskiego – Mieczysława Struka, Rektora Uniwersytetu Gdańskiego – prof. Bernarda Lammka, Dyrektora Muzeum Narodowego w Gdańsku – Wojciecha Bonisławskiego oraz Prezesa Instytutu Kaszubskiego – prof. Józefa Borzyszkowskiego.

kowskiego. Po podpisaniu listu zebrani obejrzeni film o zmarłym niedawno artyście Józefie Chełmowskim autorstwa Andrzeja Dudzińskiego. Po przerwie wygłoszono dwa referaty: Joanna Cicha-Kuczyńska (Radca Ministra, Departament Ochrony Zabytków, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego): *Rola i zadania państwa w zakresie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego oraz realizacji Konwencji UNESCO 2003*, Katarzyna Sadowska-Mazur (Narodowy Instytut Dziedzictwa): *Rola Narodowego Instytutu Dziedzictwa w ochronie dziedzictwa niematerialnego*. Po referatach, odbywała się dyskusja panelowa, do której wprowadzeniem była prezentacja przygotowana przez prof. Annę Kwaśniewską i dr Katarzynę Kulikowską. W dyskusji panelowej udział wzięli, oprócz referentek: Dawid Gonciarz, Kierownik Muzeum Wsi Pomorskiej w Swołowie, muzyk, animator kultury oraz Iwona Świątosławska, etnolog z Oddziału Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku. Partnerami w przygotowaniu tej odsłony Debaty byli: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Samorząd Województwa Pomorskiego w Gdańsku, Instytut Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Gdańskiego, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie oraz Kaszubski Uniwersytet Ludowy we Wieżycy.

Czwarte spotkanie w ramach Debaty o Kulturze odbywało się na zamku bytowskim 23 października 2014 roku. Poświęcone było ono muzyce pomorskiej i towarzyszyło ważnemu wydarzeniu kulturalnemu, jakim był IV BytOffSky Festival. Wprowadzenie do dyskusji przygotował i dyskusję moderował Tomasz Fopke, dyr. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, które było też partnerem przy organizacji tegoż spotkania. Oprócz niego partnerami było także Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Bytowskie Centrum Kultury oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. W dyskusji panelowej udział wzięli: prof. Anna Fiebig – doświadczony dyrygent chóralny, pedagog, wykładowca Akademii Muzycznej w Gdańsku, Dawid Gonciarz – etnograf, pracuje w Muzeum Wsi Pomorskiej w Swołowie, muzyk, poszukujący inspiracji w dawnej pomorskiej muzyce, Jolanta Rożyńska – dyrektor Wejherowskiego Centrum Kultury – Filharmonii Kaszubskiej, animator kultury, twórczyni nowoczesnej oferty kulturalnej, Jaromir Szroeder – pedagog, animator kultury, pracownik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie, inicjator Festiwalu „Cassubia Cantat” oraz BytOffSky Festival, Olo Walicki – kontrabasista, kompozytor, producent muzyczny, twórca m.in. projektu muzycznego OW Kaszëbë oraz Natalia Cyrzan – animator kultury z Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku.

Ostatnie debatowe spotkanie odbyło się 27 listopada 2014. Jego temat brzmiał: *Institucje kultury – hegemon czy służka?* Autorem wprowadzenia i moderatorem był Piotr Zbieranek z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński, a partnerami organizacyjnymi był Instytut Kultury Miejskiej, Kaszubski Uniwersytet Ludowy oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury. W dyskusji panelowej udział wzięli: Bronisława Dejna, animatorka kultury pracująca przez wiele lat w Nadbałtyckim Centrum Kultury, Anna Czekanowicz-Drażewska,



WOJEWÓDZTWO POMORSKIE



UNIWERSYTET GDAŃSKI



Muzeum
Narodowe
w Gdańsku



Gdańsk, 9 października 2014 roku

LIST INTENCYJNY

w sprawie współpracy w zakresie
dokumentowania i badania niematerialnego dziedzictwa kulturowego Pomorza
oraz upowszechniania wiedzy o nim

Intencją Stron *Listu Intencyjnego* jest opracowanie *Regionalnego programu ratowania, dokumentowania, badania i upowszechniania niematerialnego dziedzictwa kulturowego Pomorza*. Program ma mieć charakter przedsięwzięcia sieciowego, opartego na współpracy środowisk: samorządowego, naukowego, kulturalnego i pozarządowego.

Strony niniejszego Listu:

- 1) **Województwo Pomorskie** z siedzibą w Gdańsku, reprezentowane przez Mieczysława Struka – Marszałka Województwa Pomorskiego
- 2) **Uniwersytet Gdański** z siedzibą w Gdańsku, reprezentowany przez prof. dr. hab. Bernarda Lammka - Rektora Uniwersytetu Gdańskiego
- 3) **Muzeum Narodowe** z siedzibą w Gdańsku, reprezentowane przez Wojciecha Bonisławskiego – Dyrektora Muzeum
- 4) **Instytut Kaszubski** z siedzibą w Gdańsku, reprezentowany przez prof. dr. hab. Józefa Borzyszkowskiego – Prezesa Stowarzyszenia

- kierując się zapisami Konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, ratyfikowanej przez Polskę w 2011 roku,
- odwołując się do pomorskich tradycji i doświadczeń w zakresie wspólnych działań na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego,
- uwzględniając bogactwo i różnicowanie tegoż dziedzictwa,
- uznając potrzebę jego rzetelnego rozpoznania naukowego, opisanie, udokumentowania i upowszechniania,
- kierując się poczuciem współodpowiedzialności za stan jego zachowania i troską o przekazanie go następnym pokoleniom,

postanawiają:

po pierwsze

Zainicjować i zrealizować szeroki program badań nad niematerialnym dziedzictwem kulturowym Pomorza w całym jego historycznym i współczesnym zróżnicowaniu, obejmujący aspekty:

- terytorialny (historyczno-kulturowe subregiony Pomorza oraz społeczności lokalne),

- grupowy (wspólnoty, które żyją w zwartych zbiorowościach, jak i rozproszone; autochtoniczne, jak i migracyjne; mniejszościowe, jak i składające się na społeczność polską Pomorza, uwzględniając także jej zróżnicowane korzenie regionalne),
- indywidualny (twórcy i ich biografie),
- przedmiotowy (np. muzyka, pamięć, obrzędy, obyczaje, rytuały, tradycje i przekazy ustne etc.),
- realny i wirtualny (sposoby przedstawiania, powielania i dokumentowania niematerialnego dziedzictwa kultury w sieci),
- instytucjonalny (procesy instytucjonalizacji w ochronie i upowszechnianiu niematerialnego dziedzictwa kultury).

po drugie

W oparciu o przeprowadzone badania oraz już posiadane zasoby wiedzy utworzyć stałe i nieustannie uzupełniane oraz rozwijane archiwum niematerialnego dziedzictwa kulturowego Pomorza. Dziedzictwo to ujmowane jest tu w sposób ciągły, jako niekończące się cykle tworzenia i reinterpretowania posiadanych dóbr kultury.

po trzecie

Strony wyrażają wolę inspirowania i wspólnego realizowania różnorodnych projektów, mających na celu upowszechnianie wiedzy oraz rozwijanie kulturowych praktyk, służących popularyzacji niematerialnego dziedzictwa kulturowego Pomorza.

W dziedzictwie tym strony widzą bardzo ważny zespół wartości, służący budowie poczucia tożsamości regionalnej wspólnoty. A jednocześnie postrzegają go jako istotny zasób promocyjny, mogący służyć budowaniu atrakcyjnej marki regionu.

po czwarte

Strony dołożą wszelkich starań, by wspierać lokalne i środowiskowe inicjatywy oraz przedsięwzięcia, mające na celu odnowę, rewitalizację, adaptację oraz popularyzację niematerialnego dziedzictwa kulturowego Pomorza.

Strony niniejszego Listu Intencyjnego deklarują otwartość na różnorodne środowiska i zapraszają je do współpracy na rzecz ochrony i upowszechniania pomorskiego dziedzictwa kulturowego.

po piąte

Szczególną uwagę Strony poświęcą działaniom edukacyjnym, które winny wprowadzać młode pokolenia w unikatowe i specyficzne pomorskie dziedzictwo kulturowe.

po szóste

Strony będą czynić starania, by wyjątkowe walory niematerialnego dziedzictwa kulturowego Pomorza zostały należycie wyeksponowane i spopularyzowane w Polsce, jak i poza jej granicami. W tym celu Strony deklarują rozwijanie szerokiej współpracy z różnymi środowiskami i instytucjami krajowymi i zagranicznymi, sukcesywnie poszerzając sieć kulturalnej kooperacji.

po siódme

W celu realizacji niniejszego Listu Intencyjnego, Strony będą podejmować wszelkie prawne i faktyczne działania, niezbędne do wykonania wymienionych w nim postulatów. W tym celu Województwo Pomorskie wskazuje Muzeum Narodowe w Gdańsku – samorządową instytucję kultury, która w sposób ciągły będzie inspirowała, koordynowała, opiniowała i wspierała realizację celów założonych w niniejszym Liście Intencyjnym.

po ósme

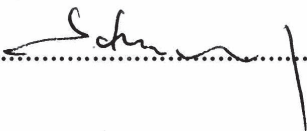
Niniejszy List stanowi wyraz woli podjęcia współpracy przez Województwo Pomorskie, Uniwersytet Gdański, Muzeum Narodowe oraz Instytut Kaszubski i nie rodzi zobowiązań finansowych dla żadnej z nich.

po dziewiąte


Strony zgodnie wyrażają wolę rozszerzenia zakresu współdziałania wynikającego z bieżących potrzeb przy realizacji ustaleń niniejszego dokumentu.

Niniejszy List Intencyjny sporządzono w czterech jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze Stron.

Województwo Pomorskie

.....


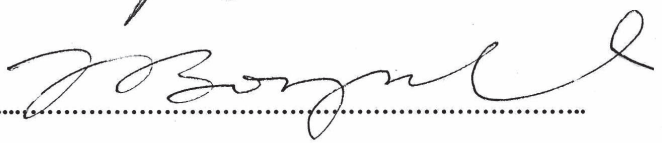
Uniwersytet Gdański

.....


Muzeum Narodowe

.....


Instytut Kaszubski

.....


dyrektor Biura Prezydenta Gdańska ds. Kultury, Alicja Gajewska, dyrektor Fabryki Sztuk w Tczewie, Beata Jaworowska, wicedyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego oraz Andrzej Stelmasiewicz z Fundacji *Wspólnota Gdańska*. Należy jeszcze podkreślić, że spotkanie rozpoczęło się od prezentacji najnowszego numeru kwartalnika „Kultura Współczesna”, której dokonał prof. Waldemar Kuligowski z UAM (z tego też względu kolejnym partnerem było Narodowe Centrum Kultury jako wydawca pisma).

W ramach Festiwalu Kultury Polskiej w Gryfii Referent ds. Kultury dr Magdalena Gebala wraz z Andrzejem Hoją zorganizowali w dniu 25 listopada 2014 Wieczór Kaszubski w Pomorskim Muzeum Krajowym, zatytułowany „Die Kaschubei – Erinnerung, Raum, Identität”. W ramach spotkania dr Miłósława Borzyszkowska-Szewczyk przedstawiła odczyt „Kaszubi. Między stereotypem a rzeczywistością”. Następnie odbyła się projekcja filmu „Relacja biograficzna Gertrudy Kowalik” (reż. Andrzej Hoja). Po filmie miała miejsce dyskusja panelowa, w której wzięli udział Miłósława Borzyszkowska-Szewczyk, dr Christian Pletzing (Academia Baltica, IK) i Roland Borchers (Freie Universität Berlin).

* * *

W 2014 roku Instytut Kaszubski, samodzielnie lub we współpracy z różnymi instytucjami, wydał 10 pozycji książkowych. Są to:

- Anna Łajming, *Childhood / Dzieciństwo. Memoirs / Wspomnienia I*, tłum. Blanche Krbeček i Stanisław Frymark, przedmowa Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2014, ss. 536
- Frank Meisler, *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*, tłum. Agata Tepererek i Andrzej Szewczyk, oprac. Miłósława Borzyszkowska-Szewczyk, seria: *Stegnami pomorskiego pogranicza*, Gdańsk 2014, ss. 344
- Paweł Dziańisz, *Raptularzyk z początków Trzeciego Tysiąclecia*, Gdańsk 2014, ss. 164
- Konrad Kaczmarek, *Na skraju puszczy*, Gdańsk–Wielki Buczek 2014
- Roman Klebba, *Z Klanina w świat – między Gdańskiem a Gdynią. Wspomnienia*, oprac. Tomasz Rembalski i Józef Borzyszkowski, wstęp Józef Borzyszkowski, Gdańsk–Gdynia 2014, ss. 536 (wspólnie z Muzeum Miasta Gdyni)
- „Acta Cassubiana”, t. XVI, Gdańsk 2014
- Franciszek Sędzicki, *Utwory kaszubskie*, opr. Marek Cybulski, Daniel Kalinowski, Joanna Schodzińska, seria *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, t. 9, Gdańsk 2014
- Hanna Makurat, *Jinterferencjowe przejinaczi u bilingwalněch lědzy w kaszëbsczi spoleznie*, Gduńsk 2014
- *Pomorska debata o kulturze: kultura na pograniczu – pogranicza kultury*, redakcja Cezary Obracht-Prondzyński, Katarzyna Kulikowska, Gdańsk 2014
- „Kaszubskie Jeruzalem”. *Z dziejów wsi i gminy Główczyce*, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2014 (wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim)

Kilka następnych pozycji znajduje się w opracowaniu redakcyjnym, a ich wydanie planowane jest na 2015 rok.

* * *

Okazją do prezentacji wydawnictw i pracy Instytutu były promocje. Jedno z pierwszych spotkań odbyło się w Domu Kaszubskim w Gdańsku, 13 lutego 2014 roku, podczas którego promowano dwie książki: Pawła Dzianisza *Brulion hipochondryka czyli o szlachetnym zdrowiu więcej niż mendel inności* oraz *Pro memoria Jan Piepka (1926–2001)*, w opracowaniu, komentarzami i wstępem Józefa Borzyszkowskiego. Laudację wygłosił prof. Cezary Obracht-Prondzyński.

W Tawernie „Mestwin”, 27 marca 2014 roku, odbyła się prezentacja książek z serii *Moja Biblioteka Mazurska*, która stanowiła doskonałą okazję do porównania pracy wydawniczej na Mazurach i Kaszubach. Spotkanie z wydawcą i autorem wielu mazurskich książek, Waldemarem Mierzwą, zorganizowała dr Miłostwa Borzyszkowska-Szewczyk, a poprowadził prof. Cezary Obracht-Prondzyński.

Dnia 2 kwietnia 2014 r. w Wielkim Buczku miała miejsce promocja książki Konrada Kaczmarka *Na skraju puszczy*.

W tym samym miesiącu (25 kwietnia) w Domu Kaszubskim w Gdańsku, przy okazji zebrania walnego członków Instytutu Kaszubskiego, odbyła się promocja najnowszego tomu serii *Biblioteki Pisarzy Kaszubskich*, czyli Jana Trepczyka, Aleksandra Labudy, Jana Rompskiego, Stefana Bieszka, Franciszka Gruczy i Feliksa Marszałkowskiego *Poezja zrzeszyńców* oraz najnowszego, 15 tomu rocznika naukowego „Acta Cassubiana”. Laudację t. VIII BPK wygłosił prof. Jerzy Treder.

Dwa tygodnie wcześniej (10 kwietnia) Dom Kaszubski był świadkiem wieczoru poezji i prozy ku pamięci *Lecha Bądkowskiego i Jego przyjaciół – Kaszubów Wileńskich*. Gościem honorowym był „ostatni z grona Mu najbliższych” – Zbigniew Szymański. Utwory prezentowali Halina Słojewska-Kołodziejowa i Ryszard Ronczewski. Spotkanie prowadził prof. Józef Borzyszkowski.

W Tawernie Kaszubskiej „Mestwin”, 8 maja 2014 roku, odbyło się spotkanie z dr. Henrykiem Kaczorowskim z Ciechanowa, profesorem języka polskiego w byłym Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie. Głównym punktem programu była promocja książki profesora *Z dziejów polskiej myśli pedagogicznej* (Opinogóra 2013), którą należy uważać „za szczególny wyraz hołdu dla takich mistrzów pedagogów, jak: Bolesław Prus, Bogdan Nawroczyński i Czesław Czapów”. Książkę zaprezentowała prof. Lidia Burzyńska-Wentland, a na spotkanie przybyło spore grono uczniów Profesora z kościerskiego Liceum.

Odbyło się też kilka spotkań promocyjnych książki Justyny Pomierskiej *Przysłowia kaszubskie – studium paremiografii i paremiologii*. Pierwsze z nich miało miejsce na zamku w Bytowie, w Miejskiej Bibliotece Publicznej na zaproszenie bytowskiego oddziału ZKP w dn. 27 kwietnia 2014 r. Laudację wygłosił prof. Jerzy Treder. Drugie odbyło się w Tawernie Kaszubskiej „Mestwin”, 22 maja 2014 roku. Laudację wygłosiła prof. Aneta Lewińska. Trzecia zaś promocja tego

dzieła odbyła się w poniedziałek 23 czerwca 2014 r. w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, gdzie laudację wygłosił prof. Jerzy Samp.

Dnia 25 czerwca 2014 r. Instytut Kaszubski zorganizował w Domu Kaszubskim w Gdańsku promocję książki Anety Lewińskiej *Ojców mowę znać należy. Język elementarzy polskich wydawanych na Pomorzu Gdańskim w latach 1840–1920 jako narzędzie kształcenia i wychowania*, która zgromadziła liczne grono słuchaczy. Laudację wygłosiła prof. Izabela Kępka.

Z okazji 110. rocznicy urodzin Anny Łajming, 24 lipca 2014 r. w Szkole Podstawowej w Przymuszewie odbyły się okolicznościowe uroczystości zorganizowane wspólnie przez Instytut, władze gminy Brusy oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. W programie znalazły się promocje trzech książek, w tym wydanej przez Instytut Kaszubski *Childhood / Dzieciństwo. Memoirs / Wspomnienia I* Anny Łajming, w tłumaczeniu Blanche Krbeček i Stanisława Frymarka oraz z przedmową Józefa Borzyszkowskiego. Dwie pozostałe książki to wznowiony utwór dramatyczny *Parzyn*, wydany przez wydawnictwo ZK-P ze wstępem prof. Daniela Kalinowskiego oraz *Bajki dla dzieci A. Łajming*, wydane przez jej Prawnuka! Zwieńczeniem uroczystości był obrazek sceniczny pt. *Dzieciństwo Anny Łajming*, zaprezentowany przez Teatr Obrzędu Ludowego „Zaboracy” pod kierunkiem Danuty Miszczyk z Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach. W uroczystości wzięło udział bardzo wielu gości z bliższej i dalszej okolicy, łącznie z rodziną A. Łajming. Na koniec wszyscy przemaszerowali pod dom urodzin pisarki i złożyli tam wiązanek kwiatów pod pamiątkową tablicą, a także odśpiewali hymn kaszubski.

Dnia 11 września 2014 roku odbyła się promocja książki, wydanej przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, *Bezsens i sens choroby nieodwracalnej*, ostatniego dzieła autorstwa Brunona Synaka, zmarłego niedawno profesora socjologii, działacza i polityka oraz członka Instytutu Kaszubskiego. O książce mówił prof. Cezary Obracht-Prondzyński.

W Tawernie Mestwin dnia 15 października 2014 r. odbyła się promocja dwóch raptularzy kaszubskich, Tadeusza Jabłońskiego *Raptularzyk z początku XXI wieku* (Gdańsk 2014), wydanego przez Instytut Kaszubski oraz Daniela Kalinowskiego, *Raptularz literacki* (Gdańsk 2014), wydany przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Obie książki zaprezentował prof. Andrzej Ceynowa.

W ramach Targów Książki w Krakowie Instytut Kaszubski wspólnie z ZK-P przygotował dwa bloki seminaryjne. Pierwszy, zatytułowany *Losy gdańszczan. Mała ojczyzna z żydowskiej perspektywy (Franka Meislera „Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa”)*, odbył się 24 października. Poprowadzili go dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk i prof. Daniel Kalinowski. Dzień później, 25 października prof. Daniel Kalinowski wygłosił wykład pt. *Kaszubi żyją... O sytuacji najnowszej literatury kaszubskiej*.

* * *

W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze innych przedsięwzięciach, w które zaangażowani byli członkowie Instytutu. Pierwszą była wiosenna uroczystość odsłonięcia na domu należącym do potomków doktora Augustyna Wika-Czarnowskiego w Helu tablicy pamiątkowej poświęconej temu wybitnemu działaczowi, homeopacie, autorowi m.in. *Poradnika Zdrowia* wydawanego w Berlinie, po I wojnie światowej mieszkańca Helu, pochowanego na miejscowym cmentarzu. Tablica została ufundowana przez córkę Heliodorę Sosin przy udziale Instytutu Kaszubskiego.



Druga uroczystość odbyła się 4 maja 2014 roku w pierwszą rocznicę poświęcenia figury radosnej Matki Boskiej Leśnej w Wielkim Buczku. Wzięli w niej udział, obok gospodarzy na czele z prof. Jowitą Kęcińską-Kaczmarek, także prezes Instytutu Kaszubskiego prof. Józef Borzyszkowski oraz ks. prałat dr Bogusław Głodowski.

Instytut Kaszubski uświetnił również IV Światowy Zjazd Gdańszczan, który odbył się w lipcu 2014 roku. Z tej okazji przygotowano polskie tłumaczenie wspomnień Franka Meislera pt. *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*. Tłumaczenia dokonali Agata Teperek i Andrzej Szewczyk, zaś książkę opracowała Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk. Frank Meisler, rzeźbiarz i architekt, urodził się w 1925 roku w Wolnym Mieście Gdańsku; pochodził z zakorzenionej w regionie Kaszub i Pomorza od pokoleń rodziny żydowskiej. Uratowany z Holokaustu w ramach akcji kindertransportów, opisał swoje dzieciństwo i młodość do momentu zamieszkania w Izraelu, uwzględniając liczne wątki kaszubskie.

W ramach Zjazdu odbył się Kongres Gedanistyczny. Podczas jego obrad prezes Instytutu prof. J. Borzyszkowski wygłosił referat: *Kaszubi w Gdańsku. Gdańsk stolicą Kaszub? – raz jeszcze*.

W tym samym miesiącu w Pruszczu Gdańskim odbył się XVI Zjazd Kaszubów. Wzięli w nim udział Górale, m.in. Kazimierz Tischner, Sylwia Plucińska z zespołem „Podhale” – grupa spiska z Jurgowa i Marek Zięba z Zespołem Regionalnym „Starosądeczanie”, z którymi osobne spotkanie, z udziałem prezesa Józefa Borzyszkowskiego i prezesem ZK-P Łukaszem Grzędzickim, odbyło się w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym we Wieżycy.

W dniu 1 sierpnia 2014 roku w Muzeum we Wdzydzach Kiszewskich dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk wzięła udział w dyskusji na temat miejsca Kaszub w narracjach polskich, niemieckich i kaszubskich podczas seminarium, prowadzonego przez dr. Michała Szulca (Universität Potsdam, Historisches Institut, Neuere Geschichte) w ramach objazdu studyjnego po Pomorzu Gdańskim.

Należy również podkreślić, że w ramach konferencji *Rola i miejsce instytucji humanistycznych w systemie nauki polskiej i europejskiej* (16–17 czerwca 2014), która towarzyszyła obchodom jubileuszu 80-lecia Instytutu Śląskiego w Opolu, prezentacji działalności i osiągnięć Instytutu Kaszubskiego dokonał prof. Miłoś Reźnik.

Prof. Miłoś Reźnik, członek Instytutu Kaszubskiego, został wybrany na stanowisko dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Inauguracja kadencji, na której Instytut Kaszubski reprezentowała dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, odbyła się 10 października w Pałacu Krasickich – siedzibie Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

W dniu 15 października 2014 roku w Rosyjskim Centrum Kultury i Nauki w Gdańsku odbyło się otwarcie wystawy fotograficzno-dokumentalnej pt. *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*. Jej współorganizatorami były: Stowarzyszenie Współpracy „Polska–Wschód”, Kaliningradzkie Obwodowe Muzeum Historii i Sztuki, Polska Akademia Nauk Biblioteka Gdańska oraz Instytut Kaszubski w Gdańsku.

Dzięki staraniom prof. dr. hab. n. med. Janusza Limona – wiceprezesa Oddziału Gdańskiego PAN oraz prezesa Instytutu Kaszubskiego, prof. Józefa Borzyszkowskiego, Rada Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności powołała w Gdańsku Stację Naukową PAU, której siedziba znajduje się w Gdańskim Oddziale PAN przy ul. Jaśkowa Dolina. Na mocy uchwały Rady PAU z 28 października 2014 roku organizatorem Stacji Naukowej PAU w Gdańsku i jej Komisji Kaszubskiej został prof. Józef Borzyszkowski. Wkrótce prof. Borzyszkowski ma przedstawić propozycję składu Rady Naukowej Stacji oraz pierwszego założycielskiego składu Komisji w liczbie około 10 osób. Na wniosek organizatora pierwszego przewodniczącego Komisji powoła Rada PAU w Krakowie.

Warto również odnotować, iż członek Instytutu Kaszubskiego, prof. Andrzej Romanow jest (od 2011 roku) członkiem Komisji Prasoznawczej PAN (Oddział w Krakowie) oraz członkiem Rady Naukowej „Rocznika Historii Prasy Polskiej”.

* * *

W minionym roku Instytut Kaszubski wzbogacił się o cenne dary rzeczowe w postaci książek. Dużą część swego gdańskiego, kaszubskiego i pomorskiego księgozbioru ofiarował członek Instytutu prof. Eugeniusz S. Kruszewski. Podobny gest wykonał także dr Jerzy Szews. Instytut otrzymał również duplikaty książek z Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, Biblioteki PAU i PAN w Krakowie oraz Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a swoje opracowania genealogiczne podarował także Peter von Lipinsky z Edmonton, nieustrudzony krzewiciel kaszubszczyzny w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Z kolei Instytut Kaszubski podarował znaczny zbiór książek Instytutowi Archeologii i Etnologii UG do biblioteki zorganizowanej przez Koło Naukowe Etnologów.

* * *

Tak różnorodna, rozbudowana i bogata działalność wymaga odpowiedniego wsparcia finansowego. Zapewnienie środków na działalność Instytutu Kaszubskiego związane jest m.in. ze składaniem i rozliczaniem wielu wniosków kierowanych do różnych organizacji i instytucji o sfinansowanie pojedynczych przedsięwzięć, za które odpowiedzialni są w głównej mierze członkowie Zarządu. Bardzo ważnymi partnerami finansowymi i mecenasami Instytutu były w 2014 roku Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz władze Miasta Gdańska.

Równie istotna jest współpraca z organizacjami pozarządowymi, przede wszystkim Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim oraz jego licznymi oddziałami terenowymi, Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym, Polskim Towarzystwem Ludoznawczym itd., także z uczelniami, przede wszystkim z Uniwersytetem Gdańskim i Akademią Pomorską w Słupsku. Z licznymi muzeami, przede wszystkim z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Muzeum Miasta Gdyni. Z bibliotekami (np. z Gminną Biblioteką Publiczną w Bolszewie, Biblioteką Gdańską PAN, Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku, Biblioteką Główną Uniwersytetu Gdańskiego), z archiwami, instytucjami kultury (np. Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku, Nadbałtyckim Centrum Kultury, lokalnymi ośrodkami kultury). Ważne jest dla nas także wsparcie pozyskiwane np. z Nadleśnictw (w Przymuszewie, Kościerzynie i Bytowie).

W tym miejscu podziękować należy wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, które w jakikolwiek sposób, materialnie, radą czy pracą wolontariacką wspomogły działania Instytutu Kaszubskiego w roku 2014. Podkreślić też trzeba, że osiągnięcia i sukcesy Instytutu są efektem zaangażowania i oddania pracowników oraz członków stowarzyszenia.

Część VI

Pro memoria

Józef Borzyszkowski

**Kazimierz Przybyszewski (1937–2013)
– toruński historyk, bibliotekarz, bibliofil,
biografista, krajoznawca – przewodnik PTTK,
przyjaciel – współzałożyciel Instytutu
Kaszubskiego...**

Wśród licznych nekrologów i poświęconych śp. Kazimierzowi wspomnień pośmiertnych, jakie ukazały się na łamach nie tylko toruńskiej prasy, niejednokrotnie znalazło się stwierdzenie, iż odszedł wspaniały człowiek, niezwykle życzliwy i skromny, zarazem „najwybitniejszy współczesny biograf zacnych obywateli Grodu Kopernika XX wieku”¹. Chciałbym te teksty niemal wszystkie tu przywołać, by sobie i innym uświadomić raz jeszcze jego wyjątkowość i niepowtarzalność². Bez wątpienia należał do grona tych ludzi i najbliższych przyjaciół, którzy pozostają niezastąpieni! Dotyczy to tak Rodziny, jak i Biblioteki Głównej UMK, w której pracował i gdzie pozostawił trwałe ślady. Dotyczy to także organizacji, w których przez lata ofiarnie i bezinteresownie działał. W nekrologach wymieniono m.in. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Towarzystwo Miłośników Torunia, Towarzystwo Bibliofilów im. Joachima Lelewela, którego podobnie jak Towarzystwa Miłośników Torunia był honorowym członkiem. Był wybitnym i wielce zasłużonym Torunianinem i Pomorzaninem, któremu bliskie były także sprawy Kaszubów, Gdańska i całego Pomorza!

Pogrzeb Kazika, skromnego wielce człowieka, od lat emeryta, skupionego w pracy nad kolejnym tomem biografii – biogramów wybitnych torunian, pokazał,

¹ Zob. Tadeusz Chrzanowski, *Zmarł Kazimierz Przybyszewski (1937–2013)*, „Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich”, Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Nr 4/69, s. 53.

² Wśród nadawców nekrologów znaleźli się m.in.: Przewodniczący Rady i Radni Miasta oraz Prezydent Torunia, Towarzystwo Miłośników Torunia, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Dyrekcja i Pracownicy Muzeum Okręgowego w Toruniu, Dyrekcja i Pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, Jan Wyrowiński – wicemarszałek Senatu RP, Kujawsko-Pomorska Okręgowa Izba Lekarska w Toruniu.

jak wielką straciliśmy postać, jak wiele znaczył, jak liczne jest grono jego przyjaciół, reprezentujących różne środowiska, dzielących wraz z Najbliższymi ból i smutek po śmierci wyjątkowego badacza – człowieka wyjątkowej pracowitości, skromności, życzliwości, serdeczności i uczynności...

Jego odejście to nie tylko wielka strata dla Rodziny i Torunia. Straciło całe Pomorze i Rzeczpospolita; Pomorze przede wszystkim! Ale także Kaszubi stracili wielkiego przyjaciela i orędownika spraw kaszubsko-pomorskich w uniwersyteckim dziś i stołecznym przed wojną dla województwa pomorskiego grodzie Kopernika.

Kazimierz, jak wiemy, pochodził z samego Torunia, czyli z południowego krańca Pomorza nad Wisłą, ale część dzieciństwa spędził na Pomorzu Zachodnim. Jako obywatel Torunia i historyk – badacz dziejów tego miasta w II Rzeczypospolitej, zarówno dokonań jego samorządu, jak i władz wojewódzkich, skupił swoje zainteresowanie na poznaniu i przypomnieniu życia i działań na rzecz dobra wspólnego ludzi ówczesnych elit. Jego publikacje książkowe, jak i artykuły, także prasowe, przybliżyły współczesnym Toruniakom i Pomorzanom setki postaci mniej lub więcej wybitnych naszych poprzedników – ich codzienną pracę i niecodzienne doświadczenia, obejmujące niekiedy dziesiątki lat twórczego życia na Pomorzu w całym XX wieku – lata zaboru, II Rzeczypospolitej, dwóch światowych wojen i po 1945 roku. Będąc historykiem, zwracał uwagę przede wszystkim na fakty, ale ukazywał je w szerokim kontekście uwarunkowań, w jakich przyszło żyć bohaterom jego publikacji. Był jednocześnie – nie tylko z krwi i kości, ale z ducha – Toruńczykiem i Pomorzanie. Jego rodzice, mieszkając w Toruniu, zadecydowali, że urodził się w domu babci po kądzieli w pobliskim Gronowie, skąd wrócił do rodzinnego domu. Bliskie były mu ideały pracy organicznej i etos Pomorzanie. Pomorskość pojmował bardzo konkretnie, w duchu tych, którzy walczyli o polskość tej ziemi w okresie zaboru, jak i o poszanowanie, promowanie jej oryginalnego wkładu w dorobek dziedzictwa kulturowego Polski w okresie II Rzeczypospolitej.

Na życiową postawę Kazika miał też duży wpływ intelektualny klimat jego własnego domu, domu Janiny (Meyzanki) i Kazimierza Przybyszewskich, jaki stworzyli w mieszkanku przepelnionym książkami i pamiątkami, wypełnionym ich osobowościami, ukształtowanymi w klimacie przedwojennego Torunia, gdzie obok „Słowa Pomorskiego” z dodatkiem „Mestwina” i Konfraterni Artystów Pomorskich funkcjonowała między innymi kaszubska „Stanica” i wychodziła „Tekka Pomorska”, a źródłem radości były audycje Pomorskiej Rozgłośni Polskiego Radia... Janina, córka Bernarda Meyzy, przedwojennego dyrektora oddziału poznańskiej firmy „Centrala Rolników” w wojewódzkim Toruniu, dbając o partnerskie relacje w małżeństwie, nieustannie odwoływała się do dobrych tradycji stanu średniego, decydującego o sile samorządu i rozwoju miasta, zakorzenionego w etosie i micie Pomorza wyprzedzającego innych, choćby o krok, ku unowocześnieniu.

(Janina, pracując zawodowo jako kierownik Laboratorium Nasiennego, kontynuowała działalność ojca).

Wówczas to, w okresie działalności ojca Janiny, przed II wojną światową, 70 lat temu, miała miejsce na łamach „Teki Pomorskiej” dyskusja – polemika na bliski nam dziś temat, w której Józef Borowik, dyrektor Instytutu Bałtyckiego, jako (przybrany) Pomorzanie z wyboru, postawił pytanie, kiedy ktoś pochodzący spoza regionu ma prawo wypowiadać się w kwestiach dlań najważniejszych. Jego odpowiedź głosi: – „Prawo i obowiązek zabierania głosu nie wynika tylko z racji więzów krwi czy »zasiedzenia«. Prawdziwym Pomorzanie, choćby się mieszkało długo czy krótko na Pomorzu, zostaje się wtedy, jeżeli tylko zbliży się, pozna i odczuje naturę otoczenia i środowiska do tego stopnia, że się z nim zespoli w jedno”. – Partner Borowika w tej dyskusji, Józef Mossakowski, polemizując w innej kwestii, zgodził się z nim co do tożsamości pomorskiej, twierdząc: „Nie było więc możliwości wkupić się w społeczeństwo nasze tym jedynie wskazaniem, że się przecież na tej ziemi siedzi od licznych pokoleń, że się ugory jej w żyzne łany zamienia, a na pustkowiach dostojne budowle wznosi. To wszystko budziło uznanie, a nawet szacunek, ilekroć nie było połączone z widocznym wyzyskiem (...) lecz do uznania za swego, za „swojaka”, żadnego zgoła nie dawało tytułu. Tytułem do tego nieodzownym mogła być jedynie pełnia duchowego zespolenia. Inaczej było się tylko mieszkańcem Pomorza, nigdy zaś Pomorzanie”³.

Ta właśnie pełnia duchowego zespolenia z Pomorzem – z krajobrazem, historią – dumną czy durną, często tragiczną – trudną, z jego kulturą – różnorodną i takąż tradycją, z jego problemami, wyzwaniem, z etosem Pomorzanie..., była znakiem – wyrazem Kazikowej pomorskiej tożsamości. – Mówiąc o tożsamości, dyskutujemy o stanie naszego ducha!

Nadzieję, nie tylko Kazika, na lepszą przyszłość rodziny i rodzinnego miasta był i jest wnuk Kuba, syn jedynej córki Ani, który był dla Niny i Kazika bardziej synem niż wnukiem. Jestem przekonany, że osobowość Kazimierza – jego solidność, rzetelność, łagodność, humor i pogoda ducha, będą dla Jakuba czymś więcej niż wzorem i wezwaniem! Kubo! Jakubie!...

Oczywistością ich domu była i jest prawdziwie chrześcijańska tradycja i postawa wobec prezbiterium Kościoła, daleka od klerykalizmu, zawsze gotowa do współdziałania w dobrem, nie tylko do dokumentowania przeszłości, ale i budowania dziś autentycznej wspólnoty. Należąc do staromiejskiej parafii NMP, gdzie przed 1945 rokiem proboszczowali tacy duchowni jak ks. dr Franciszek Jank – prezes toruńskiego oddziału „Stanic”, a dziś ks. kan. Józef Nowakowski, Kazik opracował m.in. monografię „Proboszczowie parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu XIX i XX wieku”, jaka zapewne wkrótce się ukaże...

³ Zob. J. Borowik, „Opinia pomorska”, „Teki Pomorskie”, 1936, nr 2; J. Mossakowski, *Opinia pomorska a „pomorskość”*, „Teki Pomorskie”, 1936, nr 3-4.

Bez wątpienia główną płaszczyzną działania, nie tylko zawodowej pracy, była dla Kazika od 1964 roku Biblioteka Główna Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Będąc tam kustoszem i przez lata kierownikiem Działu Rękopisów, zasłynął jako człowiek bezgranicznej życzliwości i uczynności wobec korzystających z jej zbiorów. Jednocześnie dzielił się, nie tylko z przyjaciółmi, owocami własnych przeogromnych kwerend archiwalnych i bibliotecznych, wskazywał istotne źródła i literaturę. Współpracował na co dzień i przyjaźnił się ze wszystkimi niemal pracownikami⁴. Wraz z mgr Urszulą Zaborską, kierowniczką Czytelni Pomorzoznawczej, od lat główną autorką bezcennej Bibliografii Pomorza Wschodniego, publikowanej na łamach toruńskich czasopism i w formie samodzielnych wydawnictw, a także z promotorem swojego doktoratu – prof. Mieczysławem Wojciechowskim – był współzałożycielem Instytutu Kaszubskiego i dopóki mu siły pozwalały przyjeżdżał do Gdańska na nasze doroczne walne zebrania. Z czasem, za jego i Urszuli przyczyną, szeregi członków naszego stowarzyszenia ludzi nauki zasilili młodszy koledzy, pracownicy Biblioteki Głównej UMK – dr Wojciech Szramowski i aktualny dyrektor Krzysztof Nierzwicki, zaangażowani także w działalności toruńskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, któremu kiedyś Kazik jako jego współzałożyciel prezesował. To w Bibliotece Głównej UMK pozostała znaczna część spuścizny i serca Kazimierza. To pracujący tam młodszy koledzy służyli mu i Ninie pomocą, gdy już sam nie mógł opuszczać domu, a nie przerwał pracy badawczej i twórczej. To ta Książnica niejednokrotnie uhonorowała Kazika za życia i pożegnała go piękną pośmiertną poświęconą mu wystawą⁵.

Podczas uroczystości pogrzebowych 9 listopada 2013 roku w prastarej świątyni Mariackiej, po mszy św. celebrowanej przez ks. Marka Rengiela i ks. prof. Jana Perszona – członka Instytutu Kaszubskiego, który wygłosił piękną homilię, porównując Kazika do św. Franciszka i prezentując go jako człowieka 8 Błogosławieństw, żegnali go przedstawiciele różnych środowisk. W imieniu Biblioteki Głównej UMK – dyr. Krzysztof Nierzwicki; Pani Magdalena Łubieńska w imieniu Koła Przewodników Toruńskich i PTTK; od Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela – prezes Stanisław Frankowski, w imieniu Instytutu Kaszubskiego i Społeczności Zrzeszonej – Józef Borzyszkowski⁶, a Jerzy Grzywacz jako kolega z lat studiów i działalności harcerskiej w Instruktorskiej Drużynie Akademickiej. Każde z tych pożegnań przywoływało nieznane ogółowi pola aktywności spo-

⁴ Zob. K. Nierzwicki, W. Szramowski, *Odszedł człowiek niezwykle życzliwy... Pożegnanie dr Kazimierza Przybyszewskiego*, „Wiadomości Akademickie”, nr 52, s. 13.

⁵ Kazimierza pożegnała też telewizja Toruń programem wspomnieniowym. Podkreślono w nim fakty, iż był współzałożycielem ZK-P O/Toruń w 1981 r. i jego prezesem w latach 1989–1992. Zarząd Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela 17 lutego 2014 zorganizował „wieczór bibliofilski poświęcony pamięci dr. Kazimierza Przybyszewskiego”.

⁶ Zob. też J. Borzyszkowski, *Kazimierz, Kazik, Kajtek, Kaj Przybyszewski*, „Pomerania”, 2014, nr 2.

łecznej – skromnego na pozór, a wielkiego człowieka i obywatela, toruńsko-kaszubskiego stolema!

Na cmentarzu św. Jerzego, gdzie trumnę z ciałem Kazika złożono w grobie rodzinnym, pożegnał go prezydent Torunia, Michał Zalewski, dziękując mu za wszystko, co dla miasta zrobił – dokumentując i sławiąc czyny jego wybitnych mieszkańców. (Pamiętamy, że w 2011 roku Prezydent uhonorował Kazika najwyższym miejskim odznaczeniem – medalem THORUNIUM!).

Wśród uczestników pogrzebu był wicemarszałek Senatu RP, b. prezes ZK-P, Jan Wyrowiński, który wraz z Kazikiem przyczynił się m.in. do odbudowy pomnika I-ego wojewody pomorskiego Stefana Łaszewskiego w czasie trwania Kongresu Pomorskiego. Przechodząc z nim po zakończeniu ceremonii pogrzebowych alejami tej najstarszej toruńskiej nekropolii, co krok spotykaliśmy mogiły tych, których postacie utrwalił Kazimierz na kartach swoich opracowań. Nie brak wśród nich wielkich synów Kaszub (szczególnie duchownych) i zasłużonych dla całego Pomorza. W niedalekiej odległości od mogiły Kazimierza znajduje się m.in. grób prof. i gen. Elżbiety Zawackiej, także członkini ZK-P i Instytutu Kaszubskiego, której wielkie dzieło kontynuuje Fundacja jej imienia.

Śp. Kazimierz nie był wprawdzie ani profesorem, ani generałem, ale swoją postawą i osobowością, swoją życzliwością dla ludzi i wielką bezinteresowną pracą na rzecz innych, wpisał się na karty dziejów Pomorza obok takich świetlnych postaci jak Prof. i Gen. Elżbieta Zawacka. Można też powiedzieć, iż był człowiekiem wielkiego serca i chrześcijaninem w każdym calu – takim, jakich chce mnożyć Papież Franciszek – cieszącym się życiem i umacniającym radość życia wśród tych, z którymi się spotkał. A przecież życie nie poskąpiło mu ciężkich doświadczeń – bóleści ciała i ducha, jakie niejednego mogłyby wprowadzić w zgorzknienie i postawę pełną (może i słuszną) pretensji wobec Boga, ludzi i świata... (Może warto tu przypomnieć, iż postępujący gościec stawowy spowodował, że ręce Kazika od lat odmawiały trzymania pióra czy długopisu. Gdyby nie komputer, na którym pracował jednym bolącym palcem, straciłby możliwości samodzielnego pisania). Trzeba też stwierdzić, iż Kazik nigdy na nikogo i na nic się nie skarżył. Był natomiast ciekawy świata i ludzi, pracy i życia każdego z nas, dla których może, jak dla mnie, był nie tylko przyjacielem, ale i bratem. Dziś trudno, choć trzeba, zgodzić się z tym, że Kazika nie ma i nie można już liczyć na jego wiedzę i życzliwą pomoc, twórczą i serdeczną nad toruńską Wisłą obecność.

Dziś Toruń bez Kazimierza, Kazika, Kaja Przybyszewskiego jest wciąż dostojny, bliski i piękny, ale nie ten sam, choć Kazik nadal żyje i żyć będzie w swoich dziełach i naszej pamięci! Jedno z wspomnień pośmiertnych, opublikowane na łamach biuletynu leśników, kończą słowa: „Odszedł najwybitniejszy współczesny biografista znacznych obywateli grodu Kopernika XX wieku”. – Sam Kazik należy do ich grona!!!

Non omnis moriar!!!

Kazimierz Przybyszewski żyje więc nadal w swoich dokonaniach i naszych wspomnieniach! Pamięć o nim, nie tylko w gronie najbliższych, obejmuje między innymi jego wyjątkową postać jako przewodnika PTTK od czasów studenckich, kiedy ta praca była dlań źródłem utrzymania. Był wówczas członkiem Zarządu Oddziału Uniwersyteckiego PTTK. Często pilotował wycieczki na szlakach Polski oraz tzw. zagraniczne (wtedy tylko do Krajów Demokracji Ludowej). Gdy padał deszcz, niebo było szare, wycieczkowicze w autokarze prosili Kazika – pilota, by śpiewał piosenki, ballady, mówił skecze i dowcipy, a znał tego bez liku. – Kazik wtedy brał mikrofon i szło...

Przewodnikiem czynnym był 30 lat. Zasiadał w Komisji egzaminacyjnej dla przyszłych przewodników, a egzaminatorem był wymagającym; wycieczki oprowadzał z talentem i wrodzoną swadą, pogodny i dowcipny. Miał powodzenie! Dzwoniono, proszono, aby to Kazik oprowadzał. Ma duże zasługi na rzecz rozwoju i upowszechniania turystyki i krajoznawstwa na terenie województwa, a w rodzinnym archiwum są liczne dyplomy i podziękowania.

Kazimierz był także członkiem Komisji Rady Miasta ds. Nazewnictwa toruńskich ulic i placów. Bardzo w tej Komisji potrzebny i ceniony. Wiele ulic zawdzięcza Kazikowi swoje nazewnictwo. Z jego inspiracji duży plac przed Zakładem Energetycznym otrzymał jako patrona Alfonsa Hoffmanna, po wojnie profesora Politechniki Gdańskiej, wcześniej współtwórcy nowoczesnej energetyki polskiej, który zelektryfikował niemal całe Pomorze. Jego pobyt w Toruniu to cenny wątek dziejów miasta.

Pracownicy Książnicy Miejskiej Kopernikańskiej, swego czasu pragnęli uhonorować bardzo zasłużonego dla bibliotekarstwa b. dyrektora Książnicy – ale jak? Kazik wpadł na genialny, czyli najprostszy pomysł, aby przylegającą niemal do Książnicy Aleję 500-lecia w jednej części pozostawić Aleją, a tę drugą zbliżoną do Książnicy, gdzie akurat nie ma domów mieszkalnych (zatem bez kosztów), nazwać ulicą Alojzego Tujakowskiego. Zachwyty był powszechny oraz gratulacje i kwiaty. (Szykuje się w Toruniu duże rondo – zamiarem Kazika było nazwać je „Rondem Regana”. – Raz, że się należy, a dwa, że bardzo ładnie brzmi – prawda? – Mówi żona – Janina i dodaje: Postaram się ja poczynić starania – oby wyszło!)

Kazik był głównym inicjatorem kwest na cmentarzu św. Jerzego w dniu 1 listopada. Toruń długo na tym polu był nieobecny. Oboje z żoną przez pierwsze 3 lata stali również z puszką na cmentarzu, póki to novum w Toruniu się zakorzeniło. Teraz już działa świetnie; aktywne są najwyższe władze Torunia oraz inne najwyższe osoby... (Rada Miasta chciała mieć Kazika w swoim gremium – sprzeciw był żony i stanęło na nie!).

Bez wątplenia od wielu lat dużo czasu poświęcał Kazik toruńskim lekarzom, podobnie jak t. II biogramów wybitnych torunian Odrodzonej Rzeczypospolitej, czekającemu na druk. Przygotowywał też materiały do tematu – lekarze Gdyni, ale zabrakło życia.

Kazika hobby była geografia. Przerobił ostatnio z Kubą Amerykę Południową, a Północnej nie zdążył. Kuba szybko liczy, a to zasługa Kazika, bo bardzo wczesnie nauczył Kubę grać w karty. Grali i grali, a umiejętność liczenia to był cel owej gry, no i Kuba liczy świetnie. Były też szachy i miał być brydż. Kazik bardzo interesował się też sportem, głównie piłką nożną.

Ojciec Kazika był elektrykiem i tzw. złotą rączką. Matka, ukształtowana w tradycji „Kinder, Küche, Kirche”, szefowała ogródkom działkowym. Imię Ojca Jan, Matki – Franciszka! Dwie jego siostry – Elżbieta i Mirosława oraz brat Jan – mieszkają w Zielonej Górze.

Na łamach „Folia Toruniensia” – Toruń 2003, Kazik zamieścił swoją sporą pracę pt. *Sylwetka i bibliografia prac drukowanych Leona Witkowskiego (1908–1992)*, prezentującą jego dorobek piśmienniczy, badania nad historią kultury antycznej oraz życia muzycznego i śpiewaczego na Pomorzu. – Bibliografia obejmuje prace z lat 1933–1997; w sumie 361 pozycji. Z inspiracji Kazika jest w Toruniu ulica Leona Witkowskiego, także bliskiego mi mistrza, jako badacza ruchu śpiewaczego na Pomorzu i działacza ZK-P. Historia Szkoły Muzycznej w Toruniu też bardzo Kazika interesowała...

Nie wolno również zapomnieć, iż Kazimierz był członkiem „Solidarności”. Za jego przyczyną (prezesa – 1989–1992 i wcześniej), Toruń i Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego rozwinął swoją działalność społeczną, skupiając środowiska opozycyjne wobec władz komunistycznych. Organizował także szereg przedsięwzięć popularyzujących wiedzę o dziejach Torunia i regionu, które oficjalna propaganda PRL przez lata pomijała milczeniem, bądź ukazywała w fałszywym, negatywnym świetle. Współpracował wówczas na co dzień m.in. z Janem Wyrowińskim, późniejszym prezesem całego Zrzeszenia, dziś wicemarszałkiem Senatu RP i przewodniczącym Rady Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej.

Na koniec warto przywołać rozdział jego życia, szczególnie ciepło zapisany w pamięci żony – Niny, pt. „Pan na młynie”.

Przy toruńskim zamku krzyżackim z zabudowań pomocniczych ostał się niewielki budynek – dawniej młyn (14-15 wiek), malowniczo położony. Obok płynąca woda, a na budynku rzeźba wypracowana przez obracające się koło młyńskie.

Tu Biblioteka Uniwersytecka składowała kiedyś część swego księgozbioru, póki nie został wybudowany budynek obecnej siedziby. Kazik został tam osadzony przez dyrektora Puciatową do pilnowania zbiorów, zaraz w pierwszym roku pracy w bibliotece. W zamian miał w młynie mieszkanie, całkowicie „za darmo”, łącznie z ogrzewaniem, prądem, wodą. Stąd – Pan na młynie!

Cóż to było za siedlisko! Wolna buda plus uroczy Kazik, chociaż coraz bardziej chory. Był to bezkonkurencyjny punkt spotkań towarzystwa różnej maści. Przychodzili doń z grona uczelni (nawet ci „wysocy”), koledzy z biblioteki UMK, przewodnicy, koledzy i koleżanki ze Studenckiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego (Kazik był we władzach Klubu). – Po kinie szło się do Kazika do młyna.

Kto ze znanych był w mieście, wpadał do Kazika, a do wspomnianego grona dochodziła jeszcze fura innych znajomych, no i brać harcerska.

Gdy okno w pokoiku Kazika było zamknięte, dalej się nie szło. – Znaczy nie ma go; lecz gdy otwarte, to hura!

Co tam się działo! Śpiewy, płyty – Wanda Warska, Młynarski, Kofta, Okudzarwa i tym podobne; potem ballady, które Kazik uwielbiał. Był miłośnikiem kabaretów – tych dawnych – Dudka, Starszych Panów, Pod Egidą. Stąd ogrom tekstów znał na pamięć, a właściwie chyba wszystko. Były karty – brydż, szachy; grało się w kamienie i w kości. Były śmiechy, no i dysputy do późnych godzin, a do tego puszki rybne, ogórki kiszzone, kiełbaski rzeszowskie i herbata; nic piwa, nic alkoholu. Kazik sam chętnie śpiewał głosem niezbyt czarującym (o czym wiedział), ale to nas bawiło. Do dziś wspomnienia z młyna są żywe, niezatarte i niepowtarzalne! Powstawały wierszyki, limeryki o młynie i Kaziku np.

Swoje sentencje mówił tak ponury,

Że uciec by w chmury.

Ale bractwo potem tak ryczało

I więcej go słuchać chciało.

A dziwne miał w młynie siedlisko,

Takie to było panisko!

Ta część Torunia nad Wisłą, koło murów zamku i młyna, była wówczas bardzo niebezpieczna; wieczorem zwłaszcza, „urzędowały” tam tzw. nadwiślańskie zbiry – ryjówkarze. Z Kazikiem witali się i rozmawiali, bo on był „ich”. Mówili na niego „nasz przewodnik”. Przysłowiowy włos z głowy by mu nie spadł. Mieszkał zatem pod ochroną i to jaką!

Gdy zaistniałam ja w życiu Kazika, już dla nikogo prawie nie miał czasu, zresztą i z młyna szybko się wyprowadził, a ci „nadwiślańscy” życzyli nam szczęścia. Do dziupli Kazika wprowadził się inny pracownik biblioteki, ale życia w młynie już nie było. – Młyn był głuchy, ani śladu dawnej świetności, którą rozniecił chory i coraz bardziej chory – Kazik!

Życie wolne i radosne – dla Kazika – to harcerstwo! Harcerzem był już w szkole podstawowej. Potem Instruktorska Drużyna Akademicka, do której należał przez 5 lat studiów, od jej powstania do rozwiązania (1957–1962), a więzi trwają do dziś przez 45 lat. Przyjaźnie tam zadziergnięte owocują. Wszyscy są w kontakcie. Co roku spotykają się w Toruniu w domu ciągle u tej samej koleżanki harcerki – w styczniu na wieczorne śpiewania kolęd. Przyjeżdżają, kto może, z różnych krańców Polski. Również co roku latem (kto może) jadą w Polskę – wszystko zaplanowane pięknie. Kazika kochają za wspólnie przeżyte lata, wzbogaceni jego optymizmem, wdzięczni za humor i uśmiech. Na cmentarzu przy grobie żegnał Kazika, cichutko śpiewając, harcerski chórek. – To byli i śpiewali oni! A ja, cóż ja, jak umiałam stróżowałam nad Jego życiem. – Kończy swoje wspominki, będące nie od dziś również moimi – Nina Przybyszewska.

Józef Borzyszkowski

**Dr Kazimierz Grzędzicki (1933–2014),
syn Bernarda – nauczyciel akademicki,
pracownik Politechniki Gdańskiej i działacz
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego,
miłośnik i propagator piękna krajobrazu
i tradycji regionu**

Kazimierz Grzędzicki zmarł we wtorek 27 maja 2014 roku, w domu swej siostry Krystyny w Chmielnie. Pochowany został w piątkowe przedpołudnie na cmentarzu w Kartuzach, gdzie spoczywają jego rodzice – Aniela i Bernard Grzędzicy. O jego śmierci dowiedziałem się z piątkowego nekrologu Politechniki, w którym nie znalazłem informacji o pogrzebie... Gdym ją gdzie indziej znalazł, okazało się, że jest już po... i poczułem się jeszcze bardziej zaskoczony, zasmucony...

Kazimierz był osobą samotną. Mieszkając od czasów studiów w Gdańsku, na dobre zapuścił korzenie w swoim mieszkaniu przy ul. Partyzantów, dawniej – za czasów Wolnego Miasta Gdańska – Mirachowskiej. Przed laty mieszkała tam w bliskim sąsiedztwie Róża Ostrowska (1926–1975), którą obydwaj z Kazimierzem wraz z innymi podziwialiśmy... O ile jednak bywałem w domu Róży, nie zdążyłem odwiedzić Kazika, odkładając tę wizytę na czas emerytury w przekonaniu, iż wiele mamy sobie jeszcze do opowiedzenia...

W rozmowie z p. Krystyną dowiedziałem się o jego ostatnim okresie życia – miesiącach, jakie przeżył pod opieką rodziny w Chmielnie. A wieś tę traktował niemal jako stolicę Kaszub, gdyż najmocniej wpisała się – nie tylko za przyczyną ojca Bernarda – w dzieje rodziny Grzędzickich. Chmielno też, jako krajoznawca, turysta, a i fotograf, poświęcił w czas także emerytury chyba najwięcej uwagi. Red. Mirosław Begger, autor jednego z nekrologów, nadał mu oryginalną treść:

„Najpiękniej na świecie w kartuskim powiecie”

Red. Mirosław Begger

Odszedł do domu ojca Kaszuba
śp dr. inż. Kazimierz Grzędzicki

LZS Chmielno, TMK Kartuzy, PG Gdańsk
 Niech odpoczywa w pokoju.
 Tadeusz Fiszbach, Mirosław Begger, Jerzy Nacel¹.

Z myślą o niniejszym wspomnieniu umówiłem się z p. Krystyną Zawiszewską na spotkanie i bliższe poznanie spuścizny Kazimierza. W trakcie kolejnej rozmowy dowiedziałem się, iż upamiętnieniem postaci Wujka i napisaniem nowej sagi Grzędzickich zainteresowany jest syn p. Krystyny – językoznawca, pracownik naukowy jednego z uniwersytetów hiszpańskich, od lat przebywający poza krajem. Stąd też uznałem, iż niniejszy tekst może nie obejmować zawartości archiwum Kazika, o którym wiem tyle, iż jest ponad przeciętną miarę bogate, bo zawiera też część spuścizny ojca Bernarda. Jego poznałem wcześniej, przed półwieczem, w ramach swoich studiów kaszubsko-pomorskich, będąc członkiem Klubu „Pomorania”. Wtedy to niejednokrotnie spotykaliśmy się z p. Bernardem – nauczycielem chmielńskiej szkoły, twórcą Izby Pamiątek, autorem pierwszego przewodnika po Chmielnie i okolicy. Przewodnik ten wydało w 1969 r., staraniem także ZK-P, Wydawnictwo Morskie. W czasie jednej z wizyt u pana Bernarda otrzymaliśmy egzemplarz autorski z dedykacją:

„Klubowi »Pomorania« Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku
 na pamiątkę starej naszej przyjaźni zapoczątkowanej
 w prastarym grodzie Damroki,
 Chmielno, dnia 18 X 1969 r.
 B. Grzędzicki”

Z czasem ta „stara przyjaźń” objęła Kazimierza i p. Krystynę, kontynuatorkę działań ojca w Chmielnie, współtwórczynię zespołu „Chmielanie”, w którym obok bliskiego mi śp. Wiesia Byczkowskiego – jego prezesa, pełniła bardzo ważną rolę choreografa. W jej domu – mieszkaniu po raz ostatni przed laty spotkałem Pana Bernarda.

Z Kazimierzem nasze ścieżki spotkały się w Oddziale Gdańskim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, dokąd przyciągnąłem go na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku ze znacznym udziałem Lecha Bądkowskiego. Kazimierz bowiem, jako chemik, pracował na UG w jednym zakładzie z żoną Lecha, dr Zofią Bądkowską.

Wejście Kazika do naszego grona było cennym wzmocnieniem Oddziału nie tylko w latach siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to wielu innych, skądinąd zacnych Kaszubów, także pracowników uczelni Trójmiasta, nie uległo naszym zachętom, namowom, zaproszeniom... Kazimierz przez kilka lat pełnił w Oddziale odpowiedzialną funkcję sekretarza; był niezmiernie obowiązkowy, lojalny

¹ Zob. „Dziennik Bałtycki”, 31.05.2014 .

i odpowiedzialny w sprawach organizacyjnych – tych najbardziej istotnych, a najmniej widocznych. Jako sekretarz od 1974 r. Kazimierz wspierał na co dzień kolegów prezesów – Izabellę Trojanowską, Lecha Bądkowskiego i ponownie Józefa Borzyszkowskiego, z którym współpracował już dawniej, gdy on był prezesem, a on przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

W 1976 r. po raz pierwszy przyznaliśmy organizacyjną odznakę „Pieczęć Świętopełka Wielkiego”. Pierwszą laureatką została Izabella Trojanowska. Kazimierz wspierał nas wówczas m.in. przy organizacji konkursów „Ludowe Talenty”, kończących się nie tylko w Łączyńskiej Hucie, dokąd prowadził zbiorowe wyjazdy członków Oddziału Gdańskiego – jako organizator i przewodnik, także niejednej innej wyprawy krajoznawczej.

Wyrazem uznania dla organizacyjnej pracy Kazimierza było przyznanie mu już w 1977 r. odznaki „Pieczęć Świętopełka Wielkiego”, klasy srebrnej, którą otrzymał razem z dr. Stanisławem Cygiertem – długoletnim prezesem Oddziału Puckiego. Izabella Filip w „Kronice Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1957–1988”, napisała:

„Kazimierz Grzędzicki – sekretarz Oddziału Gdańskiego i jeden z autorów jego rozkwitu – odebrał odznakę z rąk prezesa Stanisława Pestki na zebraniu plenarnym ZG ZK-P 30 czerwca. Oto fragment uzasadnienia werdyktu: »Trzeba podkreślić, że działalność Kazimierza Grzędzickiego nie daje łatwo dostrzegalnych, rzucających się w oczy wyników, bo z natury jest codzienna i przyziemna, za to bardzo absorbuje czas i siły. I właśnie dlatego powinna być postawiona za wzór działalności wewnątrzorganizacyjnej, o wysokim poczuciu odpowiedzialności, godnej naśladowania. Bowiem nawet spektakularne osiągnięcia osób bardziej eksponowanych i całej organizacji nie posiadałyby dostatecznej możności bez mrówczej pracy takich ludzi, jak Kazimierz Grzędzicki«². – Nic dodać, nic ująć! Może jedynie to, iż w kolejnych wyborach Kazimierz został również członkiem kolegium – Kapituły przyznającej tę odznakę.

Imię i nazwisko – Kazimierz Grzędzicki – pojawia się na kartach owej Kroniki jeszcze niejednokrotnie. Między innymi wśród 27 podpisanych w sierpniu 1980 roku pod oświadczeniem – listem grupy członków ZK-P z wyrazami solidarności dla strajkujących stoczniowców i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, w którym twórczo obecny był Lech Bądkowski³. – Kazimierz, będąc człowiekiem gorąco przywiązanym do Kościoła, tamte lata Pierwszej Solidarności, jak i następne, można rzec do końca życia, przeżył z głęboką troską o dziś i przyszłość naszej małej i wielkiej ojczyzny.

Ów rok 1980 w życiu Kazimierza i Zrzeszenia to także czas narodzin najważniejszego dzieła jego ojca – monografii *Chmielno. Wiadomości o środowisku wsi*,

² *Op. cit.*, Gdańsk 1989, s. 36-37.

³ Zob. tamże, s. 42-43.

Gdańsk 1980, wydanej przez oficynę spod znaku Świętopelka Wielkiego Oddziału Gdańskiego ZK-P. Jako autor jej opracowania i wstępu otrzymałem od Kazika nijako w imieniu ojca egzemplarz autorski ze swoistą dedykacją:

„Szanowny Kolego Doktorze!

W załączeniu przesyłam Państwu monografię »Chmielna« wraz z serdecznymi pozdrowieniami.

K. Grzędzicki, Gdańsk, 3 maja 1980”.

– Dzieje przygotowania autorskiego i opracowania redaktorskiego tej książki to materiał na osobny artykuł. Praca nad maszynopisem Ojca zbliżyła mnie także do Syna.

Lata osiemdziesiąte XX wieku, wbrew pesymistom, można określić jako jeden z najciekawszych okresów naszego życia, obejmujący m.in. Spotkania Pelplińskie i Kolokwia Gdańskie oraz Spotkanie z Janem Pawłem II w 1987 roku i odzyskanie wolności, podmiotowości w Ojczyźnie.

Nasze kontakty z Kazikiem w III RP siłą rzeczy uległy osłabieniu. Pamięci o Grzędzickich, a zwłaszcza o Ojcu, dałem wyraz, opracowując biogram Bernarda dla *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*⁴. W ramach Oddziału Gdańskiego starałem się, by nie zapomniano o dokonaniach poprzedników – zwłaszcza tak zacnych, jak Kazimierz Grzędzicki... Efekty tych działań były i są różne. Możemy je lub ich brak śledzić, studiując łamy „Pomeranii”. Z myślą o pełniejszej dokumentacji dokonań Kazimierza przed kilku laty zacząłem go niepokoić swoimi liścikami i wydawnictwami Instytutu Kaszubskiego, prosząc o spisanie autobiografii lub wspomnień.

Z ostatnich kilku lat naszej korespondencji, którą wyjątkowo zgromadziłem w osobnej teczce, zachowałem jego 13 obszernych listów wraz z różnymi załącznikami. Wśród owych załączników na szczególną uwagę zasługują dziesiątki Kazikowych fotografii, będących integralną częścią jego rękopiśmiennych przewodników – opisów „Drogi Kaszubskiej” i samego Chmielna. – To m.in. foto (głównie z lat 70. XX w.) i opisy najciekawszych obiektów i postaci, wydarzeń z dziejów tej bliskiej mi również wsi. – Nie pamiętam, czy zdradziłem się Kaźmierzowi ze swoich marzeń o napisaniu nowej monografii gminy Chmielno, której po części obywatelem jestem od niemal pół wieku. Bez wątplenia mówiliśmy i pisaliśmy o wznowieniu zmodyfikowanego przewodnika po Chmielnie czy monografii Ojca.

Listy i materiały Kazika są dla mnie bardzo cennym źródłem. Między innymi opisując Chmielonko w 2009 r., Kazimierz napisał:

„Niedaleko przystanku autobusowego PKS »Zawory« warto popatrzeć (lepiej za pomocą lornetki) poprzez Jezioro Kłodno na Chmielno i okoliczne zabudowa-

⁴ Zob. *Bernard Grzędzicki...*, opr. J. Borzyszkowski, SBPN, t. 2 pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, s. 130-131.

nia (fot. 41), natomiast pod bodajże najstarszą wierzbą w gminie Chmielno (o obwodzie pnia przy powierzchni ziemi 7,60 m i średnicy pnia ok. 2,5 m. oraz wysokości ok. 19-20 m), znajdującą się na łące niedaleko przystanku aut. PKS »Zawory na żądanie«, w pobliżu jez. Kłodno, można np. zrobić uczestnikom wycieczki pamiątkowe zdjęcie (fot. 42).

Z kolei szosa z Zawór półkolistym łukiem prowadzi w kierunku Chmielonka do przystanku PKS »Chmielonko«, skąd np. można popatrzeć na jezioro Kłodno z przeciwnej strony oraz Zawory i okolice (foto 43) (...).

Przy sposobności pragnę nadmienić, że przed II wojną światową z Chmielna do Chmielonka (przypuszczalnie także do Zawór) prowadziła droga polna, a tuż obok ścieżka dla pieszych i rowerzystów, a na poboczach drogi rosły sędziwe wierzby, podobne do tej przedstawionej na fot. 42, z tą różnicą, iż niektóre (a być może większość), miały obcięte korony – pamiętam osobiście, bowiem jako kilkuletni chłopiec lubiłem sam lub w towarzystwie tą drogą wędrować, gdyż bardzo fascynował mnie niezwykle szum wody spadającej z wodospadu na obracającą się wielką drewnianą (chyba dębową) turbinę wodną w pobliżu młyna. Drogę o twardej nawierzchni, czyli szosę, zbudowano z Chmielna do Chmielonka w pierwszych latach II wojny światowej, natomiast pokryto asfaltem w okresie powojennym (...)”⁵.

– Kusi mnie, by cytować dalej i więcej wieści od Kazimierza o Chmielonku i Chmielnie – jego dawnych i współczesnych mieszkańcach, także o własnej rodzinie, zwłaszcza o życiu ojca. Jest w tymże liście ze stycznia 2009 r. szczególnie ważne przypomnienie: „W centrum Chmielna Górnego, tj. w miejscu rozwidlenia dróg: głównej ul. Gryfa Pomorskiego – z lewej strony i ul. Świętopełka ze strony prawej do początków II wojny światowej stał pomnik, postawiony w l. 1933–1934 przez Straż Przednią na pamiątkę odzyskania Niepodległości Polskiej z napisem:

»Ni ma Kaszub bez Polonii
A bez Kaszub Polści«,

Jak również dla uczczenia pamięci Hieronima (Jarosza) Derdowskiego”. – Postać tego poety – pisarza i jego twórczość były Kazikowi bardzo bliskie! Stąd niejednokrotnie postulował odbudowę tegoż pomnika!

Trzeba podkreślić, iż Kazimierz był wdzięcznym odbiorcą i czytelnikiem wydawnictw Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Instytutu Kaszubskiego! W liście z 15 czerwca 2009 r., w którym dziękował za książkę – album *Gdy myślę Gdańsk...*, wspominał, że nie zawsze w Gdańsku działa się dobrze i o potrzebie słów krytyki, „aby nasza społeczność nie dała się zepchnąć na drogę prowadzącą donikąd..., ponownie na drogę zniewolenia”. – Należał bowiem do ludzi zaniepo-

⁵ List z 17 stycznia 2009!

kojonych niektórymi zmianami po 1989 roku, nadmiarem zjawisk z dziedziny, można rzecz dzikiego kapitalizmu... Był bowiem mocnego ducha narodowego, zakorzenionego w tradycjach pomorskiej endecji; dla mnie coraz bardziej zasługującej na dystans... W owym liście przesłał mi ksero ciekawego artykułu pt. *Niewiele wsi takich jak Wiele* oraz „powiększone zdjęcie wcześniej przesłanej fotografii kapliczki z amboną z Kalwarii Wielewskiej” (...) – „List kończę sentencją:

»Gdy myślę –

POLSKA...« a nie tylko Gdańsk, ponieważ bez ściślej, nierozzerwalnej łączności i jedności z całym polskim Narodem, któremu patronuje Królowa Polski z Jasnej Góry, ani Gdańsk, ani Kaszuby, ani całe Pomorze włącznie ze Szczecinem i Świnoujściem nie będą w pełni ani wolne, ani suwerenne” (...)»⁶. – Warto o tej stronie ducha, nie tylko Kazimierza pamiętać!

W jednym z następnych listów Kazimierz dziękuje m.in. za *Nasze korzenie* i informuje, dlaczego nie pisze sagi rodu Grzędzickich. Przypomina, że coś podobnego na łamach „Tygodnika Kulturalnego” przed laty opublikował Ryszard Ciemiński⁷, a w 1995 r. „kuzynka mgr Małgorzata Dąbrowska (zm. w 2001 r.), która przez wiele lat pracowała w jednej z Katedr (Zakładów) Wydziału Chemicznego Uniwersytetu Gdańskiego, opracowała tom I »Kroniki rodziny Juliusza Grzędzickiego z Pierszczewa«, a w następnych latach t. II też »Kroniki«...; ponadto biografię mego stryja, a jej wuja Roberta Gransickiego, pierwszego polskiego nauczyciela w Gołubiu, rozstrzelanego 14 IX 1939 r. wraz z 5 innymi Patriotami w lesie k. Kartuz. Wykonała ogromną pracę pisarską, starannie udokumentowaną (...)». – Niestety, mimo chęci pomocy Kazimierza, tegoż dzieła dotąd nie mogłem poznać! A z następnego listu wiem, iż liczy ono ponad 800 stron, zaś autorka zastrzegła „sobie wyłączne prawo do kopiowania, uzupełniania i publikacji tekstu I i II tomu Kroniki. (...) Muszę więc uszanować wolę zmarłej Kuzynki Małgosi, gdyż – jak z powyższego wynika – nie upoważniła nikogo do powielania tekstu »Kroniki«. Widocznie Jej intencją było, aby ta »biografia« dotarła tylko do krewnych Dziadka Juliusza”⁸. – Wszystko to być może, ale warto tu zwrócić uwagę na lojalność Kazimierza także wobec zmarłych. – W tymże liście jest też nieco o prof. Józefie Gajku i jego kontaktach z Ojcem Kazika w pracy nad dziełem, wydanym przez Instytut Kaszubski w opracowaniu Anny Kwaśniewskiej⁹. W tymże liście jest też także akapit: „Przeglądając dzisiaj skoroszyty z różnymi aktami

⁶ List z 15 czerwca 2009 r., s. 4.

⁷ List z 10.08.2010. Było to kilka miesięcy po śmierci Ojca Bernarda. Zob. R. Ciemiński, *Saga rodu Grzędzickich*, „Tygodnik Kulturalny”, 23-30.12.1973.

⁸ *Op. cit.* List..., s. 3.

⁹ Zob. J. Gajek, *Struktura etniczna i kultura ludowa Pomorza*. Wstęp, katalog i redakcja Anna Kwaśniewska, Gdańsk – Wejherowo 2009.

(dokumentami), zauważyłem kopię mego listu z dnia 2 II 85 r., wysłanego na adres domowy Józefa Borzyszkowskiego, mieszkającego w dzielnicy Gdańsk-Morena. List ten, zaczynający się od słów: „»Drogi Józku« (!), liczy aż 11 stron i zawiera sporo danych osobowych odnośnie naszych przodków, naszej rodziny i naszych krewnych”. – Ot, podziwiać można porządek w domowym archiwum Kazimierza, na jaki dotąd nie było mnie stać. Mam nadzieję, że kiedyś do owego listu dotrę; że nie uległ on zniszczeniu w czasie pożaru chaty w Wielki Piątek 1991 roku...

W listach Kazimierza jest wiele intrygujących mnie sygnałów, np. wzmianki – wątpliwości, znaki zapytania i sprostowania na marginesie kopii „Sagi rodu...”, autorstwa R. Ciemińskiego. Jedna z uwag – sprostowań brzmi:

„Podobnie w Sulęczynie, po tragicznej śmierci mojego najstarszego brata Józefa (i Zygmunta Grochockiego) w Nantes (dnia 20 marca 1943 r.), w znacznej mierze przyczynił się do obrony naszej rodziny przed wywiezieniem do obozów koncentracyjnych (Stutthof, Potulice) »Ortsgruppenleiter« Gustaw Wunsch z Amalki k. Podjaz (nieдалeko Sulęczyna), właściciel wielkiego majątku, który również pełnił funkcję organisty w ewangelickim kościele w Sulęczynie. Zmarł tragicznie w bliżej nie znanych nam okolicznościach”¹⁰. – O G. Wunsch, następcy w Amalce po Borzyszkowskich (znanych z działalności w Gdańsku)¹¹, wiele dobrego słyszałem, a mało zanotowałem, także w parafii wygodzkiej – i dziś żałuję...

W teźże naszej korespondencji sporo o wojennych doświadczeniach rodziny i losie, także pośmiertnym, Kazikowego brata Józefa we Francji. W liście z 11 listopada 2010 r. pojawił się teź cenny załącznik – „Życiorys Taty”, opracowany przez Kazimierza, który warto w całości tu zaprezentować.

„Życiorys Bernarda Grzędzickiego

Bernard Grzędzicki urodził się 15 lutego 1898 roku w Pierszczewie, w powiecie kartuskim, jako syn chłopa Juliusza Grzędzickiego (Gransickiego) i Marianny z domu Machola. Wiek przedszkolny i szkolny spędził w domu rodzicielskim. Ukończył jednoklasową szkołę powszechną w Pierszczewie, następnie trzyletnią preparandię w Kwidzynie. Uczęszczał 1,5 roku do niemieckiego seminarium w tym samym mieście. Tam uzyskał maturę nauczycielską (16 IX 1920 r.).

¹⁰ List z 9 września 2010 r.

¹¹ Chodzi o rodzeństwo – Anastazy i Wincentyna Borzyszkowscy, którzy mieszkając w Gdańsku, byli zaangażowani w działalności polskich organizacji i m.in. współudziałowcami spółki „Gazeta Gdańska”. Zob. J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*, Gdańsk 2004 (indeks) i G. Danielewicz, M. Koprowska i M. Walicka, *Polki w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1983.

W czasie pierwszej wojny światowej (od 1915–1918 r.) był żołnierzem armii niemieckiej na frontach wojennych. W październiku 1918 r. dostał się do niewoli francuskiej, z której wrócił w styczniu 1920 roku.

Od 1 października 1920 r. do 30 czerwca 1922 r. pracował jako nauczyciel kierujący w Pierszczewie, pow. Kartuzy, zaś od 1 lipca 1922 r. rozpoczął pracę w szkolnictwie w Chmielnie koło Kartuz. 3 X 1922 r. wstąpił w związek małżeński z Anielą Lipkowską z Dębogórza, pow. Puck, córką rolnika. Miał sześcioro dzieci, z których czworo żyje. Dwie córki i jeden syn pracują w szkolnictwie podstawowym na terenie powiatu kartuskiego i wejherowskiego, zaś 2-gi syn w szkolnictwie wyższym w Gdańsku (Politechnika Gdańska).

10 VII 1924 r. został ustalony w charakterze nauczyciela stałego. 2 VI 1927 r. mianowano go kierownikiem szkoły w Chmielnie. W okresie międzywojennym nie należał do żadnej organizacji politycznej, natomiast był członkiem następujących stowarzyszeń: Związku Rezerwistów, Ochotniczej Straży Pożarnej, Towarzystwa Pszczelarzy, Kółka Rolniczego, Towarzystwa Byłych Powstańców i Wojaków, organizacji młodzieżowych, Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskiego Białego Krzyża. Na skutek biernego zachowania się w stosunku do poczynań władzy sanacyjnej, dawniejszy starosta powiatowy Czarnocki domagał się pozbawienia go kierownictwa szkoły w Chmielnie, a następnie umieszczenia go w Berezie Kartuskiej. Sprawę tę ujawnił inspektor szkolny Karol Janowski w toku procesu wytoczonego przeciw staroście Czarnockiemu.

W 1938 r. zmienił urzędowo nazwisko Gransicki na Grzędzicki, przywracając rodzinie pierwotne nazwisko rodowe wywodzące się od Jego pradziadka Jerzego.

W okresie międzywojennym pracował również w oświacie pozaszkolnej: na kursach i świetlicy – dla młodzieży pozaszkolnej, przedpoborowych i żołnierzy Obrony Narodowej. W latach 1931–1938 bierze czynny udział w terenowych badaniach etnograficznych na Pojezierzu Kaszubskim, prowadzonych przez pracowników naukowych (zwłaszcza dra Józefa Gajka) z Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie.

14 września 1939 roku okupant hitlerowski rozstrzelał brata Roberta, również nauczyciela, co stało się główną przyczyną przyjęcia w późniejszym okresie grupy III niemieckiej „Volkslisty” dla ratowania siebie i rodziny.

Od 1 listopada 1939 r. do lutego 1940 r. zmuszony przez niemiecki „Arbeitsamt” do pełnienia pracy nauczycielskiej w szkole niemieckiej. 1 kwietnia 1940 r. został zatrudniony jako pracownik biurowy w wiejskiej administracji terenowej w Chmielnie, a następnie w roku 1942 przymusowo przeniesiony do zarządu gminnego w Sulęczynie w powiecie kartuskim. W roku 1943 zaborca wykonał wyrok śmierci na najstarszym synu Józefie w okupowanej Francji, za udział w działalności konspiracyjnej, skierowanej przeciwko armii niemieckiej.

W okresie II wojny światowej należał do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (posiada zaświadczenie podpisane przez Komendanta Naczelnego „Jeremiego”, wydane 10 IX 1945 r.). Z chwilą wkroczenia do Sulęcyna wojsk radzieckich¹² (8 III 45 r.) dostał się do niewoli rosyjskiej, w której przebywał jako jeńiec cywilny na terenie Polski (od marca do maja) i Związku Radzieckiego (od maja do sierpnia), łącznie przez okres 6 miesięcy. Po powrocie z niewoli objął posadę nauczyciela szkoły w Sulęcynie (pow. Kartuzy), gdzie uczył tylko przez miesiąc wrzesień 1945 r. (od 3 IX 45 r.). Od października 1945 r. do roku 1959 był p.o. kierownika szkoły zbiorczej w Reskowie (pow. kartuski), osiadłszy wraz z rodziną w pobliskim Cieszeniu. 24 VIII 59 r. otrzymał nominację na kierownika tejże szkoły. Kilka lat później zrezygnował z kierownictwa, obejmując stanowisko nauczyciela kierującego w mniej liczebnie sąsiedniej szkole w Cieszeniu (od 1 IX 1962 – 31 VIII 1965 r.). Od 1 IX 1965 r. do 1 IX 1970 r. pracował w wymiarze półetatowym jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Chmielnie, będąc jednocześnie opiekunem Szkolnego Koła Regionoznawczego; następnie przeszedł na emeryturę (50-lecie pracy dydaktyczno-pedagogicznej).

W okresie wykonywania swego zawodu m.in. ukończył w 1950 r. z wynikiem bardzo dobrym Centralny Kurs Języka Polskiego w Kołobrzegu, zorganizowany dla kierowników zespołów przedmiotowych. Przez okres kilkuletni pełnił funkcję powiatowego instruktora metodycznego języka polskiego. Należał do kółka rolniczego, uczestniczył w pracach administracji terenowej (jako radny w Miechucinie), kilka lat należał do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, brał czynny udział w poczynaniach Frontu Jedności Narodu oraz w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Prowadził również kursy dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, dla analfabetów i półanalfabetów. Ze szczególnym zamiłowaniem pracował w wolnych od zajęć szkolnych godzinach w pasiece; bez pszczelarstwa nie mógł żyć.

Od 1965 r. do końca życia (zmarł 18 VIII 1973 r. w Kartuzach) zajmuje się regionoznawstwem, informacją turystyczno-krajoznawczą i propagowaniem sztuki ludowej.

Jest autorem przewodnika turystycznego *Chmielno i okolice* oraz niepublikowanej jeszcze obszernej monografii Chmielna¹³. Poza tym, jego wspomnienia zawarte są w książce pt. *Wspomnienia działaczy kaszubskich*.

Odnaczenia:

10 VIII 1929 r. – Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości;

5 XI 1935 r. – Srebrny Wawrzyn Akademicki (na wniosek Polskiej Akademii Literatury);

¹² Powinno być: Armii Czerwonej, która dopiero w 1946 r. została przemianowana na Armię Radziecką.

¹³ Opublikowanej w 1980 r.

- 5 V 1938 r. – Brązowy Medal za Długoletnią Służbę;
- 20 VIII 1956 r. – Złoty Krzyż Zasługi;
- 16 XI 1960 r. – Złota Odznaka ZNP;
- 1966 r. – Odznaka Tysiąclecia;
- 24 IX 1967 r. – Srebrna Odznaka Ministra Kultury i Sztuki »Za opiekę nad zabytkami«;
- 5 XI 1967 r. – Odznaka Honorowa »Zasłużonym Ziemi Gdańskiej«;
- 1970 r. – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Poza tymi otrzymał szereg wyróżnień i pochwał w okresie międzywojennym i powojennym od powiatowych i wojewódzkich władz oświatowych za wyniki pracy w szkole i pozaszkolne oraz pracę społeczną.

Na zakończenie krótka charakterystyka sylwetki Bernarda Grzędzickiego:

Był nadzwyczaj pracowity, obowiązkowy, sumienie wykonywał swą pracę zawodową i społeczną. Kochał swą rodzinę, dziatwę szkolną oraz rodzinne strony. Życiorys opracowałem na podstawie akt osobistych ojca.

K. Grzędzicki
(lipiec 1977 r.)

P.S. do str. 1:

Starsza ode mnie siostra (ur. w 1928 r.) Maria zmarła w grudniu 1979 r. natomiast starszy ode mnie brat Antoni (ur. w 1931 r.) zmarł w sierpniu 2004 r.; Kazimierz w 1993 r. przeszedł na emeryturę i pracując jeszcze dodatkowo w Katedrze (Zakładzie) Chemii Nieorganicznej PG w ramach tzw. »umowy o dzieło« przez następne dwa lata. Najmłodsza Krystyna i szwagier Jan Zawiszewski też są już emerytami¹⁴.

– Życiorys Bernarda, jak i dzieje rodziny Grzędzickich, to piękny materiał na wielkie dzieło – powieść dotyczącą dziejów Kaszubów w XX wieku. Materiały Kazimierza są doń wspaniałym źródłem. Mam nadzieję, że w jego spuściznie jest też życiorys Mamy, jakiego opracowanie zapowiadał. Kazimierz dbał o udokumentowanie pamięci nie tylko o najbliższych. Gdym wspominał o potrzebie ufundowania w Chmielnie np. tablicy upamiętniającej Ojca, napisał, iż nie potrzeba, bo Gmina uczyniła to już dawno, nazywając imieniem Bernarda Grzędzickiego jedną z ulic.

W tej naszej korespondencji pojawił się też w ostatnim liście z 24.03.2013 brat Bernarda – Juliusz, przedwojenny szkolny z Garcza, autor obrazków scenicz-

¹⁴ Dokument ten uzupełnia biogram opublikowany w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* t. II, jak i ten wcześniejszy zaprezentowany we Wstępie do monografii *Chmielno*.

nych, z których jeden był punktem wyjścia do dramatu Stefana Bieszka *Kòwól czarownik* – Szolobułka w 4 aktach zdradziach wedle stòré legendë¹⁵.

Bez wątpienia postać Juliusza także zasługuje na kolejne przypomnienie, a przede wszystkim bliższe poznanie i udokumentowanie.

Na szczęście, do jednego z ostatnich swoich listów – z dnia 21 lutego 2013 roku Kazimierz załączył własny „Życiorys/autobiografię”, który tu z wdzięcznością dla niego prezentuję.

„Życiorys (autobiografia)

Urodziłem się 22 września 1933 roku w rodzinie nauczycielskiej, w Chmielnie¹⁶, odległym od powiatowego miasta Kartuzy o ok. 10 km, gdzie w okresie międzywojennym mój Ojciec Bernard Grzędzicki pełnił funkcję kierownika miejscowej szkoły. Okres okupacji hitlerowskiej spędziłem początkowo w miejscu urodzenia, a od około 1942 do 1945 roku w Sulęczynie¹⁷, pow. Kartuzy, dokąd po nakazie władz powiatowych, zapewne niemieckiego Landrata (starosty) Buscha, Ojciec wraz z moją Matką Anielą (z d. Lipkowska) i całą rodziną został zmuszony do przesiedlenia się. Klasę szóstą (komplet III) zaliczyłem już w polskiej Publicznej Szkole Powszechnej w Reskowie (pow. kartuski), natomiast klasę siódmą w Publicznej Szkole Powszechnej Nr 1 w Kartuzach, ponieważ w Szkole Zbiorczej Reskowo – Cieszenie, której kierownictwo Władze Oświatowe powierzyły memu Ojcu, w pierwszych latach powojennych, młodzież szkolna nie miała możliwości ukończenia pełnej podstawowej edukacji. Jednocześnie wyjaśniam, dlaczego po zakończeniu II wojny światowej nie powróciliśmy do Chmielna. Otóż nasze marzenia nie mogły się spełnić dlatego, ponieważ po wkroczeniu żołnierzy Armii Czerwonej (przemianowanej w 1946 r. na Armię Radziecką) do Sulęczyna w marcu 1945 r. już w pierwszym dniu mój Ojciec, który podczas okupacji pracował w urzędzie gminnym, początkowo w Chmielnie, a następnie w Sulęczynie, został aresztowany i z wieloma innymi mieszkańcami z terenu Kaszub i Pomorza, należącymi do TOW „Gryf Pomorski” (analogicznie jako Bernard Grzędzicki) wywieziony do ZSRR (do Czerepowca), jako jeńiec cywilny. Po powrocie z niewoli na początku września (lub października?) 1945 roku nie było już wolnego etatu kierownika szkoły w Chmielnie. Zatem powiatowe władze szkolne (Inspektorat) powierzyły Mu kierownictwo zbiorczej Szkoły Powszechnej w Reskowie. Świadectwo ukończenia klasy VIII uzyskałem w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego im. Hieronima Derdowskiego w Kartuzach. Natomiast klasę IX

¹⁵ Zob. *Pro memoria Stefan Bieszk (1895–1964)*. Zebra. i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 275–277.

¹⁶ *Moi Rodzice Chrzestni: Ciocia Amalia Gransicka z Grzybna i Pan Hubert Skrzypkowski*.

¹⁷ Gdzie zostałem przyjęty do Pierwszej Komunii Św. w miejscowym katolickim kościele paraf. w Chmielnie.

ukończyłem w I Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku (w 1950 r.), gdzie na przełomie lat 1949/50¹⁸, przebywałem w Małym Seminarium OO. Jezuitów, przy ul. Św. Bartłomieja. Po powrocie do domu (z powodu powiększonej tarczycy) kontynuowałem naukę w L.O. im. H. Derdowskiego w Kartuzach, uzyskując w 1952 r. świadectwo dojrzałości.

Pięcioletnie, dwustopniowe studia na sekcji nieograniczonej Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej ukończyłem w 1957 r. Od 1 stycznia 1957 roku zacząłem pracować w Katedrze Chemii Nieorganicznej Politechniki Gdańskiej, początkowo w charakterze prowadzącego ćwiczenia, następnie, po zdaniu egzaminu dyplomowego – asystenta, a od 1 grudnia 1957 r. na stanowisku starszego asystenta, prowadząc ćwiczenia laboratoryjne z chemii analitycznej jakościowej na Wydz. Chemicznym PG oraz ćwiczenia z chemii ogólnej, jak również wykłady z chemii technicznej dla studentów Wieczorowego Studium Inżynierskiego wydziałów: Budownictwa Lądowego i być może także Maszynowego, Technologii Maszyn Politechniki Gdańskiej. W roku 1960 ukończyłem kurs techniki izotopowej w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uzyskując uprawnienia do pracy z radioizotopami. Po zorganizowaniu w kolejnych latach pracowni radiochemicznej (izotopowej) klasy III, w roku 1965 obroniłem pracę doktorską¹⁹ z zastosowaniem (wykorzystaniem) naturalnego izotopu promieniotwórczego $^{40}_{19}K$, do ilościowego oznaczenia potasu opracowaną metodą radiograwimetryczną, w różnych związkach potasu, np. w materiałach. Za działalność naukowo-dydaktyczną zostałem przez Władze Uczelni wyróżniony pochwałami oraz odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a za społeczną działalność na stanowisku szefa »służby odkazania i dezaktywacji« Zakładowego Oddziału Samoobrony – medalem »Za zasługi dla obronności kraju«. W listopadzie 1976 r. zostałem wyróżniony przez Wojewódzką Radę Narodową w Gdańsku odznaką honorową »Zasłużonym Ziemi Gdańskiej«.

W przeszłości, za działalność w Oddziale Gdańskim ZK-P zostałem uhonorowany srebrnym medalem, wybitym z okazji 50-lecia Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz wcześniej: srebrną odznaką honorową Świętopełka Wielkiego (dokładna nazwa: Odznaka Honorowa »Pieczęć Świętopełka Wielkiego«).

Dnia 24 V 1971 r. wybrano mnie sekretarzem Komisji Rewizyjnej Oddziału Gdańskiego ZK-P (dwie kadencje), a kilka lat później – sekretarzem Zarządu Oddziału Gdańskiego Zrzesz. Kaszubsko-Pomorskiego²⁰, podczas prezesury

¹⁸ W tym czasie sakramentu bierzmowania udzielił mi administrator apostolski, zarządzający diecezją gdańską, ks. prałat dr Andrzej Wronka, późniejszy biskup wrocławski.

¹⁹ Niedługo po obronie pracy dokt. otrzymałem awans na stanowisko adiunkta. Po osiągnięciu wieku emerytalnego już od dłuższego czasu jestem na emeryturze, starając się jednak sporadycznie społecznie działać w Klubie Seniora PG.

²⁰ jedna kadencja

Lecha Bądkowskiego. Poza tym organizowałem wspólnie z członkami Zarządu Oddziału Gdańskiego ZK-P, np. p. red. Izabellą Trojanowską, Kol. Prof. Józefem Borzyszkowskim i in. wycieczki autokarowe do Łączyńskiej Huty na plenerowe uroczystości Konkursów pn.: »Ludowe Talenty«, połączone z występami artystycznych zespołów folklorystycznych (Zespół Sierakowice, Zesp. Kościerzyna, Zesp. »Krubanie« i in. zespoły pieśni i tańca). Na trasie przejazdu mogliśmy m.in. zwiedzić jeden z najważniejszych punktów widokowych na Pojezierzu Kaszubskim, mianowicie Górę Jastrzębią, na zboczu której leży głaz narzutowy o obwodzie ponad 6 m. Z tego miejsca, niedaleko szosy, roztacza się przepiękny widok na Jezioro Ostrzyckie i Wzgórze Szymbarskie ze szczytem Wieżycą, najwyższym w półn. Polsce i nie tylko w naszym kraju, na tej szerokości geograficznej. Drugim ważnym wzgórzem widokowym w powiecie kartuskim jest tzw. Złota Góra, z której można podziwiać jeziora Wielkie Brodno i Ostrzyckie oraz pasmo Wzgórz Szymbarskich ze szczytem Wieżycą o wysokości ok. 330 m n.p.m. (nad poz. morza). Latem 1966 roku, na Złotej Górze (o wys. 210 m), zwanej w okresie międzywojennym Wzgórzem Kirtiklisa (od nazwiska przedwojennego wojewody pomorskiego), położono tu kamień węgielny pod pomnik, upamiętniający bojowników ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim. Odsłonięcie pomnika autorstwa Wiktora Tołkina miało miejsce w czerwcu 1968 roku.

Warto koniecznie nadmienić, że Łączyńska Huta znajduje się w pobliżu Jeziora Raduńskiego Dolnego o długości ok. 10 km. natomiast długość krótszej odnogi, leżącej po drugiej stronie szosy²¹ wynosi ok 6 km. Ponadto odwiedziliśmy dużą wieś, długą na 3 km o nazwie Karsin, z okazji zakończenia IV Konkursu »Ludowe Talenty«, której mieszkańcy – w okresie zaboru byli bardzo zaangażowani w pracę na rzecz narodowości polskiej i regionalnej kultury kaszubsko-pomorskiej. Więcej wiadomości na temat tej długiej wsi (ulicówki) i jej mieszkańców można znaleźć w monografii autorstwa prof. zw. dr hab. Józefa Borzyszkowskiego *Tam gdzie Kaszeb kuńc* oraz w opracowanym przez red. Tad. Bolduana *Nowym bedekerze kaszubskim*.

Jednym, bodajże z najatrakcyjniejszych szlaków turystycznych na Pojezierzu Kaszubskim, który niejednokrotnie częściowo lub całkowicie »zaliczyliśmy« jest tzw. Droga Kaszubska. Jest to 24-kilometrowy odcinek szosy turystycznej, biegnącej od Garcza przez Chmielno, Chmielonko, Zawory, Ręboszewo, Złotą Górę, Brodnicę Dolną, Ostrzyce; w pobliżu Wieżycy łączy się z szosą, wiodącą z Żukowa do Kościerzyny.

Droga Kaszubska w głównym odcinku prowadzi przez zgrupowanie najpiękniejszych jezior i wzgórz morenowych w powiecie kartuskim. Przechodzi przez szereg wsi letniskowych (Chmielno, Zawory, Ręboszewo, Brodnica Dolna, Ostrzyce) z nadzwyczaj pięknym krajobrazem, najbardziej charakterystycznym na terenie

²¹ Wiodącej z Kartuz przez Ręboszewo, Sulęcyno do Bytowa.

całego Pojezierza Kaszubskiego. Można ją przebyć za pomocą różnych środków lokomocji, ale najlepiej pieszo. Także organizowaliśmy wycieczki autokarowe do innych miejscowości: do Wiela, gdzie na zapleczu kościoła na wzgórzach nad Jeziorem Wielewskim znajduje się malowniczo położona kalwaria; we wsi stoi pomnik poety kaszubskiego Hieronima Jarosza Derdowskiego, popiersie Wincentego Rogali, działacza kaszubskiego, ludowego artysty, śpiewającego i grającego na cytrze dla turystów, gawędziarza;

– do Brzeźna Szlacheckiego, na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika ku czci Kaszubów, biorących udział w odsieczy wiedeńskiej pod berłem króla Jana III Sobieskiego (1683 r.). Ponadto poniekąd wraz z innymi członkami Zarządu Oddz. Gdańskiego ZK-P organizowaliśmy spotkania klubowe z literatami kaszubsko-pomorskimi, np. z Lechem Bądkowskim, Edmundem Puzdrowskim, płk. Ciechanowskim. Poza tym Zarząd Oddz. Gd. ZK-P zapraszał na imprezę »Ludowe Talenty« autentycznych kaszubskich artystów: rzeźbiarzy, malarzy; np. Izydor [Izajasz] Rzepa wyspecjalizował się w rzeźbieniu ptaszków, które następnie pomalował kolorowo.

Na zakończenie pragnę nadmienić, iż z okazji przejścia na emeryturę²² otrzymałem od JM Rektora Politechniki Gdańskiej Pana Prof. dr hab. inż. Edmunda Wittbrodta²³ pismo gratulacyjne oraz medal pamiątkowy Politechniki Gdańskiej, również Władze Uczelni przyznały mi »Nagrodę Rektora« stopnia I za działalność dydaktyczną w roku akad. 1992/93.

Kazimierz Grzędzicki

P.S. Podczas okupacji hitlerowskiej zostali rozstrzelani: we wrześniu 1939 r. mój stryj Robert Gransicki, nauczyciel polonijny, a 20 marca 1943 roku – mój najstarszy brat Józef Grzędzicki²⁴ za działalność patriotyczną w okupowanej Francji (Nantes). Z rodzeństwa (3 braci i 2 siostry) żyją: najmłodsza Krystyna Zawiszewska i 10 lat starszy Kazimierz; było nas sześcioro.

Aneks:

Skrypty opracowane dla studentów pierwszych roczników Wydziału Chemicznego i innych wydziałów Politechniki Gdańskiej (studium dziennego i wieczorowego), których jestem współautorem:

1. *Ćwiczenia laboratoryjne z chemii ogólnej*, praca zbiorowa pod redakcją Prof. zw. dr. hab. inż. Jana Biernata, Gdańsk 1986.

²² W 1993 roku.

²³ Aktualnie Prof. zwyczaj., Senator RP.

²⁴ Wraz z Zygmuntem Grochockim z Kociewia.

2. *Chemia budowlana* autorstwa doc. dr hab. Haliny Bentkowskiej i dra inż. Kazimierza Grzędzickiego, Gdańsk 1979, 1983 (trzy wydania)
3. Instrukcja do ćwiczeń z chemii dla I roku Wydziału Hydrotechniki i in. instr.

Ponadto jestem współautorem co najmniej kilkunastu prac (ok. dwudziestu), zamieszczonych w czasopiśmie »Chemia Analityczna«, w tym mojej pracy doktorskiej (w dwóch częściach) i in. źródłach literatury. Jestem także współautorem metody otrzymywania fluorku magnezu MgF_2 o własnościach antyrefleksyjnych, stosowanego do naporowania szkieł optycznych w wysokiej temperaturze i przy wysokim podciśnieniu (w »próżni«) oraz niemało tzw. doniesień opublikowanych w czasopiśmie »Wiadomości Chemiczne«.

W latach 80. ub. wieku śpiewałem wielokrotnie w naszym chórze parafialnym (par. p.w. MB Nieust. Pomocy) pod kier. dyrygenta p. Magistra Jerzego Szarafińskiego, w różnych kościołach. Najważniejszym naszym występem było uczestnictwo w liturgicznym śpiewie zjednoczonych zespołów chóralnych na Zaspie, podczas I Pielgrzymki Ojca Św. J.P. II do Polski i Gdańska.

K.G.²⁵

Życiorys ten, przypominający nie tylko drogi i ścieżki życia Kazimierza, stanowić może fragment nowej sagi rodu Grzędzickich, jaką napisze, może w niedalekiej przyszłości siostrzeniec i udostępni wszystkim zainteresowanym na Kaszubach – w kraju i świecie.

Po lekturze listu i życiorysu Kaźmierza, odpowiadając nań 12 marca 2013 roku, wprasałem się na jego 80. urodziny. Zaznaczyłem, że na urodziny u nas się zaprasza! (Na imieniny można pójść bez zaproszenia!). Niestety, tej sugestii Kazio nie podjął, a myśmy o jego jubileuszu zapomnieli... Nie zapomnieliśmy – nie zapomnimy jednak o jego pięknej postawie społecznika i obecności w Społeczności Zrzeszonej.

Wzbogaceniem biografii Kazimierza mogą być ukochane przezeń sentencje. Pisał o nich w liście z 27 stycznia 2013 roku:

„Drogi Profesorze – Prezesie Józefie!

Serdecznie dziękuję za list z dnia 14 bm., który dał nieco impuls do dalszej pracy pisarskiej. Wielkie dzięki za przychylnie ustosunkowanie się do wymienionych w liście dwóch sentencji. Zatem pozwalam sobie przesłać listę następnych, zaczerpniętych z zeszytu nr 43, z przełomu lat 1986/1987. Większość z nich zapisałem w 1986 roku. (...) Jak bodajże napisałem w poprzednim liście, zapisałem już kilkadziesiąt zeszytów, a wyżej wymieniony zdjąłem z półki bez przebierania”.

²⁵ Bez wątpienia ciekawym uzupełnieniem tegoż biogramu mogą być akta personalne Kazimierza z Archiwum Politechniki Gdańskiej.

– Na pozycji 6 czytamy: „W czasie (podczas) różnych uroczystości kościelnych, państwowych, ludowych, społecznych itp. w pierwszej kolejności należy powitać gości, a dopiero potem przedstawiciele gospodarzy (albo w ogóle tych ostatnich można pominąć) dla ogólnego dobra, dla zapewnienia zgodnej, przyjacielskiej i gościnnej atmosfery”. – Na pozycji 15 jest refleksja dotycząca wartości śpiewu chóralnego, a jako ostatnia – nr 20 głosi: „Nie może głowa państwa „w nieskończoność” (zbyt długo) piastować najwyższego urzędu państwowego (prezydenta, premiera), z wyjątkiem dowódców wojskowych (np. marszałków, chyba że sprzeniewierzyli się narodowi; wówczas należy ich zdjąć z zajmowanego stanowiska), gdyż długotrwałe rządy jednego człowieka mogą doprowadzić (ale nie muszą) do skostnienia, zastojów i różnych kryzysów w sferze duchowego i materialnego rozwoju społeczeństw”. – Te mądrości w szczególny sposób sygnalizują stan ducha i świat wartości Kazimierza, czekający na swojego badacza – nie tyle historyka, co może socjologa, a i politologa, a najlepiej wszechstronnie przygotowanego do takich zadań humanistę.

Sam Kazimierz to przedstawiciel nauk ścisłych, politechnicznych, starej daty, z których niemal każdy był także humanistą; jeśli nie współtwórcą, to odbiorcą dzieł ze świata kultury duchowej. Kazimierza cechowała też nadzwyczajna, nawet wśród ludzi starej daty, skromność. Ostatni akapit, jego ostatniego z zachowanych we wspomnianej teczkę listów brzmi: „Na zakończenie wielka prośba: proszę koniecznie »zamalować« [podkreśl. K. G.] białym korektorem lub tuszopisem (nieb. bądź czarnym) datę mych urodzin. Najwyżej może pozostać rok urodzenia. Uważam bowiem, że w życiorysie nie potrzeba podawać daty urodzin, gdyż jest to sprawa ściśle osobista/intymna. Z góry dziękuję za przysługę i serdecznie pozdrawiam Kol. Prezesa, jak również wszystkich Współpracowników”. – Wybacz Kazimierzu, Kol. Sekretarzu, że tej prośby nie spełniłem. Winniśmy bowiem pamiętać nie tylko o dniu Twojej śmierci, ale także o urodzinach!

W moim ostatnim liście do Kazimierza z 12 marca 2013 r. postawiłem szereg pytań, m.in.: „Ciekawym, czy ktoś z młodego pokolenia Grzędzickich pracuje nad sagą rodu? Żałuję, że nigdy nie starczyło czasu na bliższy kontakt z »Żukowem«. Tam przecie »historii« o Grzędzickich równie wiele jak w Chmielnie. Kto tam dziś głową rodziny? (...)”. – Takich pytań więcej. Na niektóre odpowiedzi znajdują się zapewne w spuściźnie Kazimierza i jej dalszych losach. A młodym następcą może być ów siostrzeniec – Kaszuba i Polak, ale także Katalończyk i Hiszpan, po prostu Europejczyk, podobnie jak Kazimierz, rodem z Chmielna.

Józef Borzyszkowski

**Profesor Brunon Synak (1943–2014)
– socjolog i prorektor Uniwersytetu Gdańskiego,
prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego,
współzałożyciel Instytutu Kaszubskiego
i polityk regionalny**

Urodził się 23 października 1943 r. we wsi Podjazdy pow. Kartuszy w rodzinie młynarza jako najmłodszy z dziewięciorga rodzeństwa. W Kościerzynie ukończył Liceum Pedagogiczne, a po roku pracy nauczyciela kontynuował w Gdańsku naukę w Studium Nauczycielskim Wychowania Fizycznego i studiował na kierunku pedagogika w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Po roku pracy w przemyśle mógł podjąć studia doktoranckie w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Po doktoracie w 1973 r. wrócił na Pomorze, zostając pracownikiem Instytutu Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego. Trzykrotnie był prorektorem UG ds. studenckich. Przez wiele lat w swoich badaniach zajmował się głównie problematyką młodzieży i ludzi starych na wsi. Był aktywnym działaczem stowarzyszeń naukowych i członkiem PZPR. Dopiero w 1985 r. został członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, gdzie powierzono mu opiekę nad Klubem Studenckim „Pomorania”. Odtąd w jego badaniach szczególną rolę odgrywa problematyka kaszubska. Ich owocem jest m.in. udział w zbiorowym dziele *Kaszubi. Monografia socjologiczna*, powstałym z inicjatywy ZK-P pod redakcją Marka Latoszka, Rzeszów 1990 i jego własna monografia *Kaszubska tożsamość, ciągłość i zmiana – studium socjologiczne*, Gdańsk 1998¹.

W III Rzeczypospolitej za przyczyną Zrzeszenia zaangażował się w działalność na rzecz samorządu. W 1996 r. był współzałożycielem Instytutu Kaszubskiego, a w latach 1998–2004 prezesem Zarządu Głównego ZK-P. Skupił się na promocji regionu – zwłaszcza folkloru i języka kaszubskiego, współpracując szczególnie blisko z Kościołem. Starał się łagodzić narastające w społeczności

¹ Zob. *Wchodziłem w życie z kompleksami*. Z prorektorem Uniwersytetu Gdańskiego doc. dr. hab. Brunonem Synakiem rozmawia Henryk Galus, „Pomorania”, 1985, nr 1, s. 1-6.

zrzeszonej różnice i sprzeczności ideologiczne i polityczne. Do swoich największych sukcesów zaliczył kaszubskie pielgrzymki do Ziemi Świętej i Rzymu, wzmacniające tożsamość Kaszubów. Wypromował też godnych siebie następców.

Od początku istnienia samorządu regionalnego był radnym, a w latach 2002–2010 przewodniczącym Sejmiku Samorządowego Województwa Pomorskiego. We wspomnieniu pośmiertnym, opublikowanym na łamach „Pomorskie. Magazyn Samorządu Województwa Pomorskiego”, określono go m.in. „mentorem pomorskich samorządów i przyjacielem Kaszubów”². Z ramienia PO kandydował w 2008 roku do Parlamentu Europejskiego; przyjaźnił się m.in. z premierem Donaldem Tuskiem, który uczestniczył w jego pogrzebie, żegnając go w bardzo serdecznych słowach.

Profesor zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 18 grudnia 2013 roku. Pochowany został w głównej alei na Cmentarzu Srebrzysko. Pogrzeb miał charakter wyjątkowy, wręcz państwowy. Uczestniczyła w nim orkiestra i kompania honorowa wojska polskiego, a przede wszystkim dziesiątki delegacji i pocztów sztandarowych oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Ceremoniom pogrzebowym w wypełnionej żałobnikami katedrze oliwskiej przewodniczył ks. abp. Sławoj Leszek Głódź, a na cmentarzu ks. abp. Tadeusz Gocłowski, honorowy członek ZK-P i IK, który w katedrze wygłosił wzruszającą homilię. Na cmentarzu pożegnali go również Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, Marszałek Województwa Pomorskiego i Prezes Zrzeszenia. Profesora pożegnała też wkrótce potem zrzeszeniowa „Pomerania”³, a jego sylwetkę i życiowe dokonania przypomniała gdańska telewizja.

Przypomniano też, że za badania naukowe i działalność na rzecz naszej małej ojczyzny uhonorowany został w 1991 roku Medalem Stolema, a później także Srebrną Tabakierą Antoniego Abrahama i Medalem Księcia Mściwoja oraz tytułem Budziciela Kaszubów. W 2010 roku na ostatniej sesji sejmiku pomorskiego, prowadzonej przez Profesora, w której uczestniczył premier D. Tusk, minister Sławomir Nowak w imieniu Prezydenta RP odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2013 roku Profesor otrzymał Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Pod koniec 2013 roku ukazała się dedykowana mu z okazji 70-lecia Księga Pamiątkowa⁴.

² Zob. L. Jeziorska, *Żegnaj, profesorze...*, „Pomorski Magazyn Samorządu Województwa Pomorskiego”, za styczeń-luty 2014, nr 1, s. 14-15.

³ Zob. *Relacja z pogrzebu – Ostatnie oddżākōwaniē...* i Ł. Grzędzicki, *Profesorze, Bóg Zapłać!*, „Pomerania”, 2014, nr 1. (Tamże fragmenty homilii ks. abpa. T. Gocłowskiego..., a także słowa D. Tuska i M. Struka – marszałka oraz J. M. B. Lammka).

⁴ *O społecznym znaczeniu tożsamości, miejsca i czasu życia. Szkice socjologiczne i gerontologiczne. Księga dedykowana prof. Brunonowi Synakowi*, red. D. Rancew-Sikora, C. Obracht-Prondzyński, M. Kaczmarczyk, P. Czekanowski, Gdańsk 2013.

W jego dorobku naukowym szczególne miejsce zajmuje wspomnieniowa księga pt. *Moja kaszubska stegna*, wydana przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Gdańsku w 2010 roku, zasługująca i dziś na uważną lekturę i pogłębioną refleksję nad dziejami i kondycją duchową wielu Kaszubów w II poł. XX i początkach XXI wieku.

Wspomnienia Brunona Synaka, zatytułowane skromnie *Moja kaszubska stegna*, stanowią wyjątkowe dzieło nie tylko, ale przede wszystkim – w pamiętnikarstwie kaszubsko-pomorskim. Ta wyjątkowość bierze się stąd, iż autor jako socjolog miał za sobą między innymi badania dotyczące świadomości i tożsamości Kaszubów u schyłku XX wieku, których głównym owocem jest wspomniana książka pt. *Kaszubska tożsamość, ciągłość i zmiana*. Jednocześnie, przynajmniej od połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, będąc znanym socjologiem, był on aktywnym uczestnikiem kaszubsko-pomorskiego ruchu regionalnego, a jak wiemy, na przełomie wieków XX i XXI prezesem ZK-P, który wykreował dwóch swoich następców – Artura Jabłońskiego i aktualnie pełniącego tę funkcję Łukasza Grzędzickiego. Brunon Synak był również od lat politykiem. Jako aktywny działacz Platformy Obywatelskiej wzmacniał znaczenie i pozycję tej partii na Pomorzu.

Już samym tytułem swego dzieła, podsumowującego niejako własny wielostronny życiowy dorobek, Brunon Synak nawiązał do wyjątkowego pamiętnika – wspomnień Jana Karnowskiego (1886–1939) pt. *Moja droga kaszubska*, wydanego w oficynie ZK-P w 1981 roku. (Nie zauważyłem natomiast, by miał także na uwadze wspomnienia innych działaczy i twórców literatury kaszubskiej, opublikowane w aneksie do znanej pracy Jana Drzeżdżona)⁵.

Wśród najważniejszych wątków wspomnień B. Synaka odnajdujemy swoje doświadczenia i zmagania z kompleksem kaszubskości, jaki towarzyszył mu od dzieciństwa do dojrzałości, między innymi za przyczyną nauczycieli szkoły podstawowej, nieakceptujących kaszubszczyzny wśród dzieci. Innym obciążeniem, z którego wyzwolił się jako pracownik naukowy dopiero po 1980 roku, były jego doświadczenia z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą...

Niemniej wiele miejsca w tej książce zajmuje prezentacja ciekawych ludzi, których poznał i wydarzenia, w jakich uczestniczył w kraju i różnych zakątkach Europy. Reprezentował bowiem nasz region w instytucjach Unii Europejskiej. Tym niemniej najważniejsza dla Profesora była najbliższa rodzina.

Szczerłość wyznań Profesora, szeroka promocja książki prowadzona przez oddziały Zrzeszenia, zjednały jej mnogich czytelników; dały dużo satysfakcji autorowi i przekonały, iż było warto, a te wspomnienia są wyrazem doświadczeń nie tylko jego własnych, ale także sporej części całego pokolenia. Napisał to Pro-

⁵ Zob. J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945–1980*, Warszawa 1986, gdzie w Aneksie m.in. Aleksander Labuda, *Moja droga kaszubska*; Józef Ceynowa, *Droga kaszubska*; Jan Piepka, *Moja stegna do kaszubskiej liryki*; Zygmunt Narski, *Moja domacka droga*; Eugeniusz Gołąbek, *Moja stegna do kaszëbiznë*.

fesor w artykule pt. *W poszukiwaniu autentyczności i swojego „ja”*, opublikowanym w rok po wydaniu książki na łamach „Pomeranii”⁶. W tymże artykule, podkreślając, iż wielkim zaskoczeniem było dlań duże zainteresowanie jego książką i miła reakcja czytelników, wyraził pogląd, iż wzięło się to głównie z faktu wyjścia „Naprzeciw ważnym potrzebom”. – Tymi potrzebami były i są: „potrzeba kontaktu z autentycznością” i „potrzeba kontaktu z samym sobą”. Potrzeby te rodzą się w sytuacji – rzeczywistości, w jakiej żyjemy, w której „wszystko staje się anonimowe, powierzchowne i sztuczne, a my tracimy swoją oryginalność i odmienność”. – Stąd ma się brać potrzeba „poszukiwania kontaktu z tym, co swojskie i bliskie, pachnące autentycznością”. A z kolei ta właśnie potrzeba, to podatny grunt do poszukiwania twórczości odbieranej jako swojska, bowiem... „Każdy chce mieć swoje Podjazy”.

Podjazy, jak wiemy, to wieś w pow. kartuskim, w jakiej wyrósł i do której wrócił jako profesor B. Synak, budząc wspomnieniami u wielu czytelników podobne do swoich refleksje. Są to refleksje ludzi odnajdujących się po latach (może dopiero dziś?), w swoim najbliższym – kaszubskim, kociewskim czy innym świecie!

Nie przekreślając słuszności spostrzeżeń i istotnych wartości tychże refleksji i wspomnień, jestem przekonany, że to tylko jedna strona medalu. Zainteresowanie tą książką wzięło się bowiem także z oryginalności i wyjątkowości autora, człowieka będącego w naszym kaszubsko-pomorskim świecie na niejednym świeczniku, stąd obecnego w terenie i mediach; swojaka w niemal każdym zakątku Kaszub i województwa pomorskiego. Jako wyraz szczególnej skromności autora przyjmuję jego przekonanie, że to nie ciekawość jego życia jako osoby znanej mogła wzbudzić to szerokie zainteresowanie.

Tak się składa, że podobnie jak w życiu Brunona Synaka, moje korzenie – korzenie mojego ojca – tkwią w kościerskim Raduniu, gdzie nasi krewni mieszkali do niedawna po sąsiedzku. Wychowywaliśmy się obaj na wsi, wprawdzie w innych zakątkach Kaszub – ja na południu, czyli na Zaborach, skąd Jan Karnowski i inni kaszubolodzy, on w środku Kaszub, niemal w Szwajcarii Kaszubskiej. Poza tym niemal równocześnie przeżyliśmy pięć lat w Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie (on dwa roczniki wyżej, mieszkając też w internacie). Obaj skończyliśmy Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku...

Dumając nad wspomnieniami Kolegi z lat szkolnych i studenckich, a i późniejszych, zastanawiałem się, czy żyliśmy jednak w tym samym świecie. Dla mnie bowiem kaszubszczyzna od początku, od wczesnego dzieciństwa była czymś wyróżniającym pozytywnie, akceptowanym przez otoczenie, pociągającym do głębszego poznania kaszubskiego wczoraj i dziś, historii i literatury – dawnej i współczesnej. Także w Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie, choć nie mieli-

⁶ Zob. B. Synak, *W poszukiwaniu autentyczności i swojego ja. Refleksje po spotkaniach*, „Pomerania”, 2011, nr 4, s. 11-12.

śmy nauki języka kaszubskiego, ani przedmiotu „wiedza o regionie”, zetknąłem się z kaszubszczyzną – językiem i kulturą na różnych przedmiotach, jak i na zajęciach pozalekcyjnych, np. w wędrownkach turystycznych po Kaszubach, w których przewodnikiem był nasz nauczyciel WF, Antoni Patok, znany jako „Turysta”, syn Jana Patoka – folklorysty kaszubskiego z I połowy XX wieku. Mogę jedynie mieć żal do prof. Antoniego, że nie mówił nam o swoim ojcu, ale prowadził nas jego śladami – m.in. do Wdzydz i skansenu Gulgowskich, a ponadto do dworku J. Wybickiego w Będominie i po drogach Szwajcarii Kaszubskiej. Z kolei nauczyciel śpiewu i muzyki, Antoni Olecki, choć nie był Kaszubą, uczył nas niejednej kaszubskiej pieśni, a nawet sam je tworzył. Ćwiczyliśmy je w ramach chóru; prezentowaliśmy na wojewódzkich konkursach itp. Nauczycielem naszego Liceum był także wówczas senior, Alfons Bastian, kustosz pamięci o Gulgowskich... W czytelni biblioteki szkolnej były m.in. „Kaszëbë”, których każdy numer stanowił dla mnie smaczką ucztę dla czytelnika... Stąd też niejako naturalnie, będąc studentem w Gdańsku, zostałem członkiem Klubu „Pomorania” i działaczem ZK-P, do którego stegna Brunona była znacznie dłuższa i... trudniejsza, a dojście o 20 lat późniejsze. Zdawać by się mogło, że jego studia doktoranckie w Warszawie pomogą szybciej odczuć potrzebę powrotu do kraju dzieciństwa.

Czytając *Moją kaszubską stegnę* B. Synaka, konfrontując swoje refleksje z innymi rówieśnikami z LP, z których niejeden jest także od lat aktywny w społeczności zrzeszonej i na polu krzewienia kultury kaszubskiej, przekonałem się, że moje odczucia są im bliskie. Po prostu, niektórzy z nas mieli szczęście, iż ową autentyczność oraz swoje ja odkryli wcześniej, także dzięki LP w Kościerzynie. Stąd na moich stęgnach i drogach kaszubskich, czy pomorskich, jak i poza naszą małą ojczyzną, spotkałem również mnóstwo ciekawych i wspaniałych postaci, jak i wiele akceptacji – także na WSP – dla kaszubszczyzny, obok nielicznych przeciwników, którzy wręcz mobilizowali do zwiększonego poznawania i działania.

Jestem przekonany, że książka B. Synaka, będąca fenomenem w naszym kaszubsko-pomorskim świecie, zwłaszcza wśród ludzi nauki, wzbudzi jeszcze niejedną refleksję i zmobilizuje może kogoś z socjologów do analizy jego kaszubskiej stęgny, jak też drogi J. Karnowskiego i dróg innych kaszubologów, którzy zdobyli się na podobne, choć zwykle skromniejsze spisanie swoich wspomnień. Być może jeszcze ktoś inny z badaczy i polityków znajdzie bardziej niż Broniek sprzyjające warunki do stworzenia podobnego dzieła, także z szerszym odniesieniem do otaczającego nas świata, w którym nie tylko moje ja, ale i autentyczność innych umacnia świat uniwersalnych wartości.

O tychże wartościach, współdziałaniu ZK-P i B. Synaka z instytucjami i ludźmi Kościoła; o spotkaniach i nauczaniu Jana Pawła II..., niemało znajdujemy na kartach przywołanych tu wspomnień.

Są one wspaniałym dokumentem, nie tylko socjologicznym, ale i historycznym. Ich głębsza analiza w kontekście choćby dzieł Cezarego Obracht-Prondzyń-

skiego⁷ i innych badaczy społeczności kaszubskiej, to wspinała, pasjonujące zadanie dla moich następców, zwłaszcza duchowych synów śp. Bronka Synaka – nie tylko profesora, czy kochającego męża i ojca, ale także dziadka, do końca życia zatroskanego o przyszłość rodziny i kaszubszczyzny.

Na koniec tych żałobnych wspomnień i refleksji warto może dodać, że ostatnim darem B. Synaka dla nas wszystkich pozostanie kolejna unikatowa książka – tom jego refleksji dotyczących schyłku życia i walki z chorobą, z którą do końca dzielnie się zmagał, wspierany przez najbliższych z rodziny i różnych kręgów przyjaciół. Swoim życiem i pracą, zwłaszcza dokonaniem na polu samorządu, nauki i literatury pamiętnikarskiej, prof. Brunon Synak zapisał niejedną piękną kartę naszych dziejów.

⁷ Mam tu na uwadze jego dwie monografie: *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002 i *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1956–2006*, Gdańsk 2006.

Józef Borzyszkowski

**Ks. prałat Jan Borzyszkowski (1930–2014)
– duszpasterz i budowniczy z diecezji koszalińsko-
-kołobrzeskiej, kapelan koszalińskiej
„Solidarności”, dyrektor diecezjalnego
„Caritasu”, autor wspomnień**

Ks. Jana, jednego ze starszych duchownych braci z rodu Borzyszków, poznałem bliżej przed ponad ćwierćwieczem, gdyśmy gotowali I Zjazd Borzyszkowskich. Zjazd ten odbył się 14-16 czerwca 1991 r. w b. dworku Łaszewskich w Sulęcynie, a połączony był z objazdem głównych gniazd rodzinnych i kulminacją w postaci mszy św. w przepięknym kościele w Borzyszkowach – stolicy Gochów. Mszę św. celebrowali księża Borzyszkowscy wraz z ówczesnym proboszczem śp. ks. Kazimierzem Roepke pod przewodnictwem prałata – ks. prof. Mariana z Olsztyna, dziś już także śp., którego wspominają na łamach *Borzyszkowy i Borzyszkowscy* jego uczniowie i przyjaciele¹.

Pisząc do t. I rodzinnej serii *Borzyszkowy i Borzyszkowscy* tekst na temat *Dzieje rodziny w życiu historyka*, przywołałem tam różnych Borachów, nie tylko tych najbliższych z Piekła rodem², a i bliżej z kochanego Jabłuszka nad Jeziorem Wieckim. Cytuję tam dokument ze starych chojnickich ksiąg ławniczych, czyli sądowych, jak i humorystyczną opowieść wspaniałego Józefa Iwickiego o jednym z kaszubskich „grafów” noszących nasze nazwisko. Przywołuję z Gochów ks. Józefa, zamordowanego przez hitlerowców i jego kuzyna prawnika Edwina – Edmunda, działacza „Stancji” w Toruniu, a po wojnie obywatela Warszawy, a także Borzyszków z Kruszynia w parafii leśnińskiej na Zaborach. I dalej napisałem:

¹ Zob. *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, t. VI.

² Piekło to pustkowie, przynależne do wsi Raduń, od pokoleń gniazdo Borzyszkowskich, które przed niedawnymi laty, za przyczyną niezującego już ks. prob. J. Empla, przechrzczono oficjalnie na Kalwarię!?

„Oj, ileż to by o Kruszynie i tamtejszych Borzyszkowskich na wesoło i ze smutkiem powiedzieć można. Z tych to Borzyszków bezpośrednio wywodzi się rodzina ks. Jana, urodzonego w Nakli koło Parchowa, dziś prałata i prepozyta kapituły koszalińskiej. Ks. Jan zachował, jako rodzinną cennosc, pamiatkę z Kruszyna, prezentowany tu rękopiśmienny opis i rysunek herbu Borzyszkowskich. Sam ma na sumieniu wiele kościelnych budowli i wysiłku organizacyjnego, za co jeszcze nie tak dawno wyróżniony był tytułem wroga ludu, inaczej mówiąc Polski Ludowej. Jego dwie rodzone siostry, Agnieszka i Zofia służą Bogu i ludziom w klasztorach Boromeuszek na Śląsku, Zofia jako siostra Hieronima napisała w 1989 roku »Wspomnienie o zaginionym stryjkcu Ignacym Borzyszkowskim«, którego fotografie zauważyłem w 1990 roku na wystawie w Pomorskim Okręgu Wojskowym w Bydgoszczy, poświęconej ofiarom Katynia i innych miejsc zagłady na wschodzie. Ignacy był wśród najbliższych »żołnierzy – oficerów« Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zachowały się fotografie zbiorowe od 1920 roku zaczynając, na których Ignacy stoi obok Marszałka. Towarzyszył mu też w wyjazdach zagranicznych, m.in. na słynną Maderę. W latach 30. był »Przodownikiem Policji Państwowej Warszawa – Belweder«. Po śmierci Marszałka pracował jako policjant w Poznaniu, a krótko przed wybuchem wojny skierowano go w okolice Lwowa. W pierwszych dniach okupacji radzieckiej znalazł się w obozie, skąd wywożono do Katynia»³.

Dzięki stryjowi Ignacemu, także jego bratanek Jan, syn Antoniego, gospodarza z Nakli, wychował się w rzadkim na Kaszubach i Pomorzu kulcie wielkiego Marszałka.

W tymże t. I *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, w jego drugiej, poprawionej i uzupełnionej edycji – Gdańsk – Lipusz 1991, znajdujemy w dziale *Niektóre zgłoszenia – listy*, „Informację ks. prałata Jana Sylwestra Wyszk-Borzyszkowskiego z Koszalina” o jego rodzinie i własny życiorys kapłana. Warto, jak sądzę, przywołać ją tutaj w całości. Mówi ona bardzo wiele o osobowości i dokonaniach ks. Jana. Oto jego „Informacja”:

„W pobliżu szosy łączącej Bytów z Kościerzyną, tuż przy przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, leży wioska o nazwie »Nakla«. W środku wioski zamieszkuje rodzina Wyszk-Borzyszkowskich, prowadząc gospodarstwo o wielkości 54 ha. Pierwszym Borzyszkowskim w Nakli był Antoni Borzyszkowski, syn Antoniego i Marianny Wyszk-Borzyszkowskich z Kruszyna. Marianna i Antoni Wyszk-Borzyszkowski z Kruszyna mieli ośmiu synów: Izydora, Franciszka, Jana, Józefa, Pawła, Antoniego, Ignacego i Wincentego oraz trzy córki, które wyszły:

³ *Borzyszkowy i Borzyszkowscy. O dziejach wsi i rodziny*. Studia i materiały na I Zjazdanie Bërzszkowszcich 14-16 czerwca 1991, zebrane przez Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk – Lipusz 1991, s. 21.

najstarsza za Kaszubowskiego w Skoszewku, druga za Kaszubowskiego w Lędach, a najmłodsza Katarzyna za Czapiewskiego w Głodowie. Synowie pożenili się również, z wyjątkiem Ignacego i Wincentego, i prowadzili swoje gospodarstwa: Izydor w Lędach, Franciszek pozostał na ojcowiznie w Kruszynie, Jan w Skorzewie, Józef w Peplinie, Paweł w Skorzewie, Antoni w Nakli. Ignacy usadowił się w Belwederze przy Marszałku Piłsudskim, później w Poznaniu, a tuż przed II wojną światową we Lwowie. Najmłodszy Wincenty po ukończonych studiach i śmierci Antoniego, mojego ojca, zajął się naszym wychowaniem – siedmiu dziewczyn i dwóch chłopców.

Oto ich imiona:

Anna – wyszła za Strojka w Nakli,

Zofia – wstąpiła do zakonu w Trzebnicy,

Agnieszka – wstąpiła do zakonu w Trzebnicy,

Teresa – wyszła za Jankowskiego w Nakli,

Szczepan – w Nakli na ojcowiznie,

Aniela – wyszła za Tuska w Skorzewie – ojcowizna mojej matki Julianny z Czecholińskich,

Maria – w Nakli na ojcowiznie,

Jan – kapłan z Diecezji Koszalińskiej,

Stanisława – wyszła za Derę w Kościerzynie.

Teraz parę słów o sobie. Jestem przedostatnim dzieckiem z dziewięciorga dzieci Antoniego Wyszka von Borzyszkowski i Julianny z Czecholińskich. Urodziłem się w Wigilię Bożego Narodzenia 1930 roku w Nakli, ochrzczony w Parchowie. W roku 1935 zmarli rodzice: ojciec 30 maja, a matka 6 sierpnia. Wychowywał nas stryjek Wincenty i starsze siostry. U nich przeżyłem wojnę. I Komunię przyjąłem potajemnie w Parchowie w 1942 roku. Po wojnie w przyspieszonym tempie skończyłem szkołę podstawową, a w 1947 roku wstąpiłem do Niższego Seminarium Duchownego w Górnej Grupie. Po zamknięciu tej uczelni przez władze komunistyczne odbyłem dwuletni nowicjat u Księży Werbistów, po czym przeszedłem do Seminarium Gorzowskiego w Paradyżu koło Gorzowa Wlkp.

Święcenia kapłańskie otrzymałem 20.12.1958 roku. Pierwszą placówką mojej pracy kapłańskiej były Kołczygłowy – dwa lata, następnie Krosno Odrzańskie – półtora roku. Od czerwca 1962 roku biskup posyła mnie na samodzielne placówki. Pierwszą jest Brzezie – Biały Bór – dwa lata. Tu też Urząd Spraw Wewnętrznych w Warszawie uznał mnie reakcjonistą i wrogiem Polski Ludowej. W roku 1964 zostałem skierowany do Podwilcza koło Białogardu, by stworzyć tam parafię. Sześć lat pracy uwieńczyło: uporządkowanie trzech kościołów, wybudowanie plebanii i zintegrowanie mieszkańców w jedną rodzinę parafialną. Oczywiście, remonty kościołów i budowa plebanii dokonały się bez pozwolenia, stąd liczne kolegia i kary.

W roku 1970, po przeprowadzonej przez biskupa ordynariusza Wilhelma Plutę wizytacji parafii Gościno koło Kołobrzegu, zostałem dekretem od zaraz zobowiązany do objęcia tejże parafii. Rzeczywiście stan duchowy i materialny parafii Gościno był nędzny. Na pierwszej mojej mszy św. w tej parafii obecne były tylko dwie kobiety, a zapytane, gdzie inni, odpowiedziały: »My też przyszliśmy tylko po to, by zobaczyć nowego proboszcza«. Piękny kościół gościński: dach sito, okna bez szyb, a wewnątrz... Plebania – rudera wśród ruin zabudowań gospodarczych. Po kilku tygodniach przekonałem się, że diabeł nie tak straszny, jak go malują. Parafianie przebudzili się z letargu obojętności, a pomogły mi w tym rozruchy grudniowe 1970 roku. Odnowiona zewnątrz i wewnątrz świątynia, godna miana Domu Bożego, zapełniała się w niedziele na trzech mszach św. wiernymi. Korzystając z rozluźnienia grudniowego, pobudowaliśmy nową, dwukondygnacyjną plebanię. W 1972 roku utworzono Diecezję Koszalińsko-Kołobrzeską. Z chwilą utworzenia Kapituły Katedralnej Koszalińsko-Kołobrzeskiej zostałem kanonikiem i dziekanem tej Kapituły.

W 1974 roku ks. Tadeusz Werno, dotychczasowy proboszcz Świdwina, został powołany na biskupa pomocniczego nowej Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Ksiądz biskup ordynariusz Ignacy Jeż, znając potrzeby świdwińskiej parafii, odwołuje mnie z Gościna i mianuje proboszczem Świdwina i dziekanem Dekanatu Świdwin. Tu prócz prac duszpasterskich zająłem się regotyzacją pięknej świątyni świdwińskiej, upiększeniem i ubogaceniem jej wnętrza, jak również zainstalowałem ogrzewanie i nowe witraże. W roku 1976, korzystając z atmosfery wywołanej rozruchami Radom – »Ursus«, pobudowałem dużą, czterokondygnacyjną plebanię. Oczywiście, przesłuchania, kolegia, kary nas nie ominęły, ale plebania stoi. Jako człowiek na indeksie i czarnej liście, nie mogłem być zatwierdzony na proboszcza przez państwo, czego wówczas wymagano.

Plany ks. biskupa były dalsze, widział mnie proboszczem katedry. W ciągu miesiąca od chwili zgłoszenia kandydata na proboszcza władze państwa musiały dać odpowiedź. Z końcem kwietnia 1979 roku Diecezja zgłosiła moją kandydaturę. Był to czas przygotowania do I Pielgrzymki Ojca Św. Jana Pawła II do Ojczyzny.

Władze unikały zadrażnień z Kościołem i dlatego nie dały żadnej odpowiedzi co do mojej kandydatury. Milczenie uważa się za zgodę. I tak papież lądował w Warszawie, a ja w Koszalinie.

Czas »Solidarności« 1980–81 był okresem sprzyjającym dla Kościoła. Użytkowałem pozwolenie na budowę Domu Parafialnego i Kurii Biskupiej. Obiekty te, mimo swego ogromu, w szybkim tempie stanęły i zostały oddane do użytku. Przeprowadzono szereg robót przy katedrze: cztery duże nowe dzwony, witraże w bocznych nawach, ogrzewanie, ołtarze, kaplica adoracji, pokrycie dachu miedzią, malowanie wnętrza i fugowanie murów wieży. W stanie wojennym 14.12.81 r. aresztowano mnie na kilkanaście godzin, a potem nastąpiły niekończące się wezwania, przesłuchania, do żądania usunięcia mnie z parafii włącznie. W stanie

wojennym odwołałem kolędę, a na mszę św. wieczorną codziennie zapraszałem rodziny z innej ulicy, co po skończeniu mszy św. kolędowych dało początek mszy św. w intencji Ojczyzny w każdą środę aż do odzyskania wolności.

Dzisiaj pracuję jako proboszcz katedry, dziekan Dekanatu Koszalin Południe, sędzia Biskupiego Sądu Duchownego, spowiednik kleryków i dyrektor »Caritasu« Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. W dwunastą rocznicę mego pobytu w Koszalinie, 1.06.1991 r. mieliśmy szczęście gościć w naszej katedrze Głowę Kościoła, Ojca Świętego Jana Pawła II⁴.

Od tego momentu minęły dalsze lata ofiarnej pracy ks. Jana w Koszalinie, lojalnego wobec kolejnych biskupów, oddanego parafii i rodzinom licznych podopiecznych „Caritasu” w diecezji. Na szczególną uwagę zasługuje jego chrześcijańska postawa wobec prześladowców, pracowników UB, dzięki której dla niejednego z nich stał się powiernikiem i rodzinnym duszpasterzem.

Kierując „Caritasem”, jak i wcześniej w pracy duszpasterskiej na Pomorzu Zachodnim, ks. Jan utrzymywał dobrosąsiedzkie relacje z Niemcami, w tym b. mieszkańcami kolejnych parafii, jak i z zaprzyjaźnionymi oddziałami niemieckiego „Caritasu”. Z tytułu tego zaangażowania czy później złego zdrowia, nie we wszystkich zjazdach Borzyszków mógł brać udział. Stąd np. w tomie VI *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, przygotowanym na zjazd we Wdzydziejach w 1996 roku, jego obecność w postaci bogatego w fakty życiorysowe *Listu do Borzyszków*.

„Drogi Bracie Józku i cała Familio Borzyszków!

Przez całe moje życie starałem się trzymać starej zasady: Najpierw to, co konieczne, potem to, co pożyteczne, a na końcu to, co przyjemne. Tak ustawione działanie wymaga nieraz wyrzeczenia, ale w rezultacie daje poczucie bycia panem siebie i spokój sumienia. I teraz, idąc tą drogą, obowiązki każą mi zrezygnować z pożytecznego i przyjemnego zjazdu familijnego i udać się do dalekiego Paderborn w Niemczech. Powód jest ten, że w dniach 21-22 czerwca będzie tam Papież, a Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej i Caritasverband Paderborn we wrześniu 1974 r. zawiązały umowę partnerską i to zobowiązuje. Jako dyrektor naszego Caritas muszę tam być. Postaram się chociaż duchem być z Wami i modlitwą przed Panem ogarnąć Was wszystkich. Stąd udaję się do Unterlues (bliżej Hamburga), również na zjazd, ale rodzinie naszego rocznika kursowego. Dawniej urządzaliśmy go co pięć lat, ale obecnie, gdy się już jest w wieku »poborowym«, z każdym rokiem gromadka się kurczy, więc urządzamy go co roku. W ubiegłym roku ja byłem organizatorem i gospodarzem naszego zjazdu tu w Koszalinie. Wszystko wypadło pomyślnie ku ogólnemu zadowoleniu.

⁴ *Op. cit.*, s. 140-143.

Drogi Bracie Józiu! Prosiłeś, abym napisał coś o sobie. Wiesz, że mówić i pisać można dużo, ale rzeczywistą prawdę o sobie trzeba świadczyć swoją osobą, postawą i życiem. Wspomnę tylko, że od 1 lipca 1995 r., z powodu nie najlepszego zdrowia [sześć operacji mam za sobą], prosiłem o zwolnienie z funkcji proboszcza Katedry, ale mnóstwo pracy jako dyrektor Caritas i tak przerobić trudno. Mamy w Koszalinie Dom Samotnej Matki, budujemy (prace wykończeniowe) Dom Dziennego Pobytu dla Ludzi Samotnych i Niepełnosprawnych oraz w Kołobrzegu – Dom Aniołów Stróżów z przeznaczeniem czasowo-rekolekcyjnym dla młodzieży i dzieci.

Prowadzimy również działalność gospodarczą. W oparciu o ustawę z dnia 17 maja 1989 roku, poszczególnym parafiom na Ziemiach Odzyskanych, w ramach rekompensaty, przysługuje prawo do 15 ha ziemi. Parafie, które nie zamierzały przejąć tej ziemi, przekazały ją w użytkowanie Caritas. Starając się o tę należną parafiom ziemię, Agencja Rolna oferowała grunty ostatnich klas. Tu wpadłem na pomysł dzierżawy jednego majątku PGR. Tak wydzierżawiliśmy PGR we Wrzosowie pod Kołobrzegiem. Po przejściu w dzierżawę ziemi tego majątku [klasa III i IV], zabudowań gospodarczych, sprzętu rolniczego i inwentarza żywego, wystąpiłem z upoważnieniem Ks. Biskupa, w imieniu ponad 100 parafii o nieodpłatne przekazanie tych gruntów wskazanym parafiom. Tak dzisiaj jesteśmy właścicielami ponad 1500 ha, a zabudowania gospodarcze, sprzęt rolniczy i inwentarz żywy spłacamy w wyznaczonych ratach. Dzisiaj nasze Gospodarstwo Rolne we Wrzosowie jest znane pod nazwą »CAROL« [Caritas i Rolnictwo].

Z naszą rolniczą działalnością związana jest akcja »KOZA ŻYWICIELKA«. W Lipiu (koło Połczyna) jest ośrodek naszych Sióstr Diecezjalnych, przy którym jest również gospodarstwo – 270 ha i tam Caritas posiada ponad 200 kóz. Jaki jest ich cel? Na naszym terenie jest największe bezrobocie, a ludzie dawniejszych PGR-ów, w bardzo dużym stopniu nie są zdolni do jakiegokolwiek przedsiębiorczości. Akcja »Koza Żywicielka« polega na tym, że każdego roku ponad sto rodzin otrzymuje darmo kózkę, która w utrzymaniu nie jest wymagająca, a daje rodzinie dziennie około 2 l mleka. Ta rodzina, gdy będzie miała przychówek od swej kozy, to koziołek jest dla nich, a jedną młodą kózkę są zobowiązani przekazać do Caritasu, którą przekazujemy dalszej rodzinie. W ten sposób setki rodzin otrzymują pewną pomoc i mobilizuje się je do samodzielnej troski o byt rodziny. Chętnych do skorzystania z pomocy »Koza Żywicielka« nie brakuje.

Tak skrótowo naświetliłem naszą działalność na dziś. Czasy wczorajsze są zasygnalizowane w kilku dołączonych do listu załącznikach ksero.

Z załączonych pism – wezwań, które tylko w minimalnym stopniu odzwierciedlają moją minioną rzeczywistość, ktoś może pomyśleć, jaki to niesforny kapłan. Ja osobiście przeszłości mojej się nie wstydzę i gdyby znów zaistniała podobna rzeczywistość, postąpiłbym podobnie. W styczniu 1982 r. zapoczątkowałem w każdą środę tygodnia Mszę św. w intencji Ojczyzny z kazaniem patrio-

tycznym. Z polecenia Ks. Bpa Ordynariusza Ignacego Jeża, musiałem kazania te pisać dla własnej obrony. Mam ich około 200. Bardzo dużo było wypadków, że funkcjonariusze wzywający mnie na przesłuchanie, prywatnie oświadczyli, że sami by się pod tymi kazaniem podpisałi. Dowodem na to, że dużo było podobnie myślących jest fakt, że w 1974 chcieli mnie udekorować złotym krzyżem za moją działalność (nie wolno nam było odznaczeń przyjmować), a wcześniejsze szykany uznali za niedorzeczność okresu błędów i wypaczeń. Potem stałem się znów persona non grata, a w listopadzie 1995 r. otrzymałem medal uznania za moją pracę dla Miasta Koszalina. Zawsze byłem Kapłanem Chrystusowym, Polakiem i Kaszubą i wartości związane z tym MIANEM starałem się strzec. Byłem zawsze tym samym człowiekiem, tylko kryteria oceny ulegały zmianie.

Droga Familio Borzyszków! Piszę o tym, aby być człowiekiem prostego kręgosłupa, gdyż wielu Polaków zamieniło się w kameleonów. Nie jesteśmy (...), ale twardymi Kaszubami. Nasza moc i niezmiennność wyrasta stąd, że »my trzymamy z Bogiem«. O sile ducha i mocy wiary Kaszubów mówił pięknie Ks. Arcyb. M. Przykucki, wskazując na więź tego Ludu z Bogiem. Jeżeli nie najstarszym, to jednym z najstarszych rodów kaszubskich są Borzyszkowscy. Życzę Wam wszystkim obecnym na familijnym zjeździe, a przez Was całej wielkiej, rozproszonej po Polsce i świecie Rodzinie, korzeniami wyrastającej z rodu Borzyszkowskich, pamiętajcie, że w rzece najczystsza woda jest u źródła. Naszym źródłem, z którego korzenie naszego rodu czerpią ożywcza moc, jest Pan Bóg. Niech mądre słowa naszego kaszubskiego hymnu: »Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby...«, bo my trzymamy z Bogiem, będą dla nas nie tylko wspomnieniem przeszłości, ale uzewnętrznieniem wartości duchowych i każdego z nas.

Tobie drogi Józiu życzę, abyś mocno dzierżył pałeczkę rodową i jak kokosz z przypowieści ewangelicznej przygarniał wszystkich pod swe opiekuńcze skrzydła. Królowa Polski i Kaszub, niech wyprasza Tobie i całej wielkiej Familii, potrzebne zdrowie i siły, by z Jej pomocą ograniczać słabości ludzkiego ducha i przewyżczać zewnętrzne zakusy zła.

Niech Bóg Wam błogosławi, a Maryja Królowa, niech was umacnia w wierności w wierze naszych Ojców⁵.

Najlepsze pozdrowienia dla wszystkich!

Szczęść Boże!

X Jan Wyszcz-Borzyszkowski”.

Koszalin, dn. 8.06.1996 r.

⁵ *Borzyszkowy i Borzyszkowscy. Nad Wdzydzami*. Materiały do dziejów wsi i rodziny zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk – Lipusz – Wdzydze 1996, s. 272-275. Tamże na str. 276-282 arcyciekawy tekst Edyty Wnuk, *Komuniści chcieli mi dać Złoty Krzyż Zasługi*. Rozmowa z księdzem Janem Borzyszkowskim, pierwszym proboszczem parafii katedralnej w Koszalinie.

Z wcześniejszych zjazdów mile wspominam obecność ks. Jana z towarzyszami w Pelplinie i Nowej Cerkwii...

Odwiedzałem ks. Jana wielokrotnie w gościnnej plebanii koło katedry koszalińskiej, a potem emeryta w domku przy ul. Czwartaków, gdzie opiekowała się nim do końca jego gospodyni (od 40 lat), pracowita i pogodna Pani Danka. Przekazał mi niejedną ze swoich książek, jak i album foto z jubileuszu 25-lecia kapłaństwa, który niedawno skierowałem do Muzeum w Wejherowie. Tam też są wszystkie tomy naszej serii *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, a w t. VII, jak dotąd ostatnim, przygotowanym na zjazd w Bąku – Karsinie w 2004 roku, kolejny ciekawy tekst wspomnieniowy ks. Jana pt. *Kapłaństwo w służbie Kościoła pod rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (s. 207-229). To początkowy fragment jego wspomnień, datowanych Koszalin maj 2002, przechowywanych dziś w całości w maszynopiśmie w Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołoברzeskiej, dokąd po śmierci ks. Jana trafiła całość jego spuścizny archiwalnej.

W „Biuletynie Duszpasterskim”, 2014, za miesiąc lipiec/sierpień diecezji koszalińsko-kołoברzeskiej w *Kronice żałobnej* napisano:

„W dniu 25 czerwca 2014 r. odszedł do wieczności śp. ks. prałat Jan Borzyszkowski. Pogrzeb odbył się w sobotę 28 czerwca 2014 r. o godz. 11:00 w koszalińskiej katedrze. Po zakończonej Mszy Świętej dalsza część obrzędów pogrzebowych miała miejsce na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. Ksiądz prałat Jan Borzyszkowski, s. Antoniego i Julianny urodził się 24 grudnia 1930 r. w Nakli k/Kartuz. W latach 1953–1958 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym Gorzowskim. Świecenia kapłańskie otrzymał 20 grudnia 1958 r. i od tamtego czasu spełniał następujące funkcje duszpasterskie:

- od 23.12.1958 r. do 07.03.1961 r. – wikariusz w parafii p.w. Chrystusa Króla w Kołczygłowach;
- od 08.03.1961 r. do 18.06.1962 r. – wikariusz w parafii p.w. św. Jadwigi w Krośnie Odrzańskim;
- od 19.06.1962 r. do 19.06.1964 r. – wikariusz w parafii p.w. św. Wawrzyńca w Brzeziu;
- od 20.06.1964 r. do 20.11.1970 r. – wikariusz w parafii p.w. Najśw. Serca Pana Jezusa w Białogardzie z rezydencją w Podwilczu;
- od 21.11.1970 r. do 25.06.1974 r. – administrator parafii p.w. św. Andrzeja Boboli w Gościnie;
- od 26.06.1974 r. do 30.05.1979 r. – administrator parafii p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Świdwinie;
- od 01.06.1979 r. do 21.11.1991 r. – proboszcz parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP (katedralnej) w Koszalinie; funkcję tę spełniał również od 29.11.1992 r. do 30.06.1995 r.; był dyrektorem Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołoברzeskiej.

Ks. prałat Jan Borzyszkowski był dziekanem dekanatu Świdwin, Koszalin, spowiednikiem w WSD w Koszalinie, prałatem honorowym Jego Świątobliwości, kanonikiem gremialnym (dziekanem) Kapituły Katedralnej, sędzią prosynodalnym Sądu Biskupiego w Koszalinie. Został wyróżniony m.in. odznaką honorową Zasłużony dla Województwa Koszalińskiego (1998), a także odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007)⁶.

Przeglądając niedawno swój dziennik sprzed ćwierćwiecza, zawierający notatki – refleksje z Sierpnia 1980 r., znalazłem w nim – pod hasłem „Tyle jeszcze tematów do utrwalenia” – między innymi zdanie: „Sytuacja w kościele chełmińskim (ks. Borzyszkowski z Olsztyna kandydat na biskupa. Jakiś ks. Borzyszkowski szyszką w Koszalinie – Kołobrzegu)”. – Ot, tym szyszką był ks. prałat Jan Wyszcz-Borzyszkowski.

Od tamtej chwili obecność i błogosławiona działalność obu prałatów – Jana i Mariana – w Koszalinie i Olsztynie, przyjaźń i współpraca z nimi, wzbogacały moje życie, jak i po części bliskiej mi społeczności zrzeszonej. Dziś obaj żyją w swoich dziełach i naszej pamięci. Ks. Marian spoczął na cmentarzu parafialnym w rodzinnym Zblewie⁷, a ks. Jan w kwaterze kapłańskiej na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. R.I.P.!

⁶ Dziękuję dyr. Wydziału Duszpasterskiego Kurii, ks. dr. Wojciechowi Włodarczykowi za przesłanie tegoż „Biuletynu”, którego jest redaktorem.

⁷ We wspomnianym t. VI. *Borzyszkowy i Borzyszkowscy. Bqk – Karsin*, w dziale *Pro memoria*, ks. Marianowi Borzyszkowskiemu poświęcony jest cały blok tekstów wspomnieniowych, autorstwa Jana Chłosty, bpa Juliana Wojtkowskiego i współpracowników Mariana z Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, którego był założycielem i dyrektorem.

Józef Borzyszkowski

**Profesor Andrzej Zbierski (1926–2013)
– harcerz, uczestnik ruchu oporu, uczonec,
społecznik, m.in. współtwórca dorobku Gdańskiego
Towarzystwa Naukowego, jego honorowy prezes
i honorowy członek Instytutu Kaszubskiego**

Urodził się 20 stycznia 1926 roku w Częstochowie w rodzinie nauczycielskiej, pielęgnującej tradycje skautingu – harcerstwa polskiego. Ojciec Dominik, b. legionista, był dyrektorem szkoły średniej – Liceum im. St. Traugutta, a w latach trzydziestych senatorem RP, zamieszkującym wówczas wraz z rodziną w Warszawie. Zginął w 1940 roku w Częstochowie wśród kilkudziesięciu przedstawicieli elity miasta, rozstrzelanych przez hitlerowców.

W swoich wspomnieniach, opublikowanych w zbiorze *Biogramy i wspomnienia pokolenia Kolumbów*, wydanych przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, zatytułowanych *W Inspektoracie Częstochowskim*, Andrzej Zbierski ps. „Mściwój” i „Śmiały”, zaraz na samym początku, pod hasłem „Harcerskie korzenie”, napisał:

„Moje korzenie harcerskie sięgają panieńskich lat mojej matki, która nazywała się wówczas Maria Żurek. W 1913 r. założyła ona konspiracyjną drużynę skautów w Częstochowie, będącej wówczas w zaborze rosyjskim. Razem z nią harcerką była jej siostra, a moja ciotka. Duch skautowy przenikał zatem całą rodzinę. Mój ojciec poznał mamę w tym właśnie czasie. Ojciec też brał udział w ruchu patriotycznym, mianowicie w organizacji młodzieżowej PET i ZET, i tam, wraz z pięcioma innymi »dreszerowcami«, wśród których był również znany Gustaw Dreszer¹, prowadził walkę o szkołę polską w Częstochowie. Tę walkę wygrali w 1905 r. i powstało prywatne gimnazjum z polskim językiem nauczania. Obecne pokolenia nawet nie wiedzą, że obowiązywał wówczas w szkołach zaboru

¹ Gustaw Dreszer (1889–1936), ps. Orlicz, legionista generał, m.in. prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zginął w wypadku lotniczym pod Orłowem; pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Okępcach.

rosyjskiego wyłącznie język rosyjski. Ta działalność petowsko-zetowska młodzieży patriotycznej z tych gimnazjów doprowadziła do tego, że wywalczono język polski jako język nauczania. Pamiętam taki film przed wojną, zatytułowany »Młody Las«, w którym pokazano te wydarzenia. Moi rodzice byli w tym nurcie patriotycznym, a mama dodatkowo w ruchu skautowo-harcerskim. To są moje najważniejsze korzenie harcerskie, które zdominowały atmosferę w domu rodzinnym, O tym też się w domu mówiło, śpiewało, rozmawiało”². – Dodajmy, że wówczas w zaborze pruskim bezwzględnie panował język niemiecki, a młodzież polska wiedzę z zakresu historii i kultury polskiej, a także język polski zdobywała drogą samokształcenia w organizacjach filomackich, przy których powstały pierwsze drużyny skautowe.

Ukształtowana w tym ogólnopolskim niejako duchu harcersko-patriotycznym osobowość Andrzeja Zbierskiego przetrwała wszystkie wojenne i późniejsze polityczne próby. Hartowała się w ramach okupacyjnej działalności „Szarych Szezegów” i Armii Krajowej, kiedy to, jako swój pseudonim wybrał on imię księcia pomorskiego – Mściwoja. Po wojnie zapłacił za to rocznym więzieniem i stratą bliskich kolegów, skazanych na karę śmierci. Nie załamało to jednak jego harcerskiego ducha.

Po Październiku 1956 roku A. Zbierski był wśród tych, którzy wraz z harcmistrzem Aleksandrem Kamińskim odbudowali Związek Harcerstwa Polskiego w Gdańsku i całej Polsce. W okresie „Solidarności” współtworzył Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, dbając o zachowanie i rozwój idei harcerskich w obu organizacjach. Szczególnie wiele zawdzięczają mu harcerze Gdańska, Gdyni i Pomorza.

Tuż po wojnie Andrzej Zbierski rozpoczął trzyletnie studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej. Ukończył je po wyjściu z więzienia. Kontynuował je, będąc aktywnym w harcerstwie, na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie jednak wybrał dwa całkiem odmienne od politechnicznych fakultety – historię i archeologię. Oba ukończone w latach 1953 i 1954 z wynikiem bardzo dobrym.

W latach 1950–1954 pracował już jako asystent, a później jako adiunkt, w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego. – „W tym czasie, w r. 1955, przyjechałem do Gdańska w rezultacie oddelegowania mnie przez mego profesora Konrada Jazdzewskiego z nominacją na kierownika Stacji Archeologicznej PAN w Gdańsku” – czytamy dalej w wspomnieniach A. Zbierskiego harcerza-kombatanta. Tu w harcerstwie poznał m.in. Tadeusza Polaka, późniejszego dyrektora PKZ w Gdańsku (Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków), a w III RP wiceministra kultury. Tu też poznał polskie środowisko harcerskie międzywojennego Gdańska i całej gdańskiej Polonii, stając się wraz z innymi rzecznikiem jego interesów, zabiegającym o naprawę powojennych krzywd.

² *Op. cit.*, s. 415.

Jako gdańszczanin z wyboru i ducha, zakorzeniony coraz głębiej i szerzej w dziejach i kulturze miasta i Pomorza, w latach 1955–1991 kierował tu badaniami archeologicznymi pod firmą Instytutu Historii Kultury Materialnej, a potem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Już w czasie studiów, jako kandydat na archeologa, uczestniczył w badaniach w Tumie pod Łęczycą i Grodach Czerwieńskich. W Gdańsku badał ślady osadnictwa z pierwszego tysiąclecia, a zwłaszcza słowiańskiego przełomu dwóch mileniów. Między innymi rejon zabudowy grodu książęcego, Ratusza i Dworu Artusa, świątyń romańskich i zamku krzyżackiego. Odkrył m.in. pierwszy port gdański i grób Jana Heweliusza oraz jego rodziny w kościele św. Katarzyny, o którym przypominało zachowane tam epitafium...

To ostatnie odkrycie stanowiło szczególne wydarzenie w życiu naukowym Profesora. Postacią gdańskiego astronoma i wielkimi uczonymi jego czasów był zafascynowany do końca życia. Pisał o nich niejednokrotnie. W jednym z tekstów czytamy:

„Bogata osobowość Heweliusza – ucznia wybitnego matematyka, fizyka i astronoma, profesora Gimnazjum Gdańskiego Piotra Krügera – pogłębiona w Lejdzie, Londynie, Oxfordzie, Cambridge, Paryżu, Tours i Awinionie, była zdolna do sprostania jego szerokim zainteresowaniom i planom twórczym. W epoce dzisiejszej, kiedy stale pogłębia się, ale i zawęża w specjalizacjach nauka, w epoce kryzysu wartości, bogata osobowość Heweliusza staje się dla nas, ludzi końca wieku XX, szczególnie interesująca.

Prowadząc swe astronomiczne obserwacje, Jan Heweliusz doświadczał głębokich przeżyć natury filozoficznej i estetycznej. Wielobarwność i wielowymiarowość kosmosu znajduje swój odpowiednik w wykonywanych przez niego własnoręcznie rycinach. Zdziwiała nas wielość talentów Heweliusza. Umiejętność pogodzenia zapobiegliwości mieszczanina ze zdolnością do kontemplacji. Zwraca też uwagę współczesna Heweliuszowi solidarność uczonych. Twórcza współpraca. Gdański uczony utrzymywał bliskie kontakty z uczonymi ówczesnej Europy, na przykład Edmundem Halleyem, który sprawdzał wyniki dzieła Heweliusza – Selenographii. Tam właśnie astronom gdański zamieścił po raz pierwszy kolorową mapę Księżyca. Selenographia dała też Heweliuszowi członkostwo w Królewskim Towarzystwie Naukowym w Anglii.

Interesujące, jak człowiek, który był z pochodzenia Niemcem, a jednocześnie przesiąkł europejską kulturą Gdańska, miasta Rzeczypospolitej Polskiej, określał siebie: »civis Orbis Poloniae«. Interesujące, jak ten mieszkaniec pogranicza kultur potrafił wzbogacić swoją twórczość tą różnorodnością. Swoje prace naukowe dedykował królowi Francji Ludwikowi XIV i królom polskim: Władysławowi IV, Janowi Kazimierzowi i Janowi Sobieskiemu.

Jeden z odkrytych przez siebie gwiazdozbiorów nazwał »Scutum Sobiescianum«, pisząc:

»Co do Tarczy, dla ważnych powodów przenieśliśmy ją aż na sklepienie pomiędzy gwiazdy, to jest na wieczną pamiątkę Najczcigodniejszego Naszego Króla i Pana Jana III, Króla Polskiego, z powodu jego niezmiernie wielkich zasług, bohaterskich przymiotów duszy, wspaniałomyślności i z powodu jego dzielnych i walecznych czynów, dokonanych nie tylko dla Królestwa Polskiego, ale i dla Państwa Rzymskiego, a nawet na wielki pożytek i wzrost całego chrześcijaństwa«.

Taką dedykację katolickiemu, polskiemu władcy ofiarował protestancki uczoney z Gdańska w duchu wielkiej tolerancji, godnej uczonego, w rok po zwycięstwie pod Wiedniem, odniesionym przez Jana III Sobieskiego w roku 1683³.

– Można dziś powiedzieć, że prof. A. Zbierski jako gdańszczanin, badacz i uczoney obywatel Gdańska, był pod niejednym względem podobny do bohatera swoich działań – J. Heweliusza, pisząc o nim niejednokrotnie, nie tylko w języku polskim. W sumie A. Zbierski opublikował około 300 prac naukowych, m.in. monografie: *Wczesnośredniowieczne górnictwo i hutnictwo, Port gdański na tle miasta w X-XIII wieku* oraz *Gdańsk pod panowaniem królów polskich i książąt pomorskich IX-XIII w.* (t. I. *Historii Gdańska*, Gdańsk 1978).

Szczególnie piękne karty działalności naukowej, głównie o społecznym charakterze, Andrzej Zbierski zapisał w dziejach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, kontynuatora przedwojennego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, założonego w 1922 r. z inicjatywy związanego z ruchem młodokaszubskim ks. dr. Kamila Kantaka. Zaslugą głównie prof. A. Zbierskiego jest zdobycie dla GTN działki i środków na budowę własnej siedziby, kamieniczki przy ul. Grodzkiej 12, której odbudowę kierował w latach 1965–1972, będąc przez dziesięciolecie sekretarzem generalnym tegoż Towarzystwa – macecznika wielu wybitnych gdańskich naukowców. (Pewnie tam w Niebie trudno mu się pogodzić z faktem opuszczenia tej siedziby przez GTN – jej wydzierżawienia i zadomowienia się w charakterze pomieszkańca w budynku Uniwersytetu Gdańskiego przy ul. Bielańskiej...).

W ramach działalności GTN A. Zbierski był m.in. redaktorem serii wydawnictw naukowych – „Acta Poloniae Maritima” i „Gdańsk Wczesnośredniowieczny”. W latach 1966–1976 był wiceprzewodniczącym Sekcji Nauk Społecznych Komitetu Badań Morza PAN, a w latach 1976–2002 członkiem Prezydium Rady Towarzystw Naukowych PAN. Wówczas to, za „rządów” Andrzeja Zbierskiego i kolejnych dzielnych prezesów, zwłaszcza w epoce PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., GTN wraz ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim stanowiło najważniejsze miejsce ponad miarę możliwości niezależnej działalności i swobodnej wymiany myśli, oparcia dla demokratycznej opozycji. A. Zbierski,

³ A. Zbierski „Odkrycie grobu Jana Heweliusza w kościele św. Katarzyny w Gdańsku”. Zob. też: *Johannes Hevelius necropolis in the church of św. Katarzyna (St. Catherine) in Gdańsk, [w:] On the 300th anniversary of the death of Johannes Hevelius...*, Wrocław, s. 45-92.

przyjaźniąc się m.in. z Lechem Bądkowskim, podejmował niejedno niemiłe dla władz działanie. Będąc także członkiem Zrzeszenia, w każdej sytuacji uświadamiał władzom i współczesnym mieszkańcom Gdańska kaszubskie korzenie naszego miasta i kaszubsko-polskie trwanie tu przez wieki, podkreślając zasługi Kaszubów, ruchu kaszubskiego i stołeczność Gdańska dla całych Kaszub oraz Pomorza nad Wisłą. Z jego m.in. zaangażowaniem w stanie wojennym w 1982 r. ZK-P i GTN uczciło 700-lecie Układu w Kępnie, zwanego „Zôpisem Mściwoja” – tego księcia, którego imię A. Zbierski w latach okupacji przyjął jako swój pseudonim w „Szarych Szeregach” i Armii Krajowej. Postać księcia Mściwoja, jego życie i polityka, były też przedmiotem niejednej jego naukowej dysputy z L. Bądkowskim, nawet w okresie ich zaangażowania w NSZZ „Solidarność” i redagowania przez Lecha pisma „Samorządność”. Poza tym spotkaliśmy się także w Klubie Inteligencji Katolickiej w Gdańsku i w realizacji niejednego przedsięwzięcia pod patronem bpa i abpa gdańskiego, ks. dr. Tadeusza Gocłowskiego. Szczególnym i naszym wspólnym doświadczeniem już w III RP było zaangażowanie w Stowarzyszeniu Odbudowy Gotyckiego Kościoła Św. Jana, gdzie – podobnie jak w innych przedsięwzięciach – towarzyszyła Profesorowi małżonka – Pani Eleonora!

W nowej rzeczywistości po 1989 roku A. Zbierski w pełni wykorzystał poszerzone możliwości zawodowej i społecznej działalności. W latach 1991–2001 był dyrektorem Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, zabiegając o najwyższą rangę tej instytucji w kraju i wśród podobnych w Europie, kontynuując jego rozbudowę na wyspie Ołowianka, zapoczątkowaną przez jego wybitnego poprzednika, dyr. Przemysława Smolarka. Wśród licznych dokonań cieszyła go zrealizowana z jego inicjatywy w okresie obchodów gdańskiego millennium budowa repliki łodzi św. Wojciecha z 997 r., uświetniająca obchody, zbudowana przez zakład szkutniczy Aleksandra Celarka w Chałupach na Helu.

Swoją wielkość prof. A. Zbierski okazał m.in. udostępnieniem wielkich przestrzeni muzealnych prof. Marianowi Kołodziejowi, realizującemu tam przez długie i pracowite miesiące swoją wizję „Klisz pamięci” – cyklu dzieł, wspaniałych rysunków, przypominających jego apokaliptyczne przeżycia w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Po zaprezentowaniu ich w Gdańsku i innych miejscach Europy, znalazły się one na stałej ekspozycji w klasztorze oo. franciszkanów w Harmężach koło Oświęcimia.

W ramach współpracy międzynarodowej muzeów A. Zbierski wygłaszał też wykłady w Hamburgu, Paryżu, Kotce, Roskilde, Karlskronie, Petersburgu, Sasnitz, Londynie, Rydze, Lizbonie, Wilhelmshaven. Współpracował m.in. z Hansischer Arbeitsgemeinschaft, uczestnicząc w konferencjach w Gryfii/Greifswaldzie, Rostoce/Rostocku, Neubrandenburgu i Mühlhausen. Przygotował w ten sposób dobrze grunt pod współczesną międzynarodową działalność CMM w Gdańsku. Był też inicjatorem wydawania „Studiów i Materiałów Centralnego Muzeum Morskiego”, a jako autor kilkudziesięciu scenariuszy filmowych promował „Polskę

„nad Bałtykiem” na wystawie – EXPO – 1997 w Lizbonie oraz „Polskę morską” na EXPO – 2000 w Hanowerze – Wilhelmshaven, a w kraju „Polskę na Pomorzu”. W Ministerstwie Kultury był rzeczoznawcą w zakresie „archeologiczne badania podwodne, porty, akwenty morskie i śródlądowe”.

Warto też pamiętać o jego aktywności w charakterze nauczyciela akademickiego. W latach 1994–2003 był profesorem w Instytucie Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu, a także na uniwersytetach w Warszawie i Łodzi oraz na obu lubelskich. Reprezentując te uczelnie, uczestniczył w różnych sesjach naukowych, m.in. w Kongresach Archeologii Słowiańskiej w Warszawie, Bratysławie i Kijowie. – Można więc powiedzieć, iż był on gorącym Polonusem i Europejczykiem w każdym calu, żyjącym w pełni świadomości, iż odzyskana wolność oznacza przede wszystkim ogromną odpowiedzialność za przyszłość Polski i Europy. Można też powiedzieć, iż prof. A. Zbierski był, nie tylko po trochu, Kaszubą z ducha. Nikt inny spośród gdańskich Vipów, mających korzenie rodzinne poza Pomorzem, nie zakorzenił się tak głęboko jak on w dziejach i tradycji kaszubsko-pomorskiej Polski nad Bałtykiem. Wyrazem naszego uznania dla jego postawy i dokonań było nadanie mu w 2013 r. godności członka honorowego Instytutu Kaszubskiego⁴. W 2011 r. Profesor został honorowym obywatelem Gdańska. Kilka lat wcześniej, w 2001 roku, uhonorowano go również prestiżowym Medalem Mściwoja II, przyznawanym przez Kapitułę w imieniu Rady Miasta Gdańska.

Trzeba też wiedzieć, iż wcześniej prof. Andrzej Zbierski, jako członek i działacz wielu organizacji naukowych i społecznych, został wyróżniony m.in. godnością prezesa honorowego GTN – 2001 oraz honorowego prezesa Stowarzyszenia Muzealników Polskich – 2006.

Bez wątplenia źródłem szczególnej satysfakcji było dlań także przyznanie mu w 2008 roku przez Prezydenta RP Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Polonia Restituta. Otrzymał go wraz z pomorskimi druhami – Haliną Bryłowską de Corda i Ewą Netzel Jasińską oraz dh. Wiesławem Jasińskim w dniu Święta Niepodległości, w 90. rocznicę jej odzyskania, z rąk Prezydenta Gdyni.

W ostatnich latach życia, mimo chorób, zwalczanych między innymi przez sanatoryjną kurację w sercu Szwajcarii Kaszubskiej u podnóża Wieżycy, Profesor ani na chwilę nie wyłączył się z twórczej pracy oraz bieżącego życia społeczno-kulturalnego i obywatelskiego. Zmarł 8 października 2013 roku. Jego pogrzeb 11 października 2013 roku – uroczystości ostatniego pożegnania w Bazylice Mariackiej i na Cmentarzu Srebrzysko, którym przewodniczył ks. abp Tadeusz Gocłowski – zgromadził obok rodziny liczne grono przyjaciół i współpracowników, a szczególnie licznie stawili się harcerze – przedstawiciele tych najmłodszych i tych sprzed 1939 roku. Wśród żegnających Zmarłego był także jego młodszy

⁴ Zob. A. Romanow, *Laudacja – prof. Andrzej Zbierski. (W dzień nadania honorowego członkostwa Instytutu Kaszubskiego)*, „Acta Cassubiana”, t. XIV, 2012, s. 188-190.

syn – Paweł, redaktor TVP Gdańsk, autor m.in. biografii Lecha Bądkowskiego. Starszy syn Tomasz (dyr. LO w Gdańsku), wspominając Ojca, powiedział:

„Ojciec lubił nieco dłuższe przemówienia. Moje będzie krótkie. Mam nadzieję, że mi to wybaczy.

Był archeologiem, historykiem dziejów Gdańska, haremistrzem, żołnierzem AK, ale przede wszystkim naszym ojcem. Mówiliśmy o nim pieśczośliwie Żuczek – taki był energiczny, ruchliwy, ciekawy świata i ludzi. Przyjechał do Gdańska przed bez mała sześćdziesięciu laty. I postanowił tu osiąść na stałe.

To właśnie miasto sobie upodobał. Był wtedy młodym, pełnym pasji badaczem. Świeżo upieczonym magistrem archeologii i historii. A miasto podnosiło się z ruin, ale też odsłaniało swoje tajemnice. Również te z najdalszej przeszłości. Myślę, że właśnie wszechobecna w Gdańsku historia – ta bliższa i dalsza tak bardzo go zafascynowała, że postanowił tu zostać.

Teraz, gdy go już z nami nie ma, inaczej będę patrzył, myślał, czuł przechodząc obok wielu miejsc w Gdańsku, z którymi tak bardzo był związany. Gdzie pracował, zapuszczał swoją archeologiczną sondę w głąb historii tego miasta.

Jak przez mgłę pamiętam stanowiska archeologiczne w okolicach ulic Grodzkiej, Czopowej, Sukienniczej, przy Rybackim Pobrzeżu, tam, gdzie wyrosły później odbudowane kamienice. Pamiętam czarne jak smoła pale umocnień wczesnośredniowiecznego portu gdańskiego.

Czy głębokie wykopy w podziemiach Ratusza Głównomiejskiego, gdzie słuchałem długich wywodów o różnicach w standardzie wyposażenia domostwa lokowanego na prawie lubeckim i chaty słowiańskiej. Dowiedziałem się wtedy, co to był pręt mierniczy i jaką rolę odegrał w historii Gdańska.

W siermiężnych i ponurych czasach, Anno Domini 1985, już w studenckiej ekipie, towarzyszyłem ojcu w odkrywaniu grobu Jana Heweliusza. I byłem dumny z tego, że mogłem wykonywać część dokumentacji fotograficznej z tych bardzo poruszających i pouczających badań.

Do końca życia, przechodząc obok tych miejsc, będę widział twarz mojego ojca. Taką jak na tej fotografii. Uśmiechniętą, z tym jego charakterystycznym błyskiem w oczach, wyrażającym pasję naukową i sympatię do ludzi.

Będę wspominał tę jego czapeczkę z daszkiem, którą zapamiętałem nie tylko z wizyt na stanowiskach archeologicznych, ale również z wypraw górskich. Z nieodłącznym wyposażeniem w przewodniki, mapy, busole.

Nasz Ojciec był przede wszystkim dobrym człowiekiem. Strapienie i żal, które nas teraz ogarnęło, niech przemieni się w pocieszenie budowane na pamięci.

Do zobaczenia, Tato”⁵.

⁵ Kopia tekstu ze zbiorów rodziny w posiadaniu autora.

– Tak! Profesor lubił nieco dłuższe przemówienia, angażując w nich całość swojej duchowej energii, promując konsekwentnie uniwersalne wartości, tak te przypisane chrześcijaństwu, jak i światowi nauki. Dla niektórych bywały one niekiedy nużące, a nawet irytujące. Inni dziękowali Profesorowi za słowa, a Bogu za Jego świadectwo – za obecność! Ta Jego obecność wśród nas trwa nadal...

– Zaś Tomaszowe „do zobaczenia” – dotyczy nie tylko synów i rodziny Zmarłego! R.I.P.!

Józef Borzyszkowski

**Ks. prałat Johannes Bieler (1935–2014)
– ostatni wizytator apostolski i duszpasterz
katolików z Wolnego Miasta Gdańska**

Na przełomie epok PRL i III RP nastąpiło spore zbliżenie i zagęszczenie kontaktów Polska – Niemcy Zachodnie, a zwłaszcza Gdańsk – Brema i Hamburg. Miały w tym udział szczególnie Deutsch-Polnische Gesellschaft z Hamburga i Bremy oraz Nordfriesland, jak i Ewangelische Akademie z Hamburga; ta ostatnia kierowana przez ks. pastora, dr. Stephana Reimersa, późniejszego przedstawiciela Kościoła protestanckiego RFN przy EU, przyjaciela także Gdańska, Kaszubów i Polski!

Nieco później w działalność na rzecz zbliżenia i porozumienia polsko-niemieckiego stosunkowo mocno zaangażowały się dwa środowiska katolików świeckich, skupionych w pierwszym rzędzie w Adalbertus Werk (Bildungswerk der danziger Katholiken) z siedzibą w Düsseldorfie z prezesem – dziś śp. – Gerhardem Nitschke. (Dobrym duchem tego stowarzyszenia był śp. ks. prał. Johannes Goedeke). Drugim było środowisko skupione wokół Apostolischen Visitators Danzig – ks. prał. Johannes Bieler z Bremy. – Obaj przywódcy i ich otoczenie nie występowali nigdy razem!

Od co najmniej ćwierćwiecza do Gdańska docierają ich organy prasowe: „Adalbertus Forum” – „Zeitschrift für Ostmitteleuropäische Begegnung”, redagowane dziś przez syna Gerharda – Wolfganga Nitschke i „Der Heimatbrief” – „Quartalsblatt der vertriebenen Katholiken aus Danzig”, redagowane przez ks. J. Bielera, od niedawna emeryta, a stąd wydawane ostatnio przez „Ermlandfamilie e.V.”, jako że przed kilku laty połączono funkcję gdańskiego wizytatora apostolskiego z takimże odpowiedzialnym za Warmię.

Studując oba pisma, a zwłaszcza działy dotyczące jubileuszy i pożegnań – króciutkie wspomnienia pośmiertne, jakże często odnajdywałem w nich osoby nawet mi znane, noszące typowo kaszubskie i polskie nazwiska, mające do dziś rodziny, krewnych na Kaszubach i w Gdańsku. Będąc uczestnikiem spotkań w Gemen i tych mających miejsce w innych zakątkach Niemiec, jak i w Gdańsku,

często wspólnie dochodziliśmy do kaszubsko-polskich korzeni gospodarzy czy gości. Niektórzy z nich dopiero w latach rządów hitlerowskich przemianowywali swoje słowiańskie nazwiska, przyjmując niekiedy „typowo niemieckie” po matce czy babci, jak np. Roeske. A toż i Roesków i Nitschków, jak i innych, choćby Białkowskich spotkamy i dziś na Kaszubach niemało. Nie tylko te nazwiska to ślad wielowiekowej stołeczności dla Kaszubów Gdańska, jak i jego roli kotła germanizującego do 1945 r., o którym Józef Kisielewski napisał tuż przed wojną w swoim dziele *Ziemia gromadzi prochy*.

Warto zaznaczyć, że szefowie obu niemiecko-gdańskich środowisk od lat zabiegali, i to bardzo skutecznie, o dobre relacje z polskimi władzami – zwłaszcza gdańskim samorządem i biskupami, nie tylko w Oliwie. Od kilkunastu lat też coraz dobitniej podkreślali kaszubskie także korzenie, ciesząc się z zachowania i rozwoju dziedzictwa języka i kultury kaszubskiej; od czego w przeszłości może się odżegnywali, ale zawsze podkreślali rolę katedry w Oliwie jako nekropolii książąt kaszubsko-gdańskich.

Z Oliwą w szczególny sposób był związany ks. prał. Johannes Bieler, będący synem tamtejszego nauczyciela, zakorzenionego także w Jastarni, noszącego nazwisko Białkowski. Jemu zawdzięczam regularne otrzymywanie „Der Heimatbrief”, w którym tekstów o Kaszubach i dawnym Gdańsku, w czym udział nieco ma też jego brat, ks. Franz Bieler, z którym od lat, a razem z ich siostrą ks. Johannes mieszkał w Hude – między Oldenburgiem i Bremen. Niejednokrotnie spotykaliśmy się też w Gdańsku, gdzie zwykle latem wraz z podopiecznymi pielgrzymami odwiedzał obok katedry oliwskiej także kościół św. Jana, będąc w dobrych relacjach z jego rektorem ks. dr. Krzysztofem Niedałowskim.

W okresie minionych wakacji dotarł do Gdańska nr 3/2014 „Der Heimatbrief”, ostatni zredagowany przez ks. J. Bielera. W nim *Das letzte Grüßwort des Apostolischen Visitors Danzig em. Prälat Johannes Bieler* i poświęcony mu nekrolog oraz wspomnienie przypominające jego drogę życiową do stanowiska wizytatora apostolskiego i Bremy.

Z nekrologu dowiedzieliśmy się, że ks. J. Bieler zmarł 4 lipca 2014 w wyniku tragicznego wypadku drogowego w Hude. Pochowano go tamże 12 tegoż miesiąca.

Ks. Johannes Bieler urodził się w 1935 roku w Oliwie, gdzie został ochrzczony w katedrze i zapisany w księdze metrykalnej jako Johannes Białkowski. Kiedy jego ojciec Anton Białkowski (zmarł w 1976 r. w Münster), zmienił swoje nazwisko, nie jest mi wiadome. Jego brat Oskar (1882–1945), oliwski grabarz, zmarł 23.03.1945 r. w Oliwie, co odnotowano w aktach parafialnych i „Kronice Parafii (katedralnej) w Oliwie (1904–1945)”, a opracowanej przez ks. Zygmunta Iwickiego, wydanej przez Oficynę Częc w 1999 r.. Opuściwszy wraz z rodziną Gdańsk pod koniec wojny, lub raczej jesienią 1945 roku, zamieszkał w Niemczech Zachodnich, gdzie ukończył gimnazjum i studia teologiczne zwieńczone święceniami

kapłańskimi w 1961 roku. Jako wikariusz do 1964 r. pracował w Rheine w parafii św. Józefa i w kolejnej pod takimże wezwaniem w Duisburgu – Rheinhausen. W 1965 r. został rektorem parafii św. Willhada w Wangerooge. Cztery lata później mianowano go proboszczem wojskowym w Emden, skąd w 1971 r. przeniesiony został na podobne stanowisko do Wilhelmshaven. W 1977 r. został ustanowiony duszpasterzem ludzi morza z siedzibą w Bremen, pracując na tym stanowisku do 2004 roku, będąc jednocześnie do 1986 r. krajowym duszpasterzem policji.

W 1986 r. papież Jan Paweł II mianował go wizytatorem apostolskim dla księży i wiernych dawnej diecezji gdańskiej, nadając mu zarazem godność prałata, co uczyniło go najwyższym godnością katolickim duchownym w Bremie. Na tymże urzędzie zastąpił ks. prał. dr Franza Josefa Wothe'go (1910–1994), znanego jako ostatni niemiecki proboszcz parafii NSP Jezusa we Wrzeszczu, a w latach osiemdziesiątych XX w. uczestnik akcji na rzecz odbudowy organów w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Pierwszym wizytatorem był ks. dr Anton Berendt, piastujący tę funkcję w latach 1964–1968.

Wizytatorów apostolskich dla niemieckich katolików z diecezji gdańskiej, wrocławskiej i warmińskiej oraz prałatury pilskiej ustanowił Paweł VI. W 2010 r., gdy ks. J. Bieler przeszedł na emeryturę, przyłączono jego obowiązki do wizytatora warmińskiego, obejmującego także prałaturę pilską. Stąd „Der Heimatbrief” ukazywał się dalej pod jego opieką, ale dzięki zaangażowaniu rodziny Bieler. Po śmierci ks. Johannesesa sprawa dalszej egzystencji „Heimatbriefu” pozostaje pod znakiem zapytania – uzależniona od ujawnienia się nowych współpracowników, których szuka redaktor „Ermländerbrief” Norbert Polomski...

Ks. J. Bieler był szczególnieym czcicielem św. Wojciecha, patrona Gdańska, stąd co roku prowadził pielgrzymki swoich podopiecznych m.in. do Aachen – Akwizgranu oraz Świętego Wojciecha w Gdańsku, a także Gniezna, będąc niejednokrotnie gościem ks. abpa prymasa Henryka Muszyńskiego. Na łamach „Heimatbrief” systematycznie publikował ciepłe relacje z tych pielgrzymek, obejmujących zwykle także Kaszuby, w tym bliski mu Półwysep Helski, podkreślając niezwykłą polską gościnność gospodarzy miejsc, które odwiedzano. Ks. J. Bieler należał też do czcicieli błogosławionej Doroty z Mątów, patronki naszej parafii w Gdańsku – Jasieniu. W owym ostatnim numerze „Der Heimatbrief” z kolorową fotografią morskiego brzegu w Gdańsku – Brzeźnie na okładce, jest m.in. jego tekst – refleksje dotyczące „unsere heilige Frau aus Danzig” oraz inny pt. *Das Gold der Ostsee – Bernstein*.

Wraz ze śmiercią ks. J. Bielera zamknął się ważny etap funkcjonowania malejącego od lat środowiska katolików niemieckich zakorzenionych w Gdańsku, zaangażowanych na rzecz pojednania polsko-niemieckiego i dialogu ekumenicznego oraz pokoju w Europie, przyczyniających się również do więzi z Kaszubami.

Józef Borzyszkowski

**Augustyn (1925–2014) i Franciszek (1930–2013)
– bracia Kowalewscy – rzemieślnicy (stolarze),
artyści ludowi, społecznicy kaszubscy z krwi
i kości oraz ducha, czciciele Matki Boskiej
Sianowskiej Królowej Kaszub**

Przejeżdżając przez Kartuzy, zawsze myślam odwiedzałem (i odwiedzam) gościnne domy braci Kowalewskich – Augustyna w mieście przy ul. Mickiewicza obok cmentarza i Franciszka w pobliskim Prokowie. Na bezpośrednie wzajemne odwiedziny, ich serdeczną gościnność, w III RP zbyt często nie dostawało czasu. Jednakże nie przekreśliło to naszej starej bliskości i przyjaźni, zaistniałej na gruncie zaangażowania w działalność na rzecz zachowania i rozwoju języka, kultury i tradycji kaszubskich, w tym szczególnie silnego w rodzinie Kowalewskich kultu Matki Boskiej Sianowskiej – Królowej Kaszub.

Nie pamiętam, kiedy po raz pierwszy trafiłem do Prokowa, do domu Franciszka i Teresy Kowalewskich. Było to zapewne pod koniec lat siedemdziesiątych i to dzięki zaprzyjaźnionej z nimi Izabelli Trojanowskiej, wspieranej przez nich przy remoncie jej chatki na Dziewczej Górze.

W 1981 roku, gdy otrzymaliśmy nowe mieszkanie, Franek wraz z synem Staszkiem pomagali nam je umeblować. Był to czas mody na kaszubskie wyposażenie nie tylko kuchni i domków letniskowych, ale też plebanijnych „salonów” i kancelarii – czas rosnącego standardu życia przynajmniej części obywateli PRL. W tzw. epoce Gierka rozwinęło się bowiem także rzemiosło. Stąd też i zakłady braci Kowalewskich, nieprzerwywające swojej działalności – także społecznej – w stanie wojennym.

Poznany w tymże czasie Augustyn, szczególnie gorliwy w ofiarności na rzecz Kościoła, nie opuścił chyba większości Spotkań Pelplińskich, obdarowując m.in. organizatorów – J. M. X prof. Jerzego Buxakowskiego (potem ks. prof. Wiesława Meringa) i mnie – swoimi dziełami, do których należały także zegary w kaszubskiej obudowie, towarzyszące nam do dziś w domu i Instytucie Kaszubskim.

Nasze córki po pożarze chaty z 1991 r. otrzymały od Augusta stoliczek i trzy stołeczki, służące do dziś w Łączyńskiej Hucie wnukom. Augustyn z synami

i wnuczkami bywał bowiem również naszym gościem na wsi. Tam też zawiązała się przyjaźń młodzieży z jego warszawską chrześniaczką Kuzią, twórczą od lat także w dziedzinie wydawniczej i promocji Kaszub. I właśnie z Warszawy doszła do nas drogą mailową wiadomość o śmierci Augustyna, a dodatkowo w dniu pogrzebu następujące wyznanie:

„Kochani,

W środę 10. września o 16.00 odszedł od nas w wieku 88 lat nasz wspaniały Król Kaszub

AUGUST KOWALEWSKI

mój ukochany ojciec chrzestny, ojciec Kazika i Tadzia, dziadek Eli, Marysi i Krysi, pradziadek Mateusza, Krzysia, Kacpra i Bartka.

Dziś w sobotę o 11.00 w kolegiacie kartuskiej żegnają Go wszyscy najbliżsi oraz Kaszubi w Kartuzach. Z wielkim żalem, ale niestety ja, ze względu na chorobę, nie mogę Go żegnać osobiście.

Ten ból rozstania dotyka nas tak głęboko, ale wierzę, że wrota szczęśliwości wiecznej stoją Wujkowi otworem, a Aniołowie grają z nim na harmonijkach...

Wielu z Was znało Go osobiście, ceniło i szanowało, bo On był naprawdę niezwykły i nie do zastąpienia!

Pamiętajcie o nim i zapalcie Mu światełko na stronie księgi pamięci.

Pograżona w smutku Kuzia”.

Nie mniej serdeczne są dwa wspomnienia wnuczki Eli:

„Augustyn Kowalewski (15.10.1925 – 10.09.2014).

August – senior rodu Kowalewskich – był osobą kochaną przez nas wszystkich. Był obecny w życiu każdego z nas. Pomagał, radził, wspierał i promieniował optymizmem. Miał osobowość niezwykłą. Jego niepowtarzalny urok i życzliwość wobec ludzi pozostawiały mocny ślad w ich pamięci i sercach. Zawsze skromny, otwarty i towarzyski przyciągał do siebie ludzi. Uczył szacunku do drugiego człowieka, rzetelności, godności i honoru. Był dumny ze swego pochodzenia. Bardzo ukochał tę swoją kaszubską ojczyznę i tak wspaniale ją potrafił innym pokazać. To On nauczył nas kochać tę malowniczą krainę łąk, jezior i lasów. Był niestrudżonym krzewicielem kaszubskiej tradycji w życiu codziennym. Nazwaliśmy Go »Królem Kaszub«, bo był prawdziwym mistrzem i wzorem w propagowaniu kaszubskiej tożsamości, jej bogatej historii, języka, obrzędów i kultury, której sam był częścią. To On opowiadał nam szczegóły o »kaszubskim raj«, przybliżał legendy i Remusowe baśnie. Rozweselał serca kaszubskimi anegdotami, które opowiadał po mistrzowsku. Zachwycał nas recytacją wierszy poetów, które nauczył się na pamięć, ukrywając się w bunkrze w Lasach Mirachowskich podczas II wojny światowej.

Wiara w Opatrzność Bożą pozwoliła przetrwać Mu trudne wojenne czasy, a służąc Bogu, ojczyźnie i ludziom zostawił piękne ślady w ich sercach. Zawsze wielką czcią otaczał św. Józefa, patrona stolarzy, którego fach tradycyjnie od swego dziada prowadził, a swój warsztat i talenty przekazał synowi. W wybudowanym przez siebie wiatraku lubił przesiadywać w »gabinecie dumania«, jak zwykł mawiać. Uczył nas tam refleksji, ciszy i cierpliwości.

Zawsze otwarty, serdeczny, gościnnie, czekał u progu domu lub wiatraka na każdego z nas. Cekał nierozłącznie ze swoją harmonijką. Umiał nam wspólny czas piosenkami swojej młodości. Zamiłowanie do muzyki realizował też w kościelnym chórze w umiłowanej kolegiacie kartuskiej. August był też najwierniejszym wielbicielem i orędownikiem Kaszubskiej Królowej Matki Bożej Sianowskiej. Przez lata niestrudzenie pielgrzymował do jej sanktuarium. To On zainicjował coroczne kartuskie pielgrzymki do Sianowa i przez 30 lat brał w nich udział.

W życiu miał też swoją Panią (»Białkę«, jak mawiał), którą uwielbiał i kochał szczerze – swoją żonę Helenkę, z którą przeżył szczęśliwie pół wieku. Rodzina była dla Niego najważniejsza. Swoją troską i wrażliwością, dobrocią serca i miłością wskazywał drogę swoim synom, wnuczkom i prawnukom, krewnym i sąsiadom. Wiara i miłość to te wartości, które przekazywał nam codziennie i one zostaną w nas na zawsze.

Z wielkim bólem rozstajemy się z Augustem, ale zawsze żyć będzie w naszej pamięci jako dobry, mądry i bardzo szlachetny człowiek, którego nie da się zastąpić!”

Z kolei na łamach „Expressu Kaszubskiego” ukazało się kolejne wspomnienie Eli wraz z fotografiami:

„Na Dzień Matki zawoził róże do Sianowa. Wspomnienie Augustyna Kowalewskiego.

10 września, przeżywszy 89 lat, zmarł Augustyn Kowalewski. W sobotę o godz. 11.00 w kartuskiej kolegiacie odbędzie się nabożeństwo pogrzebowe. Dziadek urodził się w Skrzyszewie, następnie mieszkał w Stryszej Budzie koło Mirachowa, a w Kartuzach od 1945 r.

Tak jak jego ojciec i bracia był stolarzem. Był wielkim czcicielem Matki Bożej Sianowskiej Królowej Kaszub. Ze swoim ojcem również Augustynem był przy pakowaniu i wysyłaniu cudownej figurki do Pelplina, by ukryć ją przed okupantem. Gdy po wojnie ślad po niej zaginął, dziadek uczestniczył w dziewięciodniowej nowennie, którą zaproponował ks. Grucza. Dziadek wspierał działania ks. Gruczy, które zmierzały do koronacji tej cudownej figurki w 1966 r. Był również bliskim przyjacielem poety kaszubskiego Jana Trepczyka i Aleksa Labudy.

Dziadek był zawsze dumny z kaszubszczyzny, często śpiewał po kaszubsku i z pamięci cytował wiersze Jana Trepczyka. Od dziecka też chodził indywidualnie na pielgrzymki do Sianowa. Był wspólnie z ks. Marianem Miotkiem i Cechem

Rzemiosł Różnych pomysłodawcą i inicjatorem organizacji pieszych pielgrzymek do Sianowa.

W 1983 r. odbyła się pierwsza kartuska piesza pielgrzymka do Sianowa pod patronatem Cechu Rzemiosł Różnych, a od 1984 r. pod patronatem kościoła – kolegiaty. Dziadek wykonał serce – tak my nazywamy tablicę z nazwą Kartuzy, znaczek pielgrzymkowy. Chodził z nim dopóki miał siły, potem się martwił, kto go przejmie, więc teraz już sama z tym sercem chodzę.

Ostatni raz dziadek ze mną szedł na pielgrzymkę, gdy miał 86 lat i był wtedy najstarszym pielgrzymem. Przez wiele lat ze swoją żoną, a moją babcią, w Dzień Matki 26 maja zawsze zawoził Matce Boskiej w Sianowie duży bukiet czerwonych róż. U siebie w pokoju miał drewnianą kapliczkę z Matką Boską Sianowską, do której się modlił.

Na podwórku mojego dziadka stoi wiatrak, który sam zbudował. Wcześniej miał taki sam na Złotej Górze i sprzedawał w nim drewniane pamiątki kaszubskie, które sam wyrabiał. Byś może są tacy, którzy to pamiętają.

Dziękuję wszystkim za pamięć o moim dziadku.

Elżbieta Kowalewska”.

Jadąc na pogrzeb Augusta, myślałem, iż wreszcie będę miał okazję spotkać się także z jego młodszym bratem Frankiem i obgadać ostatnie lata. Tymczasem w kościele podczas „zdrawasiek” za zmarłych dowiedziałem się, że Franek także towarzyszy już swojej kochanej białce – Teresie. Szczegóły jego śmierci dotarły do mnie już po pogrzebie Augusta na cmentarzu i podczas stypy, dzięki jego dzieciom – Staszкови i Ewie oraz ich małżonkom.

W czasie mszy św. pogrzebowej Augusta, bardzo serdecznie wspominał go kapłan, przewodniczący koncelebrze, podkreślając jego umiłowanie rodziny, zawodu, Kościoła, Mateńki Sianowskiej i kaszubszczyzny. Przypomniał obecnym, iż żegnamy wyjątkowego człowieka.

Ten wizerunek wyjątkowego Augustyna dopełniła także w kościele w swoim pożegnaniu przywołana już ukochana jego wnuczka Elżbieta. Augustyn spoczął w pobliżu swojego domu, obok zmarłej kilkanaście lat wcześniej wspaniałej białki – Heleny z d. Plichta (1926–2000).

Po dwóch tygodniach zajechałem do Prokowa, gdzie w domu córki Franka – Ewy i zięcia Marka Formelów mogłem zapoznać się z ostatnimi jego dziełami i przypomnieć sobie wielorakie dokonania i doświadczenia jego i rodziny, wśród której zawsze mogliśmy czuć się jak wśród własnej rodziny.

Obaj bracia – Augustyn i Franek byli pasjonatami swojego zawodu. Byli to stolarze o sporej żyłce artystycznej, produkujący m.in. rzadkie w latach PRL kaszubskie pamiątki i owe kaszubskie meble, trafiające także do restauracji i ośrodków wczasowych oraz mieszkań i domów prywatnych, nie tylko kaszubologów – świeckich i duchownych. Obaj gromadzili kaszubskie pamiątki, a Franek należał od lat do kolekcjonerów zabytków kaszubskiej kultury materialnej i duchowej,

tworząc w prokowieckim domu prywatne muzeum, przeniesione z czasem do młyna w Strysej Budzie, gdzie odwiedzali je goście z kraju i świata. Dokumentują to wpisy do księgi gości – kroniki muzeum – w językach polskim, kaszubskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim. (Wśród zwiedzających muzeum Franciszka byli uczniowie szkół, harcerze, Pomorańcy i całkiem przygodni turyści, ciekawi świata Kaszubów. Był też między nimi, obok biskupów z Pelplina, niezapomniany ks. Bazyli Olecki z Linii, ofiarodawca pięknego kielicha, przekazanego Frankowi na rzecz budowanego kościoła w Prokowie, którego dalsza historia, podobnie jak obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, to osobny rozdział życia i bolesnych doświadczeń Franka).

Gościnność domu Teresy i Franka Kowalewskich spowodowała, że tam w latach osiemdziesiątych XX wieku zagościły oazy i zaistniała kaplica, przeniesiona z czasem do Remizy OSP, stanowiąca punkt wyjścia do budowy filialnego kościoła, który w 1991 roku stał się podstawą samodzielnej parafii. Do głównych twórców tej nowej wspólnoty, jej dorobku w świecie materii i ducha, niejako wielkich współfundatorów kościoła i parafii, należy Franek i jego rodzina.

W domu Ewy i Marka, stojącym naprzeciw prokowskiego cmentarza, przechowywane jest gros archiwum Franciszka, szczegółowa dokumentacja budowy kościoła i funkcjonowania muzeum. Są to m.in.:

- Kronika budowy kościoła w Prokowie. Zdjęcia – Stanisław Kowalewski, tekst – opisy – Franciszek Kowalewski, Prokowo od roku 1984 do 1989;
- Cz. II Kroniki... („Do Kroniki budowy kościoła zostały dołączone dokumenty dotyczące budowy oraz konfliktów parafian Prokowa z księdzem...” – To swoista Kronika nr III).
- Cz. IV „Kościół w Prokowie 15.02.1990 roku zostaje kościołem parafialnym”. (Proboszczem ks. Mieczysław Kuciński 1990–1995. (...) Pierwszy grób na cmentarzu w Prokowie śp. Teresa Kowalewska +3.04.1991).

Obok tej dokumentacji – foto i tekstów dotyczących dziejów Kościoła i parafii w Prokowie, nie mniej cenne są dwa tomy „Kroniki Muzeum Franciszka Kowalewskiego. Zbiory różne. Prokowo 30 IX 1983”.

W spuściźnie Franciszka zachowała się też jego bogata korespondencja z księżmi proboszczami w Kartuzach i Prokowie oraz z Kurią Biskupią i biskupami – sufraganem Janem Bernardem Szlągą i ordynariuszem Marianem Przykuckim, a także listy do Radia Maryja i Telewizji w Gdańsku, dotyczące głównie konfliktów parafianie – proboszcz i Kuria, w których Franek jako główny inspirator działań, a i fundator, zabiegał o prawdę i sprawiedliwość, dążąc do zgody, porozumienia i partnerskiej współpracy świeccy – duchowni, jakiej czas może jeszcze nie nastąpił. W tej korespondencji (do księży – bez odpowiedzi) znajduje się też i mój długi list, dokumentujący działania jako pośrednika między stronami konfliktu, mogącego odnotować jedynie chwilowy – pozorny sukces pojednania... Generalnie

o tej części działalności i stronie życia Franciszka, jako człowieka oddanego Kościołowi i wielkiej wiary, można powiedzieć, że doświadczył on wiele satysfakcji i nie mniej bólu i rozczarowań... W jego domu i muzeum gościli m.in. biskupi chełmińscy z Pelplina – Edmund Piszcz, Marian Przykucki, Andrzej Śliwiński i sam Jan Bernard Szlaga, który jako ordynariusz diecezji pelplińskiej nie dorównał swemu mistrzowi, ks. bpowi M. Przykuckiemu, potrafiącemu przyznać rację i dać satysfakcję świeckim.

Jego też Franek zachował we wdzięcznej pamięci jako tego, który przeciął konflikt parafian prokowieckich z proboszczem kartuskim, tworząc osobną parafię po otrzymaniu od Franciszka zapewnienia mieszkania i utrzymania na miejscu własnego proboszcza.

Pierwszy proboszcz prokowski przez 3 lata mieszkał w domu Kowalewskich, który stał się plebanią, funkcjonującą całą parą na koszt gospodarzy. Kowalewscy – ojciec i syn (wówczas sołtys wsi), przyczynili się w głównej mierze do wybudowania wieży kościoła i plebanii...

Oj, długa to i arcyciekawa historia – wręcz ciekawy materiał na osobną monografię historyczno-socjologiczną.

Franciszek Kowalewski zmarł 7 czerwca 2013 roku. Urodził się 8 grudnia 1930, więc miał lat 83. Pozostawił pięcioro dzieci: Stanisława, Ewę, Piotra, Teresę i Edwarda; doczekał się wnuków i prawnuków. Ostatnie dwa lata życia spędził po części poza Prokowem. Kilka we młynie w Stryszej Budzie. Po sprzedaży młyna mieszkał głównie u syna Piotra, któremu dał gospodarstwo, jakie otrzymał za opiekę od Władysława Rąbcy w Łapalicach.

Przed kilku laty Ewa podarowała ojcu album z fotografiami dokumentującymi jego życie i rodziny – dzieci i wnuków. Opracowała też jego Kroniki.

Franek i August byli synami Franciszka i Heleny z d. Bujak. Franek trzy lata przed śmiercią sporządził „Remanent z życia: (Życiorys) Skrócony”, który jako szczególnie – unikatowy dokument, jeden z wielu pozostawionych przez niego, warto tu przytoczyć w całości.

„Remanent z życia: (Życiorys) Skrócony.

Franciszek Kowalewski Prokowo ul. Kartuska 37.

Przeżyłem osiemdziesiąt lat. Jeden rok = 365 dni x 80 lat = 29 200 dni, jeden dzień = 24 godziny = co równa się 700 800 godzin x 60 minut = 42 048 000 minut. Słownie: czterdzieści dwa miliony, czterdzieści osiem tysięcy minut...

Urodziłem się dnia 8.12.1930 roku w Minkowicach, gmina Krokowa, pow. Wejherowo. Parafia Żarnowiec.

Ojciec mój był rzemieślnikiem (Mistrz Stolarski). Matka bez zawodu. Ojciec prowadził prywatny warsztat stolarski w Minkowicach koło Krokowej. Było nas ośmiu braci, ja najmłodszy. Najstarszy Józef, potem Leon, Benon, Czesław, Antoni, Jan, Augustyn. Siostry nie mieliśmy. Czterech zmarło w dzieciństwie z powodu w owych latach panującej szkarlatyny i dyfterytu (choroby gardła). Rodzice zmie-

niali wielokrotnie miejsce zamieszkania z powodu poszukiwania możliwości napędu maszyn stolarskich, przy wodospadach w młynach, gdyż elektryczność w owych latach była jeszcze nierozpowszechniona. W roku 1935 zamieszkaliśmy w Stryszej Budzie koło Mirachowa pow. Kartuzy. W roku 1937 rozpocząłem szkołę powszechną w Mirachowie. W roku 1939 nastąpiła druga wojna światowa. W czasie okupacji niemieckiej nauczycielem był Niemiec, który nie rozumiał po polsku, a po drugie mowa polska była surowo zakazana, toteż nauczyłem się niewiele.

Po wojnie w 1945 roku musiałem ciężko pracować na chleb, gdyż Ojciec został aresztowany przez Gestapo dnia 6 stycznia 1945 roku i zaginął bez wieści. Najstarszy brat Józef z powodu ciężkich przeżyć w czasie okupacji niemieckiej zachorował na padaczkę (epilepsję). Matka odtworzyła po Ojcu warsztat stolarski o specjalności tokarstwo w drewnie. Wyrabialiśmy trzonki do łopat, kilofów, siekier i klamerki do bielizny oraz druciane tłuczki do ziemniaków. Ja woziłem w konia drewno z lasu i te wyroby do Gdańska, Sopotu, Gdyni i Wejherowa. W roku 1946 musieliśmy się wyprowadzić ze Stryszej Budy, gdyż na poniemieckie młyny i lepsze gospodarstwa zostali osiedleni tak zwani repatrianci zza Buga, a Kaszubi byli traktowani przez rząd Polski (Bierutowski) jako proniemcy.

Przeprowadziliśmy się do Kartuz ul. Klasztorna 8a – warsztat Klasztorna 4 (dawny Browar). Mieszkanie było bez frontowej ściany i bez okien, wybitych w czasie działań wojennych przez pociski armatnie. (Ul. Klasztorna 8 jest obecnie ul. Klasztorna 16, naprzeciwko poklasztornego Refektarza).

Przy warsztacie Klasztorna 4 w szopach pobrowarnych leżał porzucony przez Niemców uszkodzony samochód BMW. Ja ten samochód naprawiłem i Matka go zarejestrowała w urzędzie komunikacyjnym.

Kierownik wydziału komunikacyjnego widział moją zdolność i chęć do samochodów; dopuścił mnie do egzaminu na kierowcę jako eksternistę bez kursu. Prawo jazdy wręczył mnie w dniu moich osiemnastych urodzin, dnia 8.12.1948 roku. Byłem w owych latach osiemnastym kierowcą w Kartuzach.

W roku 1953 poznałem pannę Teresę Trepczyk z Prokowa, która pracowała u księdza Prałata, Proboszcza w Kartuzach (po sąsiedzku). W roku 1955.10.30, w święto Chrystusa Króla, zawarliśmy ślub w kościele parafialnym w Kartuzach. Ślubu błogosławili nam ksiądz Proboszcz Prałat Ignacy Stryzyk i asysta dwóch wikarych, ks. Leon Armatowski i ks. Konrad Lubiński. W czasie mszy świętej śpiewał Chór Parafialny (Świętej Cecylii) w Kartuzach, którego byłem członkiem przez 12 lat. Na wstępie mszy świętej był śpiewany Hymn:

Chrystus Wodzem, Chrystus Królem, Chrystus, Chrystus Władcą Nam,
a następnie pieśń ślubna (Pieśń Małżonków):

*O Panno Święta do Twych stóp tych dwoje serc upada,
co życia jasnych szuka dróg i Tobie służyć rada.
O Panno, spójrz wejrzeniem swym, na tych oboje wiernych dusz
i rozpal serca łaski tchem i pokus fale zburz.*

i refren *pokus fale zburz.*

*Do walki za Chrystusa cześć daj męstwa im nad miary,
daj sztandar Twój zwycięsko nieść i służyć mu bez miary.
O daj im pierś okutą w moc na bój za świętą wiarę,
chowając ten miłości kwiat, niechaj zwyciężą świat.*

(refren) *niechaj zwyciężą świat.*

Słowa te utkwily nam mocno w pamięci i sercach, i staraliśmy się w naszym życiu pomagać potrzebującym oraz walczyć z wszelkim złem.

Skromna uroczystość weselna odbyła się w Prokowie u mojego teścia, Bernarda Trepczyka w starej chacie pod słomą. Po ślubie i weselu małżonka przyszła do mnie do Kartuz przy ulicy Klasztorna 8.

W roku 1956 zarejestrowałem na podstawie dyspensu własny warsztat stolarski (tokarstwo w drewnie). W roku 1956 XII 18 urodził się pierwszy syn Stanisław, a w roku 1958 XII 21 urodziła się córeczka Ewa. W roku 1959 kupiłem działkę i zabudowania rolnicze w Prokowie od pana Pawła Krefty i wyprowadziłem się z Kartuz do Prokowa, gdzie w starych zabudowaniach gospodarskich pod słomą urządziłem warsztat tokarstwa w drewnie i produkowałem różne wyroby z drewna.

Dnia 23 VIII 1966 r. urodził się syn Piotr w Prokowie. W roku 1967 w maju wybuchł duży pożar w Prokowie od sąsiada Bolesława Trepczyka (szwagra), który spalił dom mieszkalny, warsztat i stodołę oraz narzędzia rzemieślnicze.

W domu moim była ciężko chora moja matka 71-letnia, która została wyniesiona i zawieziona do mego brata Augustyna do Kartuz, gdzie następnego dnia zmarła. Ja z moją żoną byliśmy w tym czasie w Gdańsku.

Po powrocie zastaliśmy tylko zgliszcza. Piotr został również wyniesiony z palącego się budynku przez opiekunkę (sąsiadkę) panią Zytę Drawc (Plichta) na pole i zachorował na zapalenie środkowe obydwu uszu; miał wówczas 8 miesięcy. W roku 1965 V 8 zdałem egzamin mistrzowski w zakresie tokarstwa w drewnie przed komisją egzaminacyjną w Gdańsku przy Izbie Rzemieślniczej.

W roku 1973 VII 30 urodziła się córeczka Tereska, a w roku 1976 X 12 urodził się syn Edward.

W latach 1977–1983 wybudowałem zabudowania, które istnieją po dzień dzisiejszy i zacząłem produkcję palet drewnianych różnego rodzaju na eksport do Niemiec Zachodnich.

W roku 1983 zacząłem produkcję mebli kaszubskich, ręcznie malowane, na eksport do Niemiec Zachodnich i na kraj. W latach tych zatrudniałem około 30 pracowników i szkoliłem kilkunastu uczniów oraz zatrudniałem księgową do prowadzenia ksiąg podatkowych, panią Elżbietę Kalkowską z Gdańska – Oruni na pół etatu.

Posiadałem w owych latach trzy samochody ciężarowe, jeden marki Mercedes typ Tir o nośności 25 ton, drugi marki Lijaz 25 ton, typ Tir. Trzeci Mercedes o nośności 6 ton, meblowy oraz 2 mercedesy osobowe. Poza tym dwa spychacze marki »Mazurek« i dwa traktory, jeden marki »Ursus« i jeden marki »Białoruś« i jedną koparkę. Dwie sztaplarki, jedną do traktora i jedną akumulatorową oraz kilka przyczep.

Warsztat był wyposażony we wszystkie najnowocześniejsze na owe czasy maszyny stolarskie i narzędzia ręczne. Lakiernia do mebli oraz dwie komory suszarnie do drewna oraz najnowocześniejsze urządzenie grzewcze, własnego pomysłu, opatentowane w Urzędzie Patentowym w Warszawie w roku 1977 pod numerem 105983 oraz drugi wynalazek, obrotowy ruszt bębnowy pod numerem W-58200. Powyższe wynalazki były w miarę szeroko opisywane w gazecie »Wieczór Wybrzeża« i w wielu innych gazetach oraz w Telewizji.

Na powyższe urządzenia (wynalazki grzewcze) podpisałem umowę na produkcję z Zakładami Metalowymi Urządzeń Grzewczych w Rumi-Janowie (koło Gdyni Janowo), które zaledwie rozpoczęły produkcję tychże urządzeń; upadł komunizm w Polsce, a wraz z nim Zakłady Metalowo Odlewnicze w Rumi-Janowie.

Ja z nadmiaru kłesk życiowych w latach 1980–1994 ciężko zachorowałem na różne choroby nerwicowe i reumatyczne...

Opis moich kłesk życiowych jest skrótowo opisany w Kajecie Budowy Kościoła w Prokowie”.

Uzupełnieniem tegoż życiorysu jest kolejny dokument, dotyczący bardzo ważnych w życiu Franka i jego pasji kolekcjonera postaci – Franciszka i Krystyny Trzecieckich, byłych obywateli Lwowa. Oto on:

„Skrócony opis, jak poznałem Pana Franciszka Trzecieckiego i jego żonę Krystynę w Kartuzach, zamieszkałych przy ul. Jeziornej 36.

W latach rządów komunistycznych rzemiosło i cała działalność prywatna, były niemiłe widziane. Do gnębienia przedsiębiorczości prywatnej były zaangażowane urzędy finansowe (dzisiejsze Urzędy Skarbowe). W latach 1968–1980, kiedy warsztat mój zaczął się rozwijać, Urząd Finansowy otrzymał zadanie od władz publicznych mnie zniszczyć przez wymierzanie tak zwanych domiarów podatkowych i dołożył mnie kilka tysięcy złotych, których nie byłem w stanie zapłacić. W owych latach każdy rzemieślnik musiał być członkiem tak zwanej Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, która mieściła się w Kartuzach przy ulicy Jeziornej 37. Kierownikiem Spółdzielni był pan Leon Lipiński, który powiedział mi, że tu obok pod numerem 36 mieszka prawnik (emeryt), pan Trzeciecki. Idź do niego i poproś, żeby ci napisał odwołanie do Urzędu Finansowego. Pan Trzeciecki napisał odwołanie do Urzędu Finansowego w Kartuzach, które zostało załatwione odmownie. Następnie pan Trzeciecki napisał drugie odwołanie do Wojewódzkiego Urzędu w Gdańsku, które zostało również załatwione odmownie.

Potem więc nie poszedłem do niego. Po paru dniach Pan Trzeciecki spotkał mnie na chodniku w Kartuzach i zapytał mnie: Franek, nie przyszła żadna odpowiedź? – Przyszła, odpowiedziałem, ale znowu odmowna. A Pan Trzeciecki powiedział: Czemu nie przyszedłeś? A ja odpowiedziałem: Pan ode mnie nie chce zapłaty, a ja się krępuję. – On policzył dni i powiedział: Jeszcze są dwa dni czasu, jedź szybko do Prokowa i przynieś tę odpowiedź. Kiedy przyniosłem jemu tę odpowiedź, powiedział do mnie półgłosem, żeby jego żona w kuchni nie słyszała: Franek, ja od Ciebie nie chcę żadnych pieniędzy, ale ja mam do Ciebie i do Twojej Tereski prośbę, żebyście się opiekowali moją Krysią, bo ja długo nie będę żył. Ja na to tylko kiwnąłem głową, że tak. To była nasza cała rozmowa.

Pan Trzeciecki chorował na bolesną dusznicę serca (angina pectoris) i przeczuwał swój bliski koniec i po kilku miesiącach zmarł, mając 75 lat. Ja zorganizowałem pogrzeb i od tego czasu zaczęliśmy się opiekować jego żoną.

Córka Danuta Trzeciecka (jedynaczka) przebywała we Francji. W owych latach nie mogła nawet przyjechać na pogrzeb swojego Ojca, gdyż w tamtych latach rządów komunistycznych każdy Polak zamieszkujący na Zachodzie był uważany za wroga socjalizmu w Polsce Ludowej i byłaby natychmiast aresztowana. Dopiero w latach rządów Jaruzelskiego nastąpiła lekka odwilż w postępowaniu reżimu komunistycznego i w roku 19... odwiedziła swoją matkę w Kartuzach i napisały dla nas testament na cały dobytek w mieszkaniu. Po odejździe Pani Danuty do Francji, któregoś dnia w czasie moich odwiedzin i rozmowy, Pani Trzeciecka powiedziała do mnie: Panie Franku, napisałyśmy dla Ciebie i Teresy testament. Jest w tej dolnej szufladzie; weź go wyjmij i przeczytaj sobie. Ja jej na to odpowiedziałem: Niech tam spokojnie leży, gdyż nie wiadomo, kto z nas pierwszy umrze. Pani Trzeciecka zmarła dnia i została pochowana przy swoim mężu na cmentarzu w Kartuzach”.

– Ten skrócony życiorys i jego uzupełnienie stanowią jedynie zestaw sygnałów, kierujących nasze – bliskich Frankowi i Augustowi osób – myśli na różne płaszczyzny życia rodzinnego i społecznego w dawnej i niedawnej – nie tylko w PRL-owskiej i III RP przeszłości – dziejów społeczeństwa, państwa i Kościoła. Obie postacie – Bracia Kowalewscy – to wyjątkowe zjawisko – tak w zakresie kaszubskiej przedsiębiorczości, jak i życia rodzinnego, a także społecznikowskiego działania i ofiarności.

Śp. prof. Gerard Labuda, współzałożyciel i filar Instytutu Kaszubskiego, pamiętając o koniecznych środkach na naszą działalność, nie tylko wydawniczą, przez wiele lat się łudził i nas pocieszał: „Niech no tylko okrzepną kaszubskie samorządy i kaszubszy przedsiębiorcy, a nie zabraknie środków – ich mecenasowskiego wsparcia dla naszej społecznej naukowej i kulturalnej roboty”. – Dziś możemy powiedzieć, że nasz Mistrz raczej był słabym prorokiem. Ale gdyby dzisiejsi samorządowcy i przedsiębiorcy mieli częściej podobnego ducha jak bracia

stolarze August i Franek Kowalewscy, niewątpliwie by tak było. Pocieszeniem może być fakt sporej ofiarności jednych i drugich na rzecz Kościoła, także sakralnych zabytków oraz dzieł, dających im nie tylko nadzieję zbawienia...

Tymczasem August i Franek już teraz, przekroczywszy progi wieczności, żyją nadal w naszej – nie tylko rodziny i kaszubologów – pamięci i wdzięczności. – Żałować jeno wypada, że kolekcja Franciszka została rozproszona. Sporą część zabytków przejął przed laty Daniel Czapiewski do Szymbarka. Jej dzieje i funkcjonowanie, podobnie jak powstanie prokowskiego kościoła, prezentowali na łamach prasy swego czasu dziennikarze, między innymi Izabella Trojanowska. Na szczęście sam Franek był także szczególnego rodzaju dokumentalistą, utrwalającym nie tylko na kartach kronik spore fragmenty życia codziennego i niecodziennego rodziny i wsi, ofiarność wszystkich Prokowian, którzy budując kościół i tworząc parafię, dokonali swoistego cudu, przekraczającego miarę głośnego swego czasu „cudu w Mirachowie”, w którego dzieje Franek był również zaangażowany.

To, że współczesne Prokowo prezentuje się dziś lepiej niż b. stolica powiatu – prastare Mirachowo, to także zasługa Franciszka i wielu rodzin bliskich Kowalewskim...

Gdy wspominam Augustyna i Franciszka, pamiętam też o ich szczególnych doświadczeniach z lat wojny – o przynależności Augusta do TOW „Gryf Pomorski” i ukrywaniu się w słynnym bunkrze „Ptasia Wola” w Lasach Mirachowskich.

Pamiętać też trzeba o ich rodzicach, których życie poznałem bliżej dzięki synowi Augusta – Kazimierzowi, najbliższemu współpracownikowi ojca.

Ojciec Augustyna i Franka, również Augustyn (1898–1945) pochodził z północy Kaszub – z Mechowa, a matka Magdalena (w USC Helena) (1897–1967) z d. Bujak, urodziła się w Sytnie k. Kartuz. Dziadkowie – Józef Kowalewski (1861–1938) oraz Joanna z d. Myślisz (1861–1952), to także ludzie z Nordy.

Dziadek Józef był kołodziejem; ojciec Augustyn kołodziejem i stolarzem; synowie kontynuowali robotę stolarską. Wszyscy byli związani z młynami i wiatrakami, w których budowie i remontach specjalizował się ojciec Augustyna i Franka. Stąd częste przeprowadzki i urodziny Augusta w Skrzyszewie nad rzeką Bukowiną, a Franka w Minkowicach, gdzie ojciec ich pracował przy dużym wiatraku hr. v. Krockowa. Kolejne życie Augustyna seniora, jego żony Magdaleny i ich dzieci to materiał na osobną sagę rzemieślniczego, kołodziejsko-stolarskiego i młynarskiego rodu. Obejmuje ona m.in. okres budowy Gdyni i lata wojny, pod sam koniec której zginął w tragicznych okolicznościach, jako sędziwy żołnierz Wehrmachtu z myślą o ratowaniu rodziny, m.in. Augusta juniora – ojciec Augustyn senior. Mam nadzieję, że ową sagę spiszą Augustowe i Frankowe dzieci i wnuki... Będzie w niej utrwalony obraz rodziny, rozkościerzonej po całych Kaszubach, od Pucka do Wielu, łączącej Norde, Szwajcarię Kaszubską, Gochy i Zabory.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Tadeusz Zakrzewski (1922–2014)
– wybitny torunianin, humanista, bibliofil,
kolekcjoner i działacz społeczny

Leży przede mną Jego oryginalna wizytówka, oczywiście z adresem i telefonem, która informuje:

„dr Tadeusz Zakrzewski
Badacz historii, kultury i sztuki Torunia XIX i XX wieku
Członek honorowy Towarzystwa Miłośników Torunia
Członek honorowy Towarzystwa Bibliofilów im. Lelewela w Toruniu
Członek Wydziału I Nauk Historycznych Towarzystwa Naukowego w Toruniu”.

Należał do najbardziej znanych postaci na toruńskim gruncie, badaczy i miłośników nauki i kultury, ale przede wszystkim książki i dzieł sztuki, które reprezentował i promował na co dzień daleko poza grodem Mikołaja Kopernika. Do jego pasji należało bowiem m.in. kolekcjonerstwo toruńskich archiwaliów fotograficznych, dokumentów życia społecznego (także takich jak wizytówki), wido-kówek i pocztówek. Przy współpracy z żoną Anną i toruńskich instytucji kultury zorganizował m.in. ponad 20 wystaw tematycznych (udokumentowanych w postaci katalogów), opartych o własne zbiory, które częściowo przekazał im w darze. Wśród nich znalazły się takie jak:

- Plakat toruński 1920–1939. Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 1994;
- Telegramy Kościuszkowskie (dokumenty patriotyzmu Pomorzan podczas za-borów), Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 1995;
- Polska pocztówka patriotyczna do roku 1939, Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 2001;
- Dawne papiery wartościowe (banknoty, akcje, obligacje, polisy), Archiwum Państwowe w Toruniu, Toruń 2010;
- Małe formy grafiki i drukarstwa wydawnictw katolickich XIX w., Toruń 2007. (Przygotowane z okazji XX-lecia powrotu Zakonu OO. Franciszkanów na toruński Podgórz 1987–2007). Partnerem – Klasztor oo. Franciszkanów w Podgórzu.

- Dawny Podgórz i Podgórzarzanie w sztuce i dokumentacji fotograficznej, Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 2005.

Przywołując te kilka przykładów jego bezprzykładnej i bezinteresownej wspianej działalności, świadomie odszedłem od chronologii, by uwydatnić rolę Podgórza, któremu dr Tadeusz Zakrzewski poświęcił aż dwie wystawy, ukazując bogactwo swoich zbiorów. To wyróżnienie Podgórza, kiedyś osobnego miasteczka, od dziesięcioleci (od 1938 r.) dzielnicy Torunia, nie było przypadkowe.

W „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. 56, Toruń 2003, w dziale *Materiały bio- i bibliograficzne członków wydziałów Towarzystwa*, w zamieszczonym tam biogramie Tadeusza Zakrzewskiego, czytamy, że „urodził się 4 sierpnia 1922 r. w Toruniu jako syn Konrada i Heleny z d. Czerniewicz”. Tymczasem Pan Tadeusz urodził się w Podgórzu, z którym związane są dzieje jego rodziny i gdzie znalazł miejsce wiecznego spoczynku na starym cmentarzu w grobie rodzinnym z rodzicami... Podgórzowi T. Zakrzewski wspólnie z Karolą Ciesielską poświęcił też osobną monografię pt. *450 lat toruńskiego Podgórza 1555–2005*, Toruń 2005, ss. 252, wydaną przez Towarzystwo Miłośników Torunia, której tekst wzbogacają liczne fotografie ze zbiorów tego wybitnego – jednego z naj... podgórzanina.

O wyjątkowości toruńsko-podgórzkańskiego Pana Tadeusza świadczyć zawsze będzie m.in. znamienna publikacja, opracowana przez Zefiryra Jędrzyńskiego pt. *Karteczki własnego wyrobu. Listy Wisławy Szymborskiej do Tadeusza Zakrzewskiego w Toruniu*, Toruń 2012, ss. 48 z reprodukcjami pocztówek, wydana przez ToMiTo i Centrum Sztuki Współczesnej.

Przysłowie mówi: „Powiedz mi, kto jest Twoim przyjacielem, a powiem Ci, kim jesteś”. – W tym kontekście trzeba wskazać choćby takie postacie jak Karl Dedecjusz czy Konstancy Maria Sopoćko – przyjaciele nie tylko Torunia, a i bibliofilów pomorskich. Podobnych znajomości i przyjaźni w życiu Tadeusza Zakrzewskiego było wiele. Wiele z nich zostało przezeń w piękny sposób udokumentowanych, niejako mimo woli, w postaci bardzo licznych publikacji – przeróżnego rodzaju opracowań.

Szczególnie znamienny i cenny jest jego dorobek w zakresie biografistyki. Można powiedzieć, że należał do grona niezawodnych, najbardziej solidnych współpracowników takich wydawnictw jak: *Polski słownik biograficzny*, *Toruński słownik biograficzny* i *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*.

Jeśli dobrze pamiętam, to właśnie przy przygotowywaniu t. I *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego* na początku lat osiemdziesiątych ub. wieku zaistniała nasza znajomość, która z czasem przerodziła się w przyjaźń. Towarzyszył jej mój nieustanny podziw dla działalności naukowej i pasji kolekcjonerskich w zakresie bibliofilstwa i sztuki Pana Tadeusza. Doszły do tego nasze podobne badania nad dziejami i kulturą Pomorza w XIX i XX wieku, a w tym także zaintere-

sowania przeszłością rodziny i rodzinnych stron. Ślady tegoż odnajduję w naszej korespondencji.

Dla przykładu 22 grudnia 1992 r. Pan Tadeusz napisał:

„Drogi Panie Profesorze!

Chciałbym przede wszystkim serdecznie Panu podziękować za miły list z bogatą zawartością, a w niej za kapitalną publikację pt. »Borzyszkowy i Borzyszkowscy...« o jakiej od dawna marzę dla swojego własnego nazwiska i pochodzenia, a której nigdy nie napiszę, bo noszę nazwisko zbyt rozkrzewione, w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu, nie tylko na Pomorzu, ale i w całej Polsce. Gdy więc Borzyszkowscy według polskiego skorowidza miejscowości mogą pochodzić tylko z trzech miejscowości, po jednej w województwie bydgoskim, koszalińskim i słupskim, moje nazwisko może mieć związek aż z 46 miejscowościami rozrzuconymi po całej Polsce. Nie wiem, ilu Borzyszkowskich notują np. książki telefoniczne trzech wymienionych województw, ale w toruńskiej nie znalazłem ani jednego. Za to Zakrzewskich w samym tylko Toruniu książka ta wykazuje aż 34. Ilu ich jest naprawdę, Bóg raczy wiedzieć.

Z historii moich poszukiwań genealogicznych mogę Panu podać parę faktów wręcz komicznych. Matka moja była z domu Czerniewicz, zubożałej szlachty i cała jej rodzina chwaliła się herbem Lubicz. Tymczasem ojciec mojej mamy, przyznać trzeba, polski patriota, był już tylko mistrzem szewskim tu w toruńskiej dzielnicy Mokre, gdzie ja teraz mieszkam. Jako działacz polskich stowarzyszeń, mając lat 60, stał w dniu wkroczenia wojsk polskich do Torunia w pocie sztandarowym i czekał parę godzin na mrozie (18.01.1920), aż się pojawią nasze żołnierzyki. Przeziębił się wtedy i zmarł parę tygodni później. To oczywiście nie było zabawne. Natomiast zawsze śmieszyło mnie, że tak on jak i wszyscy jego synowie, mimo swego polskiego patriotyzmu, za pruskich czasów używali przed nazwiskiem niemieckiego von, choć w metrykach urodzenia mieli zapis: »der Inhaber dieses Urkunde gehert nicht dem deutschen Adelstande«. Taki zapis miała też moja mama. Czerniewiczowie z dumą zaznaczali przy każdej okazji, że kiedyś byli właścicielami podtoruńskiej wsi Czerniewice na lewym brzegu Wisły, dziś będącej przedmieściem Torunia. Tylko rozrzutność któregoś dziadka miała ich pozbawić tego majątku. Na Zakrzewskich, z którymi skoligaciła się moja mama, spoglądali z lekceważeniem, choć wcale nie byli bogatsi od nas. Ojciec mój był kolejjarzem i miał stałą pracę, co w ich rodzinach nieczęsto się zdarzało. Nosili za to herbowe sygnety. Wówczas, będąc dzieckiem, przyjmowałem to z respektem, co mi jednak przeszło, gdy się zorientowałem, że z młodego pokolenia Czerniewiczów i Zakrzewskich tylko ja poszedłem do gimnazjum. Dopiero znacznie później, z różnych polskich herbarzy dowiedziałem się ze zdumieniem, że rodzina Zakrzewskich znana już w XV wieku posiadała liczne koligacje szlacheckie, a poszczególne jej odgałęzienia miały prawa pieczętowania się aż 5 różnymi herbami. Ale wtedy z rodziny Czerniewiczów nikt już nie żył.

W rodzinie mojego ojca próbowałem dociec pochodzenia jego matki, a mojej babki Franciszki Zakrzewskiej z domu Trambeckiej, urodzonej 25.4.1854 r. w miejscowości Hagenort (po polsku prawdopodobnie Prętnica) koło Starogardu Gdańskiego, a więc na Kaszubach. Nigdzie takiego nazwiska jednak nie odnalazłem. Mogę tylko przypuszczać, że pierwotnie nazwisko to brzmiało Trąbecka i zostało zniekształcone w pruskich urzędach.

Piszę to wszystko Panu dość rozwlekłe i pewnie też nudnie, bowiem Pański sposób przedstawienia wyników badań nad historią rodziny bardzo przecież starej i związanej licznymi więzami z przodkami nie tylko narodowości polskiej, ale i niemieckiej, zwłaszcza zaś operowanie dokumentami, oświadczeniami i relacjami, stwarza obraz bardzo szczery i prawdziwy. Nie chce mi się wprawdzie wierzyć, by taki wybór w moich rodzinnych warunkach mógł przynieść taki sukces, ale może warto spróbować. Praca Pańska stanowi tu wyśmienity podręcznik i przewodnik. Jeszcze raz więc serdecznie za nią Panu dziękuję.

W zamian przesyłam 3 wydawnictwa, w których miałem lub mam jeszcze jakiś udział. Nadal liczę na Pańską historię kaszubskiej »Stanicy« w Toruniu, rezerwując dla niej miejsce w 22. tomie »Rocznika Toruńskiego«.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1993 ślę Panu i Pańskiej Rodzinie serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Pański

Tadeusz Zakrzewski”

(Zob. *Borzyszkowy i Borzyszkowscy...*, t. VII, zebr. i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Lipusz 1999, s. 306-307).

Jest w tym liście odrobina informacji, jakie mogłyby stanowić o sadze rodzinnej Zakrzewskich z toruńskiego Podgórze. Oczekiwanie Pana Tadeusza na tekst o „Stanicy” na dobre mogłem zaspokoić wydaniem tomu *Pro memoria Edmund Jonas (1893–1940)*, Gdańsk 2007, poświęconym głównemu twórcy i prezesowi Zrzeszenia Miłośników Kaszubszczyzny „Stanica”, zamordowanemu w obozie koncentracyjnym...

Lata okupacji hitlerowskiej stanowiły ciężki okres w życiu Zakrzewskich na Podgórzu, gdzie wyrzucono ich z mieszkania przy ul. Poznańskiej 89 już w październiku 1939 r. do oficyny w podwórzu przy tej samej ulicy pod nr 97. (Sądzę, iż ten pierwszy dom – adres – wart szczególnej Toruńczyków uwagi, jako godne miejsce upamiętnienia T. Zakrzewskiego).

W tamtych wojennych czasach Tadeusz Zakrzewski, jako uczeń Gimnazjum Męskiego z lat 1935–1939 w Toruniu, przeżył w rodzinnym mieście, pracując jako robotnik w prywatnym polskim zakładzie elektrotechnicznym pod komisarycznym zarządem niemieckim. Należał wówczas do konspiracyjnej organizacji „Związek Jaszczurczy”. Aresztowany pod sam koniec wojny przez Niemców, przeżył też tragiczne dla wielu dni wyzwolenia. W lutym 1945 został aresztowany

przez patrol radziecki w ramach przygotowań wywózki do ZSRR. Szczęśliwie zwolniono go następnego dnia po stwierdzeniu, iż w czasie okupacji nie miał III grupy DNV – obywatelstwa niemieckiego. Skierowano go do robót na zmilitaryzowanej kolei, gdzie pracował do końca 1949 r., łącząc pracę z nauką. W czerwcu 1946 r. zdał maturę, a w 1950 r. uzyskał dyplom magistra na Wydziale Prawno-Ekonomicznym UMK.

Po studiach do 1970 r. pracował w warszawskiej centrali spółdzielczości rolniczej „Samopomoc Chłopska” w jej bydgoskim Wydziale Lustracji. Od czasów studenckich był twórczo obecny w toruńskim środowisku ludzi pióra i sztuk plastycznych. Współpracował z bydgoskimi tygodnikami kulturalnymi „Nowy Tor” i „Pomorze”, a także z warszawskim „Przeglądem Kulturalnym”. Gromadził własny księgozbiór i kolekcję dzieł sztuki, zwłaszcza ekslibrisów i grafik wybranych artystów. Popularyzował ich dorobek na wystawach w różnych ośrodkach w kraju i zagranicą, a także w postaci oddzielnych publikacji. Uczestnicząc w latach 1968–1976 w seminarium doktorskim prof. Witolda Łukaszewicza, przygotował rozprawę na temat *Polskie instytucje i organizacje w Toruniu pod zaborem pruskim w l. 1815–1920*. W międzyczasie od 1.08.1971 został dyr. Biura TNT, będąc odpowiedzialnym za remont i przebudowę gmachu przy ul. Wysokiej 16 oraz organizację słynnych do dziś obchodów 500-lecia urodzin M. Kopernika (1973) i 100-lecia TNT (1975), a następnie ponowne zagospodarowanie odnowionej siedziby Towarzystwa. W 1973 r. został jego członkiem, a w 1985 r. po wypadku przy pracy zrezygnował z zatrudnienia w tej zasłużonej wielce i bliskiej mu instytucji. Uzyskał wówczas uprawnienia inwalidzkie, a po roku emeryturę.

Jako niezmiennie twórczy człowiek tak pracę zawodową, jak tym bardziej status emeryta łączył z szeroką działalnością społeczną. Na pierwszym miejscu było to Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela, w którym w latach 1971–1990 pełnił funkcję prezesa i redaktora większości wydawnictw, a wśród nich jest odnaleziony utwór Hieronima Derdowskiego *Oracyjô pożegnalnô dlô Pana Feliksa Czôrlińskiego na banciecie wieczornym u Mazura w Toruniu, w wilijã Zwodzyjôsza w roku Pańskim 1884*, Toruń 1975. Z innych ciekawszych i najcenniejszych druków przywołać warto także opracowanie Zefiryna Jędrzyńskiego *Włoskie niebo Kopernika. Widoki miast z dzieła Hartmanna Schedla „Liber Chronicarum” w reprodukcjach J. Gardzielewskiej*, Toruń 1980 oraz Andrzeja Ryszkiewicza, *Ekslibris polski – uwagi o kolekcjonerstwie*. (Posłowie i wiersz T.Z.), Toruń 1983, a także *Manie kolekcjonerskie tudzież inne potrzeby ciała i ducha w 12 międzyrytach Daniela Chodowieckiego z nowymi wierszami Marii Kaloty-Szymańskiej. Z okazji Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliofilów w Lublinie 16-17 III 1985* (Nota wyd. T.Z.), Toruń 1985. – Tu warto przypomnieć, że T. Zakrzewski był inicjatorem i jednym z głównych organizatorów pierwszego powojennego Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliofilów w Toruniu w 1978 roku, za co Towarzystwo Przyjaciół Książki w Warszawie odznaczyło go Złotą Odznaką Honorową. W 1990 r. Walne Zgromadzenie TBL w Toruniu nadało mu tytuł członka honorowego za całokształt

działalności bibliofilskiej. Z kolei w 1994 r. kapituła najwyższego odznaczenia bibliofilskiego nadała mu Order Białego Kruka ze Słonecznikiem, wręczony mu przez przyznające to odznaczenie Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki na tamtejszym zjeździe bibliofilów polskich w 1995 roku.

Drugą obok bibliofilskiej dziedziną szczególnego zaangażowania T. Zakrzewskiego, aktywnego również w TNT, było Towarzystwo Miłośników Torunia. Jako jego członek od początku pobytu w Toruniu, od 1976 r. był członkiem zarządu, a w latach 1975–1994 redaktorem „Rocznika Toruńskiego”, będącego wizytówką Towarzystwa i Torunia. W latach późniejszych pod firmą ToMiTo i innych instytucji organizował liczne wystawy i opracowywał publikacje, (ponad 200!) uwzględnione w Bibliografii jego dorobku, opublikowanej w przywołanych już „Sprawozdaniach TNT”. Trzeba tu dodać, że również ToMiTo uhonorowało go w 1988 r. swoim najwyższym odznaczeniem – „Złotym Astrolabium”, a w 2000 r. godnością członka honorowego!

W dorobku naukowym Tadeusza Zakrzewskiego, obok dotąd przywołanych opracowań i im podobnych, z zakresu dziejów polskości Torunia i Pomorza, a także biografistyki oraz bibliofilstwa i historii sztuki, na szczególną pamięć i uznanie zasługują publikacje poświęcone historii chórów i śpiewactwa pomorskiego, zwłaszcza Torunia i Ziemi Chełmińskiej. Wśród nich jest też jedno dotyczące rodzinnego Podgórza pt. *Dzieje chórów kościelnych miasta Podgórza przed jego włączeniem do Torunia (1918–1938)*, opublikowane na łamach „Rocznika Toruńskiego”, t. 28 w 2001 roku. Niemniej dla mnie szczególnie interesującym, związanym z działalnością kolekcjonerską i wystawienniczą T. Zakrzewskiego, jest druk *Polskie wydawnictwa przebojów muzycznych i tanecznych w okresie międzywojennym (ze zbioru T.Z.). Informator o wystawie w Domu Muz XI–XII 1999)*.

Pamiętając o wspaniałej działalności T. Zakrzewskiego w dziedzinie popularyzacji i wzbogacania pomorskiej kultury i sztuki, chciałbym tu przywołać wiele innych bezcennych jego opracowań, co trudno by uznać za przesadę. Na dwie jednak warto jeszcze zwrócić uwagę. Chodzi o *Kształt i oblicze piękna w sztuce książki. (O grafice jako sztuce Z. Gardzielewskiego)*, Toruń 1993 oraz *Ekslibrisy Wojciecha Jakubowskiego (ze zbioru T.Z.)*. Informator o wystawie zorganizowanej przez Dom Muz, Toruń 2000. Ta druga sygnalizuje również m.in. związki T. Zakrzewskiego z Gdańskiem. Podobnie jego artykuły – pt. *Zjazd obywatelski w Oksywiu 1863 r.*, opublikowany na łamach „Pomeranii” (1997, nr 1) i *Witkowscy – rodzina humanistów toruńskich XX wieku*, w: *Rodzina pomorska*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1999. – Od lat zbieramy się do opracowania albumu foto pt. „Rodzina pomorska”, do którego Pan Tadeusz przekazał zbiór tego rodzaju dokumentów dotyczących rodziny Zakrzewskich.

Pan Tadeusz – Dr Zakrzewski przeżył niemal 93 lata. Zmarł 24.03.2014 roku, do końca twórczy, pozostawiając bogatą spuściznę biblioteczną i archiwalną pod opieką żony Anny z d. Gumkowskiej, pochodzącej z rodziny łomżyńskiej szlachty,

a z zawodu bibliotekarki, wspomagającej i tolerującej pasję męża. Ich małżeństwo zostało zawarte w 1975 roku, a w następnych latach siedemdziesiątych urodzili się synowie – Adam i Tomasz. Z pierwszego małżeństwa z torunianką Marią Łangowską Pan Tadeusz miał córkę Aleksandrę i syna Lecha, urodzonych w pierwszych latach po II wojnie. Jego kolejne toruńskie mieszkania (przy ul. Sienkiewicza, Szczanieckich, Kościuszki i Wojska Polskiego), kojarzą się ich gościom przede wszystkim z bogatym księgozbiorem. Uległ on sporemu ograniczeniu przy ostatniej przeprowadzce 10 lat temu; przy dwakroć mniejszej powierzchni mieszkania z częścią książek trzeba było się pożegnać. Trafiła ona (podobnie dzieje się dziś) do Książnicy Toruńskiej i księgozbiorów zaprzyjaźnionych z rodziną osób, nad czym czuwała i czuwa niestrudzona Pani Anna, świadoma wartości tej spuścizny i potrzeby jej dalszego oddziaływania – obecności w kulturze miasta Torunia i Pomorza.

Opiekując się przez ostatnie lata mężem wraz z jego bratanicą, Pani Anna starała się, by dożył kolejnych rocznic urodzin i ukończenia rozpoczętych prac, jak i publikacji wspomnień – z dzieciństwa... Zajął się tym najwierniejszy z jego przyjaciół – Zefiryn Jędrzyński, stąd nadzieja, iż niedługo poznamy nie tylko wspomnienia Pana Tadeusza z dzieciństwa, ale i biogramy dwóch wybitnych postaci niemieckiego rodu, zasłużonych również dla polskośći, w tym toruńczyka Karla Marguarta (1818–1872).

W dotychczas opublikowanym dorobku Pana Tadeusza jest m.in. artykuł pt. *Zwei thorner wissenschaftliche Vereine, ein deutscher (Copernicus Verein) und ein polnischer (Towarzystwo Naukowe w Toruniu) im 19. und 20. Jahrhundert*, w: *Toruń – Thorn (1793–1920). Eine Stadt im Grenzraum*, Göttingen 1998; też w języku polskim w: *Toruń 1793–1920. Miasto pogranicza*, Toruń 1999 – Katalog stałej ekspozycji otwartej w 80. rocznicę odzyskania Pomorza 18 stycznia 1920 r.

W dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej za przyczyną Pana Tadeusza, człowieka świetnie znającego różne świąty pogranicza, zwłaszcza kultury, została odkryta i zapisana niejedna piękna karta. Jedna z nich dotyczy jego działalności w zakresie upamiętniania m.in. jako członka Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Komisji ds. Nazewnictwa Ulic, w której podobnie jak w ToMiTo współpracował ze śp. Kazimierzem Przybyszewskim. Obaj zostali wyróżnieni przez Prezydenta Miasta Torunia Honorowym Medalem „Thorunium”. – (Pan Tadeusz w 2002 roku. W 2007 roku otrzymał ministerialną Odznakę Honorową „Gloria Artis” – „Zasłużony dla Kultury Polskiej”). Obaj zasłużyli na to, a właściwie także sam Toruń, by zostali również patronami ulic i towarzyszyli w ten sposób na co dzień kolejnym pokoleniom mieszkańców tego miasta – jednej ze stolic Pomorza nad Wisłą.

SPIS TREŚCI

Część I

STUDIA I ARTYKUŁY

A. HISTORIA:

- Radosław Pawlik** (Szczecin), W służbie czterech papieży. Bernard Sculteti (ok. 1455–1518) – prepozyt kolegiaty Mariackiej w Szczecinie i proboszcz kościoła NMP w Gdańsku 7
- Krzysztof R. Prokop** (Gliwice), Wizyta w Gdańsku w roku 1753 biskupa włocławskiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego w świetle biskupiego diariusza 30
- Gisela Borchers** (Oldenburg), Grundbesitz in Bauernhand. Die Erbpacht in Westpreußen im Rahmen der preußischen Domänen-geschichte des 18. Jahrhunderts, dargestellt am Domänenamt Schöneck (Skarszewy) Ein Beitrag zur Agrargeschichte Friedrichs des Großen – Ziemia w chłopskich rękach. Dzierżawa wieczysta w Prusach Zachodnich na tle historii domen pruskich w XVIII wieku na przykładzie skarszewskiego urzędu domen. Przyczynek do dziejów rolnictwa za panowania Fryderyka Wielkiego 50
- Zenon Romanow** (Słupsk), Aparat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec Armii Krajowej. Casus Klemensa Trzebiatowskiego (1913–1984) 71
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), I wojna światowa i przyłączenie Pomorza do Polski w pamięci Kaszubów i Pomorzan 96

B. HISTORIA JĘZYKA KASZUBSKIEGO I LITERATURY:

- Jerzy Treder** (Gdańsk), Kaszubszczyzna prozy Aleksandra Labudy i jego gramatyka 113
- Ewa Rogowska-Cybulska** (Gdańsk), Kaszubskojęzyczne teksty i gatunki o funkcji komercyjnej 157

Ewa Czerniakowska (Gdańsk), Leksyka kaszubska w słowniku Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza z 1803 i w innych jego pracach z lat 1804–1805 [w 250. rocznicę urodzin (1764) i 160. rocznicę śmierci (1855)].....	180
Hanna Makurat (Gdańsk), Zjinakòwé interferencje kaszëbsczi gwarë wsë Lësé Jamë w pòlaszëznie	195
Daniel Kalinowski (Słupsk), Przeszość dla przyszłości. O dramaturgii Franciszka Gruczy i Aleksandra Labudy	206

Część II

REFLEKSJE I SYNTEZY UCZONYCH

Kazimierz Kozłowski (Szczecin), Pomorze Zachodnie w przestrzeni historycznej i w przedniu papieskiej wizyty	225
--	-----

Część III

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Józef Borzyszkowski (Gdańsk), O Aleksandrze Majkowskim i „Vistuli” oraz ich przesłaniu sprzed 110 lat	237
A.M. , <i>O potrzebie łączności między starszym i młodszym pokoleniem</i>	242
Jan Ptasiński (Warszawa), <i>Gdańska oktawa 1960–1967</i> , Warszawa 1971–1980 (Fragment wspomnień przygotowany do druku na podstawie kopii maszynopisu udostępnionej przez autora), oprac. Grzegorz Berendt.....	247
Grzegorz Berendt (Gdańsk), Rok 1948 – kolejny etap polityki kadrowej komunistów w powiecie morskim	285

Część IV

RECENZJE, OMÓWIENIA I NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Zygmunt Szultka (Słupsk), Tożsamość tzw. Słowińców z perspektywy antropologii historii. (W związku z pracą Mariusza Filipa <i>Od Kaszubów do Niemców</i>)	297
---	-----

Andrzej Romanow (Gdańsk), Marek K. Jeleniewski, <i>Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy</i> , Bydgoszcz 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, ss. 408, ilustr.	319
Eugeniusz Kruszewski (Kopenhaga), <i>Pro memoria Jan Piepka (1926–2001)</i> . Zebrał, opracował oraz wstępem, komentarzami i ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2013, ss. 800, il.	323
Jerzy Treder (Gdańsk), Monika Kowalczyk, <i>Historia kaszubszczyzny w zarysie</i> , wyd. Region, Gdynia 2014, ss. 118	326
Jerzy Treder (Gdańsk), Beata Milewska, <i>Słowotwórstwo kaszubskiego przymiotnika. Formacje denominalne</i> , Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2013	335
Jerzy Treder (Gdańsk), Lidia Przymuszała, <i>Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich</i> , Uniwersytet Opolski, Opole 2013, ss. 503	338
Krzysztof R. Prokop (Gliwice), <i>Statuty synodalne warmińskie, sambijskie, pomezzańskie, chełmińskie oraz prowincjalne ryskie. Z braniewskiego wydania księdza Franciszka Hiplera 1899 roku oraz pierwodruków 1922 i 1932 roku</i> przełożył biskup Julian Wojtkowski, Olsztyn 2010, ss. 440	342
Józef Borzyszkowski (Gdańsk), <i>Toruński słownik biograficzny</i> , pod red. Krzysztofa Mikulskiego, t. 7, Towarzystwo Miłośników Torunia i Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2014, ss. 295	347
Józef Borzyszkowski (Gdańsk), Tomasz Łaszkiwicz, <i>Ziemiaństwo na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego – w perspektywie codzienności</i> , wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Inowrocław – Toruń 2013, ss. 484	350
Tomasz Rembalski (Gdańsk), Noty wydawnicze 2014	355

Część V

KRONIKA NAUKOWA

Jerzy Treder , <i>Poezja zrzeszyńców w serii Biblioteka Pisarzy Kaszubskich</i> (Promocja, IK 25.04.2014)	391
Maksymilian Trzeciński , Konferencja w Głównycach 7 czerwca 2014 r.	396
Tomasz Rembalski , Cezary Obracht-Prondzyński , Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2014 roku	398

Część VI

PRO MEMORIA

- Józef Borzyszkowski**, Kazimierz Przybyszewski (1937–2013)
– toruński historyk, bibliotekarz, bibliofil, biografista, krajoznawca
– przewodnik PTTK, przyjaciel – współzałożyciel Instytutu Kaszubskiego..... 419
- Józef Borzyszkowski**, Dr Kazimierz Grzędzicki (1933–2014), syn Bernarda
– nauczyciel akademicki, pracownik Politechniki Gdańskiej i działacz
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, miłośnik i propagator piękna
krajobrazu i tradycji regionu 427
- Józef Borzyszkowski**, Profesor Brunon Synak (1943–2014)
– socjolog i prorektor Uniwersytetu Gdańskiego, prezes Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego, współzałożyciel Instytutu Kaszubskiego
i polityk regionalny 443
- Józef Borzyszkowski**, Ks. prałat Jan Borzyszkowski (1930–2014)
– duszpasterz i budowniczy z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej,
kapelan koszalińskiej „Solidarności”, dyrektor diecezjalnego „Caritasu”,
autor wspomnień 449
- Józef Borzyszkowski**, Profesor Andrzej Zbierski (1926–2013)
– harcerz, uczestnik ruchu oporu, uczonek, społecznik, m.in. współtwórca
dorobku Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, jego honorowy prezes
i honorowy członek Instytutu Kaszubskiego 458
- Józef Borzyszkowski**, Ks. prałat Johannes Bieler (1935–2014)
– ostatni wizytator apostołski i duszpasterz katolików z Wolnego Miasta
Gdańska 466
- Józef Borzyszkowski**, Augustyn (1925–2014) i Franciszek (1930–2013)
– bracia Kowalewscy – rzemieślnicy (stolarze), artyści ludowi, społecznicy
kaszubscy z krwi i kości oraz ducha, czciciele Matki Boskiej Sianowskiej
Królowej Kaszub 469
- Józef Borzyszkowski**, Tadeusz Zakrzewski (1922–2014)
– wybitny torunianin, humanista, bibliofil, kolekcjoner i działacz społeczny 480

INHALTSVERZEICHNIS

Teil I

Studien und Beiträge

A. GESCHICHTE:

- Radosław Pawlik** (Szczecin), Bernard Sculteti im Dienste der vier Päpste, Probst des St. Maria Kollegiatstift in Stettin und Pfaffer von Marienkirche in Danzig 7
- Krzysztof R. Prokop** (Gliwice), Besuch des Bischof von Leslau in Danzig im Jahre 1753 angesichts des Bischofstagebuch 30
- Gisela Borchers** (Oldenburg), Grundbesitz in Bauernhand. Die Erbpacht in Westpreußen im Rahmen der preußischen Domänen Geschichte des 18. Jahrhunderts, dargestellt am Domänenamt Schöneck (Skarszewy) Ein Beitrag zur Agrargeschichte Friedrichs des Großen – Ziemia w chłopskich rękach. Dzierżawa wieczysta w Prusach Zachodnich na tle historii domen pruskich w XVIII wieku na przykładzie skarszewskiego urzędu domen. Przyczynek do dziejów rolnictwa za panowania Fryderyka Wielkiego 50
- Zenon Romanow** (Słupsk), Parteiapparat von Polska Zjednoczona Partia Robotnicza gegenüber Polnische Heimatarmee. Der Fall von Klemens Trzebiatowski (1913–1984) 71
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), Der Erste Weltkrieg und das Anschliessen Pommerns an Polen im Gedächtnis der Kaschuben und Pomoranen 96

B. GESCHICHTE DER KASCHUBISCHEN SPRACHE UND LITERATUR:

- Jerzy Treder** (Gdańsk), Die kaschubische Sprache in der Prosa von Aleksander Labuda und seine Grammatik 113
- Ewa Rogowska-Cybulska** (Gdańsk), Texte und kommerzielle Textsorten in der kaschubischen Sprache 157

Ewa Czerniakowska (Gdańsk), Mundartige Lexik in dem Wörterbuch von Christoph Cölestin Mrongovius aus dem Jahr 1803 am 250 jährigen Geburtstagsjubiläum von K.C. Mrongovius (1764)	180
Hanna Makurat (Gdańsk), Die Interferenz der Flexion der kaschubischen Mundart im Dorf Lisie Jamy auf das Polnische	195
Daniel Kalinowski (Słupsk), Vergangenheit für die Zukunft. Über die Dramaturgie von F. Grucza und Aleksander Labuda	206

Teil II

**REFLEXIONEN UND SYNTHESSEN
DER WISSENSCHAFTLER**

Kazimierz Kozłowski (Szczecin), Pommern in dem geschichtlichen Raum und am Vortag des päpstlichen Besuches	225
---	-----

Teil III

QUELLENMATERIAL

Józef Borzyszkowski (Gdańsk), Von Aleksander Majkowski und „Vistula“ und ihrer Botschaft von vor 110 Jahren	237
A.M. , <i>Über Bedürfnis der Verbundenheit zwischen jüngerer und älterer Generation</i>	242
Jan Ptasieński (Warszawa), <i>Danziger Oktave 1960–1967</i> , Warszawa 1971–1980 (Auszug aus den Memoiren, vorbereitet anhand von Kopie der Maschinenschrift, die durch den Autor zur Verfügung gestellt wurde) bearb. Grzegorz Berendt	247
Grzegorz Berendt (Gdańsk), Das Jahr 1948 – folgende Etappe der Personalpolitik von Kommunisten im Landkreis Neustadt (polnisch: Powiat Morski)	285

Teil IV

**REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN
UND HERAUSGEBERNOTEN**

Zygmunt Szultka (Słupsk), Die Identität sog. Slowinzen aus der Sicht der historischen Anthropologie (Im Zusammenhang mit der Arbeit von Mariusz Filip <i>Von den Kaschuben zu den Deutschen</i>	297
--	-----

Andrzej Romanow (Gdańsk), Marek K. Jeleniewski, <i>Das gesellschaftlich-politische Leben der Zwischenkriegszeit anhand der polnischen Presse in Bromberg</i> , Bydgoszcz 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, ss. 408, mit Bildern	319
Eugeniusz Kruszewski (Kopenhaga), <i>Pro memoria Jan Piepka (1926–2001)</i> . Gesammelt, bearbeitet und mit Vorwort, Kommentar und Bildern versehen von Józef Borzyszkowski. Gdańsk, Instytut Kaszubski, 2013, ss. 800 mit Bildern	323
Jerzy Treder (Gdańsk), Monika Kowalczyk, <i>Geschichte der kaschubischen Sprache, Umriss</i> , Region, Gdynia 2014, ss. 118	326
Jerzy Treder (Gdańsk), Beata Milewska, <i>Wortbildungslehre von dem kaschubischen Adjektiv. Von Nennwörter gebildete Formen</i> , Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2013	335
Jerzy Treder (Gdańsk), Lidia Przymuszała, <i>Wörterbuch der Redewendungen und typischen Wortverbindungen in den schlesischen Mundarten</i> , Uniwersytet Opolski, Opole 2013, ss. 503	338
Krzysztof R. Prokop (Gliwice), <i>Gesetze des Synodes von Ermland, Samland, Pomesanien, Kulm und Riga</i> . Aus der Herausgabe in Braunsberg von Pfarrer Franciszek Hipler im 1899 Jahre und der Erstaugaben aus dem Jahr 1922 und 1932, Übersetzung von Bischof Julian Wojtkowski, Olsztyn 2010, ss. 440	342
Józef Borzyszkowski (Gdańsk), <i>Biographisches Wörterbuch von Toruń</i> , redaktionelle Bearbeitung: Krzysztof Mikulski, Bd. 7, Towarzystwo Miłośników Torunia i Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2014, ss. 295	347
Józef Borzyszkowski (Gdańsk), Tomasz Łaszkievicz, <i>Gutsbesitzer in Pommerelen in der Zwischenkriegszeit – aus der alltäglichen Sicht – Herausgeber</i> , wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Inowrocław – Toruń 2013, ss. 484	350
Tomasz Rembalski (Gdańsk), Bibliographische Noten	355

Teil V

WISSENSCHAFTLICHE CHRONIK

Jerzy Treder , <i>Dichtung von Zrzeszyńcy</i> in der Serie <i>Biblioteka Pisarzy Kaszubskich (Bibliothek der kaschubischen Verfasser)</i> (Promocja, IK 25.04.2014)	391
Maksymilian Trzeciński , Konferenz in Głównyca am 7. Juni 2014	396
Tomasz Rembalski , Cezary Obracht-Prondzyński , Berichterstattung von Instytut Kaszubski für das Jahr 2014	398

Teil VI

PRO MEMORIA

- Józef Borzyszkowski**, Kazimierz Przybyszewski (1937–2013)
– Historiker aus Toruń (Thorn), Bibliothekar, Bücherliebhaber, Biograph,
Heimatsforscher – Fremdenführer PTTK, Freund und Mitgründer
von Instytut Kaszubski 419
- Józef Borzyszkowski**, Dr. Kazimierz Grzędzicki (1933–2014),
Sohn von Bernard – Hochschullehrer, Mitarbeiter an Politechnika Gdańska
und Täter von Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Liebhaber und Verbreiter
der Landschaftsschönheit und regionalen Traditionen 427
- Józef Borzyszkowski**, Professor Brunon Synak (1943–2014)
– Soziologe und Prorektor von Uniwersytet Gdański, Präsident von Zrzeszenie
Kaszubsko-Pomorskie, Mitgründer von Instytut Kaszubski und regionaler
Politiker 443
- Józef Borzyszkowski**, Prälat Jan Borzyszkowski (1930–2014)
– Seelsorger und Erbauer von Diözese Koszalin-Kołobrzeg, Kaplan
von „Solidarność” in Koszalin, Vorsteher von „Caritas” in der Diözese,
Memoirenautor 449
- Józef Borzyszkowski**, Professor Andrzej Zbierski (1926–2013)
– Pfadfinder, Widerstandskämpfer, Gelehrte, u.a. Mitschöpfer der Errungen-
schaften von Gdanskie Towarzystwo Naukowe und Ehrenpräsident
dieses Vereins, Ehrenmitglied von Instytut Kaszubski 458
- Józef Borzyszkowski**, Prälat Johannes Bieler (1935–2014)
– letzter Apostolischer Visitator Seelsorger der Katholiken der Freien
Stadt Danzig 466
- Józef Borzyszkowski**, Augustyn (1925–2014) und Franciszek (1930–2013)
– Brüder Kowalewskis – Handwerker (Tischler), Volkskünstler, kaschubische
Gemeinwohltäter von Fleisch und Blut, Verehrer von St. Maria aus Sianowo,
der Kaschubischen Königin 469
- Józef Borzyszkowski**, Tadeusz Zakrzewski (1922–2014)
– bedeutender Bewohner von Toruń (Thorn), Humanist, Bücherliebhaber,
Sammler und Gemeinwohltäter 480

CONTENTS

Part I

STUDIES AND ARTICLES

A. HISTORY:

Radosław Pawlik (Szczecin), Servant of four popes, Bernard Sculteti (c. 1455-1518) – Provost of the collegiate church of Saint Mary in Szczecin and rector of the church of Saint Mary in Gdańsk 7

Krzysztof R. Prokop (Gliwice), A Visit to Gdańsk in the Year 1753 by the Bishop of Włocławek, Antoni Sebastian Dombowski with Mention of the Bishop's Diary 30

Gisela Borchers (Oldenburg), Grundbesitz in Bauernhand. Die Erbpacht in Westpreußen im Rahmen der preußischen Domänenngeschichte des 18. Jahrhunderts, dargestellt am Domänenamt Schöneck (Skarszewy) Ein Beitrag zur Agrargeschichte Friedrichs des Großen – Ziemia w chłopskich rękach. Perpetual leasing in West Prussia in the Prussian demesne history in the XIIIth century using the Skarszewy's demesne as an example. Contribution of the history of farming during the rule of Frederick the Great 50

Zenon Romanow (Słupsk), Administration of the Polish United Workers' Party against the Underground Army. The case of Klemens Trzebiatowski (1913–1984) 71

Józef Borzyszkowski (Gdańsk), The First World War and the joining of Pomorania to Poland in the memory of Kashubs and Pomorians 96

B. HISTORY OF THE KASZUBIAN LANGUAGE AND LITERATURE:

Jerzy Treder (Gdańsk), Kashubian prose of Aleksander Labuda and his grammar 113

Ewa Rogowska-Cybulska (Gdańsk), Kashubian Language Texts and Other Commercial Functions 157

Ewa Czerniakowska (Gdańsk), Kashubian words in the dictionary of Krzysztof Celestyna Mrongowiusza from 1803 and other of his works from the years 1804–1805 [On the 250th anniversary of his birth (1764) and the 106th anniversary of his death.]	180
Hanna Makurat (Gdańsk), Interference of the Kashubian dialect on the Polish language in the village of Lisie Jamy	195
Daniel Kalinowski (Słupsk), The past to the future. The dramas of Franciszek Gruzca	206

Part II

REFLECTIONS AND SYNTHESIS OF LEARNING

Kazimierz Kozłowski (Szczecin), Western Pomerania at the time in history just before the visit of the Pope	225
---	-----

Part III

MATERIAL FROM SOURCES

Józef Borzyszkowski (Gdańsk), About Aleksander Majkowski and „Vistula” and the message from 110 years ago	237
A.M. , <i>About the need of connecting the older generation with the younger one</i>	242
Jan Ptasiński (Warszawa), <i>Gdańsk octave 1960–1967</i> , Warsaw 1971—1980 (Fragment of the memoirs prepared for printing, based on a typing machine copy made accessible by the author) edited by Grzegorz Berendt	247
Grzegorz Berendt (Gdańsk), The year 1948 – employment of communist politicians in the Sea Province	285

Part IV

OPINIONS, REVIEWS AND DISCUSSIONS

Zygmunt Szultka (Słupsk), The Slavic tribe of Słowińcy in the perspective of anthropological history. (In relationship to the work of Mariusz Filip <i>From Kashubians to Germans</i>)	297
--	-----

Andrzej Romanow (Gdańsk), Marek K. Jeleniewski, <i>The Social and Political Life during the XX century Interwar Period as shown in the Bydgoszcz Press</i> , Bydgoszcz 2012, published by the University of Casimir the Great, 408 pages, illustrated	319
Eugeniusz Kruszewski (Kopenhaga), <i>In Memory of Jan Piepka (1926–2001)</i> . Collected, edited, with a preface and comments and illustrations by Jozef Borzyszkowski, Kashubian Institute, Gdańsk 2013, 800 pages, illustrated	323
Jerzy Treder (Gdańsk), Monika Kowalczyk, <i>Summary of the History of the Kashubian Language</i> , published by Region, Gdynia 2013, 118 pages	326
Jerzy Treder (Gdańsk), Beata Milewska, <i>Creating words from Kashubian Adjectives. Denominative Form</i> , University of Gdańsk, Gdańsk 2013, 118 pages	335
Jerzy Treder (Gdańsk), Lidia Przymuszała, <i>Dictionary of idionatic phrases and typical word connectors in the Silesian dialect</i> , University of Opole, Opole 2013, 503 pages	338
Krzysztof R. Prokop (Gliwice), <i>Synod status of Warmia, Sambia, Pomezania, Chełmno land and province of Riga</i> . From Braniewo edition of Father Ranciszek Hiplera in the year 1899 and first printing of 1922 and 1931 translated by bishop Julian Wojtkowski, Olsztyn 2010, 440 pages	342
Józef Borzyszkowski (Gdańsk), <i>Toruń Biographical Dictionary</i> , edited by Krzysztof Mikulski, vol. 7, Association of Toruń Admirers and Scientific Publications of the University of Mikołaj Kopernik in Toruń, Toruń 2014, 295 pages	347
Józef Borzyszkowski (Gdańsk), Tomasz Łaszkiwicz, <i>Land Ownership in Pomernia in the Interwar Period – From the Perspective of Everyday Life</i> , published by Polish History Association, Inowrocław – Toruń 2013, 484 pages	350
Tomasz Rembalski (Gdańsk), Publishing notes 2014	355

Part V

SCIENTIFIC CHRONICLES

Jerzy Treder , <i>Poetry of Association Members series Library of Kashubian Writers</i> (Commencement, IK 20.03.2014)	391
Maksymilian Trzeciński , Conference in Głowczyce, 7th of June 2014	396
Tomasz Rembalski , Cezary Obracht-Prondzyński , Report of the Activities of the Kashubian Institute for the year 2014	398

Part VI

IN MEMORY

Józef Borzyszkowski , Kazimierz Przybyszewski (1937–2013) – Toruń’s historian, librarian, bibliophil, biographer, landscape-guide PTTK, friend and cofounder of the Kashubian Institute.....	419
Józef Borzyszkowski , Dr Kazimierz Grzędzicki (1933–2014), Son of Bernard – academic teacher, employee of the Gdanisk Politechnical and activist of the Kashubian-Pomorian Association, and propagator of the beauty of the landscape and traditions of the region	427
Józef Borzyszkowski , Profesor Brunon Synak (1943–2014) – sociologist and prorector of the University of Gdańsk, president of Kashubian-Pomorian Association, cofounder of the Kashubian Institute and local politician.....	443
Józef Borzyszkowski , Ks. prałat Jan Borzyszkowski (1930–2014) – Priest and creator of the Diocese of Koszalin-Kołobrzeg, chaplan of Koszalin „Solidarity”, director of „Caritas”, author or memoirs	449
Józef Borzyszkowski , Profesor Andrzej Zbierski (1926–2013) – scout, member of the underground army, learned scholar, social worker, cocreator of the Heritage of Gdańsk Science Association, honorary preseident and honorary member of the Kashubian Institute.....	458
Józef Borzyszkowski , Ks. prałat Johannes Bieler (1935–2014) – ast apostalic visitor and catholic priest of the Free City of Gdańsk	466
Józef Borzyszkowski , Augustyn (1925–2014) i Franciszek (1930–2013) – Kowalski brothers – handcraftsmen (carpenters), folk artists, Kashubian social workers in blood, bones and spirit, worshiper of the Madonna of Sianowo, Queen of the Kashubs	469
Józef Borzyszkowski , Tadeusz Zakrzewski (1922–2014) – outstanding Toruń citizen, humanist, bibliophil, collector and social worker	480

